CZASOPISMO ARCHEOLOGICZNE

nr 7

ISSN 1731-4313

meNhir

zima 2009

cena 7 zł









HATTUSA
2008

BERNARD RONKA



Kwiecień roku 2008 w Krakowie był po raz kolejny areną wymiany spostrzeżeń i prezentacji wyników badań archeologicznych rejonu nadczarnomorskiego. W dniach od 21-26 kwietnia br. miała miejsce międzynarodowa konferencja naukowo-edukacyjna poświęcona zagadnieniom antycznych czasów u północnych i wschodnich wybrzeży Morza Czarnego.



Organizatorami tego wydarzenia byli: Instytut Archeologii UJ – Kraków, The Ashmolean Museum oraz Oxford University, przy współpracy Muzeum Archeologicznego Narodowej Akademii Nauk Ukrainy – Odessa, Muzeum Archeologicznego – Batumi, Polskiej Akademii Umiejętności – Kraków, British Academy, Friends of Academic Research in Georgia, Towarzystwa Doktorantów UJ oraz oraz Stowarzyszenia Studentów „Bratniak".

W konferencji wzięło udział 83 referentów z 13 krajów: Bułgarii, Danii, Francji, Gruzji, Niemiec, Mołdawii, Polski, Rosji, Rumunii, Słowenii, Turcji, Ukrainy, Wielkiej Brytanii. Oprócz licznego grona naukowców w sympozjum w fazie przygotowań jak i wygłaszając referaty uczestniczyli także doktoranci oraz studenci Instytutu Archeologii UJ. Obrady miały miejsce w Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej. Materiały konferencji ukażą się w ramach British Archaeological Reports, International Series.

Konferencja ta zorganizowana była po raz drugi. Poprzednia miała miejsce w marcu 2006[1] i to na niej właśnie zapadła decyzja o przygotowaniu kolejnego sympozjum dotyczącego problematyki nadczarnomorskiej. Tegoroczne spotkanie zbiegło się z obchodami dziesięciolecia polsko–ukraińskich badań na stanowisku Koszary koło Odessy oraz dziesięciolecia badań brytyjsko–gruzińskiej ekspedycji w Pichvnari w starożytnej Kolchidzie (Gruzja). Rezultaty badań na obu tych stanowiskach, jak i na wielu innych, oraz referaty dotyczące innych zagadnień, zostały przedstawione w ramach wystąpień podczas sesji konferencyjnych.

Uczestnicy sympozjum oraz wszyscy zainteresowani mogli zapoznać się z towarzyszącą zjazdowi wystawą fotograficzną zatytułowaną „Między Olbią a Odessą. Badania archeologiczne greckiej osady w Koszarach nad Morzem Czarnym. 1998-2008", na której zaprezentowano badania oraz dorobek polsko-ukraińskiej ekspedycji archeologicznej w Koszarach, prowadzonej przez prof. dr hab. Ewdoksię Papuci-Władykę, Kierownika Zakładu Archeologii Klasycznej IAUJ, oraz dr Evgenyę F. Redinę z Muzeum Archeologicznego NANU w Odessie. Wystawa została zorganizowana w zabytkowych galeriach podziemia Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Collegium Maius w dniach 21.04 – 31.05 br. W organizację wystawy i przygotowaniu do druku jej katalogu zaangażowani byli nie tylko pracownicy, ale również doktoranci i studenci naszego Instytutu.

Konferencja zakończona dużym sukcesem spotkała się z bardzo przychylnymi opiniami uczestników. Podkreślano przede wszystkim wysoki poziom naukowy, możliwość wymiany spostrzeżeń i doświadczeń oraz towarzyszącą całej konferencji wspaniałą atmosferę. Uczestnicy odwiedzili kilka ciekawych miejsc, m.in. Wawel, Wieliczkę, Muzeum Czartoryskich, Muzeum Archeologiczne i Muzeum Collegium Maius.

Wszyscy wyrazili chęć ponownego spotkania na kolejnej, trzeciej już konferencji Pontika.

Karolina Rosińska-Stochaj
(studentka IV roku w IA UJ)

[1] E. Papuci-Władyka, M. Kania, Alma Mater, nr 81 (2006); akta konferencji: ΠΟΝΤΙΚΑ - PONTICA – ΠΟΗΤИКА. Recent researches at the Northern Black Sea coast Greek colonies (Proceedings of the international conference, Kraków 2006), ed. E. Papuci-Władyka, Kraków 2008 (w druku).

Czasopismo Archeologiczne
MENHIR
ukazuje się pod patronatem
Instytutu Archeologii
Uniwersytetu Jagiellońskiego
w Krakowie

Adres czasopisma

Instytut Archeologii UJ
ul. Gołębia 13, 31-007 Kraków
tel.: (012) 422 10 33 w. 1294
fax.: (012) 663 12 94

Redakcja Numeru

Dominika Konarska (red. naczelny)
e-mail: dominika.ita@gmail.com

Agnieszka Fulińska
Agata Laskowska
Natalia Małecka
Karolina Moll
Daria Olbrycht
Joanna Religa
Wojciech Szymański

wiadomości archeologiczne:
Dawid Kaczmarski
Elżbieta Wątroba

Opiekunowie Czasopisma

mgr Dariusz Niemiec
mgr Grzegorz Pryc
dr Jarosław Źralka

Zdjęcia na okładkach

Okładka główna:
Marcin Golonka - Grób Absaloma, syna Dawida, Dolina Cedronu, Jerozolima.

Pozostałe:
Turcja - Bernard Ronka
Grecja - Agnieszka Fulińska

Zespół pracujący przy siódmym numerze czasopisma dziękuje bardzo serdecznie kadrze IA UJ, dyrektorowi IA UJ
prof. dr hab. K. Ciałowiczowi
oraz
prof. dr hab. J. Chochorowskiemu za dotychczasową współpracę.

Czasopismo dostępne
w Instytucie Archeologii UJ
w Krakowie

Oddano do druku:. 23.01.2009r.

Wydawnictwo Uniwersytetu
Jagiellońskiego
ul. Michałowskiego 9/2
31-126 Kraków
tel. 0 126 311 880
fax. 0 126 311 883

SPIS TREŚCI

ARCHEOLOGIA ZIEMI ŚWIĘTEJ
Marcin Czarnowicz: **Tell Erani** s.8
Michał Bieniada: **Freski, mury i drzewa awokado – polskie badania archeologiczne w Tel Kabri** s.12
Marta Korczyńska: **Interview with Dr Eric Cline and Dr Assaf Yasur-Landau** s.19
Joanna Małocha: **Jerozolima i patriarchat jerozolimski** s.22
Marta Korczyńska: **Spacer śladami krzyżowców po Jerozolimie** s.25

ARCHEOLOGIA EGIPTU
Artur Buszek: **Ofiary z ludzi w Egipcie** s.38

ARCHEOLOGIA KLASYCZNA
Agnieszka Fulińska: **Królowe pierwszych Lagidów** s.44
Kamila Nocoń: **In Vino Veritas** s.49

ARCHEOLOGIA EPOKI BRĄZU
Maja A. Conn: **Tajemnice monumentalnych wież Sardynii** s.55
Coralie Wysoczyński: **Niezwykłe odkrycia z Burgundii, czyli najciekawsze skarby i groby z "Bronze Final" we Francji** s.58
Marcin S. Przybyła: **"Wulkaniczna Zima" w XII stuleciu przed Chr.** s.62

ARCHEOLOGIA EPOKI KAMIENIA
Alicja Rostalska: **Najciekawsze megality Wysp Brytyjskich w dobie neolitu** s.67

ARCHEOLOGIA NOWEGO ŚWIATA
Katarzyna Zarzecka: **Najstarsza ceramika Ameryki Południowej** s.74

ARCHEOLOGIA NOWOŻYTNA
Katarzyna Matóg: **Zamek w Chudowie - przepis na odzyskanie historii** s.78

WYDARZENIA
Konferencja **Pontica 2008** s.3
Konferencja **Brud. Dzieje niechcianej przyjaźni** s.89
Wystawa **Hadrian - Empire and Conflict** s.84
Wystawa **Ukraina światu** s.82
Teatr **Nie tylko Epidauros** s.95

ARCHEOLOGIA - MEDIA - KULTURA
Marta Kania: **Archeologia i nacjonalizm cz. 3** s.85

WSPOMNIENIE
Wojciech Cholewa s.90

KNSA UJ s.81

Drodzy Czytelnicy!

Trzymacie oto w rękach kolejny - siódmy - numer czasopisma „Menhir", którego wydawanie udało nam się wznowić po dłuższej przerwie. Numer ten w sporej części złożony z tekstów archiwalnych - dotyczy to między innymi zamieszczonego w części pierwszej bloku tekstów podejmujących tematykę związaną z Ziemią Świętą - nie brakuje jednak i świeżych kąsków autorstwa studentów archeologii z IA UJ. Miejmy nadzieję, że od teraz „Menhir" zagości na dobre w naszym Instytucie.

Zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia kolejnych numerów, zarówno w roli autorów jak i redaktorów tego czasopisma, zgodnie z założeniem, że projekt ten ma wspomagać dobry start studentów w ich naukowym życiu.

Kolejny numer chcielibyśmy poświęcić prowincjom Cesarstwa Rzymskiego, wpływowi Rzymian na podbite ludy i jaki te ludy wywarły na nowych władców... Dlatego szczególnie chciałabym zachęcić do współpracy studentów intersujących się archeologią klasyczną oraz epoką żelaza. Mile widziane będą również teksty z dziedzin pokrewnych archeologii, metodyki czy sprawozdania z wystaw i innych imprez archeologicznych.

Dominika Konarska
redaktor naczelny

TELL ERANI



Fot. 1. Naczynie z Tell Erani o archaicznej formie, fot. R. Słaboński (© Polska Misja Archeologiczna na Wschodnim Delcie Nilu)

Przez wiele lat egipskie znaleziska z terenów Izraela ograniczały się jedynie do przedmiotów datowanych na czasy XVIII do XX dynastii i późniejsze. Dopiero po roku 1955, kiedy to ukazał się prowokujący artykuł Y. Yadina na temat interpretacji Palety Narmera oraz podboju Palestyny przez tego egipskiego władcę, uwaga badaczy zwróciła się w kierunku poszukiwań innych znamion wcześniejszych kontaktów palestyńsko-egipskich niż te z okresu Nowego Państwa. Jak wykazała przyszłość, Tell Erani miało w tych badaniach odegrać bardzo ważną rolę.

MARCIN CZARNOWICZ

Stanowisko, o którym mowa w niniejszym artykule, zlokalizowane jest na południu Izraela, na granicy tzw. Shephelachu, ok. 20 km na południowy wschód od Aszkelonu. Góruje ono nad doliną potoku Lahisz, wznosząc się około 125 m nad poziom morza. Wysokość względna stanowiska wynosi 32 m. Tell Erani składa się z trzech teras, najwyższej zwanej akropolem, oraz tzw. wyższej i niższej. Łączna powierzchnia stanowiska wynosi 25 ha.

Historia tellu interesowała uczonych już od dawna; pierwsze wzmianki na temat stanowiska pojawiły się w „Western Palestine Survey" autorstwa Condera i Kitchnera, którzy utożsamiali je ze znanym ze starożytnych źródeł Libnah. Albright identyfikował je z filistyńskim Gath.

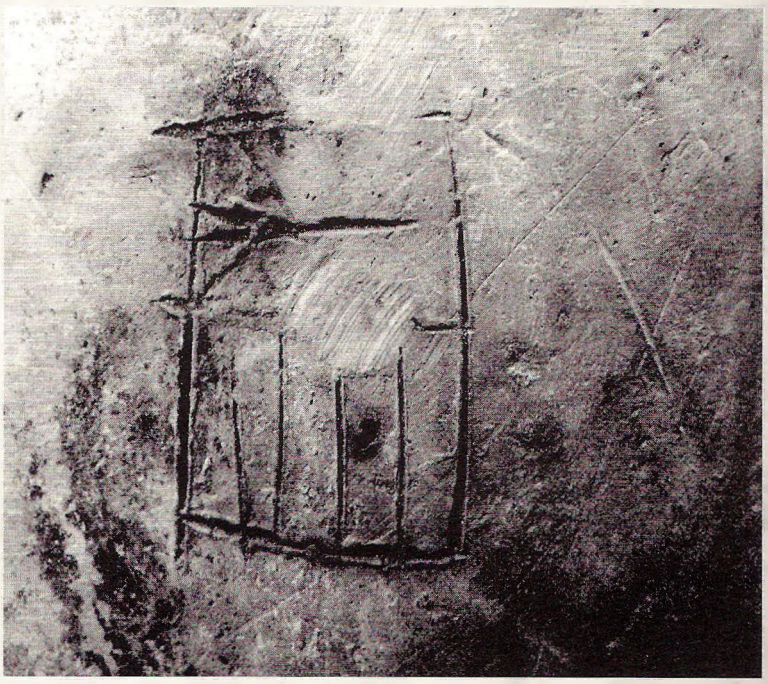
Badania archeologiczne na Tell Erani prowadzone były dwukrotnie. W roku 1956 na stanowisko przybył S. Yeivine. Uczeń F. Petriego przyjął sobie za cel zweryfikowanie tezy mówiącej, że tell skrywa pozostałości jednego z najważniejszych miast Filistyńskiego Pentapolis - Gath. W tym celu badacz założył szereg wykopów. między innymi trzy na akropolu, dwa po północnej i jeden po południowej jego stronie. Na terenie dolnej i środkowej terasy zlokalizowano po jednym wykopie. Korzystając ze zdjęć lotniczych dostarczonych głównie przez armię izraelską, Yeivin starał się odnaleźć pozostałości murów obronnych otaczających niegdyś miasto. Izraelskm badaczom nie udało się udowodnić, że Erani było niegdyś filistyńskim Gath, pomimo zlokalizowania na szczycie tellu pozostałości cytadeli. Ekipa S. Yeivina odkryła podczas swoich prac, że Erani szczególnie silnie zasiedlone było w czasach chalkolitu i wczesnego brązu, a życie skupiało się głównie na dolnej terasie. Wydzielono 12 warstw osadniczych. Izraelscy uczeni doszli do wniosku, że odkryli miejsce, gdzie dokonała się płynna transformacja kultury ghassulskiej na wczesnobrązową. Jako koronny argument dla tej właśnie tezy badacze przytaczali wybudowaną z niewypalonej cegły budowlę numer 232 odkrytą w wykopie D. Jej historia miała sięgać czasów chalkolitu [warstwa VII], co potwierdzała odnaleziona ceramika, a domostwo w niezmienionej formie miało przetrwać aż do początków wczesnego brązu [warstwa IV]. Istnienie już w tak wczesnym okresie na Erani zabudowy, jak również odkrycie muru obronnego z wieżami obronnymi, skłoniło Yeivina do wysnucia kolejnej tezy, tym razem na temat początków urbanizacji w Palestynie a także miejsca w tym procesie badanego przez niego stanowiska. Izraelski uczony stwierdzał wręcz otwarcie, że Erani było pierwszą zurbanizowaną osadą na terenie Palestyny[1].

Najsłynniejszym zabytkiem odnalezionym podczas prac na tellu był bez wątpienia fragment ceramiki posiadający wyry-

przed wypałem sygnaturę władcy Egiptu, tak zwany *serech*. Rozpoznano w nim symbol Narmera. Ten fakt, w połączeniu ze śladami spalenizny zlokalizowanej w okolicach muru obronnego, posłużył izraelskiemu naukowcowi jako argument potwierdzający hipotezę Yadina na temat egipskiego najazdu. Yeivine wydal cały szereg publikacji na temat swoich odkryć, niestety nigdy nie ukazała się monografia stanowiska; jej opracowania podjął się w ostatnich latach B. Brandl.

Badania weryfikacyjne na Tell Erani podjęli w czasie trzech krótkich sezonów wykopaliskowych (marzec 1985, kwiecień 1987 i 1988) A. Kempinski i I. Gilead. Postanowili oni znaleźć odpowiedź na kilka palących pytań. Po pierwsze - jak naprawdę wyglądała sprawa kontaktów egipsko–palestyńskich, po drugie - czy osadnictwo to wyrosło na chalkolitycznych, ghassulskich, korzeniach. Po trzecie - jaki rzeczywiście był zasięg wpływów egipskich w południowym Izraelu. Kempinski i Gilead przyjęli inną metodykę prac niż Yeivine. Zrezygnowali z badań szerokopłaszczyznowych na rzecz małych odcinków oddzielonych świadkami dla lepszego rozpoznania stratygrafii stanowiska. Swój wykop nazwali D II, ponieważ stanowił on przedłużenie miejsca, gdzie prace prowadził S. Yeivine, określonego przez niego jako wykop D. Rezultaty swoich badań opublikowali między innymi na łamach czasopisma, *Tel Aviv*, ustosunkowując się krytycznie do dokonań swojego poprzednika, a w rezultacie odrzucając praktycznie wszystkie jego konkluzje. Kempinski i Gilead byli pierwszymi badaczami, którzy podważyli teorię o istnieniu osadnictwa chalkolitycznego na Tell Earni, przynajmniej w wykopie D i D II. Izraelscy badacze odrzucają idee płynnego przejścia chalkolitu we wczesny brąz, podkreślając nie tylko brak oznak przebywania grup kultury ghassulskiej na stanowisku, lecz również uznając za niewystarczający argument mówiący o eneolitycznych korzeniach budynku nr 232. Według izraelskich badaczy brak kamiennych fundamentów nie jest cechą charakterystyczną dla eneolitu, a budowle o takiej konstrukcji znane są również z En Gedi czy Delty Nilu. Odsłaniając kolejną część osady ekipa kierowana przez Kempinskiego i Gileada natrafiła na następną budowlę oraz uliczkę. Ich zdaniem wpływów egipskich nie można datować jedynie na czas tworzenia się warstwy V, lecz na dużo wcześniej, przynajmniej na warstwę X. Dzięki odnalezionej w trakcie badań ceramice, izraelscy uczeni przyjęli nowy podział stratygraficzny stanowiska, wydzielając cztery fazy od A do D. Kempinski i Gilead zauważają, że społeczność Erani stała na wyższym stopniu rozwoju niż np. mieszkańcy Arad. Objawiało się to między innymi poprzez kontrast pomiędzy formą zabudowy tellu a innymi stanowsikami. Na Erani do czynienia mamy z domami z cegły, natomiast reszta ludności Palestyny mieszkała głównie w zaadaptowanych jaskiniach i chatach. Badacze widzą w tym udział napływu nowych idei z Egiptu, gdzie stosowano bardzo podobne techniki budowlane. Uczeni wypowiadają się także w sprawie relacji egipsko-palestyńskich, odrzucając pogląd Yeivina oraz Yadina na tę kwestię i podkreślając, że w świetle zgromadzonych przez nich danych nie można mówić o najeździe, ale raczej o kolonizacji południa Izraela przez Egipcjan.

Jak już wspomniałem powyżej, obecnie materiały z Tell Erani opracowuje B. Brandl. Podobnie jak Kempinski i Gilead, również ten izraelski uczony nie zgadza się z poglądami Yeivina. Brandl nie prowadził prac polowych na stanowisku, a jedynie ponownie dokładnie analizuje materiały zgromadzone podczas badań wykopaliskowych z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Opracowując materiał, Brandl działa w systemie stratygraficznym podanym przez Yeivina, lecz zmienia datowanie warstw, wykluczając istnienie - przynajmniej w wykopie D - osadnictwa chalkolitycznego. Podczas swoich prac stwierdził on między innymi, że ceramika uznana poprzednio za chalkolityczną tak naprawdę powinna być datowana na okres wczesnego brązu, a naczynia te często noszą cechy zarówno charakterystyczne dla wyrobów palestyńskich jak i egipskich. Brandl potwierdza, że zabytki egipskie występują już od warstwy XII i jest ich znaczne więcej niż początkowo sądzono. Zaproszona do pomocy w opracowaniu ceramiki N. Porat potwierdziła, poprzez analizę domieszek i gliny, że większość naczyń noszących cechy nagadyjskie została wytworzona lokalnie na tellu. Dotyczy to szczególnie naczyń kuchennych, w tym również form chlebowych, natomiast te, które służyły do transportu towarów, pochodzą z nad Nilu. W swoich studiach nad ceramiką z Erani Brand doszedł do wniosku, iż na tellu znaleźć można ceramikę egipską, wczesnobrązową palestyńską oraz tak zwane hybrydy. Są to naczynia o formie kanaanejskiej i wykończeniu egipskim [klasa A]; formie egipskiej, posiadające często plastyczną dekorację znaną z terenów południowego Lewantu [klasa B] oraz naczynia egipskie wykonane z gliny lokalnej [klasa C]. Brandl poddał bliższej analizie również zabytki krzemieniarskie. Także w tym przypadku odkrył, że duża część z pośród inwentarza posiada cechy typowe dla terenów Egiptu; w tej grupie znajdują się między innymi zbrojniki do sierpów. Naukowiec wylicza, że zarówno ceramika jak i krzemienie noszące cechy egipskie stanowią około 15-20% całości inwentarza.

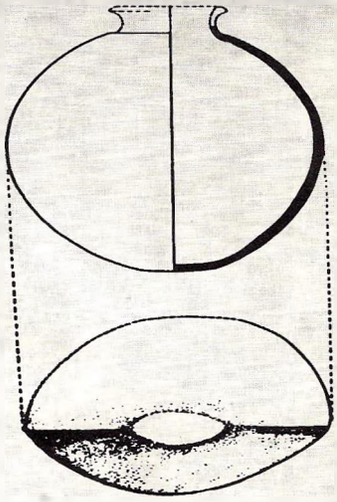


Fot. 2. Serech Narmera odkryty w Tell el Farkha, fot. M. Czarnowicz
© Polska Misja Archeologiczna do Wschodniej Delty Nilu

Na temat Tell Erani wypowiadało się jeszcze wielu innych, niewymienionych tu przeze mnie, badaczy Byli to między innymi ludzie wchodzący w skład ekipy Yeivina, jak również badacze niemający z pracami polowymi na tym stanowisku nic wspólnego. Ich publikacje zostały w większości pominięte jako materiały bazujące jedynie na pewnym wycinku spośród ogromu danych zebranych na drodze wykopalisk archeologicznych.

Pytania, które skłoniły Gileada i Kempinskiego do rozpoczęcia swoich wykopalisk na Erani, w dalszym ciągu pozostają bez odpowiedzi, lecz z każdym dniem wiemy o historii stanowiska coraz więcej. Dziwi ogromny rozdźwięk pomiędzy wynikami prac S. Yeivina a reszty badaczy. Nie można za to obwiniać jedynie stanu badań nad zagadnieniami związanymi z relacjami Palestyny ze jej sąsiadami. Ekipa Yeivina z jakiegoś powodu przeoczyła fakt egipskości znacznej części ceramiki i jej występowania nawet we wczesnych warstwach osadniczych. Po odnalezieniu fragmentu naczynia z serechem Narmera, S. Yeivine bardzo umiejętnie wplótł historię Erani w modny wówczas pogląd głoszony przez Yadina na temat najazdu egipskiego na Palestynę. Zarówno A. Kempinski, I. Gilead jak i B. Brandl starają się ten pogląd zweryfikować i odrzucić z powodu braku racjonalnych argumentów. Po pierwsze ceramika egipska występuje przez cały czas trwania historii tellu, począwszy od warstwy XII, a na IV skończywszy. Stoi to w sprzeczności z twierdzeniem Yeivina, że wojska Narmera zdobyły Erani i przez krótki okres czasu nad nim panowały. Po drugie ślady spalenizny uznane za jawne ślady najazdu znalezione zostały jedynie w okolicy muru obronnego, którego datowanie Brandl ustalił na wczesny brąz III[2]. Badacze uważają, iż Yadine dokonał nadinterpretacji wizerunku widniejącego na Palecie Narmera.

W chwili obecnej uczeni zajmujący się zagadnieniami związanymi z relacjami egipsko–palestyńskimi mówią zgodnie, w obliczu przedstawianego materiału, o zamieszkiwaniu Erani przez Egipcjan. Ku takim wnioskom skłania badaczy odnalezienie na Erani licznych przedmiotów codziennego użytku o typowo egipskiej formie, niejednokrotnie wykonanych lokalnie z surowców dostępnych w południowym Izraelu. W skład tego inwentarza wchodzi ceramika kuchenna i narzędzia służące do uprawy roli, występują też typowe egipskie przedmioty takie jak palety kosmetyczne. Tezę tę wzmacniają znaleziska z innych wczesnobrązowych stanowisk z południa Palestyny, gdzie również odkryto ślady pokojowej bytności Egipcjan, a nie natrafiono na mogące świadczyć o zbrojnej wyprawie Narmera. Obecnie większość badaczy skłania się ku hipotezie mówiącej o skolonizowaniu rejonu Erani przez ludność nagadyjską. Akcja ta miała na celu, jak można przypuszczać, wsparcie handlu poprzez zabezpieczenie szlaków handlowych i centrów wymiany towarowej. Rosnące w siłę egipskie królestwo potrzebowało wielu niedostępnych w delcie Nilu surowców, w związku z czym zainteresowane było importowaniem m. in. miedzi, turkusu, soli czy bitumenu z terenu Palestyny. Brandl sugeruje, że nagadyjska kolonia miała stanowić wsparcie dla żeglugi, dzięki której Egipcjanie sprowadzali towary z terenów dzisiejszego Libanu i Syrii. Teza ta wydaje się jedynie w części prawdziwa i raczej nie odnosi się do Erani - położonego ponad 20 km od linii brzegowej i leżącego na przecięciu lądowych szlaków handlowych z Egiptu do północnej Palestyny, jak również na wschód do Transjordanii, gdzie znajdowały się złoża miedzi oraz gdzie pozyskiwano sól. Wydaje się jednak, że w 4 i na początku 3 tysiąclecia



Rys. 1. Naczynie z Tell Erani importowane z Egiptu, wykonane z syltu nilowego (za: B. Brandl, *Observations on the early bronze age strata of Tell Erani* [w:] [ed.] Pierre de Miroschedji, *L'urbanisation de la Palestine a l'age du Bronze ancien.* BAR International Series 527 t. II Oxford 1998)

zadaniami kolonii nagadyjskiej było raczej zbywanie nadwyżek egipskich płodów rolnych (zboża, ryby) oraz wymiana towarów luksusowych na surowce potrzebne rodzącej się potędze państwa faraonów. W tej sytuacji Erani mogło odgrywać bardzo znaczącą rolę. To właśnie tu odnaleziono najwięcej zabytków egipskich, a obecność ludności znad Nilu zaznaczyła się najmocniej i najdłużej.

Koncepcja chronologii Tell Erani zaproponowana przez Brandla wydaje się najbardziej prawidłowa spośród wszystkich proponowanych przez badaczy zajmujących sie tym zagadnieniem. Opiera się ona na głębokiej analizie zabytków w porównaniu z wytworami zarówno palestyńskimi jak i egipskimi. Jej poprawność podkreślają wyniki prac na innych stanowiskach z południa Izraela. W chwili obecnej zwykło się uważać, że okres wczesnego brązu I trwał bardzo długo, co podkreślają chociażby znaleziska z Arad, Yeivine natomiast ograniczył go zaledwie do kilkudziesięciu lat. Co więcej, izraelski badacz, jak można sądzić, nie przyłożył zbytniej uwagi do dziwnych form ceramicznych rozpoznanych przez Brandla jako hybrydy, traktując je jako ceramikę chalkolityczną, co niestety doprowadziło go do mylnych wniosków.Wydaje się również, że Kempinski i Gilead zbytnio skracają chronologię tej epoki. W świetle ostatnich odkryć czas trwania egipskiej kolonii datuje się okres wczesnego brazu I, po czym następuje zanik importów nadagyjskich na terenie południowego Izraela. W związku z tym można twierdzić, że wszystkie warstwy zawierające zabytki egipskiej proweniencji należy darować na okres wczesnego brązu Ia i Ib.

Erani to bardzo ciekawe stanowisko nie tylko ze względu na kwestię relacji egipsko–palestyńskich, lecz również urbanizacji. Z wykopalisk prowadzonych na tellu znane są dwie budowle z cegły suszonej, niemające analogii na południu Izraela w czasach wczesnego brązu I poza stanowiskami, gdzie zaznaczyła się bytność egipska. Ludność takich centrów jak choćby wspominane już Arad żyła w odpowiednio przystosowanych jaskiniach oraz chatach, czy może raczej lepiankach. Styl w jakim wykonano zabudowania Erani przypomina w dużej mierze budowle znane chociażby z delty Nilu.

Podobne domostwa odnalezione zostały w oazie En Gedi, która jak się domniemuje była również skolonizowana przez Egipcjan. Te właśnie fakty skłaniają niektórych badaczy do twierdzenia, że idea urbanizacji została przyniesiona do Palestyny z Egiptu. Promieniowała ona dzięki istniejącej na tych terenach w czwartym tysiącleciu kolonii na pozostałe ziemie południowego Lewantu, doprowadzając do powstania we wczesnym brązie II-III pierwszych miast. Pogląd ten wydaje się być prawdziwy: nie od dzisiaj wiadomo, że relacje handlowe prowadzą nie tylko do wymiany towarów ale również idei.

Pomimo ogromnego postępu prac cały czas wiele pytań pozostaje bez odpowiedzi. Wiele tajemnic Tell Erani wciąż czeka na swojego odkrywcę, tak samo jak wiele tez i wniosków potrzebuje weryfikacji. Potrzebne są dalsze prace archeologiczne, aby rozwiać wątpliwości i odpowiedzieć na wciąż pojawiające się nowe pytania dotyczące tak ważnego ośrodka, jakim zapewne było Erani.

Przypisy:

[1] W ostatnich latach w związku z poszerzaniem przebiegającej przez stanowisko szosy, łączącej Qiryat Gat z Bet Guvrin, Tell Erani ponownie stało się przedmiotem badań izraelskich archeologów. Rezultaty ich prac przemawiają raczej za słusznością tez stawianych przez Brandla, Kempińskiego i Gileada niż proponowanych przez Yeivina.

[2] Zarówno E. Braun jak i B. Adenkowić podają, że miasto było ufortyfikowane już w okresie wczesnego brązu. Spór ten wydaje się być obecnie nie do rozsądzenia bez dalszych wnikliwych badań wykopaliskowych.

Bibliografia:

1. B. Andelković, *The relations between Early Bronze Age I Canaanites and Upper Egyptians*, Belgrade 1995.

2. B. Brandl, *Observations on the early bronze age strata of Tell Erani,* [w:] *Pierre de Miroschedji,*[ed.] *L'urbanisation de la Palestine a l'age du Bronze ancien*. BAR International Series 527 t. II Oxford 1998.

3. B. Brandl, *Evidence for Egyptian Colonization of the Southern Coastal Plain and Lowlands of Canaan during the Early Bronze I Period* [w:] E.C.M. van den Brink.[eds.] *The Nile The Nile Delta in Transition, 4th-3rd Millennium B.C.Proceedings of the Seminar Held in Cairo, 21-24 October 1990*, Tel Aviv 1992.

4. E. Braun, *Egypt first sojourn in Canaan* [w:] E. C. M. Van Den Brink, T. E. Levy,[eds.] *Egypt and the Levant: Interrelations from the 4th Through the Early 3rd Millennium BCE (New Approaches to Anthropological Archaeology)*, Leicester 2001.

5. Z. Herzog, *Archaeology of the City Urban Planning in Ancient Israel and Its Social Implications*, Tel Aviv 1997.

7. A.Kempinski, I. Gilead, *New excavations at Tell Erani: a preliminary report of the 1981- 1988 seasons*, Tel Aviv 18, 1991.

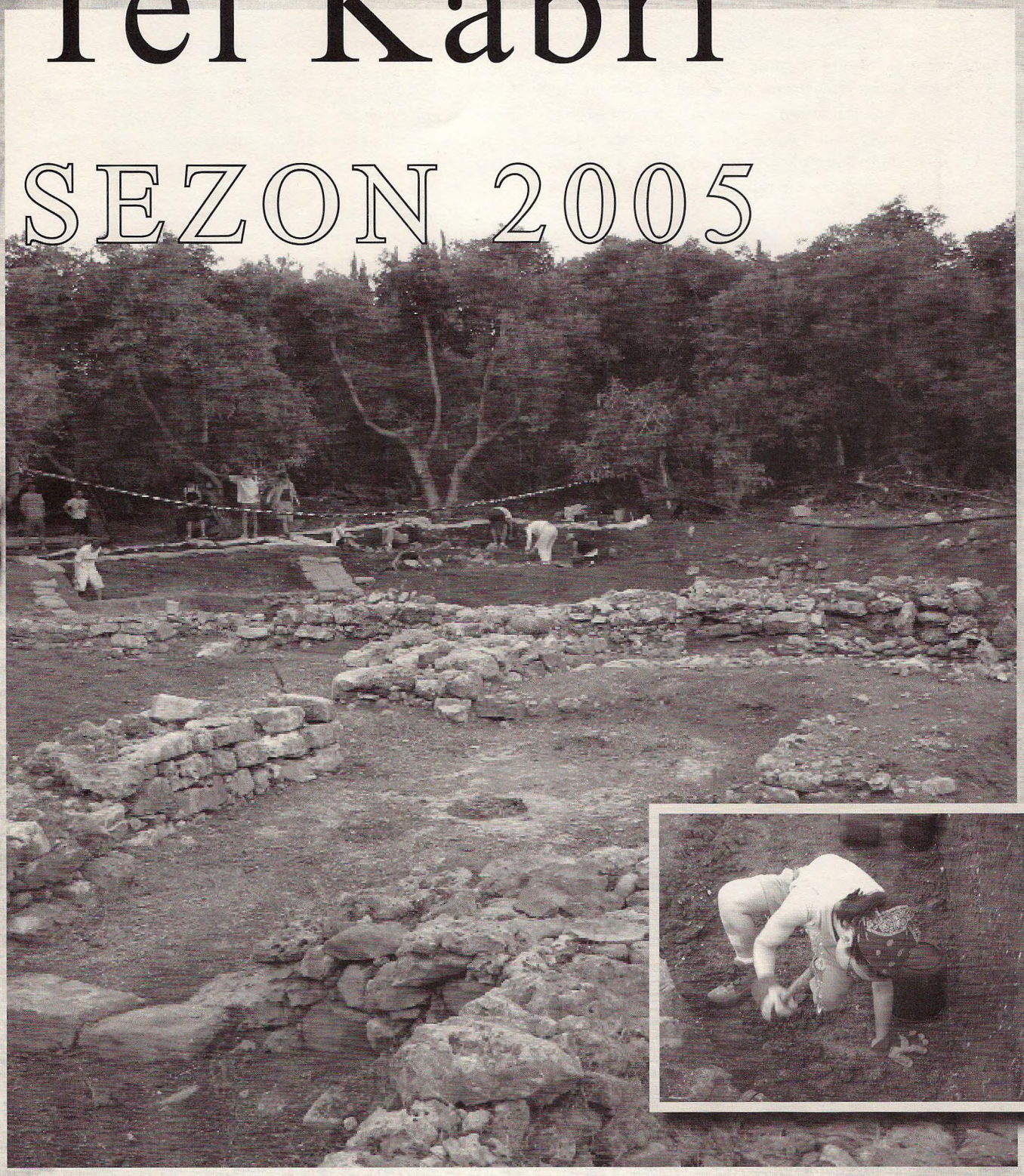
8. J. M. Weinstein, *The significance of Tell Areini for Egyptian – Palestinian Relations at the beginning of the Bronze Age*, BASOR 256, 1984.

mgr Marcin Czarnowicz jest doktorantem archeologii śródziemnomorskiej Instytutu Archeologii UJ oraz członkiem Polskiej Misji Archeologicznej do Wschodniej Delty Nilu.

	0	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
Yeivine	EB III	EB II			Koniec EB I	Panowanie egipskie	Chalkolit						
Kempinski													
		Strata A	Strata B				Strata C				Strata D		
Gilead		EB III	EB II				EB I b				EB I a		
Brandl		EB III	Późny EB II	Wczesny EB II	Późny EB I				Wczesny EB I				
					Występowanie ceramiki importowanej z Egiptu, oraz egispkiej wykonywanej na miejscu i hybryd według Brandla								
			Występowanie ceramiki importowanej egiptyzującej i hybryd według Browna										
						Serekh							
						Narmera							
		Zubanizowana osada											

Tel Kabri

SEZON 2005



Pałac z epoki brązu w Tel Kabri (fot. Marta M. Korczyńska)

W lipcu 2005 roku Instytut Antropologii i Archeologii Wyższej Szkoły Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora po raz pierwszy w swojej krótkiej historii uczestniczył w badaniach w Izraelu na stanowisku Środkowego Okresu Epoki Brązu w Tel Kabri. Badania są efektem współpracy z Instytutem Archeologii Uniwersytetu w Tel Awiwie oraz Uniwersytetem Jerzego Waszyngtona, USA.

Freski, mury i drzewa awokado – polskie badania archeologiczne w Tel Kabri

Michał Bieniada

Tel Kabri leży w północnym Izraelu, w Zachodniej Galilei, ok. 5 km na wschód od położonego na wybrzeżu Morza Śródziemnego miasteczka Naharija. Stanowisko to zostało odkryte już w latach pięćdziesiątych XX wieku, kiedy to mieszkańcy pobliskiego kibucu zaczęli znajdować podczas prac polowych kamienne neolityczne narzędzia.

Po krótkim rozpoznaniu okazało się, iż tell otoczony jest wałem ziemnym (tzw. *glacis*), typowym dla konstrukcji fortyfikacyjnych środkowego Okresu Epoki Brązu (ok. 2000-1550 p.n.e.). Pierwsze prace wykopaliskowe skupiły się w pobliżu Dharat et-Tell (tzw. Obszar A, na północny-wschód od otoczonego wałem wzgórza Tel Kabri).

Kilka lat później, w 1961 roku, nowe odkrycie zupełnie zmieniło losy badań na stanowisku. Dwa źródła bijące w Tel Kabri – Ein Shefa' oraz Ein Giah miały być włączone w narodowy system rezerwuarów wodnych. W tym celu w poprzek stanowiska przekopano rów o długości 500 m i głębokości 4 m. Okazało się, że rów, w którym położono rurę drenującą oba źródła, przeciął w pół rozległy kompleks architektoniczny, który w przyszłości miał okazać się pałacem w Tel Kabri[1]. Widoczne elementy architektury oraz pokryte zaprawą podłogi zostały wtedy sfotografowane i zadokumentowane.

W 1969 roku Ben-Yosef, inspektor z ramienia Department of Antiquities and Museums, przeprowadził badania archeologiczne na Obszarze B, gdzie znajdowało się skupisko grobowców datowanych na początek drugiego tysiąclecia p.n.e. Badania na tym Obszarze ponowiono w latach 1975-1976.

Po kilku latach negocjacji pomiędzy dwiema instytucjami – Department of Antiquities and Museums a kibucem Kabri, w roku 1986 rozpoczęto w Kabri badania wykopaliskowe, które trwały aż do śmierci dyrektora wykopalisk – profesora Aharona Kempinskiego w 1993 roku. Profesor Kempinski nigdy nie opuścił stanowiska. Został pochowany na małym cmentarzu leżącym na stoku wału obronnego Tel Kabri. W roku 2005, po dwunastu latach przerwy, badania zostały wznowione.

Tak jak za czasów profesora Kempinskiego, również i dziś ekipa badawcza składa się z badaczy i studentów reprezentujących wiele narodowości. Tym razem jednak w badaniach uczestniczy również instytucja z Polski – Instytut Antropologii i Archeologii Wyższej Szkoły Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora. Instytut częściowo finansuje badania i przede wszystkim odpowiedzialny jest za dokumentację architektoniczną i ortofotograficzną oraz pomiary dokonywane przy pomocy laserowego teodolitu.

Pałac w Tel Kabri – co odkryto do tej pory

Tel Kabri w Średnim Okresie Epoki Brązu było jednym z najważniejszych ośrodków kananejskich. Podczas wykopalisk prowadzonych w latach 1986-1993 przez prof. Kempinskiego (z ramienia Israel Antiquities Authority oraz Instytutu Archeologii Uniwersytetu w Tel Awiwie) i prof. W. D. Niemeiera (Instytut Archeologii Uniwersytetu w Heidelbergu) odsłonięto pozostałości bardzo dużego i zamożnego ośrodka, otoczonego wysokim wałem ziemnym, z ogromnym pałacem ulokowanym w centrum[2].

Niespotykanym odkryciem były podłogi i mury pałacowe dekorowane freskami nawiązującymi do stylu minojskiego. Podłoga odsłonięta w centralnej części pałacu (sala 611, ryc. 1) ozdobiona była motywami floralnymi przedstawiającymi rzędy błękitnych krokusów wpisanych w namalowaną czerwoną kratkę. Freski ścienne, których fragmenty odkryto we wtórnym wypełnisku w przejściu 698, pomiędzy salą 611 a pomieszczeniem 740, przedstawiały łodzie, uskrzydlone gryfy i domy, co zarówno tematyką jak i kolorystyką i techniką wykonania bardzo przypominało malowidła znane z greckiej osady Akrotiri, leżącej na zniszczonej przez wybuch wulkanu wyspie Santoryn (Thera), wchodzącej w skład archipelagu Cykladów[3].

Świadectwo kontaktów kulturowych pomiędzy kulturą minojską (której głównym ogniskiem była Kreta i Cyklady) a rejonami starożytnego Bliskiego Wschodu jest ewenementem w skali Izraela. Podobne przykłady kontaktów w Lewancie znamy tylko z Tell el-Dab'a (Awaris), stolicy Egiptu w okresie panowania Hyksosów, oraz z Alalach, innego dużego miasta średniego Okresu Epoki Brązu, leżącego w północnej Syrii. Freski z Tel Kabri wykonane są przy zastosowaniu techniki *al fresco* – tzn. przez nanoszenie farb na mokry tynk. W efekcie takiego zabiegu kolorystyka malowidła bardziej przypominała obraz akwarelowy, a farba wsiąkająca w podkład była dużo trwalsza niż w przypadku malowania na suchym tynku. Technika ta jest typowa dla malarstwa kreteńskiego, nie występuje natomiast na Bliskim Wschodzie. Słynne malowidła ścienne z Mari (pochodzące z tych samych czasów co freski z Kabri) wykonane zostały zgodnie z syro-mezopotamską tradycją malowania *al secco* (na suchym podkładzie).

Na stanowisku Tel Kabri wydzielono dwanaście warstw stratygraficznych. W samym pałacu (średni Okres Epoki Brązu II – warstwa 3) wydzielono cztery fazy architektoniczne (3a-d), [ryc. 1].

Faza 3a

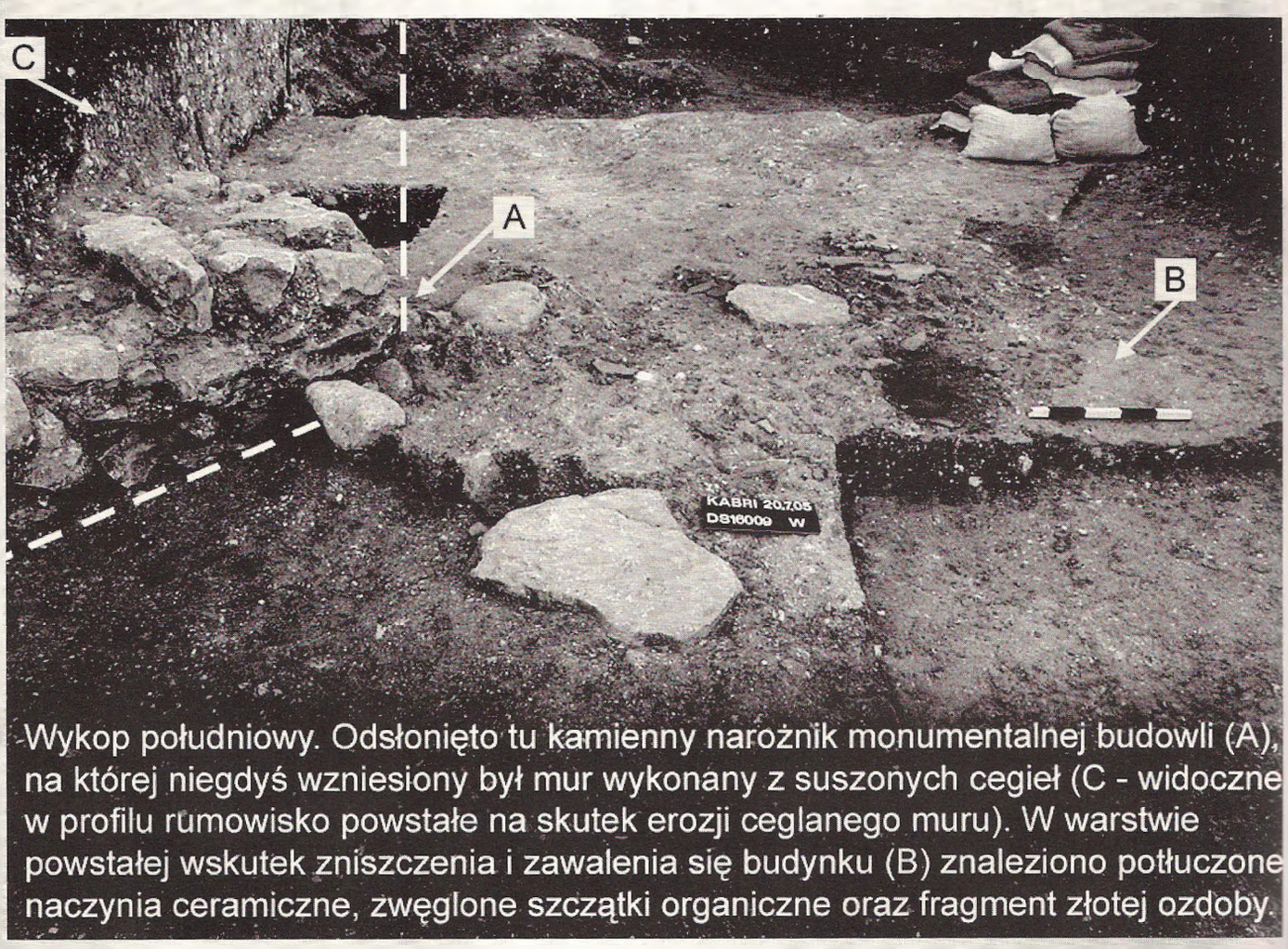
Część zachodnia budowli składała się z pięciu pomieszczeń – sali 611 oraz pomieszczeń 1433, 740, 690 i 607. W środku sali 611, której wymiary wynosiły 10.4 x 10,4m (20 x 20 łokci), wkopane było duże naczynie zasobowe. Na północny wschód od sali 611 znajduje się klatka schodowa, która prowadziła na wyższe piętro (wejście na klatkę schodową – 697, schody – 694, podium – 679). Przejście 719 wiodło do wschodniego skrzydła pałacu. W centrum tej części budowli znajdował się dziedziniec 703. Był on jednocześnie głównym węzłem komunikacyjnym pałacu. Dziedziniec był przynajmniej częściowo zadaszony, o czym świadczą znalezione w jego środku dwie kamienne bazy kolumn (w miejscu, gdzie niegdyś mogła stać trzecia kolumna, w epoce żelaza wkopano jamę zasobową). W pobliżu środkowej kolumny znaleziono trzy wkopane w podłogę naczynia zasobowe. Pomieszczenia otaczające dziedziniec 703 nie zostały w pełni odkopane; pomieszczenie 787 zostało częściowo naruszone wkopaną tu w epoce żelaza jamą. Na środku dziedzińca 751 odkryto instalację (798), wewnątrz której znajdowało się palenisko o średnicy 0,60 m. W palenisku znaleziono czerwonawy popiół. Południowo-wschodnia część pomieszczeń tej części pałacu została zniszczona w 1961 roku podczas kopania rowu, w którym biegnie dziś rura łącząca dwa źródła bijące w Kabri.

Faza 3b

W fazie 3b dokonano reperacji części podłóg, a w niektórych miejscach położono nowe. W pomieszczeniu 740 stwierdzono istnienie trzech następujących po sobie warstw podłóg, które przypisano kolejno fazom 3a-c. Nową podłogę położono też na dziedzińcu 611 oraz 1550. Grubość nowych podłóg wahała się od 0,03 do 0,05 m.

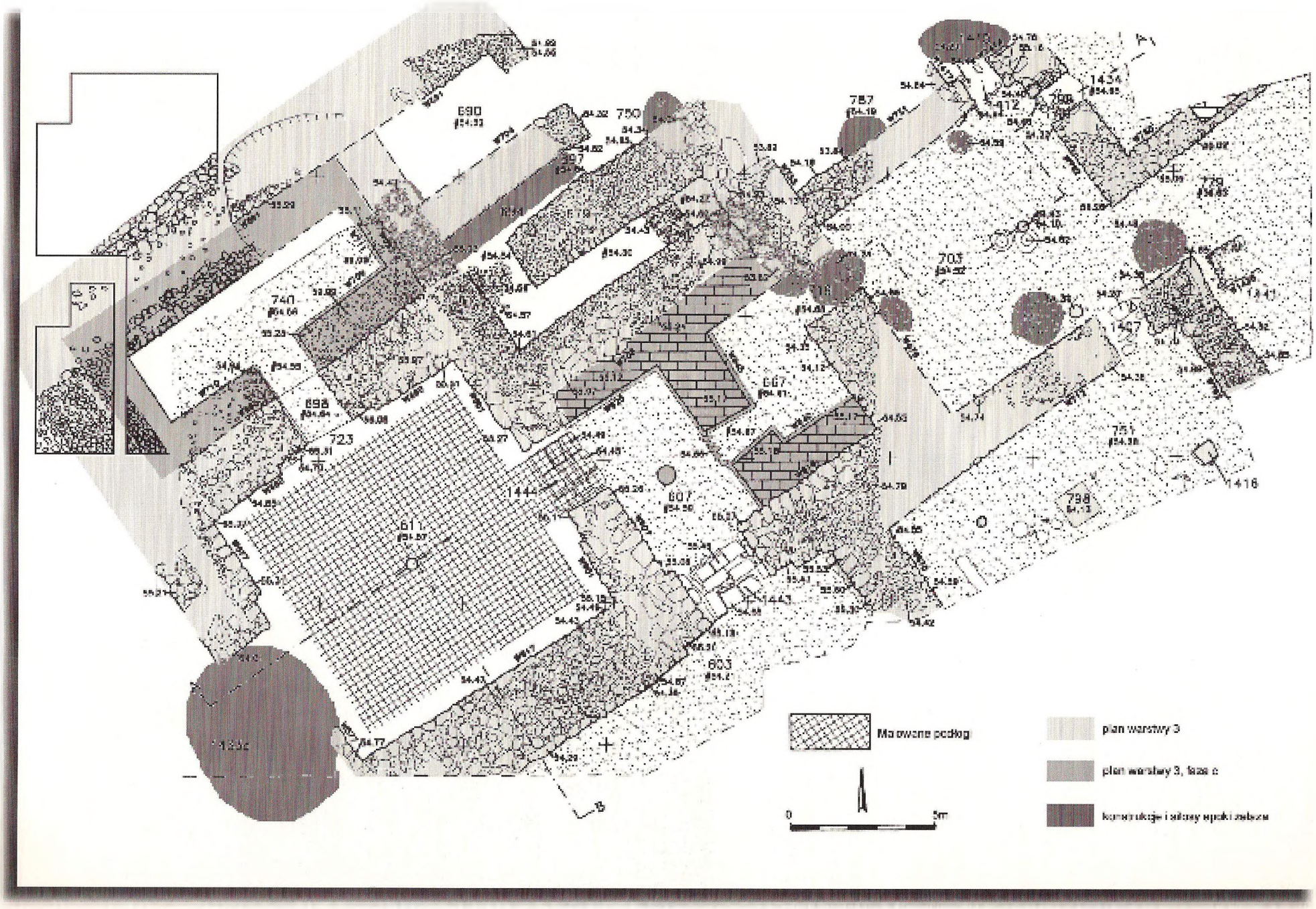
Faza 3c

W fazie tej miały miejsce znaczące przebudowy pałacu. Ściany okalające pomieszczenie 740 zostały poszerzone. Pomieszczenie znajdujące się na wschód od sali 611 zostało podzielone na dwa mniejsze (607 i 667), a jego mury również zostały poszerzone. Na podłodze pomieszczenia 607 znaleziono naczynie zasobowe typowe dla średniego okresu epoki brązu II B, co datuje wykonane przebudowy. Wiele wskazuje na to, iż przebudowy pałacu w fazie 3c miały na celu poszerzenie murów, co mogło umożliwić wybudowanie wyższych kondygnacji. W fazie 3c pałac został również upiększony. Kamienne płyty leżące w przejściach pomiędzy salą 611 i pomieszczeniami 607 i 603 zostały pokryte zabarwioną na czerwono zaprawą wapienną (przejścia 1443 i 1444). Podłoga oraz ściany okalające salę 611 zostały pokryte freskami. W wypełnisku przejścia 698, które, prowadzi z sali 611 do sali 740 znaleziono ok. 2000



Wykop południowy. Odsłonięto tu kamienny narożnik monumentalnej budowli (A), na której niegdyś wzniesiony był mur wykonany z suszonych cegieł (C - widoczne w profilu rumowisko powstałe na skutek erozji ceglanego muru). W warstwie powstałej wskutek zniszczenia i zawalenia się budynku (B) znaleziono potłuczone naczynia ceramiczne, zwęglone szczątki organiczne oraz fragment złotej ozdoby.

Ryc. 3. Fragment muru datowanego na środkowy brąz, wykop D South (fot. Michał M. Bieniada)



Ryc. 1. Plan warstwy 3 pałacu w Tel Kabri

fragmentów fresku ściennego. Właśnie ten fresk, zwany „miniaturowym", nosi wiele cech stylu minojskiego.

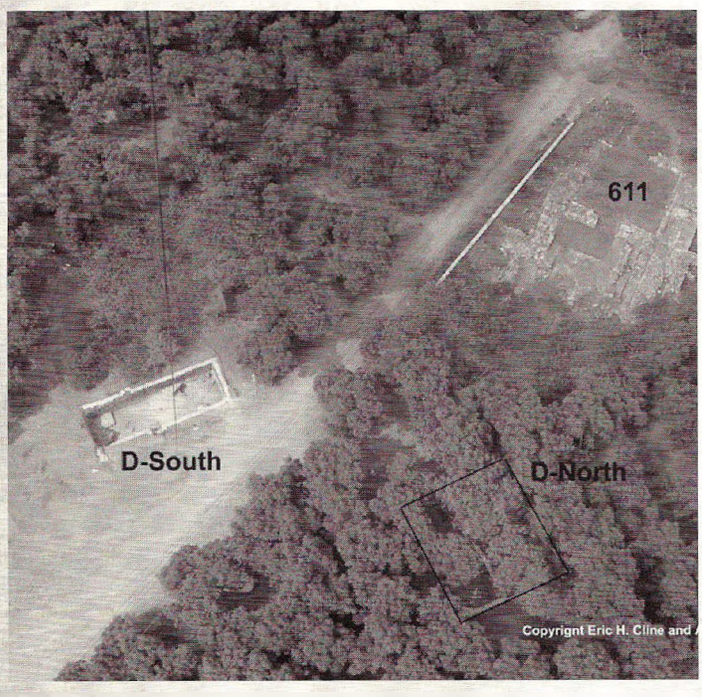
Faza 3d

W ostatniej fazie pałac w Tel Kabri znacznie podupadł. Nie wykonywano już żadnych prac mających na celu jego rozbudowę. W kilku miejscach (np. w pobliżu przejścia 1444 i 1407) powstały nowe instalacje (piece i jamy zasobowe), które, jak w przypadku tej obok przejścia 1444, zniszczyły część podłogi pokrytej freskami.

Pałac w Kabri został opuszczony i, na co wskazują ślady pożaru, przynajmniej częściowo zniszczony. Wydarzenie to nastąpiło pod koniec środkowego okresu epoki brązu i tradycyjnie jest wiązane z kampanią wojenną pierwszego faraona XVIII dynastii egipskiej – Ahmesa, który dotarł do Kanaanu w pogoni za wypędzonymi z Egiptu obcymi najeźdźcami – Hyksosami.

Pałac w Tel Kabri został odsłonięty zaledwie w niewielkim procencie. Szacuje się, że cały kompleks może być dwu lub trzykrotnie większy. Trudno więc określić jego znaczenie jako ośrodka administracyjnego, religijnego czy ekonomicznego. Bezdyskusyjna jest jednak jego wyjątkowość, głównie z uwagi na bliskie powiązania z kulturą egejską, wyrażające się stylem znalezionych fresków. Budowla była dobrze rozplanowana. O jej splendorze świadczą starannie wykonane podłogi i freski ścienne. Z pewnością głównym i najbardziej reprezentacyjnym pomieszczeniem była sala 611. Pomieszczenie było w pełni zadaszone. Belkowanie wykonano zapewne z długich i wytrzymałych cedrów libańskich (znaleziono zwęglone fragmenty konstrukcyjne wykonane z tego gatunku drzewa). Ściany i podłogi sali 611 pokrywały freski; dolne partie ścian wyłożone były kamiennymi płytami – ortostatami. Głównym dziedzińcem i węzłem komunikacyjnym pałacu był dziedziniec 703. Jego wschodnia część była częściowo zadaszona, o czym świadczą odkryte dwie (trzecia została zniszczona) bazy kolumn.

Znaleziska pochodzące z południowego skrzydła pałacu (Obszar F) wskazują na kultowy charakter tej części kompleksu.



Ryc. 2 – Lokalizacja obszarów eksplorowanych w sezonie 2005

Najbliższą analogią dla pałacu w Kabri jest datowany na ten sam okres pałac warstwy VII w Alalach.[4]

Tel Kabri – sezon 2005 – wznowienie prac archeologicznych

Obecnie całe wzgórze - z wyjątkiem obszaru E znajdującego się na jego szczycie (gdzie znajduje się forteca z epoki żelaza II) - pokryte jest plantacją drzew awokado. Pochodzącez Hondurasu rośliny tworzą tu wyjątkowy mikroklimat. Ruiny pałacu w Tel Kabri wraz z upływem czasu coraz bardziej niszczeją. Powodują to korzenie drzew posadzonych na wzgórzu, a także nieustanne nawadnianie i nawożenie. Szczególnie złożone z aktywnych chemicznie związków nawozy są bardzo szkodliwe dla wapiennych tynków, jakimi były pokryte ściany pałacu oraz innych budowli, składających się na zabudowę tego starożytnego ośrodka.

Z uwagi na to, iż zdradzający wyraźne wpływy kultury minojskiej pałac w Tel Kabri jest unikatowym stanowiskiem w Lewancie, archeologiczne przebadanie, eksploracja jego nieodsłoniętych jeszcze fragmentów, stało się jednym z priorytetów izraelskiej archeologii. W 2003 roku, ekipa z izraelskiego Departamentu Geofizyki, pod kierownictwem Y. Makowskiego i dr Assafa Yasur-Landau z Instytutu Archeologii w Tel Awiwie, przeprowadziła w Tel Kabri badania geofizyczne, które miały pomóc w określeniu lokalizacji wciąż znajdującego się pod powierzchnią ziemi fragmentów kompleksu architektonicznego. Dzięki wykorzystaniu metody magnetometrycznej uzyskano obraz położenia nieodkopanych przez prof. Kempinskiego fragmentów budowli. Uzyskany w ten sposób obraz pozwolił na wyznaczenie miejsc, których przebadanie miało być priorytetem pierwszego sezonu.

Zdecydowano o otworzeniu wykopów na trzech obszarach wokół odsłoniętego wcześniej pałacu DW (D-West), DN (D-North) oraz DS (D-South) (ryc. 2). Celem badań było zapoznanie się ze stanem zniszczeń nieeksplorowanych jeszcze fragmentów budowli pałacowej, porównanie rezultatów badań geofizycznych, przeprowadzonych w 2003 roku, z badaniami archeologicznymi dotyczącymi nieodkopanej części pałacu, oraz uzyskanie danych, które pozwoliłyby na wydatowanie zniszczenia pałacu w Tel Kabri oraz na datowanie powstania w nim fresków.

Rezultaty wykopalisk przeprowadzonych w 2005 roku przerosły nasze oczekiwania. Przede wszystkim udało się ustalić, że znaczna część pałacu pozostaje wciąż nieodkopana, co rokuje nadzieje na kilka następnych sezonów wykopaliskowych. Dzięki pracom wykonanym w sezonie 2005 ustalono, że pałac jest znacznie większy niż pierwotnie sądzono (raczej 3000-4000 m^2 niż 2000 m^2). Pałac rozciąga się na północ, wschód i zachód od odsłoniętych już pomieszczeń. W sezonie 2005 nie prowadzono prac na południe od pałacu, lecz jest prawdopodobne, że jego zabudowa rozciąga się również w tym kierunku.

Odkryto warstwy zniszczeń, ceramikę, zwęglone fragmenty materii organicznej i importowaną ceramikę cypryjską, co pozwoli na wydatowanie zniszczenia pałacu na koniec średniego okresu epoki brązu.

W kilku wykopach sondażowych odsłonięto struktury architektoniczne wcześniejszego pałacu, który istniał w Tel Kabri przez pierwsze dwa stulecia 2 tysiąclecia p.n.e. (MB II A). Ten pałac stanie się celem naszych kolejnych sezonów.

Wśród znalezisk wymienić można fragment złotej blaszki, oraz instalację libacyjną składającą się z dużego krateru wkopanego w podłogę, posiadającego otwór w dnie. Wewnątrz krateru znajdowały się małe naczynia (m.in. dzbanek typu *Yahudiya ware*).

Przedsięwzięto pierwsze kroki mające na celu ochronę stanowiska przed niszczeniem wywołanym pracami polowymi.

Wykopaliska w sezonie 2005 prowadzone były pod kierunkiem dr. Assafa Yasur-Landau z Sonia and Marco Nadler Institute of Archaeology, Tel Aviv University, oraz Erica H. Cline z The George Washington University (Washington, D.C.). Dyrektorami Obszarów byli: dr Aaron Burke z UCLA (Obszar D-S), dr Celia Bergoffen z Fashion Institute of Technology, NY (Obszar D-S), dr Michał E. Bieniada z Instytutu Antropologii i Archeologii Wyższej Szkoły Humanistycznej im. A. Gieysztora (Obszar D-W i D-N) oraz Nurith Goshen z Tel Aviv University (asystentka dyrektora Obszaru D-N). W skład ekipy wchodziło ok. 40 archeologów i studentów archeologii z Izraela, USA, Polski, Wielkiej Brytanii, Francji, Australii i Chorwacji. Podczas wykopalisk otwarto 12 wykopów na trzech Obszarach.

Rezultaty badań

Obszar D-South zlokalizowany jest kilka metrów na północ od wcześniejszego Obszaru F (badania A. Kempinskiego i W.-D. Niemeiera). W ostatecznej publikacji z 2002 roku obszar ten został zaliczony do obszaru D jako jego południowa część. Wg Kempinskiego i Niemeiera w obszarze tym występują ślady świadczące o kultowym charakterze znalezionych tam struktur.

W południowym profilu wykopu odkryto rumowisko cegieł suszonych przykrywające narożnik monumentalnej budowli. Odsłonięty narożnik prawdopodobnie jest częścią muru 1510 i wejściem do pomieszczenia 1550 odsłoniętego przez Kempinskiego i Niemeiera. Jeśli ta interpretacja jest prawidłowa, to zakończenie muru narożnikiem przeczy teorii Kempinskiego i Niemeiera, według której mur ten miał otaczać pałac. Teraz wydaje się bardziej prawdopodobne, że zabudowa pałacu ciągnie się dalej w kierunku północno-wschodnim. Warstwa rumowiskowa, zarówno ponad murem jak i przylegająca do niego, zawierała fragmenty przepalonych suszonych cegieł - prawdopodobnie dowód na nagły i burzliwy koniec pałacu. Odnaleziono również liczne fragmenty przepalonej materii organicznej. Istnieją dowody na obróbkę metali na badanym stanowisku. Świadczy o tym znaleziony tygiel, żużel, małe skrawki blaszek brązowych oraz złota blaszka w kształcie półksiężyca. Ceramika odnaleziona w tej części stanowiska to głównie fragmenty naczyń zasobowych.

Na wschód od warstwy rumowiskowej otwarte pomieszczenie lub dziedziniec odsłonięty wewnątrz wykopu ograniczony jest narożnikiem masywnej, kamiennej budowli, który kontynuuje się pod wschodnim profilem. Na kamiennym fundamencie spoczywała ściana z cegieł suszonych. Technika wykonania fundamentu różni się od sposobu ułożenia kamiennych bloków samego pałacu, lecz przypomina mur o szerokości 4,5 m, odkryty ok. 20 m na północ podczas badań ratunkowych prowadzonych kilka lat temu przez Israel Antiquities Authority. Według opinii prowadzących badania oba odsłonięte fragmenty są częścią tej samej struktury architektonicznej. Może to być kompleks składający się z muru i wieży, strzegącej wejścia do pałacu lub (co sugerował profesor Eliezer Oren, który odwiedził stanowisko) część monumentalnej budowli położonej w pobliżu wejścia do pałacu. Przyszłe prace wykopaliskowe mają rozstrzygnąć tę kwestię.

Obszar D-North położony jest na północ od wcześniejszego obszaru D, w miejscu, gdzie wedle Kempinskiego znajdował się mur okalający pałac od północy. Badania geofizyczne przeprowadzone w tym miejscu wykazały istnienie murów o tej samej orientacji, co mury odsłoniętego już pałacu z okresu średniego brązu. Przeprowadzone prace archeologiczne, utrudniane przez rosnące tu gęsto drzewa awokado, doprowadziły do odsłonięcia w wielu miejscach podłóg wykonanych z zaprawy wapiennej.

Wskazuje to na kontynuację zabudowy pałacu na wschód od głównego kompleksu. Podłogi odsłonięto w kwadratach 41 oraz 51, w tym ostatnim (locus 51008) zachowane w doskonałym stanie. W kwadracie 42 odsłonięto fragment masywnego muru (Wall 42009) z rdzeniem wykonanym z kamiennego rumowiska. Mur został częściowo wyrabowany jeszcze w starożytności. W miejscu odkryto doskonale obrobiony ortostat ze śladami pokrywającego go pierwotnie tynku.

Dwanaście zwęglonych pestek oliwki znalezionych w tym miejscu posłuży do datowania końca ostatniej fazy pałacu metodą węgla radioaktywnego (C^{14}). Podłogi odsłonięte w kwadratach 41 i 51 pokryte były fragmentami ceramiki. Całość była przykryta rumowiskiem cegieł suszonych. Wśród znalezisk ceramicznych występowały naczynia zasobowe (niektóre nadają się do zrekonstruowania), oraz importowana (i niezwykle istotna, bo diagnostyczna) ceramika cypryjska (zarówno naczynia wykonane ręcznie jak i na kole garncarskim).

W sondażach wykopanych poniżej podłóg pałacu MB IIB (ok. 1800-1550 p.n.e.) w kwadratach 41 i 42 odkryto kamienny mur (Wall 41013) i przylegającą do niego podłogę wykonaną z zaprawy wapiennej (locus 41012). Zarówno technika wykonania owego muru jak i jego wysokość odpowiadają murom otaczającym pomieszczenia 1569, 1586 oraz 1705 należące do warstwy 4, odsłonięte podczas wcześniejszych wykopalisk, datowane na średni brąz II A (MB IIA – ok. 2000-1800 p.n.e.). W kwadracie 42 odkryto depozyt składający się z dużego naczynia posiadającego wywiercony w dnie otwór oraz mniejszych naczyń umieszczonych wewnątrz niego (mały pitos z wylewem typu *hole mouth*, dzbanek typu *dipper juglet* oraz dno dzbanka typu *Tell el-Yahudiya*).

Obszar D-West położony jest w północno-zachodnim narożniku odkopanego pałacu, na północny-wschód od ceremonialnej sali 611. Głównym celem prac w tym rejonie było odsłonięcie nieeksplorowanej części pomieszczenia 740, zidentyfikowanego przez Kempinskiego jako sala tronowa. Mieliśmy również nadzieję na zlokalizowanie muru otaczającego pałac od północnego-zachodu. Pomieszczenie 740, które jest bezpośrednio połączone z salą 611, to jeden z kluczowych fragmentów pałacu. Okalają je masywne, grube mury, jego powierzchnia zaś pokryta jest grubą podłogą wykonaną z zaprawy wapiennej. W toku prac odsłonięto całe pomieszczenie. Południowo-zachodni mur pomieszczenia 740 (Wall 80004) w kwadracie 81 zbudowany był z suszonych cegieł wzniesionych na kamiennym fundamencie. Jego licowanie pokrywał wapienny tynk. Samego tynku nie odsłonięto, pozostawiono kilkucentymetrowej grubości warstwę zasypiska pokrywającego ściany. Odsłonięcie tynków pozostawiono ekipie konserwatorów, gdyż w tym miejscu można spodziewać się fresków.

Mur będący zachodnią ścianą pomieszczenia 740 ma wyjątkową szerokość – przynajmniej 4 m. Został odsłonięty w kwadracie 80. Być może jest to wewnętrzny mur pałacu, flankujący wejście do części ceremonialnej, podobnie jak masywny mur 677, odkryty niedaleko przez Kempinskiego i Niemeiera, który otacza salę 611. Północno-zachodnia ściana pomieszczenia 740 również została odsłonięta. Jej szerokość wynosi ok. 3,5 m. Kilka kamieni będących częścią tego muru pojawia się w raporcie wstępnym z lat 1992-1993 jako część muru 673, jednakże, co teraz wydaje się potwierdzone, nie jest to mur zewnętrzny pałacu. Na północ od niego znaleziono rumowisko cegły suszonej, co wskazuje na istnienie tam kolejnych pomieszczeń pałacowych.

Przez dwanaście lat, jakie upłynęły od zakończenia prac w Tel Kabri przez poprzednią ekipę, pałac ulegał stopniowemu zniszczeniu. Aby zapobiec dalszym zniszczeniom, przede wszystkim usunięto ze stanowiska wszystkie zarośla, których korzenie przebijały pokryte freskami podłogi. Cały obszar został ponownie ogrodzony. Wykonano serię zdjęć dokumentacyjnych, które mają świadczyć o skali zniszczeń. Mają one też pomóc w opracowaniu strategii dotyczącej konserwacji stanowiska w przyszłości.

Przed zakończeniem sezonu 2005 zabezpieczono również podłogi pomieszczeń 740 i 607. Pokryto je warstwą piasku, izolatora (wełna mineralna) i czystej ziemi. Pozwoli to uchronić stanowisko przed erozją przez następną zimę, nim zostaną podjęte dalsze działania konserwatorskie.

Obszar wykopalisk będzie opryskiwany herbicydami, co ma zapobiec ponownemu porośnięciu go przez rośliny.

Sezon 2005 upewnił prowadzących badania co do konieczności przeprowadzenia w Tel Kabri dalszych prac wykopaliskowych. Wiele pytań wciąż pozostaje bez odpowiedzi. W ciągu kolejnych sezonów należy ustalić granice pałacu, kontynuować eksplorację w obszarze DW oraz DS.

Ekipa archeologów z Instytutu Antropologii i Archeologii Wyższej Szkoły Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora, oprócz uczestniczenia w bieżących badaniach wykopaliskowych, podjęła się również wykonania kompleksowego planu wszystkich odsłoniętych do tej pory struktur architektonicznych przy pomocy najnowocześniejszych technik pomiarowych.

Prace wykopaliskowe w pałacu w Tel Kabri dopiero nabierają rozpędu. Forma, jaką do tej pory miały prowadzone wykopaliska, tzn. międzynarodowa współpraca różnych instytucji, gwarantuje udział w wykopaliskach najlepszych fachowców i wymianę doświadczeń. Dla polskiej ekipy jest rzadką okazją uczestniczenia jako partner w jednych z najważniejszych wykopalisk prowadzonych dziś w Izraelu.

Przypisy:

[1] Kempinski 1986
[2] Kempinski 2002
[3] Kempinski 2002: 273, Pl. XXXI
[4] Kempinski 1997: 328-329; Woolley 1955: 60-61; Fig. 35

Bibliografia:

1. Kempinski, A., *Kabri and Its Vicinity in the Middle Bronze Age II* [w:] Yedaya, M. (red.) *The Western Galilee Antiquities*,: 66-77, Tel Aviv (wersja hebrajska) 1986

2. Kempinski, A., The Hyksos: *A view from northern Canaan and Syria*, [w:] Oren, E. D. (red.) *The Hyksos: new Historical and Archaeological Perspectives*: 327-334 Philadelphia, 1997

3. Kempinski, A., *Tel Kabri. The 1986-1993 Excavation Season*, [w:] Scheftelowitz, N., Oren, R., (red.), Tel Aviv University, Sonia and Marco Nadler Institute of Archaeology Monograph Series, Nr. 20. Tel Aviv 2002

4. Woolley, C.L., *Alalakh. An Account of the Excavations at Tell Atchana in the Hatay, 1943-1949*, Oxford 1955

Dr Michał Bieniada wykładał w Instytucie Antropologii i Archeologii WSH, obecnie jest adiunktem w Katedrze Archeologii Palestyny UKSW.



Ryc. 3 D-South, fragment murów monumentalnej budowli ze Środkowego Brązu II (fot. Eric Cline)

Interview with Dr Eric Cline and Dr Assaf Yasur-Landau



MENHIR: Could you familiarize our readers with the excavations at Tel Kabri?

Yes, of course. We have published a brief account of our excavations in Biblical Archaeology Review and can share some of our answers which will appear there with your readers.

What about Kabri sparked your interest and led you to continue the excavations begun by Prof. Kempinsky?

We both have an interest in international trade and interconnections between Greece and the Levant during the Bronze Age and the previous excavations at Kabri were well-known to each of us. In fact, Assaf had been a volunteer excavator at the site in 1990 and wanted to return someday to conduct his own excavations at the site.

The occupation levels at Kabri span from the Neolithic period to Ottoman times. Which of the finds up to now would you consider most spectacular?

Most significant are the Middle Bronze Age remains, which include massive fortifications, residential architecture, tombs, and a large palace, as well as an Iron Age fortress with imported Greek pottery and additional evidence for the presence of Greek mercenary soldiers, which was partially excavated at the highest part of the Tel.

Are the miniature frescoes found in the area of the palace, dating to the period of MB II B-C and stylistically reminiscent of the wall paintings on Minoan Crete, proof of Canaanite – Aegean contacts during the Bronze Age? What type of activities could they have been?

The site of Tel Kabri does provide a unique opportunity to retrieve critical data concerning the role of Bronze Age Minoan artisans in the political and cultural systems of the Levant. The painted floor was found within a ceremonial room and was decorated with floral and marbled motifs. The approximately 2,000 fragments from one or more wall frescoes included boats, griffin wings, and houses that bore much resemblance to the miniature frescoes found on the Greek island of Santorini. Such evidence for artistic connections between the Minoan culture of ancient Crete and Canaanites and other inhabitants of the ancient Near East is unique in Israel. It is also very rare elsewhere, existing outside the Aegean only in Egypt at Tel el-Dab'a, the capitol of the Hyksos, and at the sites of Alalakh and Qatna in Syria. We may consider these to be the earliest examples of western art found in the Eastern Mediterranean.

Based on this information, can we speculate that Kabri in MB II B-C was a significant political center of the ranks of Akko?

We may certainly speculate that in the 17th century BCE, Tel Kabri was the center of a prospering kingdom. Located in the western Galilee only four miles from the sea, it was the seat of strong and proud Canaanite rulers. The city was

large, almost ten acres, and was defended by massive earthen ramparts more than sixty feet thick. The ruling family resided in a palace that was a huge labyrinth of rooms and courts, rising at least two stories high, with massive walls up to 12 feet thick, covered with a coat of white plaster.

What could have been responsible for the fall of the MB II B-C palace? Was it abandoned or is it possible to observe a destruction level caused by fire? Is it possible to connect this with the uprising of Ahmose in ca. 1540 BCE and fall of the Hyksos 15th Dynasty?

After outliving four generations of rulers or more, the aging but still grand palace came to a sudden end, destroyed in a single day during the seventeenth century BCE, well before the time of the uprising of Ahmose and the expulsion of the Hyksos from Egypt. Fire broke out in several places, burning the surrounding mud bricks bright red. The second floor collapsed onto the first, sealing the contents of each room: storage jars, luxurious imported pottery, loom weights, spindle whorls. The ruling family, if it survived, would never return. The destruction was total. Not even the name of the site was preserved. The mysteries of the palace and the identity of its builders lie buried in the ground, as well as the reasons for its destruction. Was it caused by the hand of an enemy, a shattering earthquake or simply an errant ember from the palatial hearth? Why was the palace never rebuilt or the site refortified? We hope to be able to retrieve the answers to such questions during our future seasons of excavations at the site.

What were your expectations and goals at the beginning of this season? Were they fulfilled?

During the 2005 preliminary and exploratory season of excavations at Tel Kabri, our excavations were limited in nature, designed to ascertain whether a renewed multi-year excavation at the site is truly warranted. Geophysical, magnetometer, and conductivity surveys of the palace area in 2003 had indicated that as much as half of the palace remains unexcavated, and indicated the outlines of many of the walls, but we wanted to confirm the size and general outline of at least the palace before planning additional seasons of excavation. Our exploratory season met with success beyond our expectations. Most importantly, we were able to establish that enough remains of the palace are still extant to merit a multi-year renewal of the excavations at the site.

If the speculations on the existence of the remains of an MB II A structure were correct, this would be almost asensational piece of news. Would you be so kind as to comment on this?

If we are correct that we have found additional evidence for an earlier MB IIA public structure or palace lying immediately below the MB IIB palace, this would be one of the very few examples of palatial remains from this period in Israel and would therefore be great potential interest indeed.

Before the beginning of this season there were some geophysical readings taken at Kabri. The measurements at the site were taken with use of a total station, culminating in the idea of orthophotographic documentation. What hopes do you have regarding these technical innovations?

We were very happy with the results achieved by using these technical innovations.

Is there a chance of correlating this season's results with Prof. Kempinsky's plans?

Yes. In fact, during next seasons, we hope to initiate a re-mapping and re-planning of the entire site, to be conducted by Dr. Michal Bieniada and a team of archaeologists from Poland, in order to place our excavations and those of previous expeditions on the same map.

When can we expect the publication of the 2005 season's reports?

A preliminary report has already been posted on the web and is available at http://home.gwu.edu/~ehcline/Kabri2005Results new.html.

Can we expect the continuation of the excavations at Kabri in the following years?

We are currently in the process of applying for a permit to excavate during July 2006; if we get it, we will definitely be continuing the excavations at Kabri next year and hopefully beyond.

Which structures would you like to focus on in the next season? Is there a chance of opening a probe in the area of the tel's fortifications and the supposed lower city?

We will expand our excavations in and around the three areas that we began in 2005 — D-South, D-North, and D-West. We would love to open a probe such as you suggest, but it will depend upon whether we have enough money and people to undertake such a project.

Thank you very much for this interview and we wish you many fruitful seasons to come.

Thank you from us both. We hope to see you and many other Polish students of archaeology at Kabri this coming season!

Rozmawiała:
Marta M. Korczyńska
(wywiad przeprowadzono w sierpniu 2005)

Jerozolima
i patriarchat jerozolimski
– zarys dziejów w pierwszych stuleciach naszej ery



Ryc. 4. Ścięcie św. Jakuba Większego (za: Święty Jakub Wielki (Starszy), Apostoł. Patron Hiszpanii i Portugalii, www.christusrex.tvbd. brzegdolny.pl

Jerozolima, główne centrum religii mojżeszowej, jest równocześnie kolebką kościoła Chrystusowego. Tu bowiem miały miejsce wszystkie etapy Misterium Paschalnego, stanowiące przecież podstawę jego istnienia i działania. Tu także, w mieście które Lapple określa mianem *symbolu wielkości Izraela*, zrodziła się w cieniu Apostołów najstarsza z gmin chrześcijańskich (ryc. 1).

JOANNA MAŁOCHA

W pierwszej połowie I w.n.e. liczba wierzących w Jezusa zwiększała się w Jerozolimie niezwykle szybko. *Dzieje Apostolskie* relacjonują proces owego stopniowego „przyrostu" grona nawróconych: najpierw 3 tysiące w dniu Zesłania Ducha Świętego (zob. Dz 2, 41), później Piotr przyciąga swoją mową i znakami kolejne 5 tysięcy samych mężczyzn (zob. Dz 4, 4), *a Pan codziennie dołączał do nich tych, którzy mieli być zbawieni* (Dz 2, 47). Przy czym członkowie tej pierwotnej gminy jerozolimskiej rekrutowali się głównie spośród miejscowych Izraelitów i żydów z diaspory oraz prozelitów. Chrzty pogan były wówczas jeszcze rzadkością. Wszyscy ci wyznawcy Chrystusa używali w odniesieniu do siebie określeń: *bracia*, *uczniowie*, *wierzący*; przez otoczenie zwani byli natomiast *Nazarejczykami*, *Galilejczykami* lub *Ebionitami*.

Owa pierwsza *ecclesia* w pełni zasługuje na miano Kościoła Apostolskiego, jej życie bowiem normowała nauka Dwunastu. Stąd też za ich przykładem chrześcijanie jerozolimscy kultywowali niezmiennie większość obyczajów żydowskich. Uczęszczali więc nadal do Świątyni, w której stworzyli nawet własną grupę modlitewną, gromadzącą się w portyku Salomona (zob. Dz 5, 12). Istota tej wspólnoty przeniknięta już jednak została na wskroś nowym duchem; duchem ukształtowanym przez entuzjazm wiary i czynną miłość bliźniego; duchem, którego treścią było wyznawanie Jezusa jako prawdziwego Mesjasza i eschatologiczne oczekiwanie na Jego powtórne przyjście. Dlatego też *trwali oni* [...] *we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie* [...] *przebywali razem i wszystko mieli wspólne* [...]. *Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca* (Dz 2, 42.44.46).

Stopniowo także powstawała - odmienna od żydowskiej - struktura organizacyjna Kościoła jerozolimskiego. Apostołowie zajmowali w niej uprzywilejowane miejsce, ponieważ to właśnie oni byli świadkami i nauczycielami, oni udzielali Ducha Świętego przez nałożenie rąk (zob. Dz 6, 6) i oni wreszcie kierowali wspólnotą z wielkim autorytetem. Przy czym w obrębie Kolegium przodujące stanowisko należało do Piotra i Jakuba Starszego. Potrzeby społeczno-organizacyjne młodego Kościoła doprowadziły jednak wkrótce do utworzenia nowego urzędu, tzw. *Siedmiu* (zob. Dz 6,1-8). Chodzi tu o diakonów, służących przy stołach podczas wspólnych posiłków. Z czasem wszelako ich kompetencje powiększone zostały na spełnianie dzieł miłosierdzia w bardzo szerokim rozumieniu tego słowa. Ponieważ zaś właściwe wykonywanie tych zadań wymagało stałego kontaktu diakonów z wiernymi, stąd też przylgnęło do nich określenie *oko i serce biskupa wśród jego owiec*. Trzecią wreszcie funkcją wyróżnianą w strukturze gminy jerozolimskiej byli *starsi*

(gr. *presbyteroi*), ustanowieni na wzór starszych w Sanhedrynie i współpracujący z Apostołami w kierowaniu wspólnotą. Natomiast posługi charyzmatyczno-profetyczne spełniane były przez tzw. *proroków*. Godność ta nie została jednak ujęta w konkretne urzędowe ramy, gdyż opierała się ona na osobistych darach od Boga (charyzmatach) służących wyjaśnianiu prawd wiary, a czasem nawet - przewidywaniu przyszłości.

Prześladowania, które tak boleśnie odczuł w pierwszych wiekach swego istnienia cały Kościół, nie ominęły i Świętego Miasta. A wręcz przeciwnie, dotknęły one jerozolimską wspólnotę praktycznie już „nazajutrz" po jej narodzinach. Pierwszym ich akordem było postawienie Piotra i Jana przed Sanhedrynem, jako iż kapłani żydowscy czuli się oburzeni ich nauką o zmartwychwstaniu Jezusa (zob. Dz 4,1-22; 5,17-21). Prześladowanie kolejne dotyczyło już nie tylko Apostołów, ale objęło całą gminę, a nawet rozszerzyło się na inne Kościoły lokalne w Palestynie. W tym też czasie pierwszym męczennikiem chrześcijańskim został *Szczepan pełen łaski i mocy* (Dz 6, 8) ryc. 2. Autor natchniony następującymi słowy relacjonuje ówczesną tragiczną sytuację chrześcijan w Jerozolimie: *Wybuchło wówczas wielkie prześladowanie w Kościele jerozolimskim. Wierzący z wyjątkiem Apostołów, rozproszyli się po okolicach Judei i Samarii* [...]. *A Szaweł niszczył Kościół, wchodząc do domów porywał mężczyzny i kobiety i wtrącał do więzienia* (Dz 8, 1.3). Wydarzenia te miały miejsce około 43 r., tj. za panowania Heroda Agrypy, na którego to rozkaz ścięto także Apostoła Jakuba Starszego (ryc. 3), a Piotra uwięziono (zob. Dz 12, 1 – 4). Śmierć władcy (44 r.) dała Kościołowi chwilę wytchnienia, a na jego czele stanął wówczas Jakub Młodszy - sztandarowa postać chrześcijan pochodzenia żydowskiego.

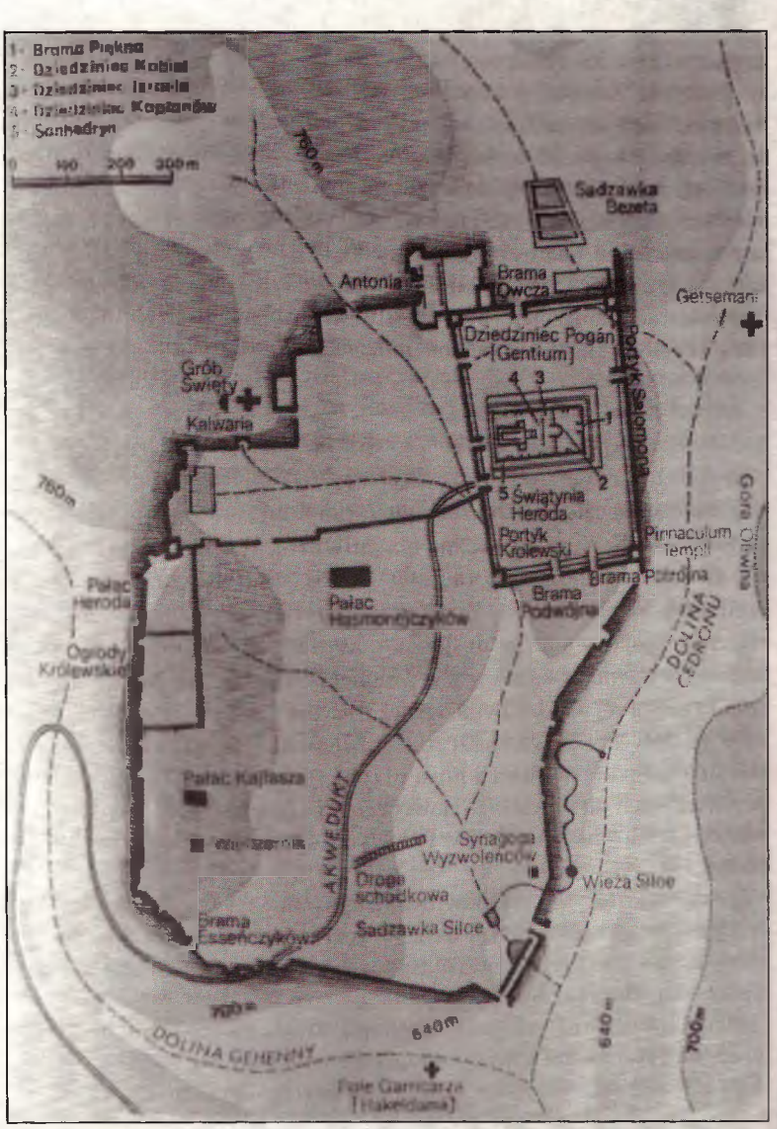
W tym też czasie pokoju zwołany został Sobór Apostolski, zwany też Jerozolimskim. Obradował on w 49 r. i odsunął niebezpieczeństwo rozdarcia wewnętrznego, jakie groziło Kościołowi w wyniku sporów między judeochrześcijanami a chrześcijanami, wywodzącymi się ze srodowisk pogańskich (zob. Dz 15,1 - 29). Niestety okres późniejszy - druga połowa I w.n.e. - przynosi już ciągłe osłabienie wspólnoty jerozolimskiej. W kolejnych prześladowaniach (62 r.) - tym razem z inicjatywy arcykapłana Ananiasza – ginie bowiem Jakub Młodszy (ryc. 4).[1] Natomiast pozostali Apostołowie opuszczają wówczas stolicę Izraela i rozchodzą się na misje, a zniszczenie Świątyni przez rzymskie wojska cesarza Wespazjana (70 r.) upadku tego dopełnia. Nic więc dziwnego, iż w tych warunkach gmina jerozolimska czuła się coraz bardziej zdystansowana i zgaszona przez poganochrześcijan, zwłaszcza tych z Antiochii.

Stan stagnacji trwał będzie w ciągu dwóch następnych stuleci. Pogłębia go fakt, iż na miejscu - zburzonej doszczętnie podczas drugiej wojny żydowskiej - Jerozolimy cesarz Hadrian nakazał wznieść pogańskie miasto Aelia Capitolina[2]. Czas ten dodatkowo charakteryzują: wzrost herezji judeochrześcijańskich oraz kolejne prześladowania, z których restrykcje Maksymiana Traka (ok. 235 r.) okażą się być szczególnie tragicznymi w skutkach dla chrześcijan z Palestyny.



Ryc. 2. Ukamienowanie św. Szczepana (za: Św. Szczepan, diakon i pierwszy męczennik, www.brewiarz.katolik.pl)

Dopiero wiek IV, z reskryptem tolerancyjnym Konstantyna Wielkiego i Licyniusza, przyniesie stopniowe odrodzenie i wielotorowy rozwój wspólnoty jerozolimskiej. Widocznym zaś tego znakiem będzie pojawienie się w ówczesnym krajobrazie - zarówno samego Świętego Miasta, jak i całego Izraela - licznych monumentalnych założeń sakralnych, z bazyliką Grobu Świętego oraz kościołem Wniebowstąpienia na czele. Przy czym obiekty te fundowane były z reguły przez członków rodziny cesarskiej oraz przedstawicieli rzymskiego patrycjatu[3].



Ryc. 1. Jerozolima za czasów Chrystusa – plan (za: M. Simon, Cywilizacja wczesnego chrześcijaństwa (I – IV w.), tłum. F. Bąkowska, Warszawa 1981, s. 53)

W tym okresie z resztą kształtuje się w Jerozolimie odrębny - i pozostający pod silnym wpływem lokalnych tendencji - chrześcijański styl dekoracyjny. Odnaleźć w nim można zarówno pewne zestawy motywów używane powszechnie i występujące wszędzie – winorośle, kwiaty, chleb, ryby – jak i elementy zdobnicze, nawiązujące do sztuki i tradycji żydowskiej, a nasycone teraz treściami chrześcijańskimi. Stąd też szczególnie często w sztuce stolicy izraelskiej pojawiają się: ofiara Abrahama (w znaczeniu Paschy Chrystusa), Dawid walczący z Goliatem (figura Zbawienia) czy trzej młodzieńcy w piecu ognistym (również temat wybawienia o judaistycznej genezie).

Równocześnie krystalizowały się prototypy właściwego dla późniejszego patriarchatu jerozolimskiego odłamu liturgii wschodniej – zwanego *Liturgią św. Jakuba Apostoła.* Wywodziła się ona bezpośrednio z ceremoniału żydowskiego, stąd też przejęła z niego szereg synagogalnych formuły modlitw, błogosławieństw, psalmów, hymnów oraz aklamacji (choćby *Amen* czy *Alleluja*)[4]. Chrześcijanie zaadaptowali także trzy podstawowe obrzędy judaistyczne - kąpiel rytualną, biesiadę sakralną oraz *liturgię słowa*, czyli nabożeństwo związane z czytaniem ksiąg świętych - z biegiem czasu wzbogacając je nowymi elementami.

Innowacje zaprowadzono w reszcie również w zakresie organizacji Kościoła jerozolimskiego. Dokonane zostało wyraźne rozgraniczenie poszczególnych urzędów, rozszerzono zakres ich działania i zróżnicowano warunki dopuszczenia kandydatów do każdego z nich. Biskup Jerozolimy utrwalił swą władzę, jako zwierzchnik całej wspólnoty lokalnej, zaś do jego uprawnień i obowiązków należało: głoszenie prawd wiary, czuwanie nad jej czystością, a także nad należytym spełnianiem liturgii. Kapłani natomiast byli już nie tyle pomocnikami i zastępcami hierarchy, co zarządcami wydzielonych, osobnych parafii. Zadania diakonów nadal dotyczyły opieki nad biednymi i zarządzania majątkiem kościelnym, dodano jednak żeński wariant tejże funkcji – *diakonisy,* które miały asystować przy chrzcie niewiast. Ze względów praktycznych powołano także do istnienia szereg niższych urzędów: subdiakonów, akolitów, lektorów, egzorcystów i ostiaruszy.

Pomimo istnienia tak szczególnych związków Jerozolimy z dziejami Zbawienia oraz prężnego jej rozkwitu u schyłku antyku, rangę patriarchatu osiągnęła ona stosunkowo późno. Dokumenty trzech pierwszych soborów powszechnych traktują ją bowiem jako co po najwyżej równą innym ważniejszym stolicom kościelnym, a wręcz - podległą metropolii w Cezarei. Posiadała więc wówczas jedynie honorowe pierwszeństwo. Przyczyny takiego stanu rzeczy upatrywać można głównie w tym, iż po interwencjach rzymskich z I i II stulecia, Jerozolima przestała być miastem ważnym w sensie politycznym. Pierwszym biskupem tegoż miejsca, który - powołując się na apostolską sukcesję - zażądał praw metropolitarnych dla swej stolicy, był św. Cyryl. Wtedy to dopiero Sobór Chalcedoński - w 451 r. - podjął stosowną w tym względzie uchwałę. Jednak przyznać należy, iż nadal był to tytuł bardziej honorowy – wynikający z tradycji miejsca – aniżeli rzeczywisty przywilej. Sytuacja owa poprawi się na dobrą sprawę dopiero w VI wieku, wraz z rozwojem ruchu pielgrzymkowego.



Ryc. 4. Św. Jakub Młodszy z narzędziem swej męczeńskiej śmierci (za: Święty Jakub Młodszy, Apostoł, www.biblia.wiara.pl)

Bibliografia :

1. Banaszak M., *Historia Kościoła Katolickiego*, T.1: *Starożytność*, Warszawa 1986.
2. Bourguet P. du, *Art Paléochrétien,* Paris 1970.
3. Bihlmeyer K., Tüchle H., *Historia Kościoła,* T. 1: *Starożytność chrześcijańska,* tłum. J. Klenowski, Warszawa 1971.
4. Daniélou J., Marrou H.J., *Historia Kościoła*, T.1: *Od początków do roku 600*, tłum. M. Tarnowska, Warszawa 1986.
5. Deichmann F. W., *Archeologia chrześcijańska,* tłum. E. Jastrzębowska, Warszawa 1994.
6. Dybowski M., *Liturgika,* Poznań – Warszawa – Lublin 1954.
7. Filarska B., *Początki architektury chrześcijańskiej,* Lublin 1983.
8. Gastpary W., *Historia Kościoła. Okres Starożytny,* Warszawa 1977.

Teksty źródłowe :

1. Euzebiusz z Cezarei, *Historia Kościelna*, tłum. A. Lisiecki, *Pisma Ojców Kościoła*, T. 3, red. J. Sajdak, Poznań 1924
2. Hermiasz Sozomen, *Historia Kościoła*, tłum. S. Kazikowski, Warszawa 1989
3. *Antologia modlitwy wczesnochrześcijańskiej,* red. L. Małunowiczówna, *Starożytne Teksty Chrześcijańskie,* T. 3, Lublin 1993

mgr Joanna Małocha ukończyła archeologię w IA UJ, obecnie jest pracownikiem dydaktycznym na wydziale Historii Kościoła PAT w Krakowie.

Wiadomości archeologiczne

„Archeologiczna stabilizacja" w Ziemi Świętej?

Archeolodzy Lynn Dodd z Uniwersytetu Południowej Karoliny oraz Ran Boytner z Uniwersytetu Kalifornijskiego wystąpili kilka lat temu z propozycją prawnego unormowania sytuacji archeologicznej na terenie Izraela oraz Autonomii Palestyńskiej. W tym celu zorganizowany został zespół, w skład którego wchodziło po trzech archeologów reprezentujących każdą ze stron. Trzyletnie pertraktacje prowadzone były przez profesjonalnych negocjatorów i zaowocowały stworzeniem projektu, który mógłby wejść w życie po ustaleniu ostatecznych granic państwa palestyńskiego. Propozycje w nim zawarte to m.in.:

- zwrócenie stronie arabskiej wszystkich zabytków pochodzących z badań prowadzonych na Zachodnim Brzegu Jordanu po 1967, a więc po wojnie sześciodniowej,
- oddanie kontroli nad stanowiskami i zabytkami w ręce kraju, na którego terenie się one znajdują (w zależności od przyszłego kształtu granic),
- zobowiązanie się obu stron do współpracy w zakresie wymiany i wystaw czasowych,
- międzynarodową pomoc dla palestyńskich muzeów, laboratoriów i magazynów.

Plan spotkał się z generalnie pozytywnym przyjęciem archeologów izraelskich, którzy jednak zwracają uwagę na to, że nauka nie powinna tak ściśle wiązać się z polityką. Na zdecydowany opór z ich strony natrafiła za to możliwość oddania Rękopisów z Qumran. Jest to zbiór dokumentów spisanych w językach hebrajskim, greckim i aramejskim, który odnaleziony został w latach 1947-56. Zawiera on m. in. teksty o tematyce biblijnej. Pomimo tego, że część z nich znaleziona została na terenie obecnej Palestyny pozostaną one prawdopodobnie w rękach izraelskich choć, jak zaznacza R. Boytner, musi to zostać prawnie uregulowane. Badacze izraelscy wskazują też, że artefakty przekazane Palestyńczykom powinny być, w miarę potrzeb, udostępniane i wypożyczane. Obawy o niechęć strony arabskiej do tego typu przedsięwzięć spowodowane są problemami we współpracy archeologicznej z Jordanią, a szczególnie z Egiptem.

Projekt spotkał się z ciepłym przyjęciem również u badaczy palestyńskich. Chociaż sam fakt podjęcia rozmów w tej kwestii uznać należy za sukces, to nie należy jednak spodziewać się w najbliższym czasie rozszerzenia współpracy między obiema stronami. Jak mówi Nazmi Jubeh, współtwórca projektu ze strony palestyńskiej, wspólne działanie mogą zostać podjęte już dzień po porozumieniu pokojowym, lecz nie dzień przed nim.

Los Angeles Times

Źródło budulca Świątyni Jerozolimskiej

W położonej dwa kilometry od Starego Miasta w Jerozolimie dzielnicy Sanhedria natrafiono w czasie rutynowych badań ratowniczych na pozostałości kamieniołomu. Odkryte w nim bloki kamienia odpowiadają najmniejszym użytym przy wznoszeniu Ściany Płaczu, jedynego zachowanego do dziś fragmentu Świątyni. Także znaleziona na stanowisku ceramika pozwala datować je na okres panowania Heroda (34-3 r. p.n.e.), budowniczego przybytku. Kamieniołom zaprzestano eksploatować po powstaniu antyrzymskim w latach 66-70 n.e.

To już drugi, po odkrytym w ubiegłym roku, zidentyfikowany kamieniołom, z którego dostarczano materiał pod budowę Świątyni. Zdaniem badaczy, budulec potrzebny do jej wzniesienia pochodził z kilkudziesięciu źródeł.

The Jerusalem Post

Spacer śladami krzyżowców po JEROZOLIMIE

MARTA M. KORCZYŃSKA

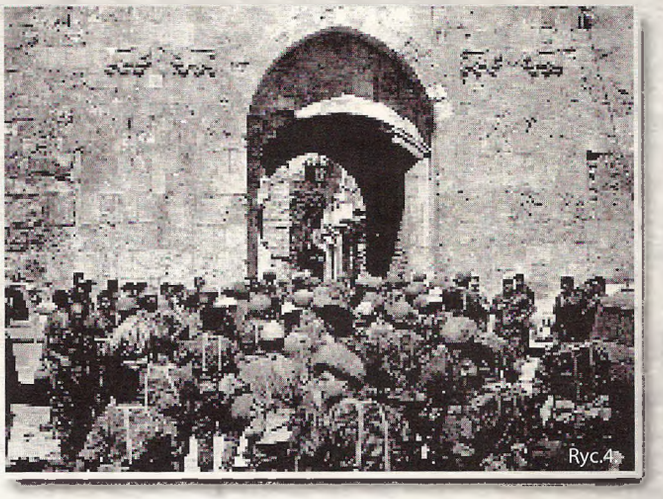
„Frankowie uderzyli na miasto i zdobyli je. Wielu mieszkańców uciekło do świątyni i wielu z nich zabito. Żydzi schronili się w synagodze i Frankowie podpalili ją wraz z nimi...".

Ibn al-Kalanisi



Ryc.2.


Ryc.3.


Ryc.4.

O siódmej rano wąskie uliczki jerozolimskiej starówki są wyludnione. Poranki są tu wyjątkowe. Miasto jest ciche, zaspane, rozleniwione, wydaje się zupełnie nieświadome spektaklu, którego stanie się wkrótce sceną. Stoimy przed jedną z siedmiu prowadzących do Jerozolimy bram, po wschodniej stronie murów okalających stare miasto (ryc. 1). Za naszymi plecami w promieniach słońca wschodzącego zza Góry Oliwnej bieleją dziesiątki tysięcy macew na najstarszym i największym na świecie cmentarzu żydowskim. Żydzi wierzą, że w Dniu Sądu Ostatecznego to wzgórze będzie miejscem zmartwychwstania umarłych. Patrząc na bezkresne morze nagrobków, nietrudno uwierzyć w tę przepowiednię. Na południe rozciąga się dolina Cedron z monumentalnymi, kutymi w skale grobowcami z początków pierwszego tysiąclecia i ginący w tym ogromie nekropoli cmentarz muzułmański. Na wprost nas – *Sha'ar Ha'Arayot* (brama Lwów). Brama wzięła swoją nazwę od flankującego jej podłucze reliefu dwóch par heraldycznych przedstawień tych zwierząt. Kiedy pod koniec XI w. papież Urban II wezwał do walki o wyzwolenie Ziemi Świętej, lwów jeszcze na fasadzie nie było. Po przejęciu władzy (ryc. 2), Krzyżowcy przystąpili do rozbudowy i przebudowy miasta, ale brama Lwów, czyli brama św. Szczepana (ta równolegle funkcjonująca nazwa pochodzi od pierwszego chrześcijańskiego męczennika ukamienowanego nieopodal) pozostała niezmieniona. Lwy dodał w XIII wieku sułtan Baibars, już po upadku Królestwa Jerozolimskiego. W XVI w. zaczęło funkcjonować trzecie, muzułmańskie określenie budowli nadane przez Sulejmana I – *Bab al-Ghor* (brama Jordanu). Kiedy podziwiamy otaczające nas rumowisko kamiennych stel, w korytarz bramny wjeżdża opancerzony samochód terenowy. Z wnętrza wyskakuje troje umundurowanych młodych ludzi, uzbrojonych w amerykańskie karabiny maszynowe M16 i wyposażonych w charakterystyczne gadżety w postaci lustrzanych okularów przeciwsłonecznych (ryc. 3). Gdybyśmy stali w tym miejscu w czerwcu 1967 roku, bylibyśmy świadkami ofensywy oddziałów izraelskich komandosów, przedzierających się tą ulicą do miasta podczas wojny sześciodniowej (ryc. 4). Ale dziś obserwujemy tylko rutynowy patrol jednego z dziesiątek pilnujących porządku zespołów stróży prawa. Mijając obserwujących nas policjantów, wchodzimy do miasta, stając się tym samym częścią odgrywanego codziennie od ponad pięciu tysięcy lat widowiska. Słońce, wynurzając się zza dachów kilkusetletnich budynków maluje na powierzchni białego wapiennego licowania bramy szerokie płaszczyzny światła i cienia, kontrastujące z poprzyklejanymi gdzieniegdzie pstrokatymi plakatami z podobizną Jasera Arafata i lokalnych gwiazd muzyki pop. Wokół panuje


Ryc.5.


Ryc.6.

taka cisza, że słyszymy przekręcany w furtce wtopionej w mur przy Via Dolorosa klucz, kiedy do ogrodu otaczającego kościół św. Anny wchodzi siostra zakonna. Przemykamy się za nią i naszym oczom ukazuje się przepiękny, nietypowy dla starego miasta pejzaż. Po przejściu przez chłodny krużganek stajemy przed zadbanym, zielonym parkiem (ryc. 5). Zza palm, drzewek oliwnych i rabatek z kwiatami, wyłania się najpiękniejszy przykład romańskiej architektury krzyżowców w Jerozolimie. Gdyby nie rosnąca z minuty na minutę temperatura, odnieślibyśmy wrażenie, że jesteśmy gdzieś w południowej Francji. Wkrótce zresztą okazuje się, że poniekąd w małej enklawie Francji się znajdujemy.

Krzyżowcy wznieśli tę architektoniczną perłę w 1140 roku w przekonaniu, że umieścili kryptę świątyni w miejscu domu świętych Joachima i Anny – rodziców Maryi. Po ich upadku kościół, dostawszy się w ręce Saladyna, został przekształcony w muzułmańską szkołę teologiczną. Przez kolejne stulecia popadał w ruinę, a gdy zwalisko śmieci i gruzu sięgnęło jego dachu, wdzięczni za pomoc podczas wojny krymskiej w XIX w. Turcy Osmańscy przekazali zabytek Francuzom, pod których kuratelą znajduje się do dziś. Dzięki temu, budowla nie tylko przetrwała i została gruntownie odrestaurowana, ale w jej pobliżu przeprowadzono badania archeologiczne (ryc. 6). I to Francuzi są twórcami tej niezwykłej oazy spokoju.

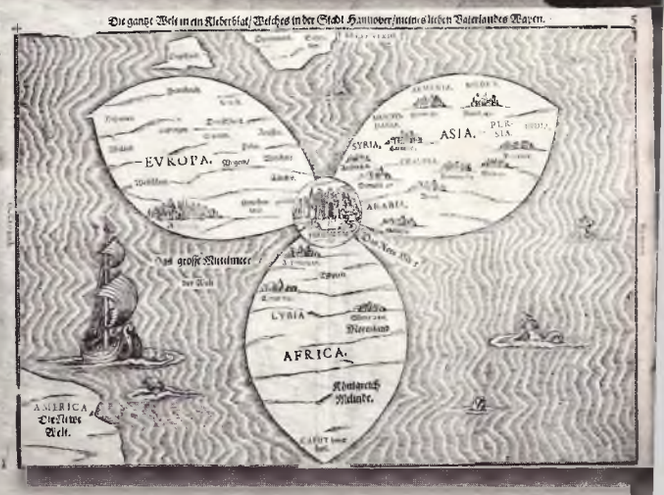
Zanim pojawią się pierwsi pielgrzymi, chcący przejść szlakiem, który miał odbyć Jezus w drodze na Kalwarię, wychodzimy z powrotem na Via Dolorosa (ryc. 9). Chociaż jej świętość jest kwestią wiary, co piątek tłum pątników przemierza wytyczoną przez franciszkanów w XIV wieku drogę pomiędzy czternastoma stacjami, rozlokowanymi początkowo w dzielnicy muzułmańskiej, a następnie przechodzącymi w chrześcijańską część starego miasta z kulminacyjnymi kaplicami we wnętrzu Bazyliki Grobu Świętego. Początki tej tradycji sięgają Bizancjum, kiedy pielgrzymi w Wielki Czwartek urządzali procesję z ogrodu Getsemani do domu Kajfasza na górze Syjon, a następnie do pretorium Piłata, mającego znajdować się w miejscu dzisiejszego kościoła św. Zofii, i w końcu do Bazyliki Grobu. Po schizmie wschodniej powstały dwie konkurencyjne drogi krzyżowe – oba odłamy chrześcijaństwa forsowały równolegle biegnące obok ich kaplic trasy. Obecny przebieg Via Dolorosa jest wynikiem szesnastowiecznych poprawek opracowanego przez franciszkanów szlaku, naniesionych przez europejskich pielgrzymów, ściśle kierującuch się ewangelicznym opisem kalwarii. Teraz jednak jeszcze nie ma grupek pątników. Mijamy Kaplicę Biczowania (ryc. 8) przy pierwszej stacji, znajdującej się pod opieką franciszkanów. Na dziedzińcu klasztornym ogrodnik podlewa skwer z kwiatami.

Sztuczne nawadnianie jest tu oczywistą koniecznością. Okolice Jerozolimy otaczają skały i jałowa, bardzo kamienista gleba. Nieco bardziej na północ pojawiają się sady owocowe, ale także tam pod każde drzewko doprowadzana jest woda. Nietrudno zrozumieć, dlaczego czynnikiem warunkującym powstanie ośrodka miejskiego była dostępność źródeł wody pitnej. O wiele trudniej jest wyobrazić sobie wysiłek, jaki musieli wykonywać kananejscy, czy później izraeliccy rolnicy przez setki lat. A przecież gospodarka rolnicza w tym rejonie ma bardzo długą tradycję. Może to właśnie ciężka praca w tak niesprzyjających warunkach wykształciła uparty, niezłomny i bezkompromisowy charakter tych ludzi.

Kiedy wracamy na szlak Drogi Krzyżowej ponad naszymi głowami, po kolei, jedna, po drugiej otwierają się okiennice. Kobiety zbierają kolorowe pranie, rozwieszone na sznurkach, przeciągniętych pomiędzy naprzeciwległymi budynkami. Przed VII stacją uliczka robi się szersza. Po kilkunastu metrach, tuż za pasażem sklepików z powywieszanymi na chodniku, dzwoniącymi przy lekkim podmuchu wiatru różańcami i figurkami świętych ze świecącymi aureolami, przechodzi w duży, prostokątny plac, otoczony z czterech stron przez monumentalne budowle. Jeden ze współczesnych pisarzy określił to miejsce zbiorowiskiem rupieci i starych mebli. W pewnym sensie miał rację. Patrząc na monumentalną fasadę, można mieć poczucie architektonicznego chaosu. Otaczają nas elementy pochodzące z przeróżnych epok, w żaden sposób nie przystające do siebie, a jednak koegzystujące od setek lat.

Niegdyś w tym miejscu wznosiła się rzymska świątynia, ufundowana prawdopodobnie przez Hadriana. W IV w. n.e. Konstantyn Wielki po nawróceniu się na chrześcijaństwo postanowił odszukać grób Chrystusa. Mimo że wielu badaczy wątpi w bezpośredni udział w tym zadaniu matki cesarza, tradycja mówi, że to cesarzowej Helenie wskazali miejsce złożenia zwłok Jezusa biskupi Euzebiusz z Cezarei i Makarios z Jerozolimy. Pod fundamentami rzymskiej budowli znaleźli stary kamieniołom, a w nim wykuty w skale prosty grobowiec z ławą, na której mogło leżeć kiedyś ciało - typowy, żydowski grób z początków naszej ery (w tym miejscu znaleziono zresztą jeszcze co najmniej jeden taki grobowiec). Odkrywcy bądź odcięli frontową ścianę, by go wydobyć, bądź cały kamienny blok z grobowcem i przenieśli go na skałę, nad której wzniesiono świątynię o kształcie wysokiej rotundy. Helena wybudowała jeszcze dwa sanktuaria – jedno w pobliżu wzgórza Golgoty, drugie nad grotą, w której miała znaleźć fragmenty krzyża świętego. Kilkanaście lat później Konstantyn dobudował dużą bazylikę, zostawiając pomiędzy nią, a rotundą dziedziniec (ryc. 12, 13). Znaczna część budowli została zniszczona w 1009 roku przez kalifa al-Hakima. Krzyżowcy wznieśli się na architektoniczne wyżyny, rozbudowując ten przybytek, poprzez połączenie istniejących już sanktuariów i zwieńczenie ich kopułami (ryc. 14). Kiedy w 1149 roku zostały zakończone prace budowlane, osiągnięto efekt, którego echo możemy podziwiac obecnie (bazylika została jeszcze raz w swojej historii przebudowana w połowie XX w., kiedy po długim sporze pomiędzy zawiadującymi nią poszczególnymi kościołami chrześcijańskimi postanowiono odbudować ją po pożarze z 1808 roku i trzęsieniu ziemi, które zniszczyło budowlę w roku 1927, (ryc. 15, 16). Swoje położenie zmieniło wejście do kościoła, które zostało przeniesione na południową stronę bazyliki i zdobione piękną, romańską, bogato rzeźbioną fasadą (ryc.26). Dziś korozja kamieniarki jest już tak dalece posunięta, że potrzeba nieco wysiłku, by wyobrazić sobie jej pier-wotny, przepiękny wygląd. Po wejściu do świątyni przede wszystkim poraża jej ogrom. Poczucie monumentalizmu wzmaga panujący w środku półmrok. Średnice niektórych kolumn są tak duże, że dwie dorosłe osoby nie byłyby

1099 r.
bitwa
o „umbilicus mundi”



Ryc.7.

W okolicach bramy Lwów i położonej na zachód od niej bramy Heroda, po czterech latach od opuszczenia Europy, w czerwcu 1099 roku, rozbiła swój obóz piętnastotysięczna armia Krzyżowców. Przywiedzeni obietnicą życia wiecznego, „walczący za Chrystusa” pątnicy, za główny cel wyprawy postawili sobie odbicie z rąk barbarzyńców Grobu Pańskiego. Droga do osiągnięcia tego celu nie miała być łatwa, ale siła obiecywanej przez papieża nagrody była tak wielka, że pielgrzymi często zastawiali całe majątki, by móc uczestniczyć w wyprawie. Kiedy po długim marszu i udziale w wielu bitwach na obszarze Azji Mniejszej rycerze dotarli do Jerozolimy, uchodzącej za centrum ówczesnego świata i nazywanej „pępkiem świata” (ryc. 7), drogę do miasta zagrodził im system monumentalnych fortyfikacji. Od właściwych murów miejskich dzieliły ich nieistniejące już obecnie fosa, dodatkowe umocnienia i niższy, zewnętrzny mur obronny. Zdobycie miasta nie było zatem rzeczą prostą, tym bardziej, że wśród pielgrzymów były zaledwie trzy tysiące rycerzy. Chrześcijanie byli jednak przepełnieni nadzieją i optymizmem. Skoro dotarli już tak daleko i tak wiele przeszli... W tym świetle nie powinno dziwić przystąpienie do szturmu już po sześciu dniach oblężenia i to za radą spotkanego na Górze Oliwnej pustelnika. Jakie musiało być ich rozczarowanie, kiedy pomimo użycia wszystkich sił, ponieśli sromotną klęskę. W obozie zapewne zaczęło pojawiać się zwątpienie i można było wyczuć postępującą rezygnację. Nie dość, że lato było upalne, a wodę trzeba było dowozić w beczkach z Jordanu, to w szeregach armii doszło do sporu pomiędzy przywódcami wyprawy. Kiedy sytuacja była bliska stanu krytycznego, niespodziewanie na nowo w ich sercach rozkwitła nadzieja. A wszystko za sprawą jednego z księży, któremu miał ukazać się Ademar z Le Puy. Wzywał on Krzyżowców do porzucenia życia w grzechu, odbycia postu i obejścia boso miasta dookoła, obiecując w zamian zdobycie Jerozolimy w ciągu dziewięciu dni. Nie wiemy, czy to desperacja, czy też wiara rycerzy była tak głęboka, że uwierzyli w proroctwo. Bez względu na pobudki, jakimi kierowali się pątnicy, kilka dni później brama Lwów stała się świadkiem niezwykłego widowiska. Coś takiego miało się już nigdy więcej nie powtórzyć. I mimo, że wydaje się nam to dziś niewiarygodne, wyczerpani, niedożywieni pielgrzymi, w asyście dźwięków trąb i przyglądających sie z murów muzułmanów, śpiewając nabożne pieśni, odbyli boso czterokilometrową procesję wzdłuż murów Jerozolimy. Jeden z rycerzy, Rajmund z Aguilers, zanotował później: *Turcy szli po murach śmiejąc się z nas i bluźniąc*. Nie zwracając na nich uwagi, ta przedziwna armia, prowadzona przez duchownych z ołtarzami i świętymi relikwiami, po okrążeniu miasta udała się na Górę Oliwną, gdzie odprawiono mszę i wysłuchano kilku płomiennych kazań. To niesłychane wydarzenie zbiegło się z mniej mistyczną, a bardziej namacalną pomocą. Kiedy pątnicy, mijając żydowskie macewy oddalali się od miasta tą samą drogą, którą wspinają się dziś pielgrzymi, zmierzający w kierunku Ogrodu Getsemani, do portu w Jaffie wpływała właśnie chrześcijańska angielska i genueńska flota. W ciągu kilku dni z pomocą genueńskich rzemieślników krzyżowcy skonstruowali dwie wieże oblężnicze, potężny taran, który rozkołysany, rytmicznym uderzaniem mógł sforsować najbardziej nawet masywną bramę, i liczne katapulty. Tak przygotowani, nad ranem przystąpili do ponownego ataku. Jak pisze Albert z Aix *chrześcijanie przywdziawszy zbroje i hełmy i zakrywszy się tarczami - uderzyli na mury i umocnienia; spotkali się z zaporą z kamieni, strzał i pocisków, przelatujących tam i spowroem, ale nie ustali w walce przez cały dzień.* Kiedy mieszkańcy miasta spuścili na linach worki wypełnione słomą, by osłabić uderzenie tarana i kamieni, krzyżowcy zaczęli w ich kierunku kierować płonące strzały. Z kolei muzułmanie przystąpili do miotania tzw. „greckiego ognia” - łatwopalnej mieszanki siarki i żywicy, nieco przypominającej dzisiejszy napalm. Pomimo zaciętej obrony mieszkańców drugiego dnia szturmu, około 9 rano udało się krzyżowcom zrobić wyłom w murze obronnym kilka metrów na zachód od bramy Heroda i wkroczyć do miasta. Proroctwo się spełniło. O tym, co działo się później, do dziś można usłyszeć paląc sziszę w kawiarni na jerozolimskiej starówce. Wydaje się, że liczba 70 000 zamordowanych, która pada ze strony dzisiejszych Palestyńczyków w czasie luźnej rozmowy na tzw. tematy bieżące, jest grubo przesadzona. Większość mieszkańców opuściła miasto jeszcze przed oblężeniem, kiedy egipski namiestnik wypędził z niej chrześcijan, jednak liczba cywilów wzrosła, gdy z okolicznych wsi zaczęli przybywać ludzie, przerażeni opowieściami o krucjacie, szukając w Świętym Mieście schronienia. Nikt nie uniknął rzezi. Tak chrześcijańscy, jak i żydowscy czy muzułmańscy kronikarze relacjonują liczne bestialskie akty rabowania mienia i mordowania wszystkich napotykanych mieszkańców.

„A ziemia ta, o droga moja, jaka piękna! Jakimi renunkułami ognistego koloru, błękitnej i białej barwy okryta (...) Góry tylko, na których stoi Jerozolima, dzikie, niepłodne, nadają temu miastu straszliwą fizjonomię."

Juliusz Słowacki, *Listy*



Ryc.8.

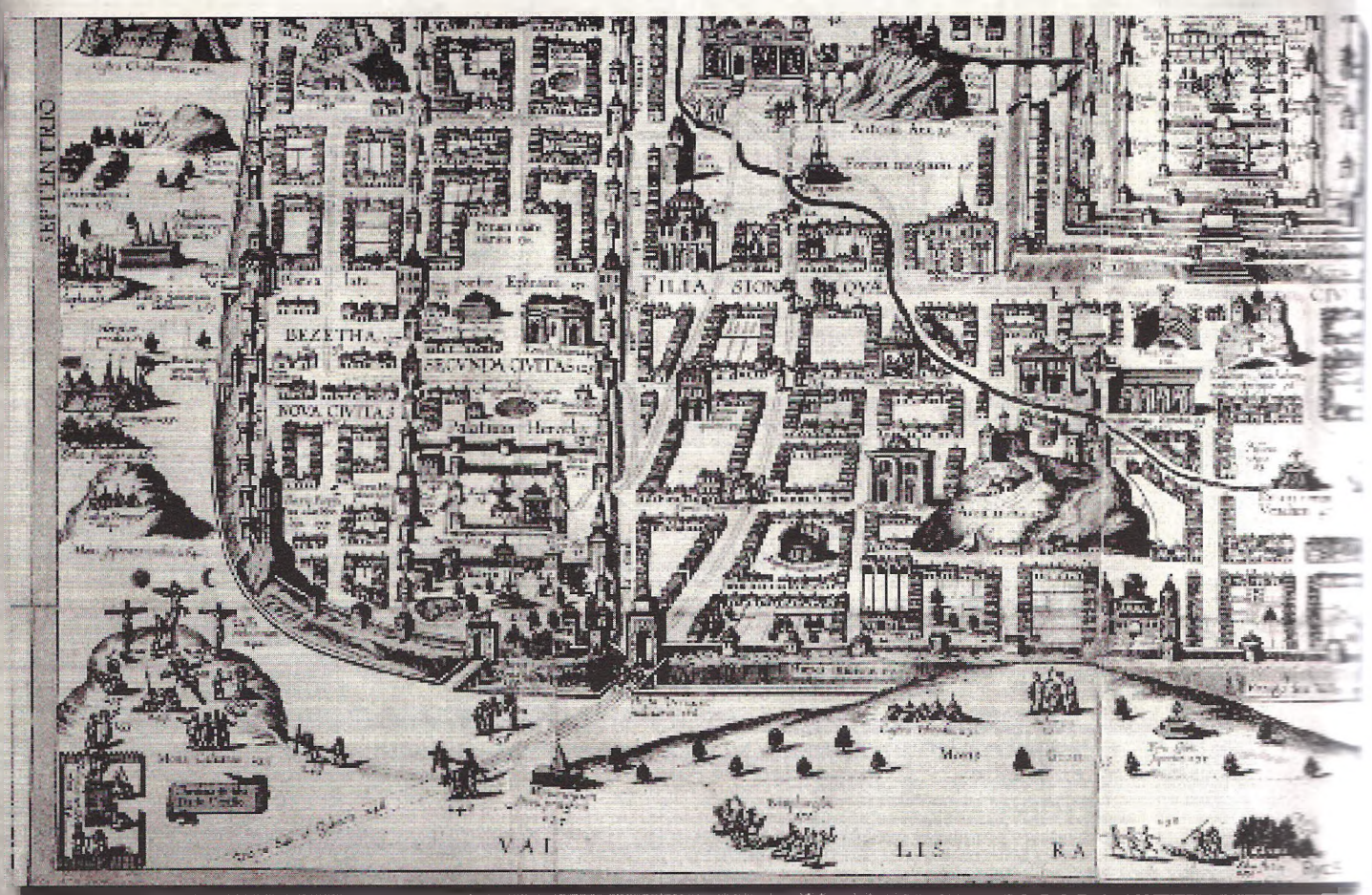
w stanie ich objąć. Nieregularny plan tworzy labirynt kilkunastu kaplic (ryc. 10, 11), należących do różnych odłamów chrześcijaństwa, z których najważniejsza jest Kaplica Szydzenia, pod którą miał znajdowac się grób Chrystusa. Krzyżowcy rozbudowali małe pomieszczenie, zawierające pozostałości grobowca, całość pokrywając pięknymi, bogatymi mozaikami, nawiązującymi stylistyką do tradycji bizantyjskiej. To, co podziwiamy współcześnie nie ma jednak wiele wspólnego ze średniowieczem. Tak zwany pogardliwie „kiosk" - bardzo bogato zdobiona konstrukcja otoczona dookoła kolumnadą, nadbudowana nad skałą grobowca, została dodana w XIX wieku. Niezwykłe wrażenie wywołuje też przebudowany kościół św. Heleny, w którym znajdują się pozostałosci odnalezionego przez cesarzową krzyża. Fragmenty te krzyżowcy ogłosili najważniejszą relikwią ówczesnego chrześcijańskiego królestwa. Noszono je później podczas największych militarnych przedsięwzięć, jak pod Tell Danath, gdzie jak pisze Deschamps, biskup Cezarei Embremar, maszerował pośród oddziałów, niosąc oburącz relikwie i wykrzykując anatemy na niewiernych. Anonimowy, dwunastowieczny architekt, przeszedł sam siebie w oryginalnym wykończeniu wnętrza. Zbudował prezbiterium i ogromny transept w romańskim, dopiero co raczkującym w monumentalnej architekturze stylu. Jednak największym jego osiągnięciem było bez wątpienia połączenie stacji kalwarii w gmachu świątyni przez zaprojektowanie absolutnie innowacyjnej dwupoziomowej kaplicy. To tu został pochowany „strażnik Grobu Świętego" Godfryd z Bouillon i jego trzej następcy. Dziś można wciąż odczytać epitafia ponad kamiennymi ławami, choć same groby prawdopodobnie zaginęły w XIX w. Chłód surowych murów kaplicy przenika ciało, ze sklepienia kościoła zwisają setki ledwie rozświetlonych lampionów, mnich koptyjski mija zmierzającego do kaplicy św. Jana ormiańskiego duchownego, a z oddali dochodzi śpiew wiernych na celebrowanej w kaplicy franciszkańskiej katolickiej mszy. Tymczasem w kaplicy Adama *„leży słynny książę Gotfrey de Buillon, który podbił cały ten kraj dla religii chrześcijańskiej. Niech jego dusza spoczywa w pokoju. Amen."*

Patriarchowie wspomnianych już wyżej kościołów - będących spadkobiercami tego podboju - zaciekłymi kłótniami o każdy metr kwadratowy bazyliki doprowadzili do tego, że od czasów osmańskich klucze do świątyni przechowuje muzułmańska rodzina, mieszkająca

w pobliżu i codziennie otwierająca i zamykająca świątynię.

Spory dotyczą jednak także miejsca pochowania Jezusa. Syryjczycy są przekonani, że prawdziwy grób znajduje się z tyłu absydalnego założenia z „kioskiem". Niektóre ze wspólnot protestanckich są zdania, iż właściwe miejsce spoczynku Jezusa należy lokować poza bazyliką, w jaskini położonej na północ od bramy Damasceńskiej, zgodnie z ewangelicznym przekazem, mówiącym o „grobie poza murami miasta". Rezultaty licznych prac wykopaliskowych skłaniają do potwierdzenia podania o kamieniołomie, znajdującym się pod bazyliką. W kamieniołomach takich często przeprowadzano egzekucje. Co więcej, przebieg murów Jerozolimy był w I wieku nieco inny niż ten, który możemy podziwiać obecnie (w początkach naszej ery Golgota znajdowała się poza miastem). To skłaniałoby do przychylenia się do stwierdzeni z duża dozą prawdopodobieństwa, że znajdujemy się w miejscu faktycznego pochówku Jezusa. Ale nawet jeśli chodzimy po marmurowej posadzce, będącej częścią tylko starej, pięknej legendy o poszukiwaniu krzyża przez świętą Helenę, znajdujemy się w wyjątkowej pod każdym względem świątyni.

Kiedy wracamy na starówkę, jest już niemal środek dnia. Na uliczce *Souq Khan as-Zeit Street* mijają nas wybiegające z bramy roześmiane dzieci ze skórzanymi tornistrami i książkami przewiązanymi grubym rzemieniem i zwinnie przeskakując kolejne stopnie schodów wąskiej, stromej uliczki, znikają za rogiem. Obrazek przypomina dobrze znane scenki z polskich ulic sprzed kilkunastu lat. Kolejni mieszkańcy spieszą do swoich codziennych zajęć. Co jakiś czas ciszę przerywa miauczenie bezpańskich kotów, walczących wśród śmieci porozrzucanych pod straganami wczorajszego dnia (ryc. 18). Jak wskazuje nazwa ulicy, mieści się przy niej jeden z wielu suków - targów wyspecjalizowanych w sprzedaży konkretnego rodzaju towarów. Rozlega się nieprzyjemny zgrzyt metalowych drzwi piekarni. Po uliczce zaczyna rozchodzić się zapach świeżego chleba. Arabowie słyną ze swoich zdolności cukierniczych. Docenili je już tuż po podboju miasta krzyżowcy, którzy co prawda wybudowali w okolicach Jerozolimy wiele osiedli, mających zaopatrywać w pożywienie i wino ludność, która miała się tu wkrótce osiedlić, jednak ponad wszelką wątpliwość można stwierdzić, że to muzułmanie posiadali kulinarną przewagę i europejscy rycerze szybko ją docenili. Europejczycy odkryli w Ziemi Świętej kulinarny raj, rozsmakowując się w potrawach, jadanych niedyś na dworze sułtana Bagdadu czy perskich władców. Wkrótce arabskie i egipskie smakołyki znalazły stałe miejsce w jadłospisie frankońskich rycerzy nie tylko w Jerozolimie, ale na terenie całej Palestyny. Zaznaczmy jednak, że wyrabiane przez współczesnych arabów słodycze są odbiciem późniejszych wpływów. Bardzo słodkie *baklavy* – ciastka z prażonej pszenicy z pistacjami i orzechami laskowymi w miodzie – czy ociekająca miodem arabska odmiana tureckiego *katajef*, są spuścizną osmańskiego panowania i znanymi, powszechnie cenionymi przysmakami. Przy *Souq Khan as-Zeit Street* pojawiają się jednak nie słodycze, ale drewniane lady powoli zapełniają się placuszkami chleba pita, grubo posypanymi sezamem lub *za'atar'em* czy *dogga* (mieszanką przypraw i ziół). Równocześnie z otwarciem piekarni pod ścianami budynków rozkładają swoje charakterystyczne stragany Arabki. Uważnie rozścielają koce i siadają na nich, pieczołowicie rozkładając wokół siebie liście winogron. Zawija się w nie mięso i kaszę, gotując miejscową odmianę gołąbków.

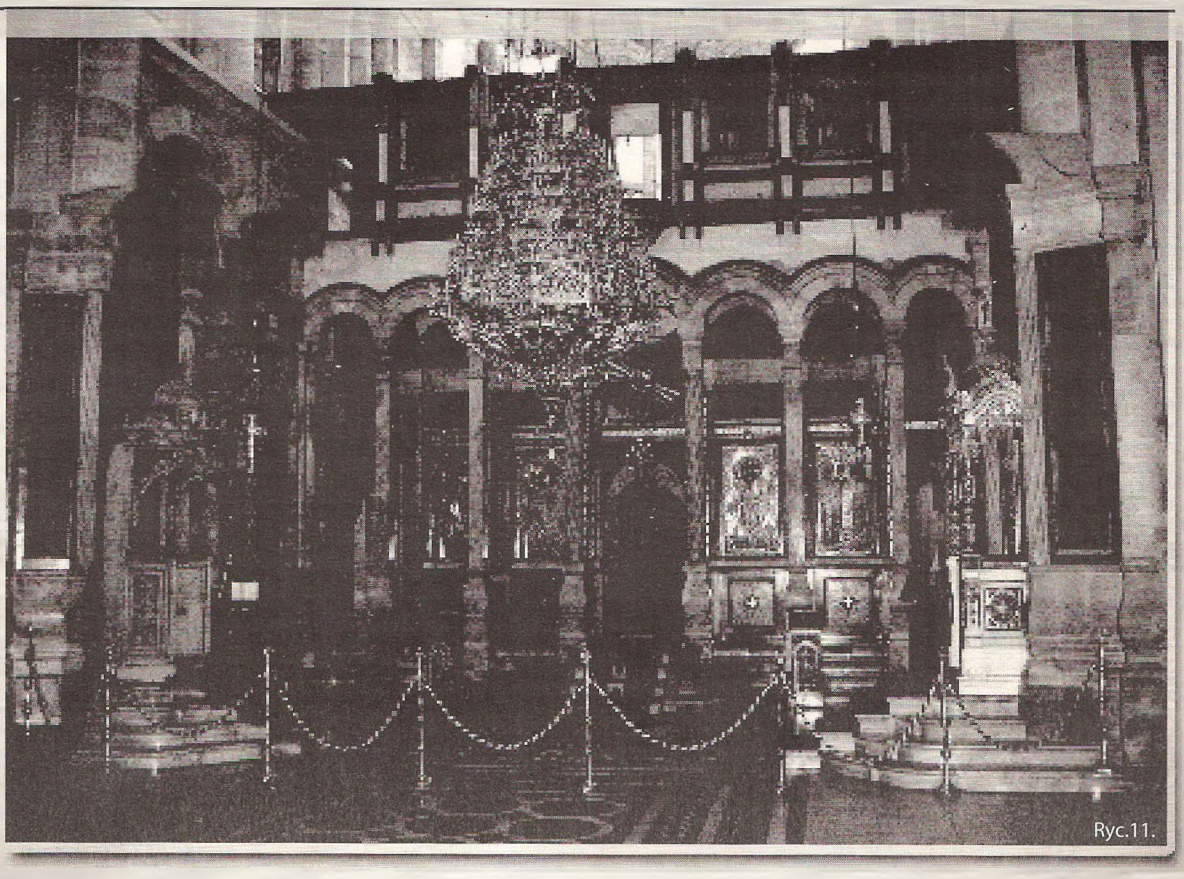




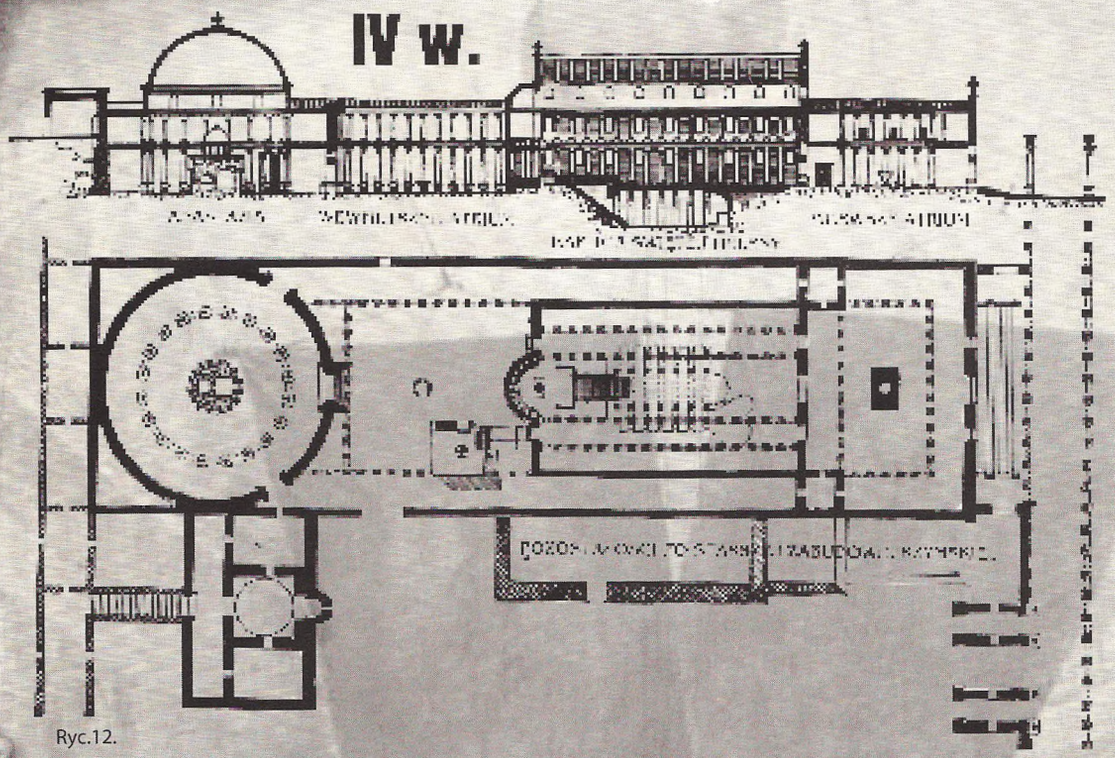
Ryc.10.

„Tedy kościół sam jest krzyżowy, sklepiony wszystek, a także kwadratem poboczne strony są w węgły, to jest na cztery strony murowane. A na wschód to i na zachód słońca półkolem strony idą, filary wszędzy około, pod którymi chodzi się z procesją, a nad nimi także jest na górze krużganek, ale jedno na zachód słońca, gdzie też jest Grób Święty, nad którym jest bania kościelna..."

Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka", *Podróż do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu 1582 – 1584.*

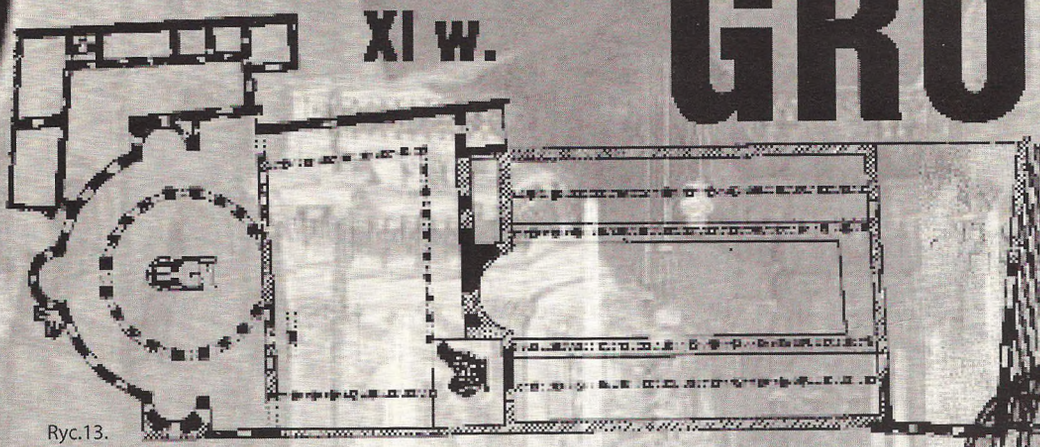


Ryc.11.

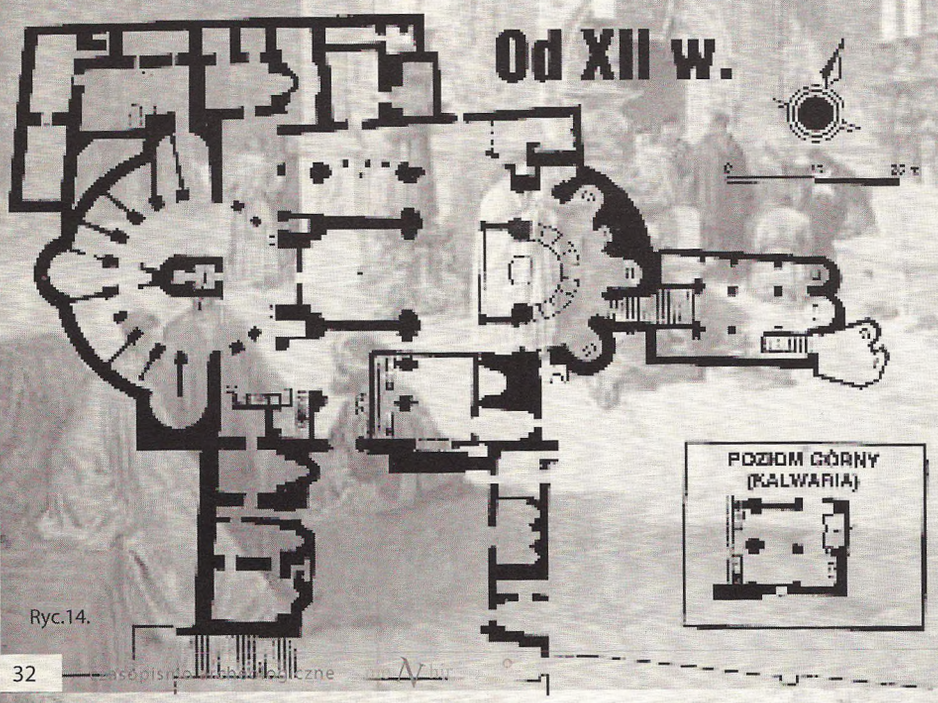


Ryc.12.

GROBU



Ryc.13.



Ryc.14.



Ryc.15.

ZYLIKA ŚWIĘTEGO



Bazylika Grobu Świętego w latach '30 XXw.

(ryc. 15, 16 - powyżej)



Ryc.17.

Grób Święty według *Capodilidta Itinerario di Terra Santa* ok. 1475r.

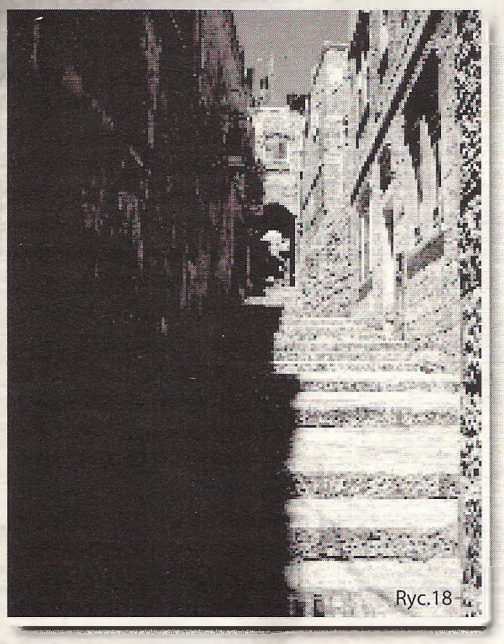
*(*ryc. 17 - *pośrodku)*

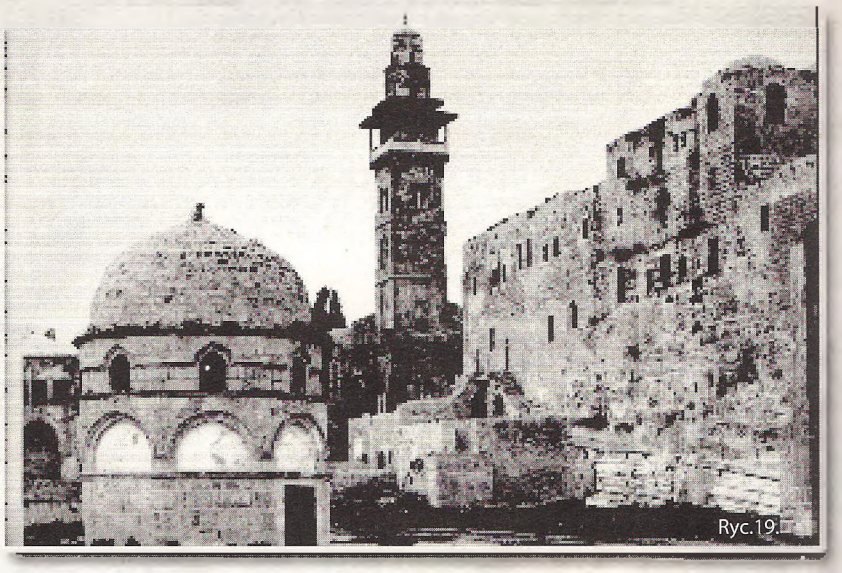
Plan Kościoła Grobu Bożego wzniesionego przez Konstantyna Wielkiego - IV w. (ryc. 12)

Plan Kościoła Grobu Bożego po zniszczeniu przez kalifa Hakima w 1009 r. i częściowej odbudowie przez Bizantyńczyków - XI w., (ryc. 13)

Plan Bazyliki Grobu Świętego po rozbudowie krzyżowców w XIIw. (ryc. 14)

(ryciny po lewej)


Ryc.18


Ryc.19

Targi były jednym z najbardziej charakterystycznych średniowiecznych elementów architektonicznych, wciąż funkcjonujących w nieco niezmienionej fromie na starym mieście. Przy przylegającej *David Street* mieści się obecnie targ owocowo-warzywny. W XII w. na tej samej uliczce sprzedawano ryby. Europejczycy zajadali się jednak i egzotycznymi owocami: ananasami, figami, czy owocami cytrusowymi, jak grejpfruty. Produkowane na wzgórzach judzkich wina, słynęły ze znakomitej jakości. Latem wina były przechowywane w śniegu, sprowadzanym do tego celu z Libanu. W ten sposób chłodzono też świeże soki owocowe, a przez dodawanie lodu do napojów, powstawały odpowiedniki dzisiejszych sorbetów. Takie soki sa bardzo rozpowszechnione na współczesnych arabskich sukach. Na każdym rogu można spotkać charakterystyczne lady obłożone lodem i wypełnione pomarańczami, owocami kaktusa *sabra* i marchwią, zza których sprzedawcy sprawnie wyciskają sok z przedziwnie dobranych kombinacji owoców i za kilka szekli sprzedają w upalne dni odwiedzającym rynek.

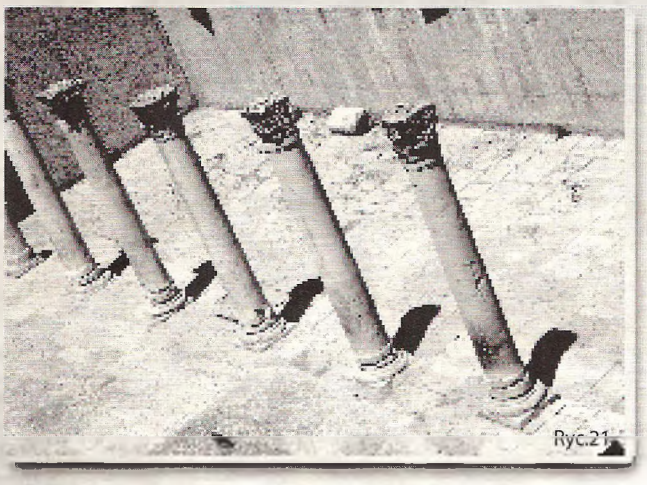
Największą sławą cieszył się w średniowieczu targ centralny, znany jako „Ulica kiepskich kucharzy", który specjalizował się w produkcji i sprzedaży gotowych potraw rzeszom pielgrzymów, przybywających do miasta. Niewiele się zmieniło od tamtych czasów. Znad stoisk rozkładanych na rogu *David Street* unosi się zapach podgrzewanego oleju. Wkrótce właściciele wrzucą do głębokiego tłuszczu ulepioną przed chwilą w kształt kulki zmieloną ciecierzycę wielkości pięści i głośnym krzykiem będą zachęcać turystów i pielgrzymów do spróbowania jednej z najbardziej rozpowszechnionych potraw – *falafelu* - zmielonej smażonej ciecieżycy, podawanej w chlebie pita z dużą ilością sałatek. Można jednak spotkać kilkakrotnie tańsze połączenie ociekającej tłuszczem kulki ze szczyptą zawiniętego w kawałek gazety *za'ataru*. Rola przyprawy jest tu niezwykle istotna.

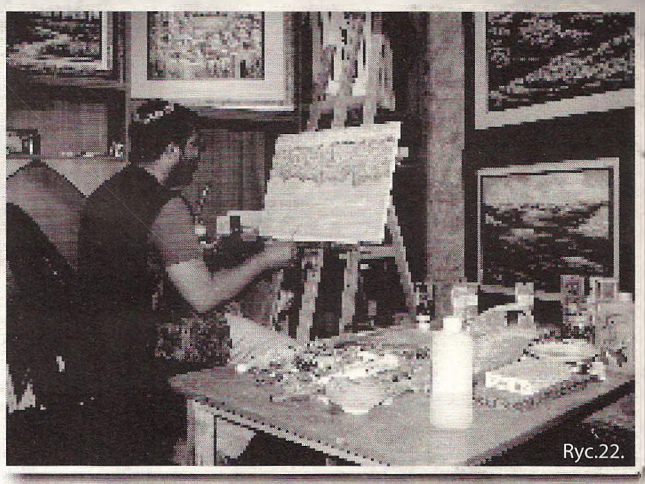


Aromat przypraw jest bowiem niesłychanie silnie związany z całym bliskowschodnim światem i zdecydowanie najbardziej charakterystycznym zapachem przechowywanym w pamięci przez długi czas po opuszczeniu krajów arabskich. Powszechnie używane do koszy dziesiątki przeróżnych mieszanek ziół nęcą na kilka metrów od każdego stoiska. Nic dziwnego, że także Frankowie chętnie przywiązali się do wielu z nich, będących częstokroć oznaką ich wysokiego statusu majątkowego. Używali musztardy, szafranu, czosnku, cynamonu, rozmarynu. Dużym uznaniem cieszyły się także orzechy kokosowe, korzeń lukrecji i owoce lotosa, będące doskonałym przykładem handlu pomiędzy Wschodem a Zachodem.

Warto zaznaczyć, że łączenie przez Arabów zwyczajnego posiłku z muzyką i tańcem, wywoływało efekt prawdziwego uroczystego bankietu. I to także musiało spodobać się Europejczykom.

Kiedy wracamy z tej kulinarnej podróży, znajdujemy się na *Bab as-Sisila Street*, gdzie dając odpocząć powoniejącym drażnimy kolejny zmysł. Zdecydowanie wzrasta natężenie hałasu, kiedy na stromej uliczce pojawiają się dwa samochody dostawcze. Kiedy się wymijają, dzieli je kilkanaście milimetrów. Wydaje się, że kolizja jest nieunikniona. Zupełnie niesłusznie. Nie doceniamy kurażu miejscowych kierowców. Lub magicznej siły nieustannie używanego klaksonu. Kolejny zgrzyt blachy o blachę to otwierane sklepy z pamiątkami dla turystów. - Żydzi nigdy u mnie nie kupują. Turyści też nie chcą przychodzić – skarży się Ghazi Abu Mayeleh pokazując przy tym w szerokim uśmiechu białe zęby – Kiedyś uczyłem w szkole historii, ale szkołę zamknięto i teraz sprzedaję tu – ogarnia ręką wnętrze sklepiku z pamiątkami przy *41 Chain Street*, prowadzącej na *Haram ash-Sharif* (Wzgórze Świątyne) bocznej odnodze *Bab as-Sisila*. Rozglądamy się po pomieszczeniu szczelnie wype-


Ryc.21.


Ryc.22.

nionym drobiazgami, mającym przypominać turystom po powrocie do domu Ziemię Świętą. Na ścianach wiszą drewniane krzyżyki, kolorowe makatki z arabskimi sentencjami i obrazki z migoczącą Kopułą na Skale. Na półkach poustawiane są rzeźbione wielbłądy, konie, świetnie nam znane z katolickich kościołów w Boże Narodzenie szopki, porozdzielane rozmaitych rozmiarów sziszami, tacami, błyszczącymi puzderkami, skrzyneczkami, filiżankami i dzbanuszkami. W poustawianych wzdłuż ścian witrynach setki srebrnych krzyży jerozolimskich, gwiazd Dawida, łańcuszków, kolczyków i bransolet. Otacza nas tygiel zwany Ziemią Świętą w pigułce. Ghazi wyraża się pogardliwie o sąsiadach. W całym Izraelu nie spotkaliśmy ani jednego Araba, który miałby inne zdanie na kwestię arabsko – żydowską. – Oni nas chcą zniszczyć. Jak mamy tu żyć? Zabierają nam pracę. Zamykają szkoły. A to przecież jest nasza ziemia. Powiedz u siebie w kraju, jak tu wygląda nasze życie. Ja mam rodzinę, syna. I mój syn nie ma przyszłości. Bo jaka to przyszłość. Do najświętszego miejsca muzułmanów - *Haram ash-Sharif* - przez plątaninę zakamarków prowadzi nas jeden z synów Ghaziego (ryc. 20). Na oko ośmioletni dzieciak dobrze mówi po angielsku, z ogromnym entuzjazmem pozuje do zdjęć i z jeszcze większym domaga się symbolicznej opłaty za pomoc. To bardzo rozpowszechniony sposób wyciągania pieniędzy od turystów przez miejscowych kilkulatków.

Haram ash-Sharif (ryc. 19) to rozległy plac, będący duchowym filarem religii żydowskiej i muzułmańskiej, a także swoistą przeszkodą do osiągnięcia pokoju pomiędzy tymi narodami. Wyjątkową świętość tego miejsca (to tu Abraham miał na dowód wiary złożyć ofiarę ze swojego syna) uznają wszystkie trzy religie monoteistyczne, co jednak w żaden sposób nie przyczynia się do zbliżenia między nimi. Wzgórze, będące dla muzułmanów punktem na ziemi najbliższym raju, otaczają zasieki z drutu kolczastego i posterunki snajperów, a jego patrolowaniem zajmują się żołnierze w kamizelkach kuloodpornych. Anioł powstrzymał Abrahama od przelewu krwi, jednak wydaje się być bezsilny wobec mających tu co jakiś czas miejsce zamieszek i wymiany ognia. Pobożnych żydów irytuje bowiem obecność muzułmanów na miejscu zburzonej przez Nabuchodonozora świątyni Salomona i późniejszej Drugiej Świątyni, obróconej w gruzy w czasie wojny żydowskiej z Rzymianami. Muzułmanie uparcie nie zgadzają się na prośby udostępnienia żydom placu, widząc w tym syjonistyczny atak na prawa Palestyńczyków.

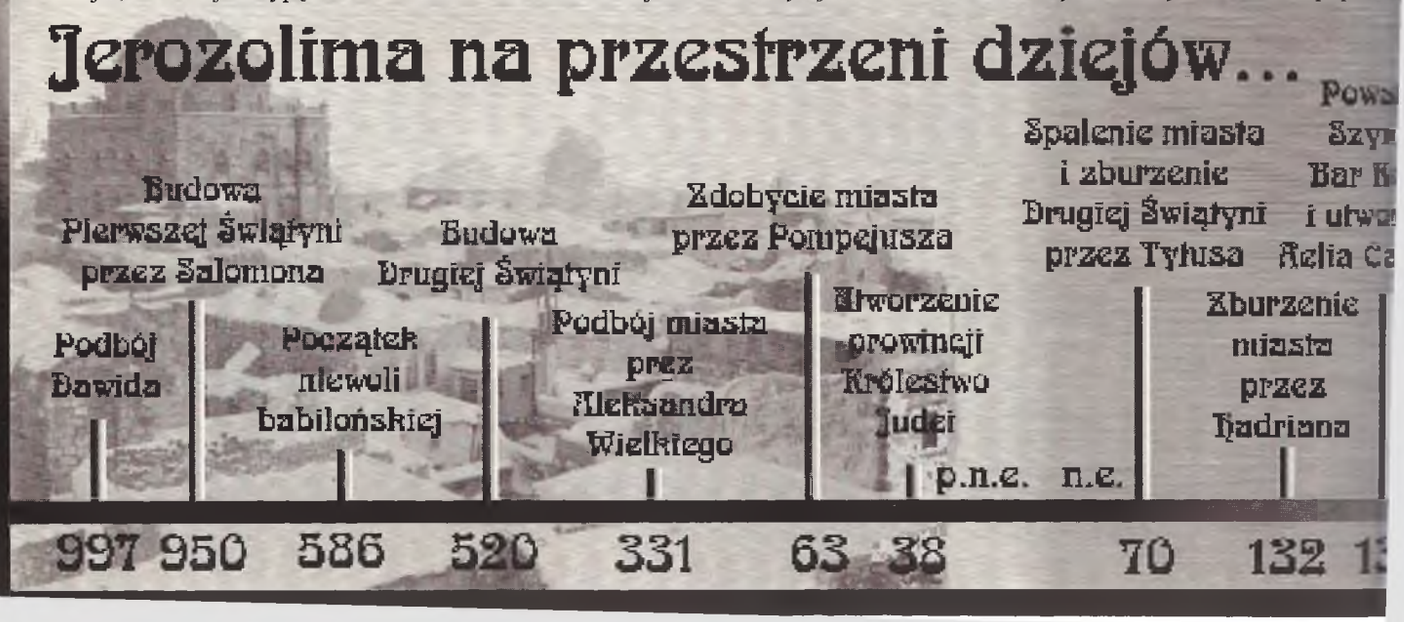

Ryc.23.


Ryc.24.



Ryc.25.

Były też czasy, kiedy w sporze tym aktywny udział mieli chrześcjanie. Po zdobyciu miasta krzyżowcy zamienili w kościoły wszystkie meczety, również te na Wzgórzu Świątynnym (ryc. 19). Chcąc nie chcąc, musieli liczyć się jednak ze społecznością muzułmańską, której sytuacja w ciągu jednej nocy diametralnie się zmieniła. Niegdyś rządzili, teraz stali się poddanymi, a czasem nawet niewolnikami. Kiedy Kalif Omar zdobył Jerozolimę, przychylnie odnosił się do licznych pielgrzymów docierających z Europy do Ziemi Świętej. Abd al-Malik zaś, wznosząc obok meczetu *Al-Aqsa* w latach 688-691 Kopułę na Skale kierował się nie tylko pobożnością, ale i wyrachowaniem - obawiał się, że splendor Bazyliki Grobu Bożego zachęci muzułmanów do zmiany wiary. Bizantyjscy architekci wznosząc meczet przyjęli za wzór rotundę bazyliki, zastępując jej mroczne wnętrze kunsztownymi mozaikami i cytatami z Koranu, a całość wieńcząc kopułą ze złota, której blask miał wskazywać z oddali drogę do islamu. Kiedy nad Jerozolimą zawisło widmo krucjat, chrześcijan wypędzono z miasta. Nie odnotowano jednak masowych rzezi,. tak charakterystycznych dla wyzwolicieli grobu Chrystusa. Gdy krzyżowcy wymordowali mieszkańców miasta w 1099 r., pozamykano meczety i zaczeto prześladować innowierców, zrodził się zrozumiały bunt nie tylko wśród muzułmanów, ale i gminy żydowskiej. Najeźdźcy różnili się od nich nie tylko wiarą: fundamentalnego znaczenia nabierały różnice kulturowe. Jednak z upływem czasu kontrast pomiędzy mentalnością chrześcijan i muzułmanów zaczął się zacierać. W swoich *Wspomnieniach* Usama Ibn-Munqidh z Haiza w Syrii opowiada charakterystyczną anegdotę: *Kiedy odwiedziłem Jerozolimę (w 1140 roku Królestwo Jerozolimskie znajdowało się pod panowaniem króla Fulka), poszedłem do meczetu Al-Aqsa który był kontrolowany przez templariuszy, moich przyjaciół. Sąsiadował z nim mały meczet, który Frankowie przekształcili w kościół. Templariusze wskazali mi ten mały meczet jako miejsce gdzie mogę odmówić swoją modlitwę. Pewnego dnia, poszedłem tam wysławiać Allaha. Byłem pogrążony w głębokiej modlitwie kiedy jeden z Franków błyskawicznym ruchem popchnął*



mnie, obrócił w stronę wschodu i powiedział: „W ten sposób powinieneś się modlić!" Templariusze pogonili go, pochwycili i wypędzili. Potem zaczęli mnie przepraszać, mówiąc: „To obcy, który przyjechał zaledwie kilka dni temu z ziemi Franków, jeszcze nigdy nie widział nikogo, kto nie obracałby się w kierunku wschodu w czasie modlitwy." Tak więc ta przymusowa koegzystencja stawała się naturalnym stanem rzeczy, mimo że muzułmanie nigdy nie pogodzili się z utratą swoich świętych miejsc. W Haramie zamieszkał Baldwin I. Jego następca oddał meczet templariuszom, a sam ulokował swoją rezydencję w tzw. Cytadeli Dawida. Dzień zemsty wyznawców islamu miał nadejść kilkadziesiąt lat później.



Ryc.26.

Ilustracje:

Ryc. 2, 4, 5, 6, 8, 11, 18, 20, 21, 22, 24, 25 fot. Marta M. Korczyńska
Ryc. 1, 13 za: Korbielus 2004
Ryc. 3 za: www.uzitalk.com
Ryc. 7 za: www.usm.aine.edu
Ryc. 9 za: www.antiquemapsandprints.com
Ryc. 10 za: www.pterafineart.net
Ryc. 12, 19, 23, 26 za: Join-Lambert 1958.
Ryc. 13 za: V. C. Corbo Santo Sepolcro di Gerusalemme
Ryc. 14 za: Humphreys 2000
Ryc. 15, 16 za: www.eretzyisroel.org

Bibliografia:

1. Billings M., *Wyprawy krzyżowe,* Warszawa 2000
2. Humpreys A, Tilbury M., *Izrael i terytoria palestyńskie. Praktyczny przewodnik,* Bielsko-Biała 2000
3. Join-Lambert M., *Jerusalem,* London 1958
4. Kobielus S., *Niebiańska Jerozolima. Od sacrum miejsca do sacrum modelu,* Ząbki 2004
6. Thurbon C., *Jerusalem,* London 1969

Marta M. Korczyńska jest studetką IV roku archeologii śródziemnomorskiej w IA UJ w Krakowie.



Ofiary z ludzi w Egipcie



Sensacje, tajemnice i sceny opływające krwią zawsze interesowały człowieka. Nic więc dziwnego w tym, że możemy się zetknąć z obrazem okrutnych ofiar składanych z ludzi w historii starożytnych cywilizacji. Wokół tych tajemniczych rytuałów powstają rozliczne legendy, także odnoszące się do terenu Egiptu. Należy się jednak zastanowić czy nie ma odrobiny prawdy w twierdzeniach o rytualnym zabijaniu ludzi w państwie faraonów.

ARTUR BUSZEK

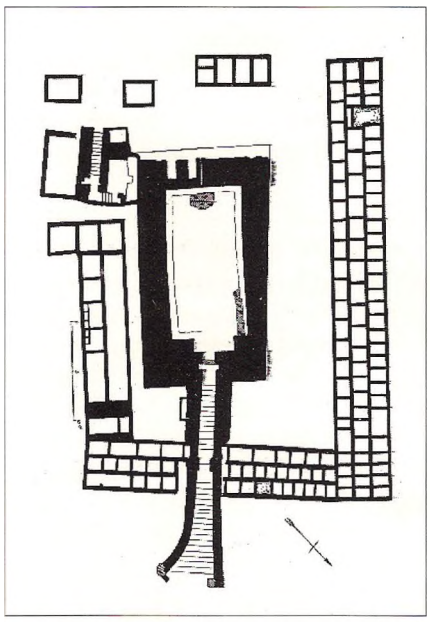
Pierwsze grobowce królewskie

Problem ujrzał światło dzienne po odnalezieniu na nekropoli Umm el-Qaab w Abydos grobowców królewskich z czasów pierwszej dynastii. Pierwszym badaczem zajmującym się tym stanowiskiem był francuski archeolog Émile Amélineau. Jednak jego prace nie doczekały się odpowiednich publikacji, a metody badawcze były mocno krytykowane. Wkrótce przybył tu Sir William Flinders Petrie. Jako pierwszy przeprowadził na tym stanowisku systematyczne badania, wykorzystując czysto naukowe metody pracy. Odnalazł grobowce pierwszych władców Egiptu wraz z pochówkami towarzyszącymi, które nazwał Wielkim Cmentarzem Służących. Dokładna analiza i interpretacja tych założeń jest mocno utrudniona, ponieważ zostały one obrabowane. Przykładowo tylko w 68 grobach z 269 grobów z kompleksu Dżera odkrytych przez Petriego, badacz stwierdził zabytki „godne uwagi". Ponadto niektóre zabytki wcale nie były poddane odpowiednim badaniom, a sposób ich potraktowania był naganny. Przykładem może być ramię Dżera lub jego małżonki ozdobione biżuterią, odnalezione w jego grobowcu w Abydos. Petrie, nie przebadawszy zabytku, przesłał go do Muzeum Kairskiego. Tam natomiast kurator szczątki po prostu wyrzucił po uprzednim zdjęciu bransolet. Innym przykładem może być eksploracja około 150 grobów w ciągu pięciu dni przez Amélineau na cmentarzysku B. W większości były to pojedyncze groby, choć odkryto i eksplorowano wtedy także groby wielokomorowe. Jeden z nich przypominał założenie z grobami pomocniczymi. W tak szybkim tempie, szczególnie przy wykorzystaniu ówczesnych technik wykopaliskowych, niemożliwe było dokładne przebadanie czy zadokumentowanie znalezisk[1].

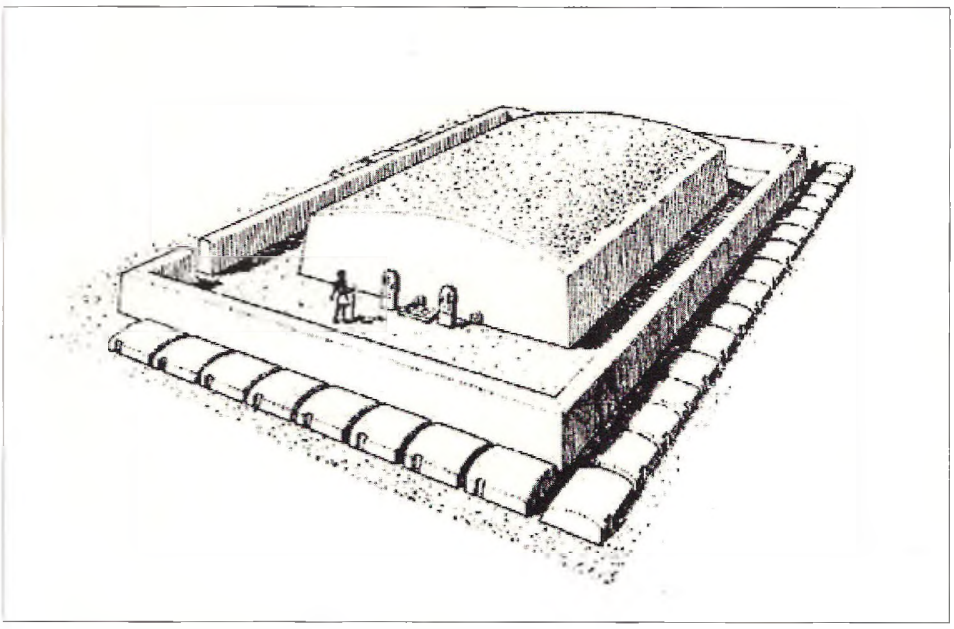
Począwszy od grobowca Aha, drugiego władcy pierwszej dynastii, mamy do czynienia z grobami towarzyszącymi. Jeszcze u tego faraona pochówki umieszczone były obok grobowca na osi założenia. Następne pochówki świty królewskiej otaczały w pojedynczym, podwójnym lub potrójnym rzędzie groby władców. Niekiedy liczba tych pochówków była ogromna, np. w przypadku kompleksu faraona Dżera było ich aż 318. Rekonstrukcja rytuału pogrzebowego jest praktycznie niemożliwa. Wiadomo jednak, że pochowani byli tu ludzie w wieku 17-25 lat, którzy, jak wynika z analiz, nie zmarli śmiercią naturalną. Co ciekawe, w grobowcach towarzyszących pochówkowi Dżera inskrypcje pozwalają na stwierdzenie, że w większości pochowane były tu kobiety. Może to oznaczać, że przy władcy pochowano jego harem. Ponadto inskrypcje mówią także o „kapłach" i psach. Obok grobów otaczających kompleks władcy, istniał tzw. dolny cmentarz, gdzie pochowani byli prawdopodobnie notable, na co mogą wskazywać odnalezione tam pieczęcie cylindryczne. Początkowo dolny cmentarz próbowano interpretować jako towarzyszące grobu książąt, którzy nie doczekali koronacji. Jednak w centrum założenia brakowało grobowca. Wobec tego można przyjąć, iż groby te otaczają miejsce świątyni lub placu, gdzie odbywały się ceremonie pogrzebowe. W takim przypadku mógłby to być pierwowzór dolnych świątyń w kompleksach grobowych władców Starego Państwa. Należy zwrócić szczególną uwagę na niektóre z grobów otaczających grobowiec Dżera. W pewnych przypadkach można stwierdzić obecność drewnianej trumny. Najbardziej interesujące są jednak groby, gdzie widać dzi

nie skrępowane i powyginane szkielety. Należy do nich grób 537 (Rys. 1), gdzie pięty zostały przywiązane do bioder, tak by zapobiec poruszaniu się. Ciało najprawdopodobniej wrzucono do grobu, natomiast głowa została odchylona do góry. Gdy układano ciało, musiało ono być świeże, co potwierdzałoby fakt rytualnego zabójstwa. Petrie dostrzegł ślady wskazujące, iż ofiary mogły być półprzytomne lub żywe w chwili złożenia do grobu. Prawdopodobnie ofiary były ogłuszane, a następnie grzebane[2].

Groby towarzyszące były z góry zaplanowane, a ich lokalizacja może świadczyć o niektórych wierzeniach Egipcjan. Otóż w każdym przypadku założenia grobowego władcy łańcuch małych grobów otaczających go jest przerwany w jednym z narożników. Jest to prawdopodobnie wyjście dla władcy, poprzednik późniejszego serdabu. Doskonałym przykładem jest grobowiec Dena (Rys. 2), gdzie w tym miejscu znajduje się dodatkowa klatka schodowa. Zastanawiający jest także sam plan pochówków świty królewskiej. Otóż pomieszczenia nie są w żaden sposób z sobą połączone. Niektórzy badacze argumentują wobec tego, iż musiały być to groby ofiar złożonych w tym samym czasie, czyli w trakcie pogrzebu, ponieważ nie ma bezpośredniego dostępu do grobów, by móc je wtórnie wykorzystać. Jednak ta argumentacja nie wytrzymuje krytyki, jako że dostęp do tych komór był od góry poprzez dach. Oddzielenie ich może jednak świadczyć o potraktowaniu tych pomieszczeń jako odrębnych jednostek. Przykładowo w słynnym grobie U-j w Abydos komory i pomieszczenia magazynowe były symbolicznie połączone niewielkimi szczelinami; prawdopodobnie po to, by zmarły mógł korzystać z zasobów magazynowych po śmierci. W tym miejscu ważnym problemem w interpretacji tych założeń jest rekonstrukcja zabudowań naziemnych, położonych bezpośrednio nad grobowcami królewskimi. Najczęściej przyjmuje się, iż był to kopiec z piasku lub żwiru. Różnica w rekonstrukcji polega m. in. na stwierdzeniu, czy ów nasyp obejmował groby towarzyszące świty królewskiej. Niektórzy badacze twierdzili, iż pochówki towarzyszące były oddzielnymi konstrukcjami. Przykładem może być rekonstrukcja kompleksu grobowego Merytneit (Rys. 3) Wydaje się, że przynajmniej w przypadku dwóch ostatnich władców I dynastii (Semerchcta i Qa) nasyp musiał obejmować również te pochówki, ponieważ przylegały bezpośrednio do komory grobowej króla. Jest to o tyle ważne, że mało prawdopodobne jest, by po usypaniu kopca po pogrzebie władcy na nowo otwierano dostęp do założenia. Tak więc nie ma mowy o dodawaniu pochówków towarzyszących. Inną wskazówką potwierdzającą jednoczesny pogrzeb osobników z tych grobów są ściany w kompleksie Qa (Rys. 4) odkryte przez Petriego. Stwierdził on, że są to ściany grobów pomocniczych, naprędce zbudowane ze słabych materiałów. Wobec tego szybka budowa tak wielu założeń grobowych musi świadczyć o nagłej i jednoczesnej śmierci wielu osób. Groby dostojników otaczały także budynki, w których odbywały się uroczystości pogrzebowe, a nie tylko same groby. Także ostatnie badania na nekropoli Umm el-Qaab dostarczają argumentów w dyskusji nad rolą grobów towarzyszących. Okazuje się, że w okręgu przyporządkowanym Aha 35 grobów było zadaszonych drewnem. Na tym dachu ułożono następnie cegły mułowe i „przypieczętowano" je wapienną zaprawą. W tak powstałej podłodze, która ciągnie się od okręgu władcy ponad wszystkimi pochówkami, nie ma żadnych łączeń, co może potwierdzać fakt rytualnego mordu. Ofiary mogły być ogłuszone lub też uduszone. Na duszenie wskazują plamy na zębach, które mogły powstać w wyniku dużego ciśnienia spowodowanego duszeniem, co z kolei spowodowało pękanie krwinek, plamiąc część zęba pod szkliwem.

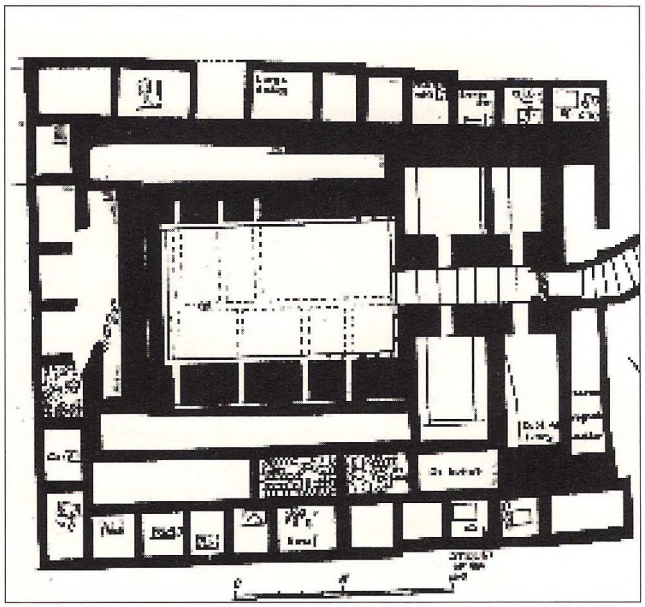


Ryc. 2. Plan grobu Dena w Abydos (za: Reisner, 1936)



Ryc. 3. Rekonstrukcja grobu Merytneit wg. Lauera (za: Lauer, 1955)

O około 300-400 lat starszy od panowania pierwszej dynastii jest grób T 5 w Nagada (Rys. 5). Na pierwszy rzut oka wygląda jak pochówek wielokrotny. Kości częściowo są ułożone na podłodze w stos, częściowo porozrzucane po komorze grobowej. Okazuje się jednak, że nie ma tu śladów wtórnego otwarcia grobu. Może to zatem świadczyć o złożeniu wszystkich osób, które zmarły jednocześnie w sposób nagły, w związku z czym można interpretować grób jako świadectwo nagłych wypadków lub niepokoju. Inną prawdopodobną interpretacją jest stwierdzenie, że pochowano tu wodza wraz ze jego podwładnymi. Ciekawy jest w wypadku tego pochówku sam obrządek: kości długie pozbawione są szpiku kostnego, co Petrie zinterpretował jako wynik kanibalizmu. Istotne jest też, iż czaszki w dużej części są zmasakrowane, co może wskazywać na rytualny mord. Trzeba nadmienić, iż T5 nie jest jedynym grobem na tej nekropoli, w którym można zaobserwować pochówek kilku szkieletów z intencjonalne wymieszanymi kośćmi. Przykładem może być dużo uboższy grób 880, w którym znajdowały się trzy dorosłe osobniki i dziecko, gdzie kości długie były ułożone w rzędzie jedna obok drugiej (Rys. 6). Ostatnie badania przyniosły dowody na oddzielanie czaszki od reszty ciała m. in. na cmentarzysku predynastycznym w Adaima. Również w Hierakonpolis odkryto ślady rozczłonkowywania,

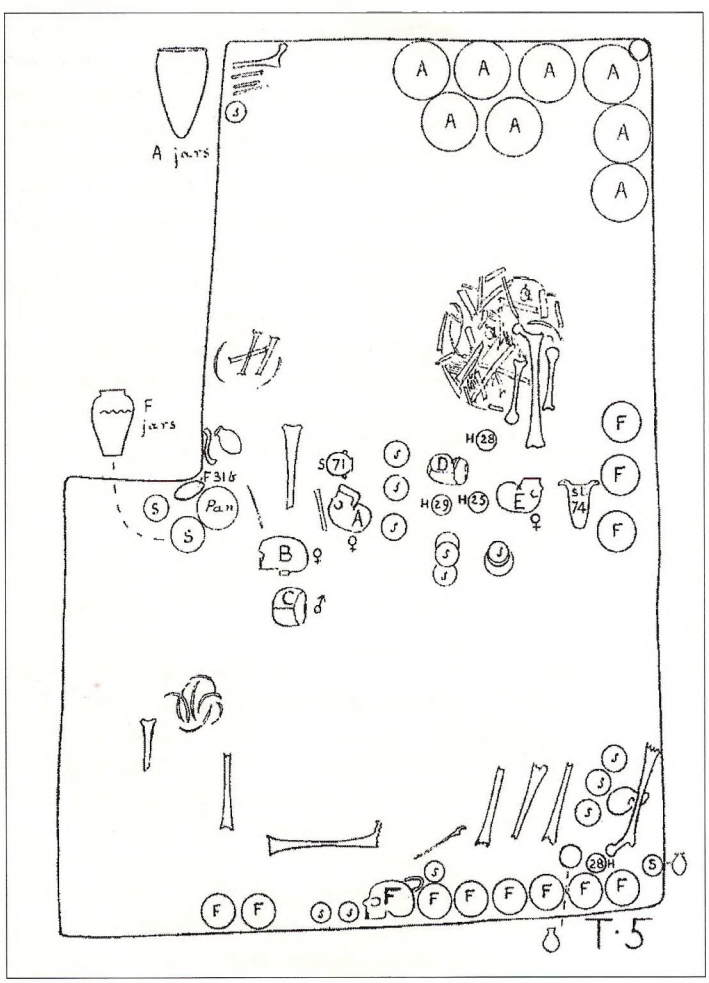


Ryc. 4. Plan grobu Qa'a w Abydos (za: Reisner, 1936)

okaleczania, a nawet skalpowania osób pochowanych na cmentarzysku HK 43. Występowanie okaleczonych ciał w mało zamożnych grobach mogło by świadczyć, iż rytuał niekoniecznie związany był z władzą, tak jak później można domniemywać w przypadku grobów królewskich. Niska frekwencja (na poziomie 5,8%) na nekropoli w Hierakonpolis może wskazywać na wyjątkowość tych praktyk. Może słuszna jest hipoteza wskazująca na rodzaj kary lub połączenia elementu kary i rytuału, a nie rytualnego obrządku[3]. Rzuca to nowe światło na początki obrzędu składania ludzi w ofierze. Ofiarami mogli być jeńcy lub przestępcy skazani na śmierć, a nawet w tym przypadku na zbezczeszczenie ciała. Jednak w przypadku grobów królewskich wydaję się mało prawdopodobne, by w grobach towarzyszących pochowani byli skazańcy; byli to raczej ludzie przeznaczeni do służenia władcy w zaświatach.

Najbardziej interesujące jest to, dlaczego dworzanie szli na śmierć z władcą. Czy szli na nią dobrowolnie, czy też byli do tego zmuszani. Trzeba zwrócić uwagę, że już w Starym Państwie brak jest pochówków towarzyszących w tej formie. Wówczas król mógł zezwolić wybranym podwładnym na złożenie swe pochówku w najbliższej okolicy grob władcy. Faraon zapewniał im w ten spos wyżywienie i ochronę w zaświatach, a dworzan spływała część jego nieśmiertelnos Z tego powodu wysunięto hipotezę, wed której pochowani w grobach towarzyszący popełnialiby samobójstwo, chcąc zapew sobie wieczny byt w zaświatach. Przeczy te jednak dość niski status społeczny zmarły (np. kobiety z haremu, karły), którzy raczej posiadali prawa głosu, nawet w kwestii s śmierci. Niektórzy badacze poprzez analo z pochówkami Starego Państwa przeczą groby z czasów dynastii tynickich należały zabitych osób w związku z pogrzebem wład Uważają oni, iż były one przygotowane pr króla dla zapewnienia poddanym godn pochówku. Ta teza jest mało prawdopodob choćby ze względów konstrukcyjnych sam grobów. Byłby to jednak argument za teza dworzanie z własnej woli składali swe ży w ofierze.

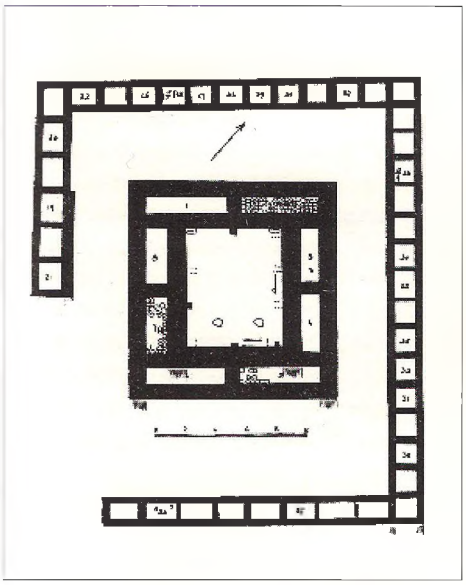
Groby towarzyszące nie należ się każdemu. Jednak oprócz władc zjednoczonego królestwa spotykamy także t typu pochówki w Sakkara. Są o wiele m liczne i rzadziej występują. Zachowan



Ryc. 5. Grób T5 w Nagada (za: Petrie, 1896)



Ryc. 6. Grób 880 w Nagada (za: Petrie



Ryc. 7. Plan grobu Merytneit w Abydos (za: Reisner, 1936)

kompleksów z Sakkary z występowaniem grobów towarzyszących jest zaledwie trzy[4]. W tym wypadku możliwe jest jednak, że były to późniejsze pochówki wokół dostojników. Także tutaj dostojnicy zapewniali lepszy byt i ochronę w zaświatach poddanym leżącym w okolicy ich grobowców. Interesujący jest też fakt, że groby towarzyszące, choć mniej liczne (Rys. 7), otaczały również grobowce Merytneit - królowej prawdopodobnie z czasów Dżeta. - w Abydos oraz w Sakkara. Po raz ostatni prawdopodobne ofiary z ludzi złożono w kompleksie grobowym Chasechemui, ostatniego władcy II dynastii. Liczba tych pochówków nie przekraczała jednak 15.

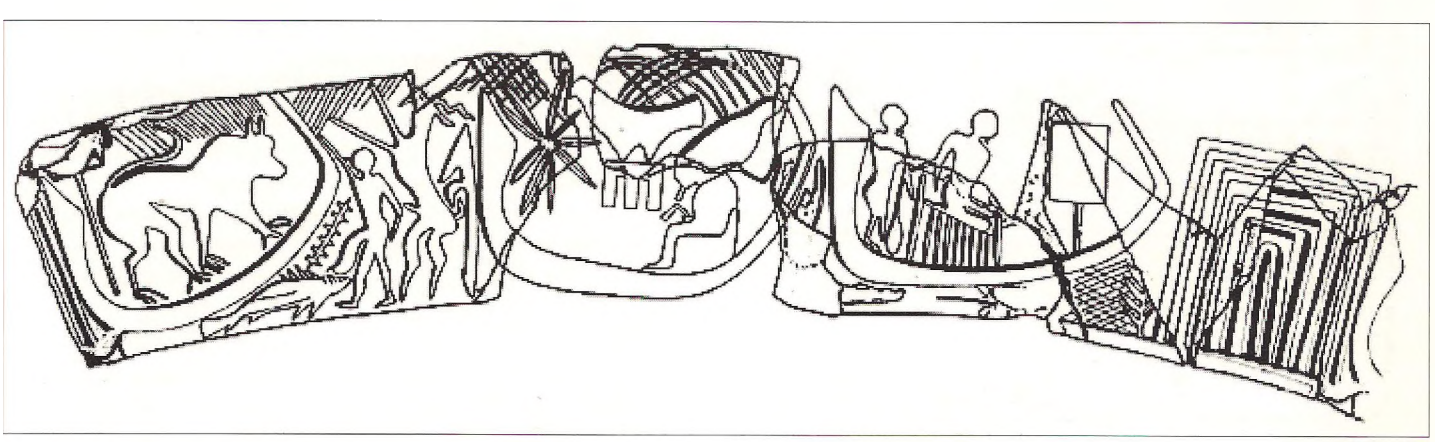
Przedstawienia składania ofiar ludzkich w sztuce

Rytuał składania ofiar z ludzi musiał towarzyszyć ważnym wydarzeniom religijnym czy państwowym. Wobec tego nieuchronnie ślady tych praktyk powinny zostać odwzorowane w sztuce: malarstwie czy reliefie. Praktyki ofiarne towarzyszyły prawdopodobnie pogrzebom królewskim oraz *heb sed,* czyli świętu odnowienia sił witalnych króla, w którym władca symbolicznie umierał, by się odrodzić jak feniks z popiołów. Być może również podczas tryumfu władcy były składane ludzkie ofiary. Pierwsze wzmianki możemy odnaleźć już w okresie predynastycznym na malowidle z grobu nr 100 w Hierakonpolis oraz Tkaninie z Gebelein. W obu przypadkach mamy do czynienia ze skrępowanym jeńcem siedzącym na łodzi. Dodatkowo na tkaninie widać zawieszoną nad głową jeńca maczugę, która może świadczyć o jego przyszłym losie. Tego typu przedstawienie pojawia się także na kadzielnicy z Qustul (Rys. 8). W tym ostatnim przypadku jeniec klęczy na podwyższeniu i jest pilnowany przez strażnika z maczugą lub wiosłem. Bardzo podobne przedstawienie widoczne jest na tabliczce Dena, piątego władcy pierwszej dynastii. Tabliczki te informowały o zawartości naczynia, do którego były przytwierdzone, a także wspominały ważniejsze wydarzenia z czasów panowania danego władcy. Znajdująca się dziś w British Museum, a odnaleziona w Abydos tabliczka ukazuję nam władcę podczas ceremonii *heb sed.* Jednocześnie w drugim pasie od góry widzimy postać skrępowanego jeńca. Ów człowiek klęczy ze skrępowanymi do tyłu rękami. Pilnuje go strażnik z wiosłem w ręku i pióropuszem na głowie.

Powyższe przedstawienia nie tłumaczą jednak co się stało z tymi ludźmi. Możemy się jedynie domyślać, że spotkała ich nieuchronna śmierć z ręki kapłana lub samego władcy. Z pomocą w wyjaśnianiu tych zdarzeń przychodzi nam tabliczka Dżera, odnaleziona w grobie urzędnika o imieniu Hemaka w Sakkara, a także fragment tabliczki z czasów faraona Aha (Rys. 9, 10). Na tabliczce Dżera przedstawiono procesję, która może łączyć się z pogrzebem króla lub ceremonią święta *sed.* Jeden z fragmentów przedstawia jeńca, który ginie ze związanymi rękoma na plecach. Druga postać wbija jeńcowi sztylet, a pomiędzy nimi znajduje się naczynie - być może na krew. Takie samo przedstawienie widnieje na fragmencie tabliczki Aha, choć tu dodatkowo jeniec jest przytrzymywany przez strażnika lub kapłana.

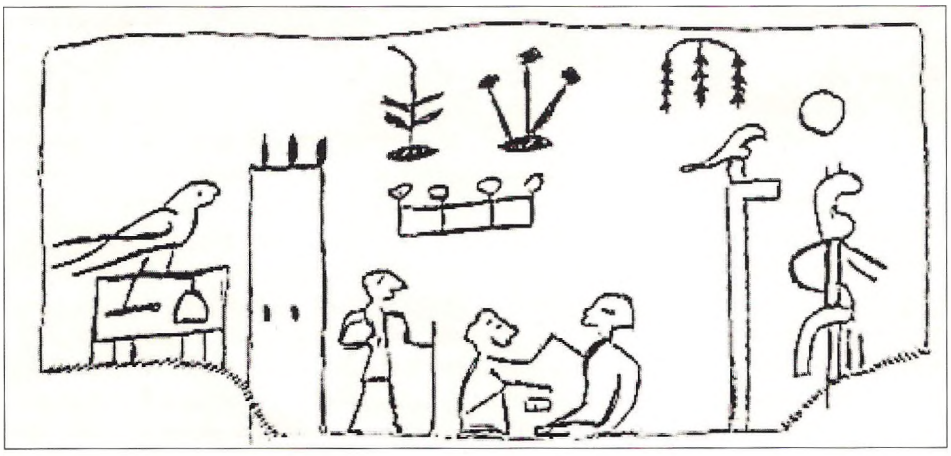
Należy jednak pamiętać o możliwości błędnej interpretacji. Przykładem mogą być przedstawienia postaci w rodzaju lektyki, które występują na wielu zabytkach z czasów pierwszej dynastii. Ze względu na tematykę tych przedstawień interpretuje się te postaci jako matkę króla lub jego żonę, istnieje jednak wiele innych możliwości interpretacyjnych. Jedną z nich jest odczytanie postaci jako jeńców, którzy mają zostać złożeni w ofierze. Teza ta powstała na podstawie Maczugi Króla Skorpiona, który prawdopodobnie był poprzednikiem Narmera. Widać na niej dwie postaci w lektykach, a za nimi inną stojącą, która zamierza się na nie maczugą. Potwierdzać tę interpretacje może analogiczne przedstawienie składania ofiary podczas święta odnowienia władzy królewskiej na reliefach Niuserre w Abu Gurab. W tym wypadku ofiarą jest zwierzę[5]. Pomysł, aby postacie w lektyce na Głowicach Maczug Narmera i Skorpiona interpretować jako przeznaczone na ofiary, nie zyskał jednak zbyt wielu zwolenników. Analogicznie można by wysnuć hipotezę, że na zabytkach takich jak np. Paleta Narmera również mamy do czynienia z rytualnym zabiciem człowieka. Jest to jednak tematyka, która na długo przetrwała w ikonografii władcy w Egipcie. To tylko symboliczne ukazanie siły władcy nad pokonanym wrogiem. Widać więc, że nie każda scena może świadczyć o składaniu ofiar z ludzi.

Wspomnieć wypada również specyficzną ofiarę składaną z człowieka, a nawet boga. Jako pierwszy koncepcje uśmiercania boskich władców (lub w ich zastępstwie członka rodziny królewskiej) wysunął sir James George Frazer. Śmierć króla miała następować z powodu

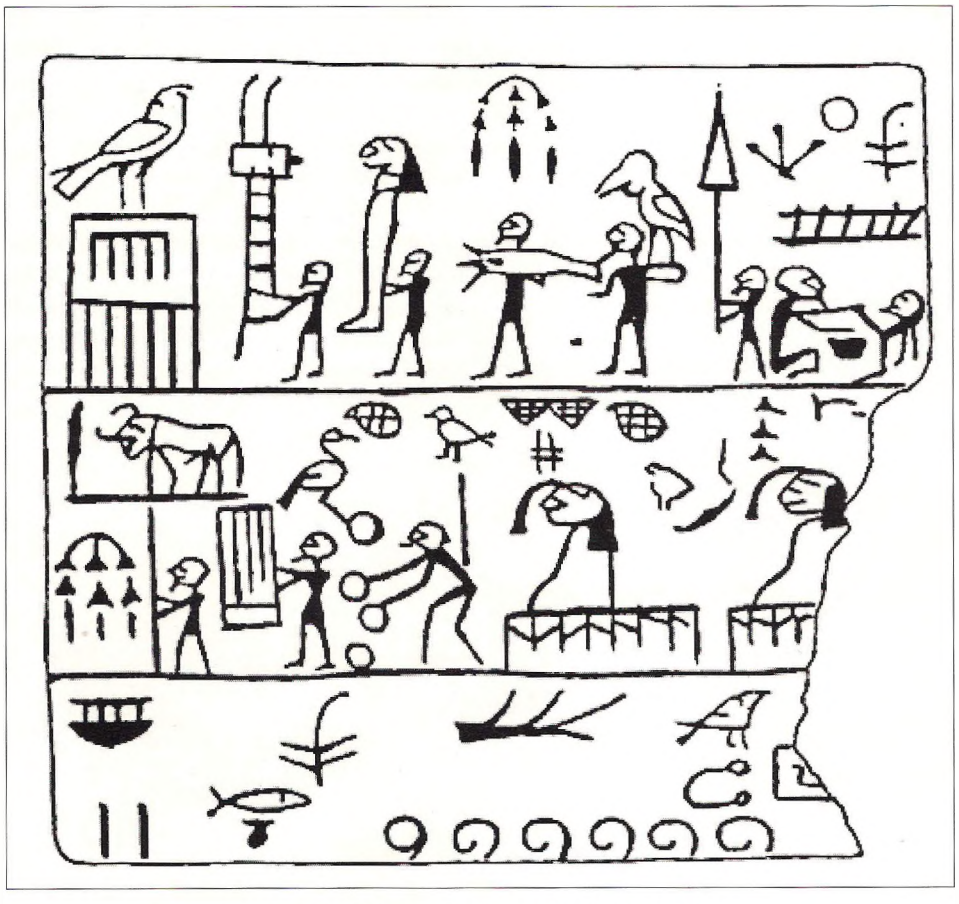


Ryc. 8. Kadzielnica z Qustul (za: Ciałowicz, 1999)

niedołęstwa lub innej dysfunkcji władcy. W niektórych rejonach świata w analogicznych przypadkach władca mógł stracić życie nawet po utracie zęba. Teorie wygłoszone blisko wiek temu w *Złotej gałęzi* do dziś mają zaciekłych zwolenników i przeciwników. W wypadku starożytnego Egiptu nie mamy jednoznacznych przesłanek popierających lub zaprzeczających istnieniu takich praktyk. Jest jednak wysoce prawdopodobne, że *heb sed*, czyli tzw. święto jubileuszu władcy, wykształciło się z rytuałów królobójstwa. W trakcie ceremonii władca symbolicznie umierał i odradzał się. Swą siłę musiał udowodnić poprzez rytualny bieg. Jeśli nie zdołał pokonać próby, być może także musiał umrzeć, niemniej zwyczaj królobójstwa prawdopodobnie już w czasach pierwszej dynastii poszedł w zapomnienie. Podobnie składanie ofiar z ludzi podczas pogrzebu władcy zakończyło się na pierwszej dynastii.



Ryc. 10. Fragment tabliczki Aha z Abydos (za: http://xoomer.virgilio.it/francescoraf/)



Ryc. 9. Tabliczka D□era z Grobu Hemaki w Sakkara (za: http://xoomer.virgilio.it/francescoraf/)

Przypisy:

1. K. M. Ciałowicz, *Początki cywilizacji egipskiej*, Warszawa - Kraków 1999: 165. Badania G. Dreyera pozwoliły częściowo zrehabilitować Amélineau, choć jego metody badawcze i publikacje nadal budzą wiele zastrzeżeń.

2. W. M. F. Petrie, *Tombs of the courtiers and Oxyrhynkhos*, London 1925: 8. Petrie podaje jako możliwe narzędzie służące do ogłuszania ofiar worki z piaskiem, lecz nie podaje żadnych argumentów popierających tę hipotezę.

3. Ciałowicz, *op. cit.*: 273, Mastaba 3503 z czasów Dżera z 20 grobami towarzyszącymi, mastaba 3504 z czasów Dżeta z 62 grobami, mastaba 3506 z czasów Dena z 10 grobami.

4. S. P. Dougherty, R. Friedman, *Sacred or Mudane: Scalping and Decapitation at Predynastic Hierakonpolis*, abstrakt z konferencji pt. *Origines 2, Predynastic and Early Dynastic Egypt: Origin of the State* (Tuluza, 5 - 8 wrzesień 2005). w trakcie publikacji.

5. T. J. Logan, B. Williams, *The Metropolitan Museum Knife Handle and aspects of pharaonic imagery before Narmer*, JNES 46 no 4,1987: 271. Autorzy przedstawiają powyższe zabytki analizując zawarte na nich przedstawienia. Zauważając związek zabytków z wczesnymi przykładami rytuałów związanych z władcą a w szczególności z *heb sed*.

Bibliografia:

1. Albert J. P., Midant - Reynes B. (eds.) *Le Sacrifice humain, en Egypte ancienne et ailleurs*. Etudes d'egyptologie 6, Paris 2005
2. Ciałowicz K. M., *The King and His Retinue - The Origins os Archaic Accompanied Burials*. African Reports I, 1998: 23 - 32
3. Ciałowicz K.M., *Początki cywilizacji egipskiej*, Warszawa - Kraków 1999
4. Dreyer G., Hartung U., Hikade T., Köhler E. C., Müller V., Pumpenmeier F., *Umm el-Qaab Nachuntersuchungen im frühzeitlichen Königsfriedhof*, MDAIK 54, 1998
5. Frazer J.G., *Złota Gałąź*, tł. H. Krzeczkowski Warszawa 1996
6. Galvin J., *Abydos - życie i śmierć u progu cywilizacji egipskiej*, National Geographic Polska 4 (67), 2005
7. Ikram S., *Śmierć i pogrzeb w starożytnym Egipcie*, tł. Aksamit J., Warszawa 2004
8. Kemp B. J., *Abydos and the Royal Tombs*

the First Dynasty, JEA 52, 1966
9. Lauer J.P., *Sur le dualisme de la monarchie égyptienne et son expression architecturale sous les premières dynasties*, BIFAO 55, 1955
10. Logan T. J., Williams B., *The Metropolitan Museum Knife Handle and aspects of pharaonic imagery before Narmer,* JNES 46 no 4, 1987
11. Petrie W. M. F., Quibell J.E., *Naqada and Ballas,* London 1896
12. Petrie W. M. F., *Tombs of the courtiers and Oxyrhynkhos*, London 1925
13. Rachet G., *Słownik cywilizacji egipskiej,* tł. J. Śliwa, Katowice 1994
14. Reisner G. A., *The Development of the Egyptian Tomb down to the Accession of Cheops,* Cambridge MA 1936
15. Seidlmayer S., *Drogi Egiptu do pełni rozwoju cywilizacyjnego*, [w:] Shulz R., Seidel M., (red.) *Egipt. Świat faraonów*, Köln 2001
16. Uphill E., *The Egyptian Sed-Festival Rites,* JNES 24, 1965
15. Wilkinson T., *Ofiary z ludzi w grobach królewskich,* [w:] Manley B., (red.) *70 wielkich tajemnic Starożytnego Egiptu,* Bielsko Biała 2003

mgr Artur Buszek jest absolwentem archeologii śródziemnomorskiej w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.

Wiadomości archeologiczne

Sukcesy polskich archeologów w dolinie rzeki Culebras (Peru)

Wiele zaskakujących odkryć, modyfikujących spojrzenie na kilka istotnych dla archeologii prekolumbijskiej kwestii, przyniosły polsko-peruwiańskie badania w dolinie rzeki Culebras. W projekcie uczestniczą archeolodzy z Papieskiego Uniwersytetu Katolickiego w Limie oraz z Ośrodka Badań Prekolumbijskich Uniwersytetu Warszawskiego. Na obszarze niebadanej wcześniej doliny Culebras, położonej 300 km na południe od Limy, odkryto ponad 100 stanowisk, z których pokaźną liczbę stanowią osady i cmentarzyska kultury Moche, rozwijającej się na północnym wybrzeżu Peru w I tys. n.e. (ok. 100-800 n.e.). Jedno z najciekawszych odkryć stanowi bogata rezydencja, którą odnaleziono w wiosce Quillapampa. Pod podłogami niektórych pomieszczeń natrafiono na szczątki wielu osób. Ich układ wskazuje na niespokojną śmierć i stosowanie makabrycznych praktyk. Prawdopodobnie były to ofiary składane przy okazji kolejnych przebudów pałacu. Tego rodzaju krwawe praktyki stanowią charakterystyczny element kultury Moche. Pałac należał prawdopodobnie do władcy-wojownika, przedstawiciela miejscowych elit, pełniącego nadzór nad południową granicą królestwa Moche, która na podstawie odkryć w dolinie Culebras została przesunięta 100 km na południe.

Nie tylko na ślady kultury Moche natrafiono w dolinie Culebras. Odkryto tu także ruiny Ten Ten, największego centrum administracyjno-kultowego w tym regionie. Charakter materiału w nim odkrytego, monumentalnej architektury z cegły mułowej i kamienia oraz ceramiki, wymusza zmianę postrzegania obszarów położonych nad rzeką Culebras w 1. połowie II tys. n.e. Wcześniej sądzono, że już od początku XIV w. włączone zostały w skład królestwa Chimú, które następnie, w XV w., zostało podporządkowane kontroli Inków. Znaleziska z Ten Ten wskazują na powstanie tu na przełomie I i II tys. n.e. samodzielnego organizmu państwowego, posiadającego własny, unikatowy styl artystyczny. W okresie ekspansji królestwa Chimú stawiało mu silny opór. Niezależność utraciło zaś dopiero w dobie dominacji Inków, do imperium których zostało wcielone. Wtedy też, w latach 1470-1532, nastąpił największy rozkwit Ten Ten.

PAP, Nauka w Polsce

Dieta kuzynów

Dowodu na możliwość spożywania roślin przez neandertalczyków dostarczył szkielet z jaskini Szanidar w Iraku. Na należących do niego trzech zębach naukowcy odnaleźli mikroskopijnej wielkości ślady roślin. O ile spożywanie mięsa przez neandertalczyków jest, m. in. dzięki pozostałościom szczątków kostnych na stanowiskach z nimi związanych, pewne, o tyle dowodów na dietę częściowo roślinną było jak do tej pory brak. Zdaniem prowadzącej badania Amandy Henry z Uniwersytetu Jerzego Waszyngtona, na chwilę obecną możemy być jednak pewni najwyżej tego, że takie nawyki żywieniowe miał osobnik z Szanidar. Na wnioski odnoszące się do całych populacji gatunku żyjącego na terenie Eurazji między 200 000 a 30 000 lat temu jest jeszcze za wcześnie.

National Geographic

Królowe pierwszych Lagidów

Jedną z charakterystycznych cech dynastii ptolemejskiej, panującej w Egipcie w latach 305-31[1] (a jeśli liczyć rządy Ptolemeusza I jako satrapy to od 323 r.) jest wzrastająca rola, jaką w je dziejach odegrały kobiety. Najsłynniejszą władczynią z tej dynastii została w oczach potomnych - między innymi z powodu romansowych związków z Cezarem i Markiem Antoniuszem – ostatni królowa, Kleopatra VII, ale poprzedniczki na tronie w Aleksandrii nie ustępowały jej ani po względem zdolności politycznych, ani uwodzicielskich, ani też wykształcenia. Przedstawimy t pokrótce obraz tych kobiet, jaki wyłania się głównie ze źródeł pisanych.

[1] Ponieważ wszystkie daty w tym artykule odnoszą się do czasów BC, pomijam to oznaczenie.

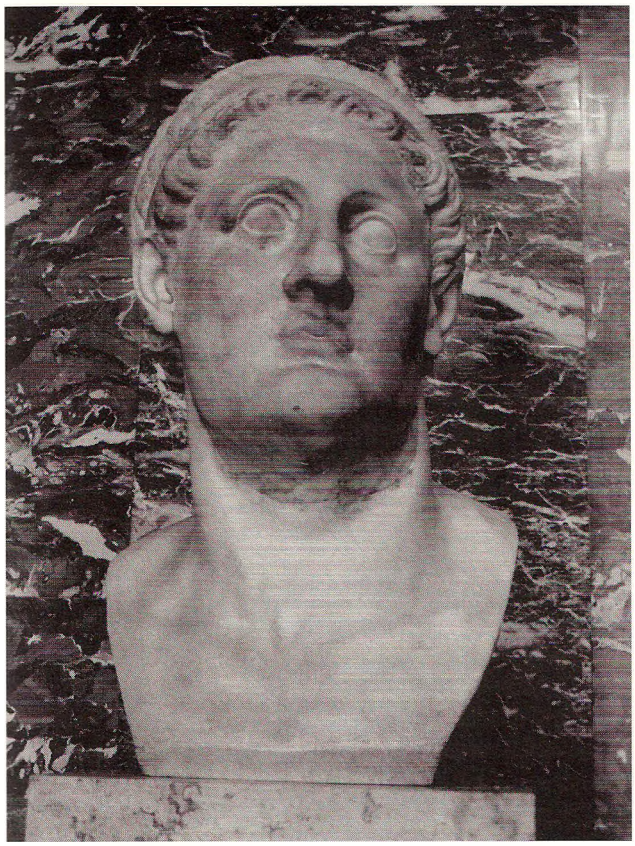
Agnieszka Fuliński

Polityczna pozycja kobiet z rodziny królewskiej w państwie Ptolemeuszy była najpewniej wynikiem zetknięcia się dwóch kultur – macedońskiej i egipskiej – w których obecność królowej czy królewskiej siostry blisko ośrodka władzy nie była niczym dziwnym. Matka Filipa II, Eurydyka, miała już ponoć spore wpływy na dworze Amyntasa III, a być może przyłożyła też rękę do dziejów sukcesji. Podczas wschodniej wyprawy Aleksandra koregentkami w Macedonii zostały matka i siostra króla: Olympias i Kleopatra; ta druga odgrywała też ważną rolę w polityce epirockiej, rządząc Molossją pod nieobecność i po śmierci męża. Królowa-matka Olympias była zaś z pewnością dla sprawującego regencję w Macedonii Antypatra godną polityczną partnerką – a może raczej rywalką, ponieważ tych dwoje nie darzyło się wzajemną sympatią (Diodor 17.118.1); część historyków uważa wręcz, że niechęć królowej i regenta była jednym z powodów wyznaczenia do rządzenia Macedonią tej właśnie pary – mieli jakoby wzajemnie hamować swoje ambicje polityczne.

Nie bez znaczenia powinno też być dla nas, że Kleopatra, córka Filipa i Olympias, której po odrzuceniu starań Kassandra o jej rękę nie udało się zapewnić sobie bezpieczeństwa poprzez małżeństwo z którymś z diadochów w Azji Mniejszej, szukała oparcia po śmierci Roksany i Aleksandra IV (zamordowanych przez Kassandra tuż po tym, jak rada diadochów ostatecznie potwierdziła prawo małoletniego króla nie tylko do tronu Macedonii, ale również całego imperium zdobytego przez ojca) właśnie w Egipcie, na dworze satrapy Ptolemeusza; nie zdążyła tam jednak dotrzeć, albowiem w 308 r. została zamordowana na rozkaz Antygona bądź Kassandra, a przynajmniej przy milczącym przyzwoleniu tego ostatniego.

W historii politycznej Macedonii po śmierci Aleksandra zapisały się jeszcze dwie kobiety: Kynnane, najstarsza córka Filipa z iliryjskiej księżniczki Audaty, oraz jej córka Adea-Eurydyka, obie zgodnie z iliryjskim zwyczajem wykształcone w sztuce wojennej. Kynnane zdołała zgromadzić armię i wystąpić przeciwko zarówno Olympias jak i Antypatrowi, a następnie doprowadzić do małżeństwa córki z Arridajosem, Eurydyka zaś miała następnie ambicje objąć władzę w imieniu upośledzonego umysłowo męża. Kobiety z rodziny Filipa zawdzięcz swoją pozycję niewątpliwie po cz „barbarzyńskiemu" pochodzeniu z lud w których panowały odmienne niż w G obyczaje społeczne, wiadomo ponadto czasy wielkich wypraw wojennych sprzy emancypacji kobiet – na przełomie IV i I zmienia się pod tym względem sytu również w miastach greckich – wi jednak również, że jakkolwiek wielkie m być ambicje i realne wpływy macedoń królowych i księżniczek, w państwie ty istniało przyzwolenie na formalne odd władzy w ręce kobiet: wedle Plut (*Aleksander* 68) Aleksander miał skwi polityczne ambicje matki stwierdze iż Macedończycy „nie znieśliby r kobiety"; Diodor (19.11) twierdz podobne słowa miał wyrzec na łożu ś Antypater.

Wiemy jeszcze jedno: w IV macedońskie arystokratki były wyksz – jednym z ulubionych tematów politycznych przeciwników Eurydyki Amyntasa III, było to, że późno naucz czytać, a zatem musiała to być umiej której oczekiwano od królewskiej m



Rys. 1. Ptolemeusz I Soter
Marmurowa rzeźba hellenistyczna, III w. BC, Grecja lub Azja Mniejsza; diadem jest dodatkiem z XVIII w., Musée du Louvre, Paryż
(fot. Agnieszka Fulińska)

a być może po prostu arystokratki – i w większym stopniu dopuszczane do życia publicznego niż w greckich poleis, co musiało wywrzeć wpływ na ukształtowanie się pozycji przyszłych władczyń i żon królów hellenistycznych.

Na takim właśnie podłożu społecznym wyrastały i do takich obyczajów nawiązywały monarchie hellenistyczne, co szczególnie istotne stało się w przypadku rządzonego przez Macedończyków Egiptu, w którym pozycja królewskiej małżonki była od najdawniejszych czasów bardzo wysoka.

***

Sporo wiemy już na temat związków Ptolemeusza I z kobietami. Wieloletnią towarzyszką jego życia była hetera Thais, o której wiemy, że wędrowała z armiią Aleksandra podczas wyprawy na Persję (źródła takie jak chociażby Plutarch i Diodor przypisują jej, jako Atence pragnącej pomścić spalenie rodzinnego miasta przez Kserksesa, podżeganie Aleksandra podczas uczty do spalenia Persepolis, niemniej opowieść ta jest zapewne materiałem legendarnym), matka trójki dzieci Lagidy, którą widzimy Egipcie w pierwszych latach jego panowania. Athenaios (XIII 37) pisze, iż „ta właśnie Thais po śmierci Aleksandra poślubiła [e0ga&mhqe] Ptolemeusza, który został pierwszym królem Egiptu, i urodziła mu synów Leontiskosa i Lagosa oraz córkę Eirene, która została wydana za Eunostosa, króla cypryjskiego miasta Soli", ale poza tym stwierdzeniem nie mamy na to dowodów. Z wypowiedzi tej można natomiast wnioskować, iż Ptolemeusz oficjalnie uznał i wychował po królewsku dzieci Thais – świadczy o tym nadanie jednemu z synów „dynastycznego" imienia Lagos po ojcu Ptolemeusza oraz arystokratyczne małżeństwo córki.

W 324 r. w Suzie Ptolemeusz jako jeden z licznych macedońskich oficerów poślubił perską arystokratkę Artakamę, córkę Artabazosa, o której wspomina Arrian (VII 4), ale o jej losie nic nie wiadomo: zapewne została oddalona po śmierci Aleksandra, albowiem nie tylko nie istnieją przekazy, jakoby z tego małżeństwa pochodziło jakiekolwiek potomstwo, ale też żadne ze źródeł nie wspomina o niej w Egipcie, gdzie u boku Ptolemeusza pojawiają się oprócz Thais dwie kobiety: poślubiona najwyraźniej z powodów politycznych Eurydyka, córka Antypatra i siostra Kassandra, oraz kochanka – a po wygnaniu Eurydyki małżonka – Berenike, córka Magasa, przez matkę zresztą również spokrewniona z rodziną Antypatra, której syn zostanie następcą tronu z pominięciem najstarszego legalnego potomka. Berenike początkowo przebywała na dworze egipskim jako dama dworu Eurydyki, ale wkrótce zajęła jej miejsce przy boku króla, który najwyraźniej nie darzył estymą ani siostry Kassandra, ani też jej dzieci. Będąc jeszcze formalnie związany z Eurydyką, a zarazem w roku narodzin syna Bereniki, Ptolemeusz zaproponował małżeństwo rodzonej siostrze Aleksandra, ale jak już wspominaliśmy, Kleopatra do Egiptu nie dotarła.

Związek Ptolemeusza i Bereniki bardzo szybko zyskał opinię wyjątkowego, gorącego uczucia połączonego na dodatek nie tylko z przymiotami osobistymi obojga małżonków, ale i niespotykaną wiernością. Jednym z twórców legendy był Teokryt, który w sielance XVII, stanowiącej pochwałę Ptolemeusza II Filadelfosa, poświęcił pierwszą część rodzicom króla, podkreślając właśnie wyjątkowy wymiar ich miłości (XVII 38-40): „nie była przez męża żadna białogłowa / Tak kochana, jak Lagid swą żonę miłował; / Ta zaś równym uczuciem go darzyła", a ponadto umieszczając ich wśród bogów na Olimpie: Ptolemeusz zasiada pomiędzy Aleksandrem i Heraklesem (uznawanym przez poetę za przodka obu), Berenikę zaś, która „nie musiała przepłynąć (...) przez jękliwy Acheront" (czyli została obdarowana przez bogów nieśmiertelnością), Afrodyta porwała, „by w swojej umieścić świątyni", gdzie „na równi [z boginią] czci zażywa boskiej". Teokrytowi zawdzięczamy również informację o zbudowanej przez Filadelfosa świątyni poświęconej kultowi rodziców jako Qe/oi Soth/rev – bogów wybawicieli, w której ustawił chryzelefantynowe posągi pary królewskiej (Teokryt XVII 121 i 123-125), zapoczątkowując w ten sposób kult macedońskich władców Egiptu. Ptolemeusz II ustanowił też odbywające się co cztery lata święta zwane Ptolemejami (po raz pierwszy miały one miejsce w roku 279/278, a więc zapewne tuż po śmierci Bereniki w 279), po części przynajmniej poświęcone kultowi jego rodziców, odbywające się prawdopodobnie w urodziny Ptolemeusza I. Podczas obchodów drugich Ptolemejów urządził procesję (pomph&) i igrzyska w niezwykle bogatej oprawie: wszystkim ceremoniom towarzyszyły złote posągi Aleksandra, Ptolemeusza I, Bereniki i Ptolemeusza II ustawione na złotych rydwanach, opisane szczegółowo przez Athenaiosa (V 25-36) za Kalliksenosem z Rodos. Wystawność obchodów miała z jednej strony charakter kultowy, z drugiej zaś niewątpliwie polityczny: ukazywała bogactwo i potęgę Egiptu i jego władców, a także włączała ich w legitymizujący macedońską władzę w Egipcie heroiczny (jako *ktistesa* czyli herosa-założyciela) i boski kult Aleksandra, ustanowiony przez Ptolemeusza I.

Ptolemeusz II jeszcze za życia ojca zawarł bardzo korzystne politycznie małżeństwo z Arsinoe (znaną jako Arsinoe I), córką rządzącego w Tracji Lizymacha, również jednego z diadochów, który nieco wcześniej poślubił córkę Ptolemeusza I i Bereniki (a zatem rodzoną siostrę Ptolemeusza II, starszą od niego o osiem lat), również o imieniu Arsinoe (późniejszą Arsinoe II). Różnica wieku między tą ostatnią parą była ogromna – musiała wynosić około czterdziestu lat, jeśli przyjąć, że Lizymach był mniej więcej rówieśnikiem Aleksandra, Arsinoe zaś urodziła się w 315 r. – było to więc również małżeństwo o charakterze

przede wszystkim politycznym. Arsinoe urodziła Lizymachowi trójkę dzieci, którym starała się zapewnić schedę po ojcu między innymi poprzez usunięcie jego najstarszego syna pod pozorem oskarżenia o spisek. Po śmierci Lizymacha w 281 r. schroniła się w trackiej Kassandrei, gdzie poślubiła swojego wygnanego z Egiptu przyrodniego brata (syna Eurydyki), Ptolemeusza Keraunosa, który wkrótce zamordował dwóch z jej synów. Arsinoe z najstarszym zdołała uciec do brata w Aleksandrii, gdzie w krótkim czasie doprowadziła do wygnania Arsinoe I, oskarżywszy ją wcześniej o spisek, a następnie sama poślubiła Ptolemeusza II.

Jak już wspominaliśmy, tego rodzaju kazirodczy związek – zwłaszcza w rodzinie królewskiej – nie byłby niczym szczególnie dziwnym ani w Egipcie, ani w Persji, gdzie takie małżeństwa posiadały sankcję religijną, stanowił natomiast novum dla Greków i Macedończyków, toteż para królewska otrzymała od historyków przydomek Fila&delfoi – „miłujący brata/siostrę", ale też „kochankowie brata/siostry", a wydarzenie to znalazło oddźwięk w literaturze. Z jednej strony poeci podkreślali wspomniany już mistyczny wymiar związku: Teokryt wręcz posłużył się wyrażeniem i9ero_v ga&mov, porównując małżeństwo królewskiego rodzeństwa do najwyższych bóstw olimpijskich, ale w kręgu greckim nie brakło również głosów krytycznych czy wręcz obraźliwych. Znana jest historia poety Sotadesa, który przypłacił życiem niewybredną krytykę pary królewskiej. Z okazji zaślubin Ptolemeusza i Arsinoe stworzył on nowy gatunek poezji obscenicznej zwany kinaidologei=on – od słowa kinaidi/a, pierwotnie oznaczającego rozpustę, później zaś – męską prostytucję. Dla Egipcjan jednak taki związek był uświęcony poprzez małżeństwa zarówno bogów jak i ich ziemskich reprezentantów, faraonów, a propaganda ptolemejska musiała przede wszystkim mieć na względzie legitymizację i stabilizację macedońskiej władzy, która od czasów Aleksandra opierała się przede wszystkim na zgodnym z egipską wizją świata przywróceniu porządku (Ma-at) po niezgodnym z wolą bogów najeźdźczym panowaniu perskim, toteż potrzeba zjednania sobie Egipcjan poprzez nawiązanie do ich obyczajów mogło politycznie przeważać nad niechęcią Greków do tego rodzaju postępków.

I tu zresztą istniał precedens w postaci przyjmowania przez ubóstwionego Aleksandra zwyczajów perskich podczas kampanii wschodniej, co również spotykało się z niechęcią i krytyką ze strony Macedończyków, Ptolemeusz II zaś wyraźnie akcentował w swojej polityce i zwłaszcza propagandzie nawiązania dynastyczne i kultowe do Aleksandra, między innymi włączając kult własny i siostry w kult założyciela stolicy Lagidów, nadając sobie i małżonce przydomek kultowy Qe/oi Sunna&oi (bogowie „współdzielący świątynię") bądź też Qe/oi 0Ade/lfoi (w przybliżeniu: boskie rodzeństwo). Tradycja dołączania kultu kolejnych par królewskich do kultu Aleksandra przetrwała w kolejnych pokoleniach, czyniąc go kultem dynastycznym, co stanowiło wyjątkową cechą państwa Lagidów wśród królestw hellenistycznych, w których ten rodzaj kultu nigdy nie był aż tak silny.



Rys. 2. Arsinoe II Filadelfos
Marmurowa rzeźba hellenistyczna, III w. BC, Egipt
Musée du Louvre, Paryż (fot. Agnieszka Fulińska)

Historycy są dość zgodni w ocenie Arsinoe II jako nieprzeciętnej osobowości, kobiety, która zapewne wywierała przemożny wpływ na politykę swojego męża i niewątpliwie posiadała bardzo wysoką pozycję społeczną i ekonomiczną (wysokie, niezależne dochody) w państwie. Pośmiertny kult tej królowej stał się zaś wzorem kultu królewskiej małżonki w Egipcie Lagidów.

Co ciekawe, związek Ptolemeusza II i Arsinoe II odbiega od idealistycznego obrazu wielkiej miłości, jaki tworzono wokół związków jego rodziców, a następnie jego syna i Berenike II, ze źródeł historycznych wiemy ponadto, że Filadelfos miał wiele kochanek, z których dwie doczekały się pośmiertnie wielkich zaszczytów: Bilistiche wg świadectwa Plutarcha (*Amator* 9) została ogłoszona wcieleniem Afrodyty, Athenaios zaś wspomina (X 26), iż w Aleksandrii stały posągi Kleino z kielichem w ręku. Niemniej wystawność i ekstrawagancja pośmiertnego kultu siostry i żony była niespotykana nawet w monarchiach hellenistycznych; dość wspomnieć, iż nom Fajum przemianowano na Arsinoicki, ustanowiony został specjalny podatek (a)pomoi/ra) na rzecz jej kultu, posągi królowej ustawiano we wspieranych przez Ptolemeusza miastach greckich (Pauzaniasz IX 3, 1), a jej kult połączony został nie tylko z kultem Afrodyty, ale również Agathe Tyche i stał się szczególnie popularny wśr żeglarzy, co nie dziwi w kontekście wzro morskiej potęgi Egiptu za Ptolemeusza i Arsinoe. Określenie „siostra" (a0delfh opisujące za życia królowej po pro jej rodzinne związki z dynastią, stało w następnych pokoleniach elemen tytulatury królowych Egiptu. Arsinoe jako pierwsza z królowych ptolemejsk otrzymała pośmiertnie tronowe imię, kt w kartuszach królewskich (przysługujący królewskim małżonkom od czasów Średn Państwa) towarzyszyło jej własnemu imien jako pierwsza posiadała w ramach swoj kultu również tzw. kapłankę eponimiczną.

Ambicje Arsinoe II nie zost zaspokojone tylko w jednym aspek Ptolemeusz II wyznaczył na swojego nast własnego syna z Arsinoe I, z siostrą zaś miał nawet córki, którą można by wy za przyszłego króla. Żoną Ptolemeusza została zatem jego kuzynka, Berenike II, c Magasa z Cyreny, zaręczona z nim być m jeszcze w dzieciństwie, wcześniej jed wydana ze względów politycznych (p utrzymania niezależności królestwa Cyr za Demetriusza Pięknego, syna Poliorket



Rys. 3. Arsinoe II Filadelfos
AR dekadrachma, emisja Ptolemeusza III Euergetesa, Svoronos 943, Muzeum Numizmatyczne, Ateny (fot. Agnieszka Fulińska)

którego jednak kazała zamordować, kiedy dowiedziała się, że jej świeżo poślubiony mąż zdradza ją z jej własną matką. Niewątpliwie u podłoża endogamicznego związku z Ptolemeuszem III również leżały względy polityczne: Lagidzi starali się jak najbardziej związać z Egiptem położoną na terenie Syrii Cyrenaikę, niemniej już za życia para ta otoczona była legendą, której twórcą był między innymi słynny poeta i uczony aleksandryjski, kierujący przez wiele lat Biblioteką, Kallimach z Cyreny, prawdopodobnie spokrewniony z Bereniką. W zachowanych niestety tylko we fragmentach *Aitiach*, gdzie znajdujemy enkomia zarówno Ptolemeusza III jak i jego ojca, Kallimach zrównywał Berenikę z Muzami, w części znanej dziś zaś przede wszystkim z łacińskiej przeróbki pióra Katullusa – *Coma Berenices* – uwiecznił legendę o ofiarowanym przez królową bogom w ofierze za pomyślny powrót męża z wojny warkoczu, który następnie w cudowny sposób znikł ze świątyni (dedykowanej zresztą jej teściowej Arsinoe II, czczonej jako Afrodyta) i został przeniesiony na niebo, tworząc gwiazdozbiór znany jako Warkocz Bereniki. Poeta ten w *Hymnie na Delos* (w. 162-166) przyczynił się również do upowszechnienia poglądu o boskiej naturze Ptolemeusza II, opisując scenę, w której ciężarna Latona poszukuje się na Kos, by powić tam swoje dzieci, ale Apollo powstrzymuje ją z łona matki i kieruje na Delos, na Kos bowiem ma się narodzić „inny bóg z rodu Zbawców".

Opowieść ta doskonale wpisuje się w zapewne starannie przemyślaną politykę, mającą na celu podtrzymanie przekonania o boskich koligacjach rodu panującego. W historii Bereniki znamienne jest zaś to, że jako pierwsza kobieta w dziejach dynastii Lagidów sprawowała realną władzę – właśnie podczas wypraw wojennych przeciw walk z Seleukosem II o panowanie w Syrii oraz starań o hegemonię Związku Nadmorskiego. Jako pierwsza biła własną monetę, a także otrzymała za życia egipską tytulaturę królewską, co było nawet na miarę egipską, jako że w czasach wcześniejszych imiona tronowe przysługiwały jedynie rządzącym królowym, a nie królewskim małżonkom. Co więcej, Berenike II pojawia się w sztuce, zwłaszcza w świątynnej rzeźbie reliefowej, jako równorzędna partnerka króla, co dotychczas zdarzało się jedynie w przypadku Nefertiti za panowania Echnatona oraz Nofertari, wpływowej żony Ramzesa II; w źródłach demotycznych zaś określana bywa nawet żeńską formą tytułu faraona. Para królewska jako druga w dziejach dynastii doczekała się również za życia wspólnego oficjalnego kultu (Ptolemeusz I i Berenike I byli czczeni dopiero pośmiertnie), tym razem jako Qe/oi Euerge/tai – dobroczynni bogowie.

Berenike II brała również czynny udział w życiu publicznym królestwa, między innymi wystawiając własne zaprzęgi konne na igrzyskach w Olimpii i Nemei. Warto zauważyć jednak, że nie była pierwszą Aleksandryjką, a nawet pierwszą kobietą z otoczenia królewskiego, której konie brały udział w igrzyskach – wcześniej czyniła tak np. kochanka Ptolemeusza II, Bilistiche, a obie wzorowały się w tym względzie na tradycji spartańskiej. Zwycięstwa zaprzęgów należących do Bereniki zostały opisane przez Kallimacha, co również przyczyniało się do kształtowania legendy królowej.

Ostatnią interesującą nas w tym miejscu królową jest Arsinoe III, żona Ptolemeusza IV Filopatora. Władca ten jako pierwszy przyjął przydomek już na początku swego panowania, pragnąc zapewne podkreślić związek z wybitnymi poprzednikami oraz boskim statusem ojca. Wkrótce nawiązał też do zwyczaju wprowadzonego dwa pokolenia wcześniej, żeniąc się, podobnie jak Ptolemeusz II, z rodzoną siostrą, Arsinoe III. Wkrótce po objęciu tronu przez Ptolemeusza III na rozkaz królewskiego doradcy Sosibiosa, który wykorzystując nieudolność króla faktycznie rządził państwem, zamordowana została Berenike II oraz inni członkowie rodziny królewskiej, którzy mogliby mieć wpływ na politykę królewską.

Z naszego punktu widzenia istotne są przede wszystkim przemiany obyczajowe, jakie zachodziły za panowanie Ptolemeusza IV i Arsinoe III: zaangażowanie pary królewskiej w sprawy religii państwowej (zwrot w kierunku kultów dionizyjskich) oraz wzrastająca wystawność życia dworskiego. O samej królowej wiemy stosunkowo niewiele; nie zachowała się, niestety, księga jej poświęcona, napisana przez Eratosthenesa, wychowawcę jej męża i brata – interesującą może się jednak wydać informacja, że towarzyszyła mężowi w wyprawie wojennej przeciw Antiochowi III, co nie było zwyczajem macedońskim ani greckim, znane jest natomiast z obyczajowości perskiej – podczas wojny z Aleksandrem Dariuszowi towarzyszyła cała rodzina oraz harem królewski. Trudno wyrokować, czy w przypadku Ptolemeusza IV było to nawiązanie do tradycji wschodniej – bo raczej nie egipskiej, gdzie królowe, jak jego matka, raczej pozostawały w stolicy, by zarządzać państwem – czy też królową wysyłali wraz z królem wszechwładni doradcy, aby zapewnić sobie kontrolę nad państwem. Niewątpliwie swą rolą u boku męża Arsinoe III miała nawiązywać do poprzedniczek: królowa powinna być przede wszystkim boską partnerką boskiego władcy. Świadczyć o tym może chociażby fakt, że para królewska przyjęła wspólny przydomek: Qe/oi Filopato&rev, bogowie miłujący ojca. Znamienny jest również fakt, że część źródeł przedstawia Arsinoe podczas wyprawy syryjskiej jako jej czynną uczestniczkę –

wedle zarówno apokryficznego przekazu żydowskiego (3 Mch 1-4), jak i relacji w Historii Polibiusza (V 83) zachęcała wojska egipskie do walki przed bitwą pod Rafią (217), występując przed nimi i błagając o ocalenie Egiptu od najeźdźców.

Wedle świadectw historycznych Arsinoe III cieszyła się w Aleksandrii uwielbieniem już za życia; do tego stopnia, że gdy kilka lat po jej śmierci, w 203 r. wybuchł bunt przeciwko rządom drugiego ze znienawidzonych doradców królewskich, Agathoklesa, i ujawniono jego udział w spisku pałacowym i zamordowaniu królowej, tłum dosłownie go rozszarpał.

Ptolemeusz V nie miał legalnej siostry (a niewiele wiemy na temat pozamałżeńskich dzieci jego ojca), a zapewne również odpowiedniej kuzynki, poślubił więc córkę Antiocha III Wielkiego imieniem Kleopatra, po raz pierwszy od czasów Ptolemeusza I żeniąc się poza najbliższą rodziną. Za tego władcy ponadto zaczyna się powolne uzależnianie Egiptu od Rzymu (wcześniej królowie Egiptu zachowywali neutralność w kontaktach z Rzymianami m. in. podczas wojen punickich), co również stanowi pewną cezurę w dziejach ich królestwa. Kilka pokoleń później Lagidzi powrócili do tradycji małżeństw endogamicznych, a kobiety stopniowo przejmowały ster w państwie. Małżeństwo Kleopatry VII z jej młodszym o siedem lat bratem Ptolemeuszem XIII, który w chwili obejmowania tronu był jeszcze nieletni, było już tylko formalnością: nie był on naprawdę ani jej małżonkiem, ani też nie miał sposobności pokazać, czy posiadał zdolności polityczne na miarę przodków, został bowiem zamordowany, gdy tylko starania Kleopatry o objęcie tronu w Aleksandrii poparli Rzymianie. Kleopatra wygrała domową batalię o władzę uciekając się do pomocy rosnącego w potęgę sąsiada zza morza, kilkanaście lat później zaś Rzymianie zakończyli panowanie Ptolemeuszy w Egipcie, kiedy po przegranej bitwie pod Akcjum (31) Kleopatra VII popełniła samobójstwo. Rok później Oktawian utworzył w Egipcie prowincję rzymską.

Artykuł jest skróconą wersją wstępnego rozdziału przygotowywanej pracy licencjackiej poświęconej monetarnym wizerunkom królowych ptolemejskich w kontekście ich kultu dynastycznego.

Agnieszka Fulińska jest absolwentką filologii polskiej UJ i studentką II i III roku archeologii w IA UJ.

Bibliografia:

1. Bevan E. R., *The House of Ptolemy: A history of Egypt under the Ptolemaic dynasty*, London 1927

2. Brosius M., *Women in Ancient Persia* (559-331 BC), Oxford 1996

3. Carney E., *Women and Monarchy in Macedonia*, Univ. of Oklahoma Press, Norman 2000

4. Chaniotis A., *The Divinity of Hellenistic Rulers*. [W:] A. Erskine (red.), *A Companion to the Hellenistic World*, Oxford 2003

5. Chauveau M., *Egypt in the Age of Cleopatra*, tł. D. Lorton, Ithaca & London 2000

6. Dover K. J., *Homoseksualizm grecki*, tł. J. Margański, Kraków 2004

7. M. Grant, *From Alexander to Cleopatra. The Hellenistic World*, New York 1992

8. Hammond N. G. L., *Starożytna Macedonia. Początki, instytucje, dzieje*, tł. A. S. Chankowski, Warszawa 1999

9. Hölbl G., *A History of the Ptolemaic Empire*, tł. T. Saavedra, London & New York 2001

10. Łukaszewicz A., *Egipt Greków i Rzymia* Warszawa 2006

11. Macurdy G. H., *Hellenistic Queens. A Study o Woman Power in Macedonia, Seleucid Syria, an Ptolemaic Egypt*, Baltimore 1932

12. Pomeroy S. B., *Women in Hellenistic Egyp From Alexander to Cleopatra*, Detroit 1990

13. Samuel A. E., *The Ptolemies and the Ideolog of Kingship*. [W:] P. Green (red.), *Hellenistic Hi tory and Culture*, Berkeley-Los Angeles 1993

14. Świderkówna A., *Siedem Kleopatr*, Warsza 1999 (wyd. 3)

15. Tkaczow B., *Aleksandria. Najjaśniejsz najpiękniejsza, najświetniejsza*, Warszawa 1988

Teksty źródłowe:

1. Athenaios z Naukratis, *Deipnosophistai*
2. Diodor Sycylijski, *Biblioteka*
3. Flawiusz Arrian, *Wyprawa Aleksandra Wielkie*
4. Kallimach z Cyreny, *Aitia*, *Hymny*
5. Pauzaniasz, *Wędrówka po Helladzie*
6. Plutarch z Cheronei, *Żywoty równoległe*
7. Polibiusz, *Historia*
8. Teokryt, *Sielanki* (podane w tł. A. Sandauera)
9. III Księga Machabejska (apokryf VT)

Wiadomości Archeologiczne

Polscy archeolodzy po raz 45 w Palmyrze

Zakończona została tegoroczna kampania wykopaliskowa w Palmyrze, badanej od 195 roku przez polską ekspedycję z Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej. Palmyra założon została w oazie w północnej części Pustyni Syryjskiej, 250 km na północny wschód o Damaszku. Pierwsze ślady osadnictwa na terenie Palmyry pochodzą z neolitu. Większeg znaczenia nabrała w czasach rzymskich (od I w. n.e.), kiedy znalazła się na pogranicz cesarstwa rzymskiego i państwa Partów.

W tym sezonie prace, prowadzone pod kierunkiem prof. Michała Gawlikowskieg skupione zostały na terenie świątyni bliskowschodniej bogini pokoju Allat, mieszczącej się granicach badanego od lat przez polskich archeologów Obozu Dioklecjana. Została wzniesion na wzór świątyń greckich. Wkomponowano w nią także elementy charakterystyczne dl sztuki Wschodu. Polskie wykopaliska udowodniły, że istniała ona (a tym samym istniał ku Allat) jeszcze w czasach, gdy oficjalną religią stało się chrześcijaństwo.

Jednocześnie prowadzone były badania w tzw. dzielnicy chrześcijańskiej, gdzie częściow odsłonięto trzy kościoły.

Na następny sezon planowane są prace wykopaliskowe i rekonstrukcyjne przy tzw Bramie Damasceńskiej, zamykającej kompleks handlowy z II-III w. n.e.

PAP, Nauka w Polsce

IN VINO VERITAS

Wiadomo powszechnie, że wino było integralną częścią życia społeczeństwa starożytnych Greków. Pojawiało się przy okazji uroczystości religijnych jak i świeckich, w życiu oficjalnym i prywatnym. Jednak niewiele osób zastanawia się nad faktem, w jaki sposób starożytni przeistaczali grona winorośli w ten szlachetny płyn.

Kamila Nocoń

Warunki naturalne

Grecja jest krajem górzystym i skalistym. Gleby, które występują na terytorium Grecji należą do grupy gleb strefy subborealnej dosyć ubogich w minerały i są niskiej jakości (aluwialne, gliniaste, marglowe). W starożytnej Grecji tereny przeznaczone dla rolnictwa występowały bardzo rzadko, ze względu na to, iż istotna część ziemi nie nadawała się pod uprawę. W Grecji rozpoczęto uprawiać winorośl najwcześniej na przełomie VI i V wieku p.n.e. Jest to roślina bardzo dobrze dostosowująca się do trudnych warunków glebowych, w poszukiwaniu wody zapuszcza głęboko korzenie. Nie wymaga również specjalnych warunków terenowych; zazwyczaj winnice lokowane były na najbardziej nasłonecznionych stokach wzgórz w rejonach o wysokich temperaturach i suchych latach. Pod uprawę winorośli (jak również fig i oliwek) przeznaczane były głównie bardzo dobre posiadłości. Krzaki winorośli stanowiły zwarte plantacje, sadzone je również wśród drzewek oliwnych, które stanowiły dla nich podpórki. Najczęściej uprawianym gatunkiem w starożytnej Grecji był gatunek *vitis vinifera* najlepiej dostosowujący się do również do bosporańskich, zupełnie odmiennych klimatycznie i glebowo warunków. Wielkość gospodarstwa, które w swoim założeniu miało produkować wino, nie mogła przekraczać 25 hektarów. Niemniej jednak większość winnic greckich oscylowała rozmiarami między 20 a 30 hektarów. Gospodarstwa takiej wielkości uważane były za tzw. „obywatelskie", czyli nastawione głównie na wysoką jakość towaru oraz idący za tym zysk. Ze względu na potężny areał uprawiano na jednym polu zboża oraz hodowano drzewa oliwne jak i winorośl. Ziemia przeznaczona na uprawę



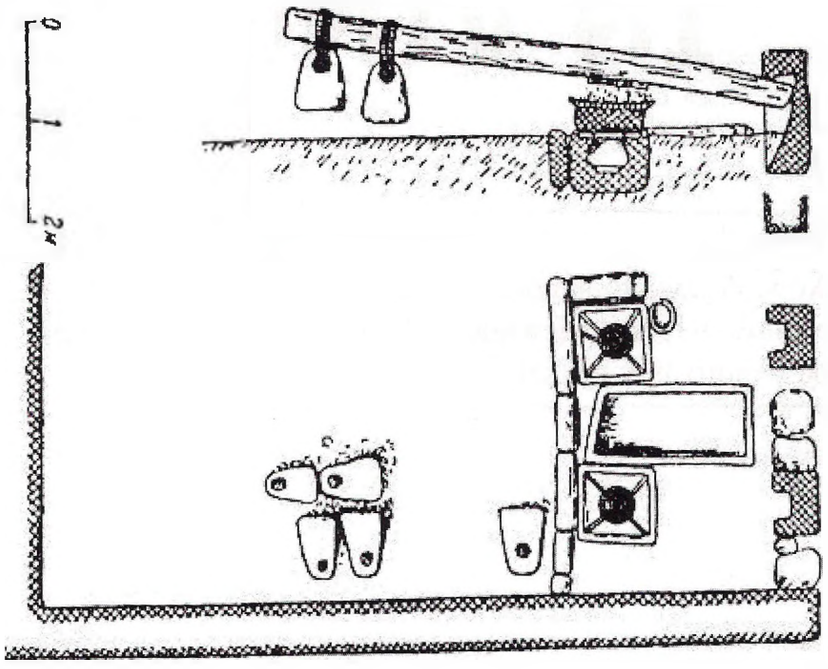
Rys.1. Zbiór dojrzałych owoców winnej latorośli i proces wyciskania soku. Attycka waza VI w. p.n.e. Wg. Gajdukievič V.P., Vinodielie na Bosporie, MIA 85, 1958, il. 26.

zboża zajmowała tę samą powierzchnię, co ziemia przeznaczona na uprawę winorośli. Na przełomie IV i III wieku p.n.e. żył w Grecji Teofrast, człowiek, który pozostawił po sobie dzieło *Przyczyny powstawania i rozwoju roślin*, w którym zawarł wszystkie znane wówczas informacje na temat wegetacji. Poświęcił on wiele miejsca również omówieniu wzrostu krzewów winnej latorośli i pozostawił wskazówki dotyczące uprawy.

„Ale ta odmiana jest najbardziej odpowiednia dla gleby wilgotnej, ponieważ potrzebuje obfitego pożywienia; a chociaż winorośl traci wielką ilość wilgoci, (bo słońce ją wyciąga), tym bardziej wzrasta zarówno co do swej wysokości, jak i doskonałości owoców, ponieważ ma obficie dostarczany pokarm i zdobywa go i łatwo trawi. Dlatego też bowiem grunt łąkowy jest, jak się zdaje, bardzo dobry dla winorośli, oprócz tego bowiem, że jest lekki i nie tłusty, zawiera też wodę i ten sposób uniemożliwia wodzie spadającej z nieba przeniknięcie do wody pochodzącej z ziemi" (Teofrast III, 11.3) W dziele zawarte są także informacje dotyczące pory sadzenia i sposobu uprawy winnej latorośli tak, by uzyskać jak najlepsze plony: „...pory sadzenia także się różnią dla każdego z dwóch terenów, na gruncie bowiem wilgotnym i chłodnym należy sadzić nieco przed zrównaniem dnia z nocą (tj. w czasie jesieni) ponieważ sadzonki są wtedy najbardziej suche i najbardziej ciepłe, a naglenie suchej i ciepłej po przesileniu dnia z nocą (w zimie); bo im więcej deszczu otrzyma sadzonka, tym lepsze będzie kiełkowanie; na każdym zaś innym rodzaju gleby należy sadzić około czasu wyznaczonego w tych dwóch wypadkach" (Teofrast III, 11.6) i dalej „należy prowadzić winorośl do wzrostu dokoła pnia, bo kiedy wzrost jest równomierny ze wszystkich stron, winorośl jest piękniejsza i obfitująca w owoce; jest to trudne do zrobienia, jeśli ktoś pozostawi nie te gałęzie, które wyróżniają się pięknie największą siłą, ale te, które wyrastają jako najlepsze do uprawy, ponieważ wystarczy jedno oczko zostawione w należytym miejscu" (Teofrast III, 13.3)

Historia kolonizacji greckiej pokazuje, że gdzie tylko pojawiali się Grecy, dostosowywali oni warunki naturalne do możliwości uprawy krzewów winnej latorośli. Podobna sytuacja miała miejsce w przybrzeżnym pasie osadnictwa nadczarnomorskiego.

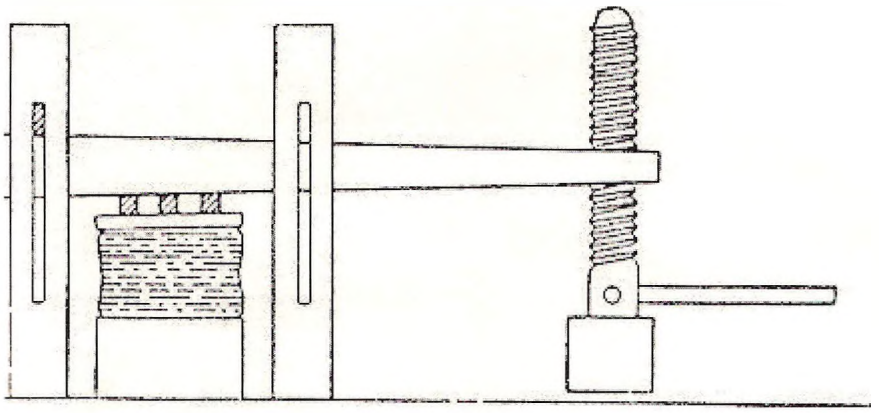
Działki przeznaczone pod uprawę winorośli znajdujące się w północno-zachodniej części Krymu oraz na Półwyspie Heraklejskim były dostosowane do ukształtowania terenu, które jest tu bardzo urozmaicone, obfite w skaliste płaskowzgórza oraz wybrzeże z wieloma zatokami, występują tu głównie gleby kamieniste i czerwonoziemy. W 2 połowie IV w. p.n.e. blisko 80% gruntów było dostosowanych do uprawy winnej latorośli, ulokowanych przeważnie tarasowo. Podobnie jak na terytorium Grecji Właściwej działki posiadały dość duże rozmiary, przykładowo rejon rolniczy w okolicach Chersonezu obejmował 400-420 km powierzchni. Wytyczone na planie prostokąta areały były rozgraniczone znajdującymi się w odległości kilku metrów drogami. Prostokąty podzielone były na mniejsze kwadraty o powierzchni około 4,4 hektarów. Aby uchronić cenne rośliny przed niekorzystnie wpływającym na ich rozwój wiatrem oraz zanieczyszczeniem gleby, w granicach mniejszych kwadratów wznoszono kamienne mury szerokości 1,5 m i wysokości 2 m, równolegle do nich wznoszono rzędy kamiennych ścian o wysokości wahającej się od 70 cm do 80 cm. Wytworzony w ten sposób specyficzny mikroklimat oraz dobrej jakości gleba przyczyniły się do pielęgnowania i otrzymywania jak najlepszych i maksymalnie wysokich plonów.



Rys. 2. Rekonstrukcja prasy dźwigniowo- ciężarowej na podstawie znalezisk w Gezer.
Wg: T. Zawadzki, *Rolnictwo w Grecji starożytnej, cz. 2: Przetwórstwo*, Archeologia 12, 1961,il. 2.

Sposoby produkcji wina

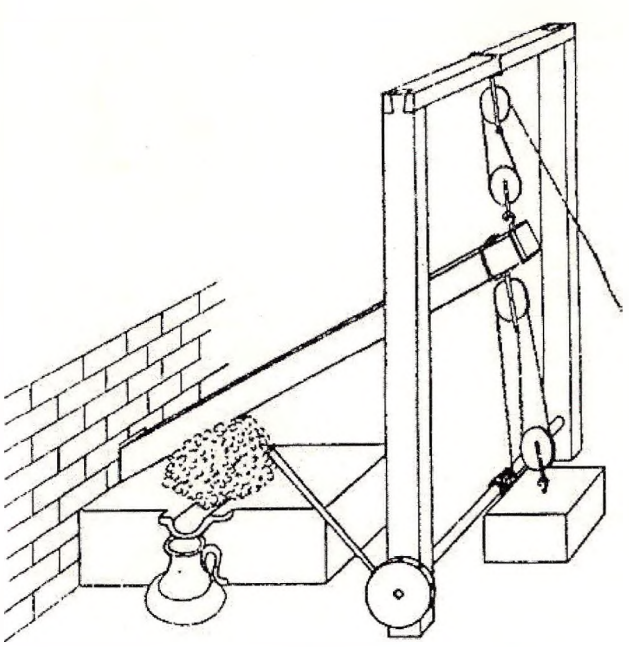
W starożytnej Grecji sposobów na produkcję wina znano kilka. Najprostszy i zapewne najczęściej stosowany szczególnie w początkach winnictwa greckiego nie wymagał specjalnych dodatków czy urządzeń technicznych. Zaraz po zerwaniu z krzewów owoce winorośli wrzucano do koszy i pozostawiano samym sobie. Zazwyczaj fermentacja wina rozpoczyna się już przy temperaturze 10-15°C, przy czym najbardziej optymalną temperaturą jest 24-28°C. Przy tej temperaturze drożdże są najbardziej aktywne i są w stanie przerobić 1% cukru na 0,6% alkoholu. Fermentację powodują drożdże, występujące naturalnie na kiściach winogron, oraz zawarty w owocach cukier. Ilość cukru zawartego w winogronach zależała od warunków klimatycznych jakie panowały danego lata. Aby uzyskać sok, wyciskano go nogami, zazwyczaj w drewnianym, umocowanym na nóżkach podeście ograniczonym z czterech stron dużym obrzeżeniem. Ze względu na lekkość i łatwą konstrukcję wytłaczalnie takie były przenośne i stosowane nawet w samych winnicach. Miąższ, który pozostał, wykra-



Rys. 3. Przykład prasy dźwigowo - gwintowej. Wg T. Zawadzki *op. cit.* il. 5.

w workach. Uzyskany sok winogronowy przelewano do amfor lub pithosów, w których zachodziła fermentacja. Domowa produkcja wina towarzyszyła gospodarce greckiej w zasadzie od początku jej istnienia. Nie może być ona poświadczona źródłami archeologicznymi, dlatego też ważną rolę przy rekonstrukcji tego sposobu wytwarzania wina odgrywa ikonografia.

Uchwytne archeologicznie są metody stosowane przy bardziej profesjonalnym sposobie uzyskiwania soku winogronowego różnego rodzaju prasy. Zmiany, jakie nastąpiły w IV w. p.n.e. w obrębie hodowli i przetwarzania winnej latorośli miały swoje podstawy głównie w większym zapotrzebowaniu na wino, z czym wiązała się intensyfikacja produkcji. Najłatwiejszą konstrukcją charakteryzowała się prasa dźwigniowo-ciężarowa. Tego typu wytłaczarnie wina spotykane są we wszystkich regionach greckiej aktywności gospodarczej i osadniczej. Schemat konstrukcyjny urządzenia był bardzo prosty. W jego skład wchodziło podwyższenie (wykonane z drewna) kształtem przypominające stół, na którym kładziono masą owocową. Podwyższenie zazwyczaj przystawiano do nasady dźwigni, natomiast masa była wytłaczana przez umocowaną w ścianie dźwignię długości ok. 6 metrów. Uzyskany sok spływał do naczynia dostawionego do konstrukcji. Aby prasa należycie działała, należało na przeciwległym do umieszczonego w ścianie końcu dźwigni umieścić ciężary. Metoda była stosowana do końca okresu klasycznego. Najczęściej na końcu dźwigni instalowano wielki, wypełniony kamieniami worek lub specjalnie do tego celu przystowane ciężarki (z otworami na przewleczenie sznura). Istniał także wariant tej konstrukcji, tzw. prasa ciężarkowo-walcowa, gdzie walec ulokowany był między dwoma słupami, i poruszany sznurami umocowanymi na krańcu dźwigni.



Rys. 4. Model drugiego wariantu prasy dźwigowo - gwintowej. Wg: T. Zawadzki, *op. cit.* 12,, il. 4.

Starożytni Grecy stosowali także tzw. prasę dźwigniowo-gwintową. Najwcześniejsze znalezisko takiej prasy datowane jest na II wiek p.n.e. Urządzenie to było szeroko rozpowszechnione w świecie języka i cywilizacji greckiej; doskonale zachowały ię zabytki z tłoczni winogron w Tiritake i Mirmekionie. Było ono również popularne na terenie Republiki Rzymskiej.

Składało się ono z pionowego słupa z wyżłobieniem o kształcie przypominającym spiralę, do którego przytwierdzano kamienną płytę lub skrzynię. Kamienie mają silnie wyżłobione nacięcia służące do przytwierdzenia kamiennej obudowy, w której umieszczano drewnianą śrubę. Dolna partia śruby obracała się w otworze umieszczonym w górnej części bloku. Dzięki tej konstrukcji śruba unosiła się blokiem kamiennym raz w górę, raz w dół.

Znane są także inne przypadki rozwiązań konstrukcyjnych prasy dźwigniowo-gwintowej. Mianowicie śruba nie obracała się jak w przykładzie przedstawionym wyżej, lecz była trwale przymocowana do końca dźwigni. Śruba ta wkręcała się w równy jej długości pierścień o gwintowym otworze, który swoją dolną częścią był przytwierdzony do kamiennego bloku. Pierścień ten, złożony z dwóch części, zespalano metalowymi okuciami i umieszczano w drewnianej obudowie kamiennego bloku. Ten typ prasy z literaturze antycznej określany jest mianem „greckiego"; nazwa ta została nadana przez Rzymian, którzy bardzo powszechnie używali urządzenia nawet w czasach Cesarstwa.

Grecy wynaleźli jeszcze jeden typ prasy z szeroką płaszczyzną tłoczącą ulokowaną w miejscu dźwigni, która bezpośrednio ugniatała masę owocową. Umocowane dwie śruby po bokach płaszczyzny (lub jedna na środku) ułatwiały pracę. Urządzenie to działało na zasadzie horyzontalnego nacisku, było mniejsze i bardziej praktyczne, chociaż mniej wydajne od pras dźwigowych.

Oprócz różnego rodzaju pras, nieodłącznym elementem występującym w wytłaczalniach wina były łożyska, dzięki którym uzyskany sok spływał do postawionego naczynia lub rezerwuaru. W archeologii znane są dwa typy łożysk. Pierwszy, często używany w okresie hellenistycznym, wykonany

z grubej płyty kamiennej, najczęściej przybierał kształt okrągły. Charakterystyczne jest wyżłobienie wokół wewnętrznej krawędzi zakończone wylewem. W późniejszym okresie, zwłaszcza na terytorium państwa Bosporańskiego, bardzo powszechny był drugi typ o przybliżonym do czworokąta kształcie, pozbawiony jednak wyżłobionego rowka odpływowego. Znane są również przykłady łożysk podwójnych posiadających jeden kanalik odpływowy.

Wytwórnie wina

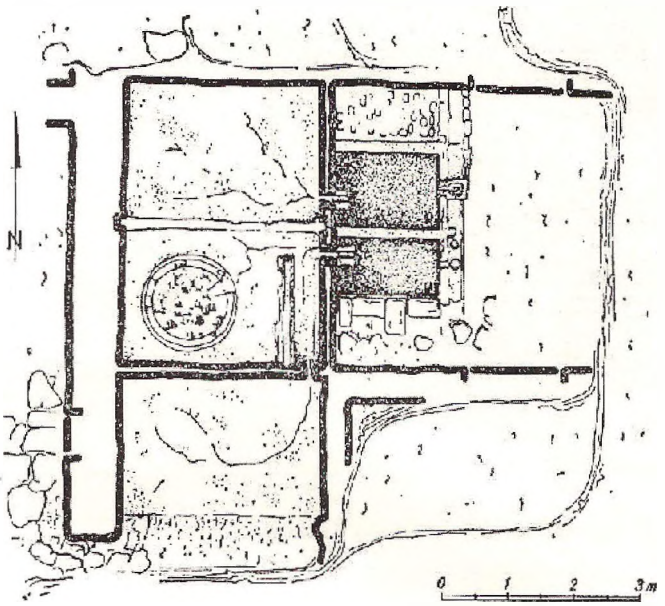
Pomimo tego, iż do tłoczenia oliwy i wyrobu soku winogronowego używano tych samych konstrukcyjnie urządzeń, to miejsca do produkcji wina różnią się zasadniczo od pomieszczeń, w których produkowano oliwę. Przede wszystkim tłocznia winogron wyposażona była w różnej wielkości zbiorniki (największe osiągały rozmiary ok. 7000 litrów), w których w ciągu dnia można było umieszczać do 100 hektolitrów uzyskanego soku. Aby produkować tak kolosalną ilość płynu, musiano dbać o prawie nieprzerwaną dostawę owoców winnej latorośli. Główne dostawy winogron pochodziły z działek najbliżej położonych murów miejskich, z plantacji właścicieli ziemskich, którzy nie posiadali własnej wytwórni wina oraz z gospodarstw władców (lub ich dzierżawców).

W III wieku p.n.e. w miastach Północnego Nadczarnomorza powstaje bardzo wiele wytwórni wina. Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w obrębie chor miast hellenistycznych położonych na terytorium Półwyspu Krymskiego świadczą o maksymalnym dostosowaniu się antycznych rolników do trudnych warunków terenowych. Wiąże się to z wrastającą rolą tych miast w handlu wewnętrznym, opartym głównie na wymianie towarowej z plemionami scytyjskimi. Charakterystyczny dla tego okresu rodzaj wytwórni wyróżnia się platformą na planie trapezu, na której wyciskano sok, oraz przystawionej do niej czworokątnej cysterny (pojemność ok. 1800 litrów wina). Oba elementy pokryte były wodoodporną substancją uzyskaną z miału ceramicznego z wypalonych skorup. Nowością w tego typu konstrukcjach była rynienka na dnie cysterny, w której podczas fermentacji zbierał się osad. W późniejszym okresie (II w p.n.e.) w wyposażeniu wytwórni wina zachodzą zmiany. Coraz częściej zaczęły pojawiać się dwie platformy i para cystern, a także zwiększa się ilość urządzeń pomocnych przy produkcji wina. Zmiany te spowodowane były wzrostem zapotrzebowania na wino, co było odzwierciedleniem sytuacji gospodarczej Państwa Bosporańskiego. W drugiej połowie III w. p.n.e. przestało ono pełnić pierwszoplanową rolę w dostarczaniu zboża do Grecji Właściwej (w zamian za które otrzymywano kolosalne ilości wina). W okresie hellenistycznym rolę tę przejął Egipt. Nastąpił kryzys w gospodarce rolnej Bosforu, nie wpłynął on jednak zasadniczo na gałąź gospodarki związanej z produkcją wina. Na podstawie znalezisk amfor wysunięto wnioski, iż w obliczu kryzysu ekonomicznego i ograniczenia kontaktów gospodarczych z Grecją Właściwą nie zmniejszyła się w znacznym stopniu ilość wina spożywanego przez mieszkańców Bosforu jak i sąsiadujące plemiona scytyjskie. W wyniku załamania się dostaw wina importowanego, zaczęto zwiększać produkcję lokalną, co wiązało się z udoskonaleniem produkcji wina i wprowadzeniem najnowszych rozwiązań produkcyjnych. Zmiany te uchwytne są archeologicznie w wytwórniach wina w Mirmekionie oraz Tiritake.

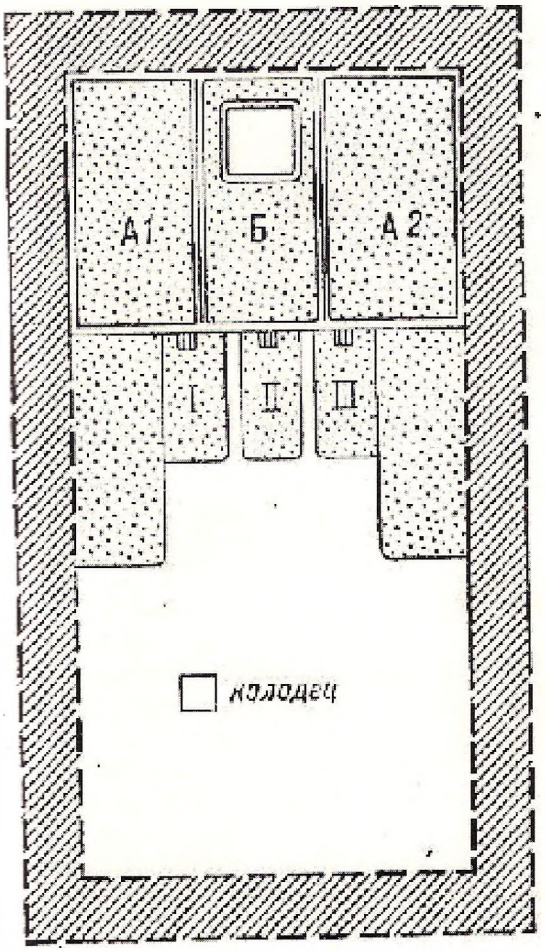
Tłocznie wina datowane są głównie na podstawie znalezisk symptomatycznych dla danego okresu kształtu amfor.

Podjęcie przez miasto decyzji o uprawie winnej latorośli niosło z sobą wiele trudności. Decyzja taka miała bardzo istotny wpływ na rozwój ekonomiczny danej polis. Jedną z konsekwencji rozpoczęcia własnego przetwórstwa było uniezależnienie się miasta od dostaw z innych ośrodków winiarskich, a także szansa na intensyfikację w kontaktach handlowych z miejscowymi plemionami. Inną natomiast było wzmożone zapotrzebowanie na naczynia ceramiczne, rozwój warsztatów rzemieślniczych zajmujących się produkcją ceramiki, oraz idąca za tym możliwość stworzenia dogodnych warunków do eksportu tych dóbr.

O tym, że starożytni mieli uregulowane zasady dotyczące zbioru winogron, przechowywania owoców oraz sposobów ich przetwarzania, wiemy z dekretów, które zachowały się w różnych miastach wytwarzających wino. Jako przykładowe zaprezentuję treść trzech dekretów zachowanych na wyspie Thasos, pochodzących z końca V i początku IV wieku p.n.e., których treść w literaturze archeologicznej została opublikowana w 1921 roku. Treść pierwszego przedstawia wskazówki dotyczące sposobu przechowywania wina: w jakiego rodzaju naczyniu wino najlepiej przechowywać i które stemple są najbardziej odpowiednie do zamknięcia i uszczelnienia naczyń. Drugi i trzeci z regulaminami ustalającymi, w jaki sposób można korzystać z plantacji winorośli. zawierały wytyczne obejmujące pozwolenie na wwóz i wywóz winorośli z innych zakątków antycznego świata. Podobne w treści dekrety znajdowały się w większości antycznych miast zajmujących się produkcją wina. Analogiczne odnaleziono również w [illegible]nach, datowane na V wiek p.n.e.



Rys. 5. Plan wytwórni wina w Mirmekionie.
Wg: Sztetyłło Z., *Rola Mirmekionu w życu gospodarczym Państwa Bosporańskiego,* Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego 56, Warszawa 1977,il. 12.



Rys. 8. Plan wytwórni M3 w Mirmekionie.
Wg: *op. cit.*, il. 56.

Głównymi producentami wina w starożytnej Grecji były wyspy Rodos, Chios, Lesbos, Kos i Thasos, a także miasta położone nad Morzem Czarnym, należące do Państwa Bosporańskiego, głównie Pantikapajon, Fanagoria, Hermonanassa, a także Mirmekion, w którym zlokalizowano blisko ⅓ wszystkich wytwórni wina znajdujących się na terytorium państwa. Bardzo popularne były również wina peloponeskie, attyckie i beockie.

Stanowiska archeologiczne

Pierwsze odkrycia wytwórni wina miały miejsce już w 1870 rok u przy pracach archeologicznych związanych z odsłanianiem starożytnego miasta Temigorie. Początkowo budynki architektonicznie były identyfikowane jako budowle przeznaczone do zupełnie innych funkcji. Największą liczbę wytwórni wina państwa Bosporańskiego zlokalizowano w latach 30 XX wieku. W krajobrazie architektonicznym miast bosforskich budynki składające się na kompleks wytwórni wina zajmowały kluczowe miejsce. Własną produkcję wina na obszarze państwa Bosporańskiego Grecy rozpoczęli dopiero w początkach okresu hellenistycznego.

Ateny

Jedyna znana w literaturze przedmiotu wytwórnia wina znajdująca się w tej najważniejszej z greckich poleis została odsłonięta przez W. Dörpfelda w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku. Badania prowadzone na wzgórzu Akropolis pozwoliły na weryfikację tamtejszych zabytków. Ateńska wytwórnia wina zlokalizowana została za zachodnim stoku Akropolis. Najprawdopodobniej powstała w okresie klasycznym, dokładnie w IV wieku p.n.e. Architektura tego zakładu produkcyjnego charakteryzowała się czworokątnym planem, kamiennymi ścianami wydzielającymi poszczególne pomieszczenia. Wymiary całego założenia architektonicznego oscylowały między 4,55-5,25 m długości i nie przekraczały 3,40 m szerokości. W najwęższym miejscu szerokość wynosiła 2,18 m. Ułożona pod kątem podłoga służyła jako miejsce, w którym sok wygniatano nogami. Dzięki niewielkiemu spadkowi powierzchni uzyskany sok spływał przez otwór w ściance granicznej do ulokowanych w południowo-wschodniej części platformy glinianych naczyń o pojemności ok. 55 litrów (zbiorników). Swoistą gwarancją tego, iż cenny płyn nie wsiąknie w podłoże, było zabezpieczenie całej powierzchni produkcyjnej nieprzepuszczalną zaprawą wapienną. W czasie prac wykopaliskowych w części produkcyjnej wytwórni wina odsłonięto również pokrycie dachowe opierające się na trzech ścianach: północnej, zachodniej a także być może również na południowej. Ściana wschodnia była niska (około 35 cm). Sądzi się, że od tej strony następowało załadowywanie produktu.

Według W. Dörpfelda większość wytwórni wina znajdujących się ówcześnie na terytorium Attyki była skonstruowana według jednego planu architektonicznego. Standardowo kompleksy takie składały się z pomieszczeń o planie kwadratu, posiadały niższą ściankę z jednej strony, a platforma, na której odbywał się proces produkcyjny umieszczona była pod odpowiednim kątem. Charakterystyczne było również to, iż w pomieszczeniu znajdowały się gliniane naczynia lub kamienne zbiorniki do przechowywania soku. Podobna w konstrukcji wytwórnia wina znajdowała się w Olimpii w V i VI wieku p.n.e.

Tiritake

W części VI stanowiska udało się znaleźć doskonale zachowane (niektóre in situ) przyrządy niezbędne do pracy w wytwórni wina. Między innymi były to platformy wyciskające sok, rezerwuary ze pozostałościami pestek winogron. Wytwórnia wina w Tiritake działała w III-II w. p.n.e. Najwcześniej odkryta część wytwórni wina opisana została jako T1. Reprezentowała sobą pomieszczenie na planie prostokąta, o orientacji południowy-wschód – północny zachód. Szerokość pomieszczenia wynosiła 5,25 cm, natomiast długość 8,60 cm. Wejście do budynku znajdowało się w ścianie południowo-zachodniej. Północno-zachodnią część pomieszczenia zajmowała platforma o powierzchni ok. 12 m, na której umieszczona była prasa. Na powierzchnię platformy wysypany został żwir, pokryty później specjalną substancją zabezpieczającą koloru białego, wykonaną z piasku. Sztukateria ta pokrywała również ściany otaczające platformę z trzech stron. Niestety rezultaty badań archeologicznych nie są w stanie powiedzieć, do jakiej wysokości sięgały owe sztukaterie, ponieważ część budynków nie zachowała się. Wiadomo jednak, że w zachodnio-północnej partii platformy dekoracja ta zajmowała do 20 cm wysokości. Warstwa żwiru miała 20 cm grubości. Przed ściekaniem moszczu na podłogę zabezpieczała drewniana krawędź zamontowana w południowo-wschodniej części platformy. W pomieszczeniu odnaleziono również cysternę, w której przechowywano gotowy produkt, również pokrytą „sztukaterią" Jej rozmiary to 175 cm szerokości, 206 cm długości i 155 cm głębokości mogą świadczyć o tym, iż pojemność tej konstrukcji wynosiła ok. 5300 litrów wina. Charakterystyczne jest również to, iż na dnie cysterny znajdował się wyżłobiony rowek, w którym zbierał się moszcz. Wytwórnia była wyposażona we wszystkie niezbędne urządzenia potrzebne przy produkcji wina. Nieopodal platformy znajdował się kamienny zlew.

Mirmekion

Badania archeologiczne na stanowisku w Mirmekionie rozpoczęto w 1934 roku. Wytwórnię wina odkryto w północnej części miasta i oznaczono jako M1. Znalezisko to pozwoliło na dokładnie przebadanie tego

typu budynków z wczesnego okresu hellenistycznego znajdujących się na Bosporze. W 1934 roku odkryto kolejne części kompleksu wytwórni wina oznaczone jako M2 i M3, datowane na dwa pierwsze stulecia naszej ery. Rozbudowane formy architektoniczne świadczą o intensywnym rozwoju budynków i produkcji wina. W części M1 odnaleziono narzędzia stosowane w produkcji, datowane na okres hellenistyczny.

Mirmekion - faza M2/M3

W kolejnej fazie architektonicznej wytwórni wina w Mirmekionie, datowanej na I-II wieku n.e., wybudowano dwa sąsiadujące ze sobą pomieszczenia oznaczone przez odkrywców jako M2 i M3. Pomieszczenie oznaczone jako M3 posiadało wymiary 5,30 m szerokości na około 8,50 m do 9 m długości. Dla rodzaju wytwórni wina, jaki prezentuje sobą interesujący nas zabytek architektoniczny, charakterystyczne są niewystępujące we wcześniejszych typach budynków trzy sąsiadujące z sobą platformy w tym przypadku znajdujące się we wschodniej części założenia architektonicznego. Do każdej z platform przylegała jedna cysterna. Sok wyprodukowany na platformach ściekał do cystern przez kamienne lejki. Dwie zewnętrznie położone platformy wyglądały podobnie. Posiadały plan prostokąta o wymiarach 1,86-1,88 cm szerokości oraz 320-325 cm długości. Posadzkę obu platform stanowił jedynie wylany cement, później wygładzony. Środkowa platforma była nieco węższa, posiadała 7,76 m szerokości. Interesujące jest to, iż w odległości 35 cm od wschodniej ściany znajdowała się kamienna płyta (113x177 cm). Na płycie tej zainstalowana była prasa służąca do wygniatania owoców. Cysterny, w których przechowywany był sok, mogły pomieścić ok. 7000 litrów płynu. Wszystkie trzy były jednakowej wielkości. Ich szerokość oscylowała między 85 a 88 cm, długość wynosiła 1,93 m natomiast głębokość wahała się od 130 do 160 cm. W zachodniej części wytwórni wina w centralnej części pomieszczenia znajdowała się kamienna studnia, z której czerpano wodę w czasie procesu produkcyjnego.

Proces produkcji wina w tego typu wytwórniach wyglądał następująco: na bocznych platformach wygniatano sok winogronowy nogami, natomiast na środkowej układano wyciśnięty moszcz i za pomocą prasy uzyskiwano resztę soku.

Bibliografia:

1. Gajdukievič V.P., *Vinodielič na Bosporie*, MIA 85, 1958, s. 352-457

2. Elnickij A. A., *Iz istorii drevnegreceskom vinotorgali i keramoceskogo proizvostva*. Vestnik drewnej istorii 1969/3. s. 88-105

3. Grace V., Franz A., *Amphoras and the Ancient Wine Trade*, Princeton 1961

4. Koehler C. G., *Wine Amphora's in the Ancient Greek Trade*, [w:] *The Origin and Ancient History of Wine* edited by Patrick E. McGovern, Stuart J. Fleming, Solomon H. Katz, The University of Pennsylvania Museum of Archaeology and Anthropology, Philadelphia 1996

5. Kowalski K., *Amfory, beczki, butelki. Szkice z dziejów wina.*, Warszawa 1989

6. Kubczak J., *Osadnictwo greckie a stosunki etniczne w Północnym Nadczarnomorzu*, Archeologia t. XVII, 1966

7. *Mały Słownik Kultury Antycznej, Grecja, Rzym*, red. L. Winniczuk, Warszwa 1976

8. Nikolaěnko G.M., Merčenko L.V., *Antropogennoě vozdeůstvě na prirodu v regione Ůgo- Zapadnogo Krima v IV-III vv. do n.e., Cevero-zapadnyi Krym v antičnuů epohu*. Red. V. A. Kutaůcov, Kiev 1994, s.30-43

9. Rettinger R., Troc M., Ukraina, Encyklopedia geograficzna świata, t. V Europa, red. A. Jelonek, Kraków 1996, s. 453

10. Skiba S., Gleby, Encyklopedia geograficzna świata, t. V Europa, red. A. Jelonek, Kraków 1996, s. 49-51

11. Sztetyłło Z., *Rola Mirmekionu w życiu gospodarczym Państwa Bosporańskiego*, Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego 56,Warszawa 1977

12. Tabasz Z., *Gospodarka wiejska, Kultura materialna starożytnych Greków. Zarys*. t. II IKHN PAN pod red. K. Majewskiego, Warszawa 1977, s. 300-304

14. Vinokurov I. I., Maslenikov A. A., *Vinodielič na horě evropenskogo Bospor*a, Sovietskaâ Archeołogiâ 1993/1, s.30-56

15. Zawadzki T., *Rolnictwo w Grecji Starożytnej cz.1 Produkcja*, Archeologia 11, 1959/1960, s.104-124

Teksty źródłowe :

1. Teofrast, *Przyczyny do powstawania i rozwoju roślin. Fizjologia roślin.*, tłum. H. Wójtowicz, Lublin 2002, s. 207-217

Kamila Nocoń jest absolwentką kulturoznawstwa, specjalność mediteraneistyka w IH UJ oraz studentką V roku archeologii śródziemnomorskiej w IA UJ.

Wyspy Morza Śródziemnego pełne są śladów z przeszłości. Pozostałości zapomnianych kultur wkomponowane w otoczenie tworzą wyjątkowy krajobraz stanowiący o tożsamości przodków i unikatowości miejsca, w którym żyli. Wiele budowli na Korsyce i na Sardynii koresponduje ze współczesnym tłem zabudowań miejskich. Każda z wysp jest wyjątkowa, różnorodna zarówno w kontekście geograficznym jak i kulturowym. Fascynują nie tylko swoją piękną przyrodą, ale także wyjątkowymi monumentalnymi budowlami oraz temperamentem i przychylnością miejscowej ludności. Czar tych małych, nieomal zapomnianych enklaw pozostaje w pamięci na długo. Rodzi się w nas wówczas świadomość tego, jak mało wiemy o otaczającym nas świecie. Niedosyt jest na tyle silny, że jedynym na niego lekarstwem staje się powrót na wyspy pełne monumentów, które na przekór czasu nadal trwają i stają się inspiracją do pracy twórczej.

Podłożem dla rozwoju monumentalnych budowli z Sardynii (*nuraghi*) oraz z Korsyki (*torri*) jest zachodnioeuropejska kultura o tradycjach megalitycznych, istniejąca tu we wczesnej epoce brązu. Budowle te inspirowane była również prądami z kultury pucharów dzwonowatych, która rozpowszechniła się dzięki migracjom małych grup pastersko-myśliwskich już na przełomie IV i III tysiąclecia BC (Chochorowski 1999, s. 212). Następstwa możemy dostrzec na podstawie zmian w ceramice oraz w budownictwie dzięki badaniom przeprowadzonym głównie na terenach Sardynii. Dostrzegalne jest również pokrewieństwo pomiędzy wyspiarskimi kulturami a kulturą apenińską w późnej fazie epoki brązu. Natomiast wnętrza wież wskazują na podobieństwa w budownictwie egejskim, czego przykładem mogą być Mykeny lub Tiryns.

Najbardziej istotna w rozwoju kultur w epoce brązu była umiejętność wykorzystywania naturalnych surowców takich jak cyna i miedź. Wytwórczość metalowa i handel metalami były bardzo powszechne również na Sardynii. Wyspa ta zawdzięcza swój charakter i wyjątkowość kulturze prenuraghicznej która przekształciła się później w kulturę Nuraghe. Początki kultury Nuraghe datowane są na okres pomiędzy XV a wiekiem, natomiast jej koniec przypada na wiek IV p.n.e (Sadurska 1980, s.



Tajemnice monumentalnych wież z Sardynii

Fot. 2. Kamienna studnia w Pozzo Serri, Sardynia (Fot. Maja Urban 2006).

„Sztuka Sardynii jest niepisaną księgą, z której zdumiewająco wiele można wyczytać."
I. Lissner

Maja A. Conn

Nuraghe – kamienne budowle, wieże, które w wyjątkowy sposób wpłynęły na krajobraz wyspy, przetrwały liczne najazdy i nadal istnieją w imponującej liczbie ok. 7000.

Nazwy typowych budowli nadal budzą wątpliwości, Sardowie nie znali bowiem pisma. Miejscowi badacze uważają, że poszczególne nazwy wywodzą się z nieznanego nam języka tej kultury, łączą ją ze słowem o nieznanym pochodzeniu „nurra" – kojarzonym ze współczesnym słowem „nora" czyli „stos". Być może nazwa zależna była, jak się przypuszcza, od kształtu lub typu wieży. Inne opcje przynoszą słowa „nurakes" lub „nurxi" - słowa o bardzo starym pochodzeniu dialektalnym; być może to od nich wywodzi się nazwa wież. Przypuszcza się również, że mieszkańcy pierwszych Nuraghe przybyli z Azji, gdyż na wyspie pojawiają się wyobrażenia, mogące pochodzić z Mezopotamii lub Kaukazu. Na obecnym etapie stanu badań pozostają nam jedynie spekulacje.

Znakomity badacz starosardyńskich budowli, prof. G. Lilliu uważa, że większość wież powstała przy zastosowaniu techniki cyklopowej – wznoszono je z okazałych bloków kamiennych ułożonych bez zaprawy. Sardyńczycy wznosili również drewniane chaty, kamienne pojedyncze wieże oraz kompleksy mieszkalno-obronne, a także świątynie, grobowce, zwane współcześnie grobowcami olbrzymów („tombe di gigante"). Każdy Nuraghe jest unikatowy w kontekście archeologicznym. Każdy wykonany jest z odmiennego rodzaju kamienia, każdy też powstał w zależności od morfologii terenu. Często wybierano miejsca strategicznie atrakcyjne, jak szczyty wzgórz, zbocza wzniesień, w dolinach, bardzo często nad brzegiem morza.

Wyróżniamy cztery etapy budowy: 1) wydobycie kamienia; 2) transport; 3) przygotowanie konstrukcji kamiennych; 4) wznoszenie ścian. Ściany powstawały jako kilka bardziej lub mniej strukturalnie niezależnych części, przy wykorzystaniu zasady przeciwstawności. Każdy położony głaz miał sprawić, że powstawała chropowata warstwa izolująca (Webster 2001, s. 122-123).

Zakłada się, że okres czasu potrzebny do wzniesienia typowej budowli zawierającej ok. 3000 bloków kamiennych, przy zastosowaniu prymitywnych technik i zbiorowej pracy właścicieli połączonych więzami pokrewieństwa, mógł wynosić ok. 10 lat. Wzniesienie Nuraghe było równoznaczne z rozpoczęciem długotrwałej inwestycji, którą kontynuowało kolejne pokolenie. Przy budowie stosowano materiał z okolicznych kamieniołomów, dzięki czemu ograniczano koszty.

Na obszarze Morza Śródziemnego, szczególnie w jego zachodniej części, dostrzegalny jest jednolity nurt stosowany w architekturze obronnej, nacechowany wyjątkową symetrią.

Warto nadmienić, że powstawanie monumentalnych Nuraghe przypada na okres największego rozwoju budownictwa, zwanego przez D. Trumpa „millenium" 1500-500 BC (Trump 1990, s. 3). Najstarsze zabudowania mieszkalne zlokalizowane są w dolinie zwanej Bonu Ighinu (prowincja Sassari, północno-zachodnia część wyspy). Proste chaty budowane były początkowo tylko z drewna. Z biegiem czasu brukowano podłogi, a ściany uszczelniano miejscową żółtą gliną. Wznoszone na planie prostokąta 4x7 m, posiadały jedno, czasem dwa pomieszczenia oraz małą przybudówkę – magazynek, w którym przechowywano

zapasy żywnościowe i ceramikę. Do każdej z chat prowadziła drewniana ścieżka, którą z biegiem czasu zastępowała brukowana alejka. W innej dolinie, zwanej Duos Nuraghe (prowincja Mancomer, zachodnia część wyspy), chaty posiadały specjalne, wykonane we wnętrzu zagłębienia do głębokości 1 m, gdzie przechowywano depozyty, ale już tylko wartościowych przedmiotów (Webster 2001, s. 10-18). Wygląd całej chaty znamy dzięki brązowemu odlewowi małego domku, na którego szczycie dachu siedzą dwa małe ptaszki. Obok prostej chaty stoi również wyjątkowa budowla z dwiema kamiennymi wieżami - jest to „makieta" przedstawiająca wczesny Nuraghe; niestety, tego typu budowle nie przetrwały. Model przechowywany jest w Muzeum Narodowym w Cagliari.

Wieże w najwcześniejszej fazie rozwoju przybierały butelkowaty kształt, w późniejszej wyglądały jak ścięte stożki. Tworzyły pojedyncze budowle albo też całe potężne kompleksy.

Osady posiadały często dziedzińce wewnętrzne, pasaże handlowe, magazyny do przechowywania zapasów, warsztaty rzemieślnicze, studnie, cysterny, zagrody dla hodowanych zwierząt. Służyły one również jako miejsca kultowe oraz siedziby lokalnych władców.

Ze spękanej słońcem równiny Su Nuraxi (prowincja Cagliari, południowa część wyspy) rozciąga się piękny widok, a przeszywająca cisza pozwala człowiekowi zrozumieć i docenić dzieło, które jawi się przed nim. Jedynie wiejący silnie mistral nie pozwala zapomnieć o rzeczywistości. Barumini, jedno z najbardziej okazałych i najlepiej zachowanych stanowisk datowane na 1820±250 p.n.e., po kalibracji: 2140 p.n.e. (k-151), próbka z drewnianej belki po kalibracji: 1690 p.n.e. (Krzak 1994, s. 434), jest wyjątkowo dużym założeniem obronnym, którego pozostałości świadczą o niespotykanej strukturze. Pierwotnie osada posiadała jedną centralną wieżę oraz cztery narożne, obudowane potężnymi murami. Przypominała „rozpączkowany" labirynt, kompleks zakamarków, nisz pełnych pułapek, korytarzy bez wyjścia. Struktura Nuraghe była bardzo przemyślaną kompozycją.

Budowle te posiadały bardzo często wewnętrzne źródła, wywierzyska, które sprawiały, iż znajdujący się w środku mieszkańcy mogli utrzymać się we wnętrzu budowli i nie byli zmuszeni do jej opuszczania z powodu braku wody pitnej. Wewnętrzne wywierzyska łączono ze specjalnie wykonywanymi studniami, bądź silosami, jak również ze strefą wierzeń. Woda, źródło życia, miała wielkie znaczenie dla mieszkańców spalonej słońcem Sardynii. „Skarbce z ofiarami wotywnymi i przedmiotami kultowymi odkrywano zazwyczaj w pobliżu źródeł i stawów, gdzie przypuszczalnie były miejsca kultu" (Lissner 1990, s. 152). Budowla posiadała również małe, wysoko umieszczone otwory okienne, przez które wpadało do wnętrza światło. Bardzo bezpiecznym rozwiązaniem było również umieszczenie wysoko schowanego wejścia przy fałszywej kopule, stanowiącej sklepienie wieży. Z dachu Nuraghe prowadzone były obserwacje otaczającego terenu. Dach był płaski z drewnianą palisadą.

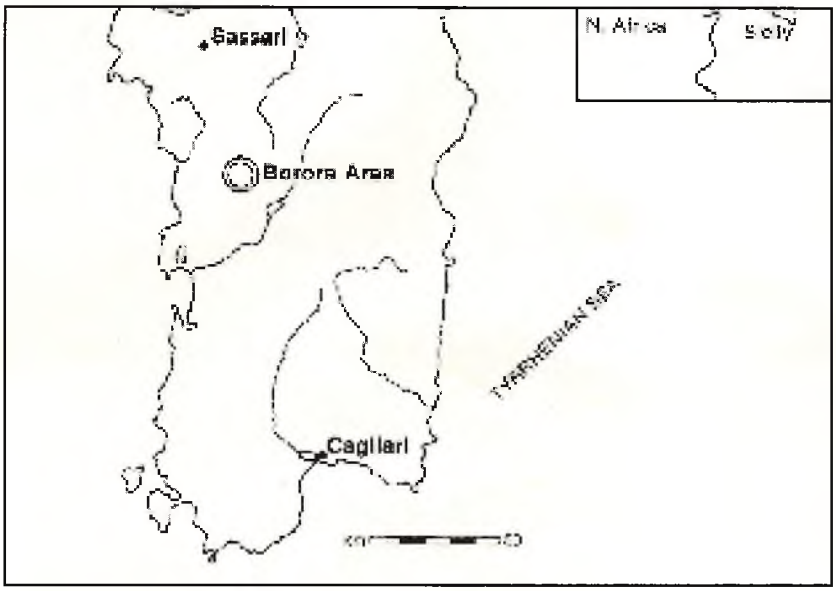
W latach 1951-1956 przeprowadzono pierwsze wykopaliska pod kierownictwem G. Lilliu. Znaleziono wówczas doły do składania ofiar, wielkie kamienne misy do wyrabiania ciasta, nieckowate pojemniki do przechowywania zmielonego ziarna, urządzenie do wypieku „pieczywa", kamienne naczynia do rozgniatania owoców, przydatne przy procesie odsączania wina (można je znaleźć przy każdym większym kompleksie, co wskazywałoby na dużą popularność tego trunku) oraz - co najciekawsze - kamienne kule, które zrzucano z góry na atakujących. Istnieje hipoteza o kontaktach pomiędzy ludnością ukrytą wewnątrz budowli a mieszkańcami sąsiadujących wież (Bafico 1998, s. 350). Do wnętrza można było dostać się za pomocą drabiny, którą wciągano w razie niebezpieczeństwa. Budowle, których konstrukcje zawdzięczają swój kształt koncentrycznie układanym blokom kamiennym, posiadały wewnętrzne przejścia-korytarze „corridorii", zazwyczaj położone na osi wschód-zachód. Tak zabezpieczony Nuraghe mógł bronić się tak długo, na ile starczyło mu zgromadzonych zapasów.

Ludność Sardynii nie posiadała jednej scentralizowanej władzy, lecz była podzielona na wiele klanów (rodów), które rywalizowały pomiędzy sobą. Struktura społeczności przypominała układ piramidalny, na czele którego stał wódz, następnie kapłani, wojownicy oraz ludność pasterska. Sardyńczycy to lud, który przelał wiele krwi w imię swojej niezależności. Obrona stała się dla nich nadrzędnym celem w egzystencji. Zasłynęli z rozwiniętej umiejętności posługiwania się łukiem. Spotykamy licznie brązowe figurki przedstawiające wojowników z łukami, kołczanami, włóczniami, oszczepami, tarczami, mieczami. Mężczyźni okrywali się długimi pelerynami, które przylegały do ciała lub też dopasowanymi do ciała zbrojami. Najciekawsze są jednak nakrycia głów, proste, miseczkowate lub też zagadkowe hełmy z rogami oraz maski, których nie odnaleziono podczas trwających wykopalisk. Być może przedstawiano je jedynie na figurkach wotywnych i nie miały swoich użytkowych odpowiedników.

Prócz przedstawień postaci męskich spotykamy przedstawienia kobiet, ślicznych i niewielkich Sardynek z długimi włosami splecionymi w warkocze. Często żeńskie figurki przedstawiane są z różnorodnymi elementami uzbrojenia, jak miecze, tarcze, hełmy. Uważane są czasem za kapłanki Wielkiej Bogini (Lissner 1990, s. 145). Przedstawienia z elementami militariów mogą być też nawiązaniem do waleczności oraz chęci obrony niezależności wyspy przed najeźdźcami (choćby Fenicjanami). Spotykamy również figurki „grajków", którzy grali na długich fletach zwanych „is launeddas" (ponieważ nazwa pochodzi z dialektu staro-sardyńskiego, tłumaczy się jako „liguella" - „języczek"), wyglądem przypominających



Fot. 1. Osada Barumini – Su Nuraxi, Sardynia (Fot. Maja Urban 2006).



Ryc. 1. Sardynia (G.S. Webster 2001, s. 2).

podwójny klarnet, będących zapewne inspiracją staroegipską. Jest to najstarszy i najbardziej charakterystyczny dla Sardynii instrument, stanowiący odzwierciedlenie ducha tej wyspy.

W przedstawieniach muzykanci obdarzeni byli dużą siłą ekspresji, co najbardziej uwidacznia się w przedstawieniach mężczyzn dmących w rogi. Bez względu jednak na interpretację zastosowania tych urokliwych figurek brązowych, ich ilość, różnorodność oraz ciekawe wykonanie wywiera silne wrażenie. Figurki wykonywane przez Sardów nie kończą się jedynie na przedstawieniach antropomorficznych. Odnaleziono również wiele przedstawień zoomorficznych, zwłaszcza figurek osiodłanych zwierząt rogatych. Znajdujemy również przedstawienia walczących z sobą mężczyzn, dostrzegalna jest tu próba ukazania postaci w ruchu. Najwięcej figurek antropomorficznych odnaleziono przy Nuraghe St. Barbara (prowincja Macomer, zachodnia część wyspy) natomiast obszarem wyróżniającym się pod względem ilości znalezionych prostych idoli wotywnych jest Dolina Bonu Ighinu (prowincja Sassari, północno-zachonia część wyspy). Czy wytwarzane były przez odrębną grupę społeczną, wyspecjalizowanych metalurgów?

W zbiorach Muzeum w Cagliari można znaleźć bardzo ciekawe brązowe lampki oliwne w kształcie łezki. Najbardziej znana ozdobiona jest małymi figurkami brązowych bawiących się małpek. Kunszt i lekkość przedstawienia jest na tyle wysoki, iż można ulec złudzeniu, że czas zatrzymał się w miejscu, a małpki za chwilę ożyją. Lampki te są również znane jako importy z terenów kultury minojskiej.

Przedmiotem handlu były nie tylko wyroby gotowe, lecz również całe sztaby miedzi, czego przykładem mogą być znaleziska z Gerra Llixi (prowincja Sassari, północno-zachodnia część wyspy), gdzie zlokalizowano skład miedzi przeznaczony na eksport, oznakowany kreteńskimi znakami podwójnej siekiery, formy odlewnicze oraz płytki miedzi przypominające bydlęcą skórę, stosowane widać jako środek płatniczy. Na płytkach odkryto wytłoczone znaki pisma linearnego B (Lissner 1990, s. 145).

Różnorodność w zastosowaniu brązu jest bardzo zaskakująca. W Muzeum Narodowym w Cagliari można podziwiać małe modele łódeczek zwane „navicella" - z głowami rogatych zwierząt na przedzie oraz z daszkiem przysłaniającym połowę pokładu. Być może były one jedynie przedstawieniami używanych przez Sardyńczyków łodzi lub też miały zastosowanie kultowe. Istnieją przekazy wspominające o piractwie na terenach Morza Śródziemnego.

Może wieże budowane przy linii brzegowej wyspy miały zachęcać podróżników do schronienia w ich cieniu, odpoczynku w trakcie długiej podróży? Czy byli wówczas napadani przez ukrytą miejscową ludność? Czy Sardyńczycy byli piratami, zwykłymi rabusiami? Odpowiedź na to pytanie pozostaje nierozwiązaną zagadką.

Bibliografia:

1. Babico S., *The Nuraghe and Village of Sant'Imberian*, Alghero 1998.
2. Chochorowski J., *Encyklopedia Historyczna Świata – Hiperborejczycy wieku spiżu – Epoka Brązu poza zasięgiem wysokich cywilizacji w Europie*, Kraków 1990.
3. Cocco D., www.sarnow.com, Nuraghi-Charm in Sardinia.
4. Krzak Z., *Megality Europy*, Warszawa 1994.
5. Lilli G., *Sardegna Nuragica*, Noro 2006.
6. Lissner I., *Zagadki Wielkich Kultur*, Warszawa 1990.
7. Sadurska A., *Archeologia Starożytnego Rzymu*, Warszawa 1980.
8. Trump D., *Nuraghe Noeddos and the Bonu Ighinu Valley*, Oxford 1990.
9. Webster G.S., *Duos Nuraghes A Bronze Age Settlement in Sardinia*, Oxford 2001.

Maja A. Conn jest studentką IV roku Kulturoznawstwa Cywilizacji Starożytnego Świata w Instytutcie Archeologii UJ w Krakowie.

Wiadomości Archeologiczne

Marokańskie ozdoby sprzed tysięcy lat

W miejscu zwanym „jaskinią gołębi" położonym 50 km od marokańskiego wybrzeża Morza Śródziemnego, nieopodal Taforalt, archeolodzy pod kierownictwem Abdeljalita Bouzouggara i Nicka Bartona odnaleźli przed kilkoma miesiącami 20 muszli zdobionych otworami. To kolejne, po zeszłorocznych 14 podobnych zabytkach, znalezisko pokazujące, zdaniem Bouzouggara, że wytwórstwo i użycie ozdób miało głębokie tradycje wśród ludności zamieszkującej w pradziejach tereny obecnego Maroka.

AFP

NIEZWYKŁE ODKRYCIA Z BURGUNDII, CZYLI NAJCIEKAWSZE SKARBY I GROBY Z „BRONZE FINAL" WE FRANCJI



Ryc. 9. Skarb „Blanot" w Muzeum Archeologicznym w Dijon (Burgundia. Francja), zdjęcie F.Perrodin (kartka z muzeum).

Archeologia Burgundii sławna jest na całą Europę: dobrze znane są piękne dachy w Dijon, i wiele innych zabytków z epoki średniowiecza, czy późniejsze i równie atrakcyjne z czasów renesansu. Często można usłyszeć o „Hospicjach z Beaune" albo „kraterze z Vix" w Chatillon-sur-Seine. Region Burgundii obfituje jednak także w niezwykłe i niecodzienne odkrycia z epoki brązu i posiada zabytki sprzed ponad 3000 lat !

Coralie Wysoczyński

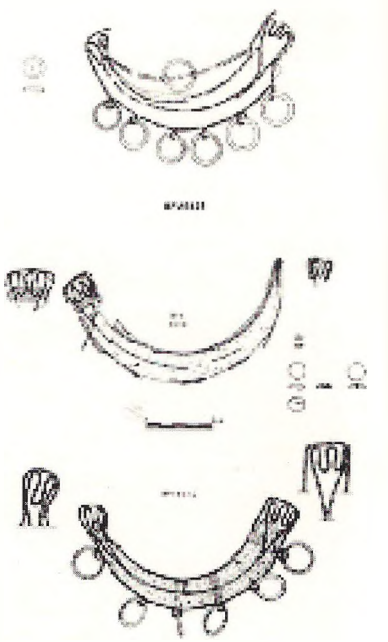
We Francji najlepiej rozpoznaną fazą epoki brązu jest „Bronze final", czyli jej końcowa faza, a zwłaszcza tzw. „Bronze final I", obejmująca lata 1350-1150 p. n. e., czyli BrD i HaA1 według Reineckego. Właśnie ta pierwsza faza z końca epoki brązu jest bardzo dobrze udokumentowana także w Burgundii, ponieważ występują tu liczne cmentarzyska, osady i skarby. Region ten obfituje również w materiał ceramiczny oraz przedmioty z brązu. Zdarza się też, że niektóre zabytki brązowe występujące na obszarze Burgundii są niezwykle rzadkie lub w ogóle nie są znane w tym czasie na innych terenach Europy. Na cmentarzyskach w Burgundii istnicją zarówno groby szkieletowe, jak i groby ciałopalne, ale badania wskazują na dominację inhumacji. Konstrukcja grobów jest tu bardzo różna, na przykład czasami występuje także kurhan, ale nie zawsze, zazwyczaj jest to tylko jama zawierająca pochówek i dodatkowe wyposażenie.



Ryc. 2. Pektorał nr 7 z Niemiec (ksero notatek).

„Pektorały": niezwykłe przedmioty o charakterze prestiżowym

Jeszcze do nie dawna przedmioty zwane pektorałami były bardzo nieliczne, znane jedynie w dolinach Yonne i Sekwany. Na początku archeolodzy myśleli, że zabytki te są diademami, bo wcześniej odkryte pektorały były zazwyczaj znaleziskami przypadkowymi. Nie wiedziano też do kogo mogły one należeć: do mężczyzny czy do kobiety. W ostatnim czasie jednak wznowiono badania nad tymi znaleziskami i obecnie wiemy już dosyć dużo na ich temat. Z całą pewnością występowały one tylko w „Bronze final I". Jacques Piette dokonał spisu wszystkich znanych nam dzisiaj pektorałów. Są to: 1). „La Colombine" w Champlay (dep. Yonne), grób numer 101; 2). „Crot aux Moines" w Beaumont (dep.Yonne); 3). „Les Grèves" w Barbuise-Courtavant (dep. Aube); 4). „Les Grèves de Frécul" w Barbuise Courtavant (dep. Aube); 5). „Cent Arpents"



Ryc. 3 Pektoray z La Saulsotte w Aube: u góry z grobu BPV.93.38; w środku z grobu BPV.93.43; na dole z grobu BPV.93.52 (za: Piette J., 1998, s. 134).

w Barbey (dep. Seine-et-Marne); 6). „Les Cents Arpents" w Barbey (dep. Seine-et-Marne); 7). okolice Karlsruhe w Niemczech; 8). „La Saulsotte" (dep. Aube), grób BPV.93.; 9). „La Saulsotte" (dep. Aube), grób BPV.93.43; 10). „La Saulsotte" (dep. Aube), grób BPV.93; 11). „La Saulsotte" (dep. Aube), grób BPV.93.90; 12). „La Saulsotte" (dep. Aube), grób BPV.94 .

Jak się okazało, większość zabytków znajduje się albo w Burgundii, albo w bliskiej odległości od tego regionu. Tylko jeden egzemplarz pochodzi z Niemiec. Wspomniany badacz wyróżnił 4 typy pektorałów:

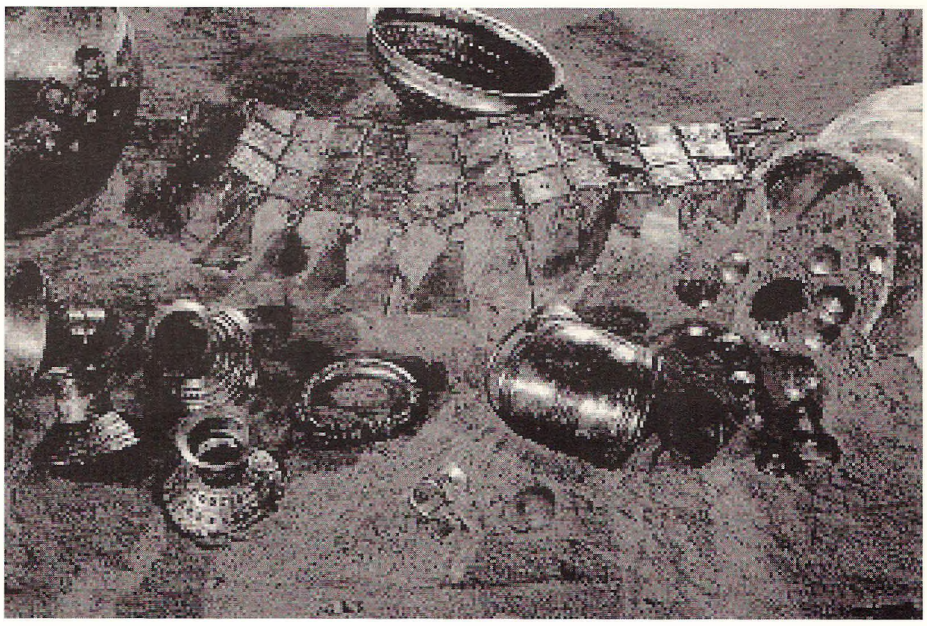
typ 1: z ornamentem „pastorałowatym". Dwa takie pektorały znalezione zostały w dolinic Yonne. Są to numery 1 i 2 [zobacz również ilustracje do tekstu, rys.1, 2 i 3];

typ 2: z ornamentem bardzo prostym. Znamy trzy egzemplarze tego typu, numery: 4, 5, 9;

typ 3: bardzo podobny do typu drugiego, ale posiadał także pierścienie. Wszystkie wystąpiły w strefie Barbuise-Courtavant-la Saulsotte. Było ich cztery egzemplarze, numery: 3, 8, 10, 12;

typ 4: zwany był niemieckim pektorałem. Jest tylko jeden okaz, numer 7 na obszarze Niemiec.

Dzięki odkryciom w miejscowości „La Saulsotte", wiemy dziś na pewno, że każdy „pektorał" noszony był na wysokości talii, a nie jako diadem na głowie. Nie można jednak powiedzieć jeszcze, do kogo mógł należeć: do kobiety czy do mężczyzny, czy też do obu płci. Prawdopodobnie takie informacje uzyskamy dopiero po kilku latch szegółowych, w tym również antropologicznych badań.

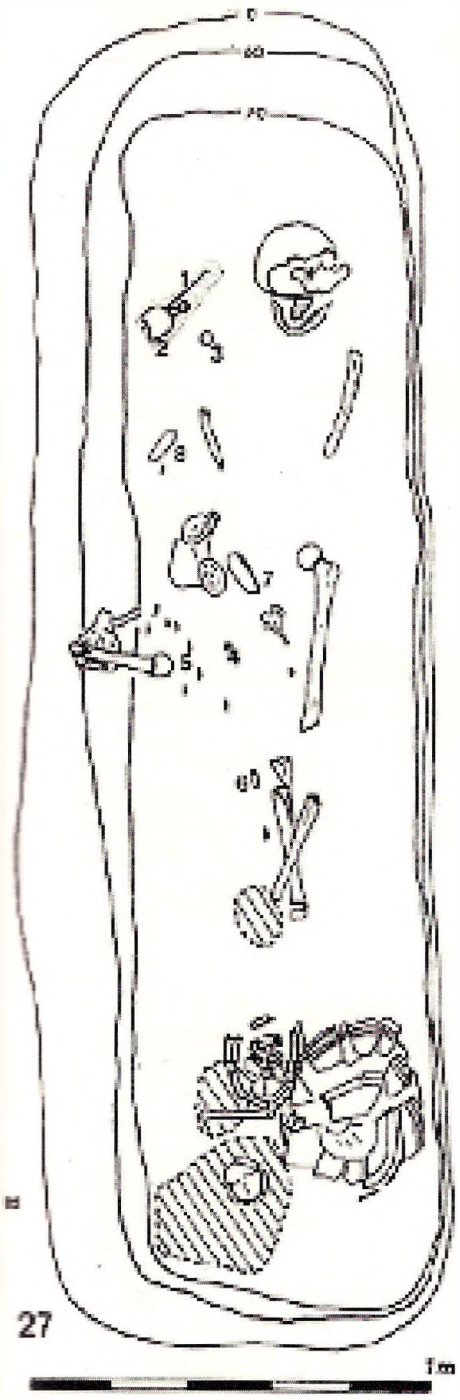


Ryc. 10. Skarb „Blanot" w muzeum archeologiczny w Dijon (Burgundia, Francja), (kartka z muzeum).

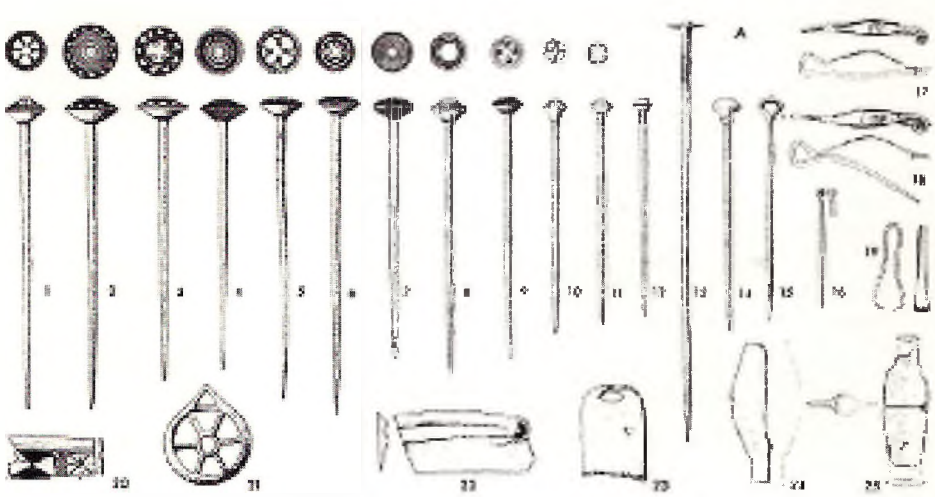
Groby z „Les Gours-aux-Lions" w Marolles-sur-Seine

W północnej Burgundii na dużym cmentarzysku z grobami ciałopalnymi i szkieletowymi odkopano dwa ciekawe pochówki: grób numer 27 i 5. Wykopaliska prowadzone były tam w latach 1963-1980.

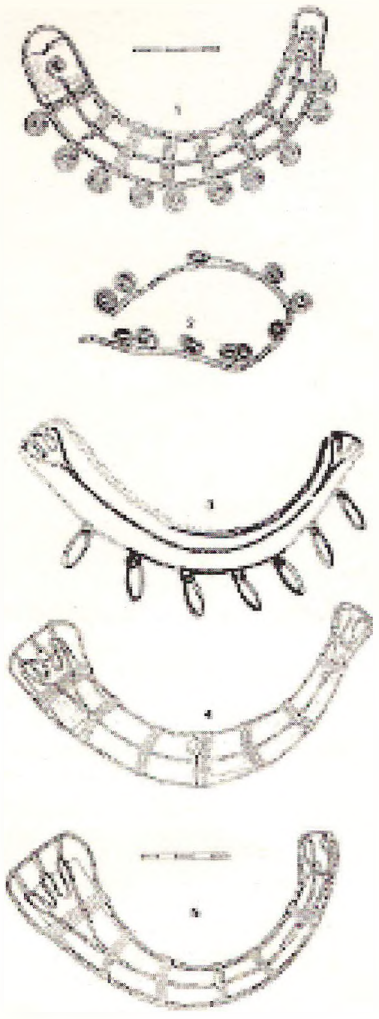
Grób numer 27 (ryc. 4) był pochówkiem szkieletowym z ceramiką i kośćmi psa w okolicach stóp pogrzebanego tam człowieka. Grób był sprofanowany i naruszony z prawej strony. W miejscu tym leżała jednak pochwa



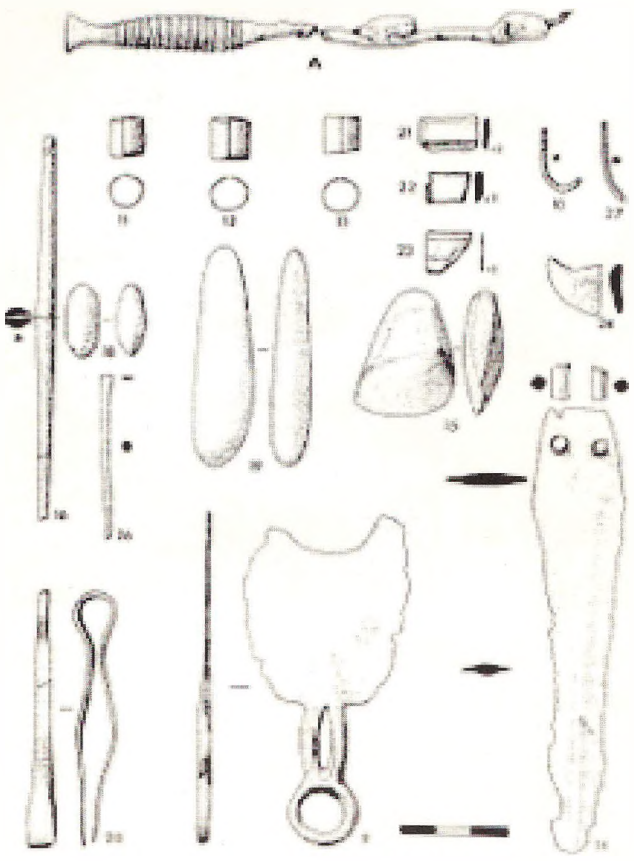
Ryc. 4. Grób szkieletowy nr 27 z „Les Gours aux-Lions" w Marolles-sur-Seine (za: Mordant C., Mordant D., 1970, s. 42).



Ryc. 7. Wyposażenie skarbu z Villethierry (za: Müller-Karpe, tafel 470).



Ryc.1. Pektorały: 1. z La Colombine w Champlay (Yonne), z grobu nr 101; 2. z Crot aux Moines w Beaumont (Yonne) ; 3. z Les Grèves w Barbuise-Courtavant (Aube), (rekonstrukcja); 4. z Les Grèves de Frécul w Barbuise Courtavant (Aube); 5. z Les Cent Arpents w Barbey. (Seine-et-Marne) (za: Piette J., 1998, s. 131).



Ryc. 6. Wyposażenie grobu popielnicowego nr 5 z „Les Gours ux-Lions" w Marolles-sur-Seine (za: Mordant C., Mordant D.; 1970; s. 64).

miecza i dlatego uważa się, że musiał być tam wcześniej miecz, który z jakiś powodów stamtąd zabrano. Tuż obok czaszki widoczne były ślady po drewnianej szkatułce. W okolicach kości stopy było 5 fragmentów ceramiki: kubków i waz grubej roboty o baniastym brzuścu z ornamentem w postaci kanelur.

Początkowo archeolodzy myśleli, że profanacja prawej strony szkieletu była przypadkowa, ale od kilku lat wiadomo już, że był to celowy zabieg, ponieważ wiele grobów z fazy „Bronze final" jest w ten sposób naruszonych. Prawdopodobnie miecze wyciągano jeszcze przed rozkładem zwłok zmarłego.

O tym, że grób ten posiadał także szkatułkę, wiemy po śladach po drewnianym, kwadratowym przedmiocie. Poza tym w jego obrębie znaleziono brzytwę, pierścień, szpilę z kulistą główką, nit, paciorki bursztynowe oraz złotą blaszkę.

W następnym grobie, tym razem ciałopalnym numer 5 (ryc. 5 i 6), odsłonięto szkielet silnego, dojrzałego mężczyzny pochowanego także razem ze swoim psem. Urna z prochami ciałopalnymi to piękna, duża waza wraz z pokrywą. Obok urny znajdowały się ślady szkatułki, a wewnątrz niej nieprzepalone przedmioty, takie jak: brzytwa, nóż z dwoma nitami, szczypczyki oraz siekiera kamienna. Pojawił się tam też nietypowy kamień, który służyć mógł albo do ostrzenia albo do ważenia złota, ponieważ obok niego wystąpiły 3 kawałki złota i jakiś przedmiot kościany z paciorkiem bursztynowym. Być może była to swego rodzaju waga techniczna, ponieważ na innym stanowisku znaleziono podobny egzemplarz, lepicj zachowany, wskazujący właśnie na taką funkcję.

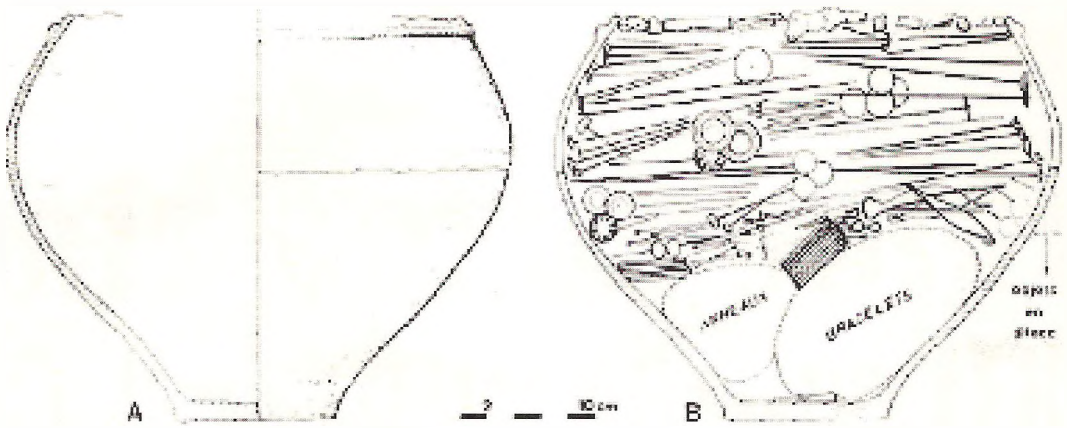
W grobie tym była tylko jedna szpila, określana jako typ „Courtavant"; w dodatku przepalona. Jej główka miała formę ściętego stożka o zgrubiałym trzonku i wydatnych żebrach. Wszystkie przedmioty oprócz tej szpili znajdowały się w szkatułce, która prawdopodobnie miała dwie przegrody w środku.

Zaznaczyć trzeba, że odkrycie wagi w tym grobie pokazuje nam, jak bardzo kultura pól popielnicowych na obszarze Burgundii była zaawansowana, gdyż taka wagi to rzadki przedmiot w tym czasie, nawet w istniejących wówczas cywilizacjach takich jak choćby Egipt.

Skarb „Villethierry": depozyt rzemieślnika?

Skarb (ryc. 7) to jest bardzo interesujący, ponieważ zawierał aż 48 szpil obok innych zabytków z brązu! Jest to jedyny taki skarb w Europie. Zwykle w tym czasie występuje w grobach jedna lub dwie szpile. Skarb z miejscowości Villethierry w północno-zachodniej Burgundii jest bardzo dobrze zachowany, a zabytki z brązu wysokiej jakości. Zwykle na obszarze Burgundii skarby przedmiotów brązowych prezentują inny skład niż ten. Często zawierają narzędzia i broń albo przedmioty noszące ślady zużycia bądź po prostu złom brązu.

Skarb z Villethierry waży 11 kg, w tym 8 kg stanowi ciężar samych szpil. Przedmioty brązowe znajdowały się w glinianym naczyniu. Było tam aż 488 szpil. W dodatku siedmiu różnych typów. Oprócz tego 22 fibule, które dopiero zaczynają się pojawiać w „Bronze final" na obszarze Burgundii. Skarb zawierał jeszcze 42 wisiorki z formą „en rouelle" (w kształcie koła), 80 bransolet, 244 pierścieni, 1 szczypczyki, i 46 fragmentów brązowych. Wszystko było starannie ułożone w naczyniu (ryc. 8), warstwa po warstwie tych samych przedmiotów. Jedynie górna warstwa była naruszona, ale możliwa była jej rekonstrukcja. Na samym dole znajdowały się szczypczyki brązowe, następnie bransolety (ok. 80), które zapewne pierwotnie umieszczone były w jakimś woreczku z materiału organicznego. Obok bransolet w podobnym woreczku umieszczone były pierścienie (w liczbie 244). Nad nimi zaś ok. 40 wisiorków „en rouelle" i jeszcze 22 fibul i kilka bransolet. Ponad tymi zabytkami znalazły się słynne szpile ułożone według wielkości, w grupach po 10 egzemplarzy. Ostatnią warstwę tworzy kilka różnych przedmiotów, jak siekiera, sierpy czy noże. Sądząc po zawartości skarbu „Villethierry", archeolodzy przypuszczają, że należał on do jakiegoś rzemieślnika. Ktoś wykonał wszystkie te przedmioty, a następnie zakopał je w ziemi, z nieznanych nam dziś



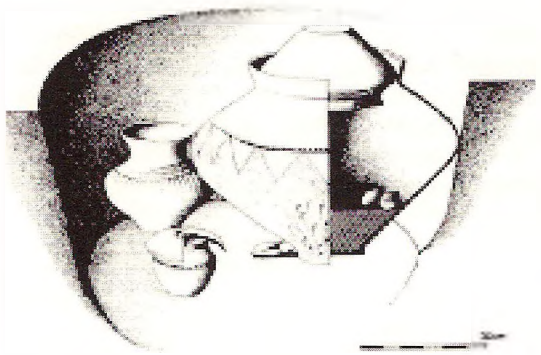
Ryc.8. Rekonstrukcja skarbu z Villethierry (za: Mordant C., Prampart J.Y., 1976, s. 15).

powodów.

Skarb z „Blanot"

Z końca epoki brązu pochodzi również niezwykłe znalezisko z drugiej fazy „Bronze final II" mieszczącej się w latach 1150-950 p.n.e, czyli w Ha A2/B1. Jest to skarb z Blanot z północno-wschodniej części Burgundii, znajdujący się obecnie w muzeum w Dijon (ryc. 9 i 10). Odkryto go w roku 1981 pod korzeniami przewróconego drzewa. Przedmioty brązowe ukryte były w kilku naczyniach glinianych. Można wyróżnić 3 grupy przedmiotów należących do tego skarbu. W północno-wschodniej części leżała waza z pierścieniami brązowymi i kilkoma wisiorkami, w południowej 11 brązowych naczyń butelkowatych, zaś w północno-zachodniej stał kocioł brązowy, z różnymi przedmiotami brązowymi, w tym z 3 parami nagolenników. Wspomniany kocioł był przykryty brązową misą. Jedna z grup przedmiotów zawierała ponadto dwa odrębne zestawy zabytków. Pierwszy zestaw składał się z brązowego paska złożonego z kilku części oraz brązowej bransolety. Przypuszczalnie w środku znajdować się mógł również strój skórzany z aplikacjami brązowymi, być może jakaś mała kamizelka bez rękawów albo żakiecik. W przedniej część stroju najprawdopodobniej umieszczona była owalna plakietka z nitami. Drugi zestaw posiadał dwie mniejsze grupy zabytków: 3 pary nagolenników tworzyło pierwszą grupę, a następne 3 naszyjniki z metalowymi paciorkami - grupę drugą.

Podkreślić należy, że pary nagolenników miały różne rozmiary: od małego, poprzez średni i duży. Naszyjniki też były bardzo różne. Pierwszy naszyjnik zachował się nawet ze skórzanym rzemieniem i paciorkami metalowymi. Jego nieduże rozmiary wskazują, iż noszony był on przez bardzo drobną osobę. Jean-Pierre Thévenot, analizujący ten skarb podkreśla nawet, że należał on do dziecka, które mogło mieć nie więcej niż 10 miesiący, bo rozmiar naszyjnika to tylko 14 centymetrów. Dwa inne naszyjniki składały się z kolei ze złotych paciorków. Jeden z naszyjników mierzył 26-27 cm, więc noszony mógł być przez dziewczynkę, drugi, nieco większy, mierzył 34-38 cm, a więc noszony był przez dojrzałą kobietę. Ciekawą hipotezę na temat opisanego skarbu wysunął ostatnio archeolog francuski Stéphane Verger. Jego zdaniem wszystkie przedmioty należały do jednej i tej samej kobiety. Ta interpretacja wydaje się być bardzo prawdopodobna. Przedmioty wyglądają jak jednolity komplet, także pod względem ornamentyki występującej na tych zabytkach. Verger sądzi też, że właścicielka skarbu, którą nazwał „damą z Blanot", zakopała te przedmioty i stanowią one dorobek całego jej życia. Być może do zakopania skarbu skłonił ją jakiś życiowy wypadek, wdowieństwo albo odrzucenie od reszty społeczności, z którą wcześniej żyła.



Ryc 5. Grób popielnicowy nr 5 z " Les Gours aux-Lions„ w Marolles-sur-Seine (za: Mordant C., Mordant D., 1970, s. 59).

Bibliografia:

1. Piette J., *Les pectoraux du bronze final: les découvertes récentes de la Saulsotte (Aube, France)* [w :] *L'Atelier du bronzier en Europe du XXe au VIIIe siècle avant notre ère.* Actes du colloque international Bronze'96, Neuchatel et Dijon, t. III, Production, circulation et consommation du bronze, Mordant C., Pernot M., Rychner V. (red.), Paris, CTHS, 1998, s. 129-140.

2. Verger S. *Les trois âges de la Dame de Blanot* [w :] *L'Atelier du bronzier en Europe du XXe au VIIIe siècle avant notre ère.* Actes du colloque international Bronze'96, Neuchatel et Dijon, t. III, Production, circulation et consommation du bronze, Mordant C., Pernot M., Rychner V. (red.), Paris, CTHS, 1998, s. 33-39.

3. Mordant C., Mordant D., *Le site protohistorique des Gours-aux-Lions à Marolles-sur-Seine (Seine-et-Marne),* Mémoires de la Société Préhistorique Française, t. 8, 1970.

4. Mordant C., Prampart J.Y., *Le dépôt de bronze de Villethierry (Yonne),* IXe supplément à Gallia-Préhistoire, CNRS, 1976.

5. Brun P., Mordant C., *Actes du colloque international de Nemours 1986 (le groupe Rhin-Suisse-France orientale et la notion de civilisation des Champs d'Urnes*), Mémoires du Musée de Préhistoire d'Ile-de-France n°1, 1988, Ed. A.P.R.A.I.F Nemours.

6. Briard J., *L'âge de bronze en Europe : économie et sociétés, 2000-800 av.JC.* éd.Errance, Paris, 1997.

Coralic Wysoczyński jest absolwentką archeologii powszechnej w IA UJ.

„Wulkaniczna zima" w XII stuleciu przed Chr.*

Próby poszukiwania w zapisie źródeł archeologicznych śladów gwałtownych, dotykających społeczności pradziejowe kryzysów podejmowane były od początku istnienia badań prehistorycznych. W ostatnich dekadach, obok społecznych lub politycznych uwarunkowań tych procesów, wymieniano również wpływ niekorzystnych zjawisk klimatycznych i katastrof naturalnych. Uwzględnienie tych ostatnich stało się możliwe dzięki nowym odkryciom z zakresu nauk przyrodniczych.

Marcin S. Przybyła

Przełomowe znaczenie dla poznania minionych klęsk żywiołowych miały badania lodowca grenlandzkiego. Wśród tworzących go kolejnych nawarstwień natrafiono na poziomy o znacznie odbiegającym od normy poziomie zakwaszenia. Ustalono następnie, iż część z nich odpowiada znanym z czasów historycznych silnym erupcjom wulkanicznym, których skutki mogły być odczuwalne na półkuli północnej. Ponieważ jednak zapisana w nawarstwieniach lodu sekwencja katastrofalnych zjawisk wulkanicznych sięga w znacznie odleglejszą przeszłość niż najstarsze pisane świadectwa tych epizodów, naturalna stała się konieczność uwzględnienia prehistorycznych implikacji jej odczytania.

Ze zrozumiałych względów dyskusja nad tą problematyką została zdominowana przez kwestię datowania wybuchu wulkanu na wyspie Thera (Santorini) – najbardziej znanej katastrofalnej erupcji wulkanicznej w pradziejach. W opublikowanych w 1980 roku pierwszych wnioskach z badań lodu grenlandzkiego C. U. Hammer, H. B. Clausen i W. Dansgaard zaproponowali związek tego wydarzenia ze zidentyfikowanym przez nich silnym wybuchem, datowanym wstępnie na przełom XIV i XV w. przed Chr. W wyniku dalszych badań chronologię tego epizodu przesunięto jednak aż do drugiej połowy XVII stulecia, co spowodowało cofnięcie datowania erupcji Thery o około 150 lat w stosunku do wcześniejszych ustaleń, opartych na tradycyjnych archeologicznych metodach. Propozycja ta podzieliła środowisko archeologów zajmujących się kulturami strefy egejskiej na dwa obozy – opowiadających się za wprowadzeniem radykalnych zmian w datowaniu początków okresu mykeńskiego (należy tu wymienić zwłaszcza S. W. Manninga) oraz broniących tradycyjnej chronologii.

W połowie lat '80 minionego stulecia do dyskusji tej dołączyli dendrochronolodzy. Na związek pomiędzy anomaliami w zapisie przyrostów rocznych drzew i epizodami gwałtownego ochłodzenia klimatu jako pierwsi zwrócili uwagę naukowcy amerykańscy (V. C. LaMarche i K. K. Hirschboeck), jednak wypracowana przez nich sekwencja „mrozowych" uszkodzeń tkanek drzew (zwłaszcza sosen kalifornijskich) ma niewielkie zastosowanie dla studiów nad chronologią zmian klimatycznych w Europie. Kluczowe znaczenie w tym zakresie odegrały prace brytyjskiego dendrochronologa M. . L. Baillie'ego, który badając kopalne dęby pochodzące ze stanowisk irlandzkich stwierdził fakt występowania, pomiędzy trzecim tysiącleciem przed Chr. a początkami naszej ery, kilku krótkotrwałych (średnio kilkunastoletnich) epizodów charakteryzujących się wyraźnym zwężeniem rocznych przyrostów drewna.

Na szczególną uwagę zasługuje kolejny po domniemanym wybuchu Thery (1628-1[illegible] przed Chr.), okres gwałtownego zaostrzenia się klimatu, datowany przez Baillie'go na lata 1159-1141 przed Chr. Istnieją przesłanki pozwalające sądzić, że około połowy [illegible] stulecia, nie tylko w Irlandii, lecz również w innych rejonach Europy miało miejsce krótkotrwałe ochłodzenie i zawilgocenie

klimatu. Datowany po roku 1160 przed Chr. epizod zwężenia się przyrostów rocznych stwierdzony został przez M. Krąpca w próbkach kopalnych dębów pochodzących ze stanowiska Grabie, k. Krakowa. Prawdopodobnie ze zjawiskiem tym należy łączyć także dziewiętnastoletnią przerwę w zapisie rocznych przyrostów, odnotowaną w połowie XII wieku, na skali wypracowanej dla sosen z Fennoskandii. Brak precyzji w datowaniu tego epizodu wynika z faktu, iż zastosowana w tym przypadku skala dendrochronologiczna nie została wyprowadzona od dnia dzisiejszego, lecz jest „zawieszona" w czasie z pomocą dat uzyskanych metodą radiowęglową (tzw. chronologia „pływająca"). Także w próbkach drzew pochodzących z Anatolii stwierdzono zwężenie rocznych przyrostów, które można synchronizować w przybliżeniu (jest to również tzw. skala „pływająca") z połową XII wieku. Przykład ten jest szczególnie interesujący, gdyż wskazuje na rozległy zasięg ewentualnego kataklizmu, który objął nie tylko północną Europę, lecz także wschodnią część basenu Morza Śródziemnego. Wspomnieć należy jednak, że opisywane tu zjawisko nie jest możliwe do stwierdzenia na skalach dendrochronologicznych wypracowanych dla niektórych spośród innych rejonów Europy.

Poszukując przyczyny zaobserwowanego przez siebie zjawiska Balillie zwrócił uwagę na możliwą korelację pomiędzy datowanym na XII stulecie epizodem zwężenia się rocznych przyrostów północnoeuropejskich drzew, z „wulkanicznymi" poziomami lodowca grenlandzkiego. Jego zdaniem czasowa zbieżność wskazywać może na warstwę datowaną na rok 1120^{+}/-50 BC lub 1190^{+}/-40 BC, którą w większości prac wiąże się z najsilniejszym znanym wybuchem (symbol H3) wulkanu Hekla na Islandii. Związane z tą erupcją osady popiołu wulkanicznego (tefra) notowane są na dnie północnego Atlantyku, a także w nawarstwieniach bagien w Irlandii, Szkocji, Norwegii, Szwecji oraz w północnych Niemczech i datowane radiowęglowo w zakresie od około 1300 do 1000 BC. Analiza pyłków występujących w otoczeniu tych osadów pozwoliła stwierdzić zmiany środowiska (zwłaszcza zmniejszenie ilości brzozy i leszczyny, co może stanowić symptom oziębienia) – nie można jednak ocenić, czy ich powodem były skutki erupcji czy działalność człowieka.

Znane ze źródeł historycznych i obserwowane współcześnie silne erupcje wulkanów pozwalają na rekonstrukcję możliwych skutków wybuchu. Wyemitowane w jego wyniku do atmosfery wyziewy wulkaniczne (zwłaszcza dwutlenek siarki), wchodzące w reakcję z parą wodną, stworzyły chmurę, która w ciągu kilku dni mogła rozprzestrzenić się na odległość kilkuset kilometrów, a następnie przez wiele miesięcy utrzymywać się na stałej wysokości, ograniczając dopływ promieniowania słonecznego. Konsekwencją tego zjawiska mogło być trwałe ochłodzenie – podobne do tego, które miało miejsce podczas tzw. „roku bez lata" (1816), gdy po wybuchu indonezyjskiego wulkanu Tambora niekorzystne warunki pogodowe spowodowały w różnych rejonach świata klęski głodu. Można przypuszczać, że tego rodzaju zjawiska w istotny sposób zakłócały rozwój społeczności pradziejowych. W tej sytuacji należałoby liczyć się z możliwością, iż na ślad procesów „uruchomionych" przez niekorzystne anomalie pogodowe natrafimy w trakcie analizy danych archeologicznych.

*

Możliwość związku anomalii klimatycznych z połowy XII stulecia przed Chr. z procesami odczytywanymi w zapisie źródeł archeologicznych rozpatrywana była dotąd szerzej jedynie w kontekście studiów nad epoką brązu w północnej części Wielkiej Brytanii, gdzie w okresie tym doszło do wyraźnego zmniejszenia się obszaru objętego osadnictwem. W odniesieniu do terenów Europy Środkowej problem ten został zasygnalizowany w krótkim artykule F. Falkensteina. Sformułowana przez tego autora „katastroficzna teoria początku kultury pól popielnicowych" oparta została na dwóch analizach. Pierwszą z nich stanowiło omówienie zmian zasięgu kręgu kultur pól popielnicowych w jego wczesnych fazach rozwojowych. Analizowany zespół kultur został przy tym potraktowany jako integralna całość, z czym trudno się zgodzić. Wystarczy nawet pobieżna znajomość obrazu kulturowego w młodszych odcinkach epoki brązu, by wiedzieć, jak wielce jest on skomplikowany i jak dalekim uproszczeniem jest traktowanie technicznego terminu „krąg kultur pól popielnicowych" jako synonimu rzeczywistej wspólnoty kulturowej. Konsekwencją tak arbitralnego podejścia w pracy Falkensteina było „spłaszczenie" w jednym przeglądzie różnorodnych, niezwiązanych ze sobą zjawisk kulturowych, do których ukształtowania doszło w wyniku odmiennych procesów, zapoczątkowanych nawet kilkaset lat wcześniej. Takie ujęcie uniemożliwiło jednocześnie odrębne rozpatrywanie procesów o lokalnych zasięgach, obejmujących prawdopodobnie rejon występowania rzeczywistych wspólnot kulturowych.

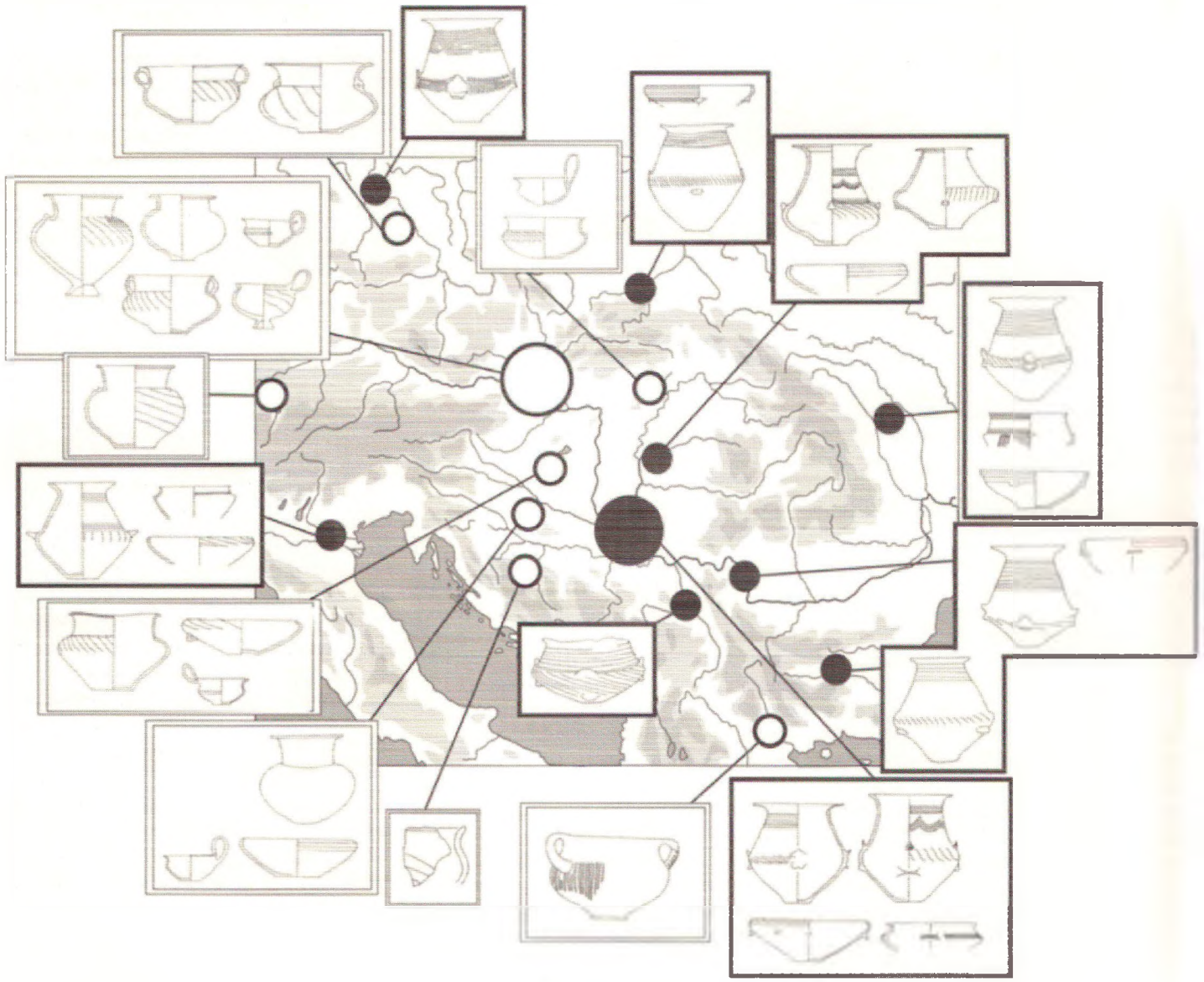
W drugiej z przeprowadzonych przez Falkensteina analiz, zwrócił on uwagę na nasilenie się zjawiska deponowania skarbów przedmiotów brązowych na terenie Kotliny Karpackiej w XIII-XI wieku przed Chr. Fakt ten interpretował on jako świadectwo kryzysu politycznego i społecznego, co w istocie stanowi możliwe, choć jedynie jedno z kilku prawdopodobnych wytłumaczeń. W innych regionach Europy zjawisko szczególnie licznego deponowania skarbów wyrobów metalowych stwierdzone zostało także we wcześniejszych lub późniejszych odcinkach epoki brązu. Same przyczyny deponowania skarbów przedmiotów metalowych były zapewne bardzo złożone. Pomimo istnienia obszernej literatury poświęconej temu zjawisku brak jest wciąż wśród zajmujących się nim archeologów zgody co do przyjęcia jego jednoznacznej interpretacji.

*

Poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, które z procesów obserwowanych przez nas w zapisie źródeł archeologicznych można wiązać z kryzysem klimatycznym z połowy XII wieku, należy rozpocząć od stwierdzenia, jakie są możliwości określenia absolutnej chronologii tych zjawisk.

Podstawę dla datowania środkowoeuropejskich znalezisk archeologicznych ze schyłku II tysiąclecia przed Chr. stanowią sekwencje faz stylistycznych wypracowane (głównie na podstawie zmienności form wyrobów brązowych) dla trzech regionów: strefy północnoalpejskiej, południowej Skandynawii i północnych Niemiec (tzw. strefa nordyjska) oraz Kotliny Karpackiej. Z nimi zaś synchronizowane są lokalne schematy periodyzacji znalezisk, stosowane na innych obszarach. Należy zdawać sobie sprawę z tego, że granice pomiędzy następującymi po sobie fazami stylistycznymi były płynne, a przedziały chronologii względnej w poszczególnych regionach można synchronizować ze sobą tylko w znacznym przybliżeniu.

W zakresie chronologii absolutnej, zwłaszcza dzięki wynikom badań dendrochronologicznych, istnieją przesłanki pozwalające datować precyzyjnie początek wyróżnianej dla rejonów północnoalpejskich fazy Bronzezeit D (dalej: BD; przełom XIV i XIII w.) i koniec następującej po niej fazy Hallstattzeit A1 (dalej: HA1; przełom XII i XI w.). Brak jest jednak danych, aby na skali czasu umiejscowić przejście pomiędzy tymi przedziałami. Większej precyzji datowania nie umożliwiają także ustalenia odnoszące się do powiązań Europy Środkowej z kulturami wschodniej części basenu Morza Śródziemnego, które pozwalają jedynie na bardzo przybliżoną synchronizację fazy BD z okresem późnohelladzkim (dalej: PH) III B a fazy HA1 z okresem PH III C. Początek wyróżnianej na terenie Kotliny Karpackiej fazy późny brąz (dalej: PB) II można natomiast synchronizować z okresem PH III A (1 poł. XIV wieku), a jej schyłek już z wczesnym odcinkiem okresu PH III C, t. j. z początkiem XII stulecia.



Il. 1. Jednym ze śladów procesów historycznych spowodowanych „wulkaniczną zimą" może być zjawisko rozprzestrzenienia się pewnych tradycji w dziedzinie wytwórczości ceramicznej. N przedstawiającej dorzecze Dunaju i sąsiednie obszary zaznaczone zostały rejony wykrystalizowania się stylu wełatycko-czakańskiego (duży, biały punkt) i stylu Belegiš II (duży, czarn Wybrane zespoły naczyń ilustrują rozprzestrzenienie się obu nurtów stylistycznych. Lokalizacja miejsc do których „dotarła" ta ceramika (małe punkty) pozwala wysuwać przypuszczen kierunków prehistorycznych migracji.

Jak zatem stwierdzić, które zespoły zabytkowe można datować na połowę XII stulecia przed Chr., a więc na czas, gdy doszło do zidentyfikowanej przez przyrodników anomalii klimatycznej? Zgodnie z przyjętymi zasadami postępowania należałoby najpierw możliwie najprecyzyjniej określić chronologię znalezisk, a dopiero później dopasowywać je do określonego wydarzenia. W tym przypadku spróbujmy jednak przyjąć odwrotne podejście. Dysponujemy przecież bardzo precyzyjnymi datami (1159-1141 r. przed Chr.) analizowanego zjawiska. Co więcej, było to tego rodzaju wydarzenie, które musiało pozostawić wyraźne ślady w zapisie źródeł archeologicznych, na przykład w postaci zakończenia rozwoju niektórych jednostek kulturowych lub zaniku osadnictwa w pewnych rejonach. Nawet jeśli za pomocą stosowanych przez nas metod nie będziemy w stanie określić chronologii tych zjawisk bardziej precyzyjnie niż na schyłek II tysiąclecia przed Chr., to prawdopodobne będzie przypuszczenie, że związane były one właśnie z anomalią klimatyczną w połowie XII stulecia. Innymi słowy, należy przyjrzeć się obrazowi kulturowemu Europy Środkowej w początkach późnej epoki brązu, następnie stwierdzić, czy i jakie znamiona kryzysu można w nim obserwować, a wreszcie założyć, że w rzeczywistości były one sobie współczesne.

*

Rozpocznę od obserwacji negatywnej, a mianowicie od faktu istnienia takich rejonów na analizowanym obszarze (zwłaszcza północne przedpole Alp i znaczna część dorzecza Łaby), gdzie w interesującym nas okresie nie można stwierdzić żadnych symptomów kryzysu ani zmiany obrazu kulturowego. Jak się okazuje, sytuacja ta stanowi jednak wyjątek. Na prawie całym terenie środkowej i południowo-wschodniej Europy mamy do czynienia z ciągiem gwałtownych przekształceń obrazu kulturowego, które umieszczane są w zbliżonych przedziałach chronologii względnej: w trakcie fazy HA1, na przełomie faz HA1 i HA2 (w chronologii północnoalpejskiej), u schyłku III OEB (w strefie nordyjskiej) lub na przełomie faz PB II i PB III (w chronologii stosowanej dla Kotliny Karpackiej).

I tak nad górnym Dunajem i w dorzeczu Menu nastąpił wówczas, w niektórych rejonach, zanik dotychczasowego osadnictwa reprezentującego tradycje kultury mogiłowej i zastąpienie go przez grupy o nowym „popielnicowym" modelu kultury. Na południe od Alp stwierdzić można gwałtowne przerwanie rozwoju stabilnie dotąd funkcjonującego systemu osiedli nadjeziornych (tzw. terramare) na Nizinie Padańskiej i przeniesienie się „punktu ciężkości" osadnictwa w wyżej położone partie terenu. W dorzeczu Wisły oraz w zachodniej partii basenu Morza Bałtyckiego, w tym w południowej Skandynawii, doszło do rozprzestrzenienia się form naczyń typowych dla zachodnich grup kultury łużyckiej z dorzecza Odry i Łaby (zwłaszcza ceramiki żłobkowanej) i stopniowych przekształceń w zakresie obrządku pogrzebowego – zubożenia wyposażania pochówków w wyroby metalowe i upowszechnienia się zwyczaju grzebania zmarłych w grobach popielnicowych.

Do radykalnych zmian doszło w dorzeczu środkowego i dolnego Dunaju. W różnych rejonach obserwowane są tutaj procesy przerwania dotychczasowej tradycji kulturowej w postaci zmian w zakresie obrządku pogrzebowego, stylistyki wytwórczości metalurgicznej i ceramicznej lub zaniku osadnictwa. Niektóre spośród nich sprzęgnięte były ze zjawiskiem rozprzestrzenienia się pewnych – charakteryzujących się obecnością specyficznych wątków zdobniczych i form naczyń – grup ceramiki. Od nazw jednostek kulturowych, w których uformowały się te tradycje stylistyczne, można określić je jako „styl welatycko-czakański" i „styl Belegiš II". Pierwszy z wymienionych nurtów stylistycznych wykształcił się na przełomie faz BD i HA1 w Dolnej Austrii, na południowych Morawach i w południowo-zachodniej Słowacji. Po wyraźnym kryzysie osadniczym, jaki dotknął te obszary w trakcie fazy HA1 ceramika stylu welatycko-czakańskiego rozprzestrzeniła się na tereny położone nad Drawą i Sawą, oraz dalej do zachodniej partii Półwyspu Bałkańskiego. Najdalej na południe położone znalezisko tej grupy ceramiki stanowi misa z macedońskiego osiedla w Axiochorion, z warstwy datowanej na okres PH III C. W tym samym horyzoncie chronologicznym, zbliżona do stylu welatycko-czakańskiego ceramika zdobiona kanelurami, obecna jest też na innych stanowiskach z północnej peryferii świata egejskiego (Kastanas, Assiros), gdzie jej pojawienie poprzedzone było zniszczeniem zabudowy z wcześniejszych odcinków epoki brązu. W kierunku północnym ze stylem welatycko-czakańskim wiązać można pojedyncze znaleziska naczyń z zachodniej Małopolski, Śląska, północnych Moraw, Saksonii i południowo-zachodnich Niemiec. Jeszcze większe rozprzestrzenienie wykazuje styl Belegiš II. Do jego wykształcenia doszło w fazie PB II na terenie wschodniej Slawonii, Wojwodiny i rumuńskiego Banatu. W fazie PB III reprezentująca go ceramika występowała już także w zespołach z Serbii i północnej Macedonii, w znaleziskach rozproszonych na terenie Niziny Rumuńskiej i Bułgarii oraz dalej na wschód, na obszarze Mołdawii, gdzie wraz z jej pojawieniem upowszechnił się zwyczaj chowania zmarłych w grobach popielnicowych. W kierunku północnym ceramika należąca do tego nurtu stylistycznego została zidentyfikowana w zespołach zabytkowych znad dolnej i środkowej Cisy, z Ukrainy Zakarpackiej oraz z północnego przedpola Karpat. Najdalej na północ położone, pojedyncze naczynia wykonane w stylu Belegiš II pochodzą z Warmii i z Saksonii-Anhaltu. Ostatnie wreszcie skupisko występowania tej grupy naczyń zostało stwierdzone w północno-wschodniej Italii, gdzie ceramika stylu Belegiš II znajdowana jest w wyposażeniu grobów z najwcześniejszego horyzontu użytkowania cmentarzysk fazy proto-Villanova.

*

Ze względu na skalę opisanych wyżej procesów nie sposób interpretować ich inaczej, niż jako materialną pozostałość wędrówek grup ludności, niosących ze sobą pewien bagaż tradycji w zakresie stylu wykonywania ceramiki. Fakt jednoczesnego całkowitego zaniku miejscowej, starszej tradycji kulturowej, z którym mamy do czynienia choćby w północnej części Półwyspu Bałkańskiego, na Nizinie Rumuńskiej lub w Mołdawii, sugerować może, iż w niektórych rejonach grupy przemieszczającej się ludności asymilowały, wypierały lub wręcz doprowadzały do eksterminacji stojące im na drodze społeczności. Jednocześnie na innych terenach presja migrujących grup na ludność tubylczą była na tyle mała, że przybysze sami wtapiali się w miejscowe środowisko, pozostawiając po sobie ślad jedynie w postaci krótkotrwale funkcjonujących enklaw „obcej" ceramiki, lub wpływu na zmiany stylistyki kształtowania i dekoracji naczyń. Ślady tego rodzaju kontaktów wskazać można zwłaszcza na obszarze dorzecza Odry i Wisły (np. enklawa stylu Belegiš II pod Krakowem). Jednak interpretując procesy kulturowe zachodzące na tym terenie, nie można również wykluczyć pewnego udziału grup ludności przybyłych z południa w uruchomieniu zjawiska rozprzestrzeniania się „stylu łużyckiej ceramiki żłobkowanej", na wschód od Wisły i do południowej Skandynawii.

Zwrócić trzeba uwagę na fakt obecności ceramiki reprezentującej wyróżnione tutaj style, w bardzo znacznej odległości od miejsca

ich krystalizacji. Ceramika stylu Belegiš II z północno-wschodniej Italii lub z Mołdawii oddalona jest o około 600-700 km od terenów nad dolną Cisą, gdzie wykształcił się ten sposób formowania i zdobienia naczyń. Jeszcze dalej, bo w odległości około 900 km, położone jest znalezisko naczynia w stylu Belegiš II z Zajezierza koło Ostródy. Na podobną odległość „dotarła" też misa wykonana w stylu welatycko-czakańskim z osiedla w Axichorion w Macedonii. Równocześnie niejednokrotnie przemieszczanie się „obcych" grup ceramiki manifestuje się w na skartowaniach znalezisk „skokowo", to znaczy enklawa stylistyki pojawia się w znacznej odległości od miejsca jej wykształcenia, bez pośrednich etapów jej rozprzestrzenienia. Ta obserwacja dobrze pasuje do zarysowującej się charakterystyki analizowanych tu procesów, jako przebiegających w krótkim czasie, gwałtownych, kładących kres wcześniejszym tradycjom kulturowym. Tę ocenę należy uzupełnić o jeszcze jeden element. Otóż obserwowane już od dawna dynamiczne procesy kulturowe, zachodzące w późnej epoce brązu, próbowano w starszej literaturze (np. w klasycznym studium W. Kimmiga z 1964 roku) rozpatrywać jako rodzaj „marszu na południe", wędrówki ludów podobnej do znanej z późnego antyku. W większości prac poszukiwano także ewentualnego odzwierciedlenia tych procesów w znanych ze starożytnych źródeł pisanych przemieszczeniach tzw. Ludów Morskich oraz inwazji Dorów, lub też – nieco karkołomnie z punktu widzenia chronologii – w obu tych zjawiskach naraz. Tymczasem, jak można było zauważyć w powyższym opisie, przemieszczenia grup ludności nie były skierowane wyłącznie na południe – przeciwnie, zrekonstruowane tutaj trasy migracji rozbiegają się, można by rzec panicznie, we wszystkich kierunkach. Podobnie bezpośredni wpływ tych procesów na przekształcenia zachodzące w świecie egejskim, ograniczony był raczej do jego północnych peryferii. Widoczny w centralnej strefie kultury mykeńskiej kryzys z przełomu faz PH III B i PH III C był bowiem wcześniejszy od omawianych tu wydarzeń o przynajmniej jedno pokolenie. Jakkolwiek pamiętać trzeba, że ostateczny upadek mykeńskich cytadeli miał miejsce dopiero w trakcie fazy PH III C, na połowę XII wieku przed Chr. datuje się przerwę w zasiedleniu niektórych osiedli zamieszkanych we wcześniejszych odcinkach epoki brązu, a potem również we wczesnej epoce żelaza (Lefkandi), a migrację Dorów oraz poprzedzające ją przemieszczenia Tessalów i Beotów źródła historyczne pozwalają umieszczać w 2 połowie XII stulecia.

Chociaż zarówno cytowane wyżej wyniki badań przyrodniczych, jak i analiza źródeł archeologicznych mogą być jeszcze w wielu szczegółach zakwestionowane, spróbujmy wyobrazić sobie, jak przebiegać mogły wydarzenia, do których doszło w połowie XII w. przed Chr.

W 1159 roku przed Chr. wybuchł wulkan Hekla na Islandii. W wyniku erupcji do atmosfery trafiło około 12 km^3 pyłu wulkanicznego, a zmieszane z parą wodną wulkaniczne wyziewy stworzyły chmurę, która przez wiele miesięcy ograniczać mogła dopływ promieni słonecznych w różnych rejonach Europy. Spowodowało to trwałe ochłodzenie i w konsekwencji wstrzymanie lub zahamowanie wegetacji drzew. Nietrudno wyobrazić sobie, jak na tę gwałtowną zmianę klimatu zareagowały delikatniejsze rośliny, w tym gatunki uprawiane przez ludzi. Łatwo również domyślić się, że tego rodzaju kataklizm spowodował całkowite załamanie się podstaw ekonomicznych ówczesnych społeczeństw, które w warunkach prymitywnej gospodarki rolnej na co dzień żyły na krawędzi głodu. Zanim dało się odczuć pierwsze ekonomiczne pokłosie erupcji, ludzie zetknęli się również z jej bezpośrednimi skutkami w postaci nietypowych zjawisk atmosferycznych: opadu pyłu wulkanicznego, wielobarwnych efektów optycznych na niebie, jak np. tzw. halo słoneczne. Konsekwencje wybuchu przyczynić mogły się do przekształceń w sferze kultury duchowej oraz do załamania struktur społecznych. Być może nieprzypadkowo w źródłach archeologicznych z tego czasu obserwuje się wyraźne zubożenie wyposażenia składanego ze zmarłymi do grobów, niemal całkowity zanik występowania wyróżniających się bogactwem i okazałą konstrukcją tzw. „książęcych" mogił oraz nasilenie się w niektórych regionach zjawiska deponowania skarbów, być może związanego z praktykami religijnymi. Jest to również okres, gdy wyraźnie rozszerza się zasięg ciałopalnego obrządku pogrzebowego. Ten rodzaj traktowania ciała zmarłego interpretowany jest często jako wyraz kultów solarnych, których nasilenie się w okresie „zimy wulkanicznej" wydaje się być naturalne. Kryzys ekonomiczny spowodowany przez anomalię klimatyczną uruchomił jednak przede wszystkim masowe migracje grup ludności, ucieczkę z terenów zajętych przez te społeczeństwa od wielu pokoleń, lecz nie będących obecnie w stanie ich wyżywić. Zwraca uwagę fakt, że wśród obszarów prawdopodobnie wyludnionych w połowie XII stulecia znajdują się żyzne nizinne regiony (Nizina Padańska, Nizina Naddunajska w południowo-zachodniej Słowacji), wcześniej gęsto zaludnione zapewne przez ludność nastawioną przede wszystkim na rolnictwo, a nie na hodowlę. Próbując wyobrazić sobie przyczyny, dla których społeczności te rozpoczęły migrację należy pamiętać, że dla ówczesnych grup ludzkich nie było możliwe zarówno zrozumienie samego zjawiska przyrodniczego z którym się zetknęły, jak i dostrzeżenie jego globalnego zasięgu. Być może z perspektywy tych ludzi wydawało się początkowo, że kataklizm dotknął tylko ich najbliższe otoczenie i oczywistym dla nich rozwiązaniem było przejście do sąsiedniej doliny, wygnanie jej mieszkańców i zajęcie ich upraw. Niezależnie od tego, co kierowało ludźmi, by rozpocząć wędrówkę, raz zapoczątkowany proces przemieszczeń powodował kolejne migracje, także z terenów niedotkniętych bezpośrednio skutkami wybuchu. Można mówić tutaj o zaistnieniu swoistego „efektu kuli bilardowej" napędzającego cały ciąg wydarzeń o charakterze politycznym i społecznym, z których wiele mogło nie pozostawić żadnych śladów w zapisie źródeł archeologicznych i które trwać mogły jeszcze długo po ustaniu „wulkanicznej zimy".

Przedstawione w tym artykule tezy i próba ich uzasadnienia zostały zaprezentowane w specjalistycznym opracowaniu przygotowanym do druku na łamach „Sprawozdań Archeologicznych". Niniejszy tekst stanowi ich krótką prezentację, dostosowaną do popularnego profilu „Menhira". Za pomoc w dotarciu do niektórych wykorzystanych przy jego przygotowywaniu prac z zakresu nauk przyrodniczych dziękuję Michałowi

dr Marcin S. Przybyła jest pracownikiem naukowym Instytutu Archeologii UJ.

Najciekawsze megality Wysp Brytyjskich w dobie neolitu

Nazwa „megality" pochodzi z języka greckiego: *megas* - wielki, *lithos* - kamień, co razem znaczy dosłownie: wielkie kamienie (Lipoński, 2004: 21).

Alicja Rostalska

We właściwym rozumieniu megality to międzyplemienny i międzykulturowy styl architektoniczny, będący wyrazem religii, kultu przodków i Wielkiej Matki; przejawiający się w określonych, monumentalnych, prostych stanowych budowlach, głównie grobach, a także budowlach świątynnych i ceremonialnych. Składają się na nie charakterystyczne struktury kamienne i kamienno-ziemne, wśród których najpowszechniejsze są kurhany z grobami komorowymi, menhiry i aleje menhirów (Krzak, 1994: 11).

Megality spotykane są na wszystkich kontynentach: w Australii, na wyspach Oceanii, w Afryce, w Azji i w obu Amerykach. Występowały i występują w różnych kulturach świata, co nie oznacza, że wszędzie są związane z kulturami megalitycznymi (Krzak, 1994: 11).

Pochodzenie megalitów

Gdzie i kiedy powstała idea megalityczna? To jedno z najważniejszych i najtrudniejszych pytań. Poglądy naukowców są w tej materii podzielone.

Koncepcja allochtoniczna przyjmuje, że kolebką megalitów był basen wschodniej części Morza Śródziemnego i Bliski Wschód. Stąd drogą migracji grup ludzkich i kulturowych dyfuzji miały one przenikać w kierunku zachodnim, do Europy. Zwolennikami tej koncepcji są m.in.: Clark, Daniel, Schule (Krzak, 1994: 269, Kozłowski 2005: 173). Należy zaznaczyć jednak, iż część badaczy dopatruje się pierwotnego centrum budownictwa megalitycznego nie na Bliskim Wschodzie, lecz w Afryce (Krzak, 1994; Krzak, 1998).

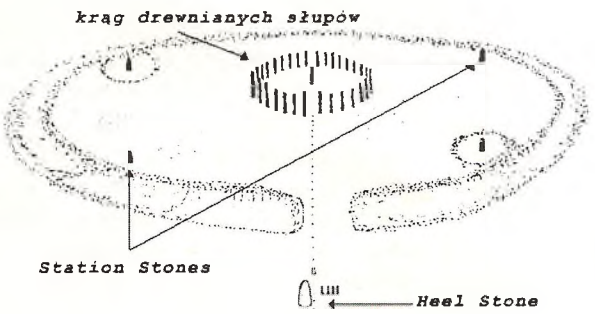
Inna koncepcja zakłada z kolei, że tradycje megalityczne narodziły się w Europie Zachodniej; wskazuje się jedno (Półwysep Iberyjski) lub kilka centrów megalityzacji. Przemawiają za tym datowania radiometryczne, wskazujące generalnie opóźnienie pojawiania się konstrukcji megalitycznych w Basenie Morza Śródziemnego w stosunku do Europy Zachodniej (Kozłowski, 2005: 173). Dopuszcza się także rodzimość struktur megalitycznych, podkreślając rolę impulsów ze Wschodu. Wśród zwolenników takiego ujęcia są: Daniel, Hawkes i MacKie oraz Leisnerowie (Krzak, 1994: 269).

Trzecia hipoteza, zwana konwergentną, zakłada równoległe pojawienie się megalitów w Basenie Morza Śródziemnego i w Europie Zachodniej. Hipoteza ta znajduje potwierdzenie w późniejszych okresach, kiedy megality powstawały niezależnie od siebie na terenie Nowego i Starego Świata. Rozwój ich warunkował określony typ organizacji społecznej opartej na stratyfikacji socjalnej, określonej ideologii oraz kosmologicznej wizji świata (Kozłowski, 2005: 174).

Rozwój struktur megalitycznych nie przebiegał ewolucyjnie, od form prostych do złożonych, jak przyjmowano wcześniej, a przynajmniej nie było to regułą. Już w fazach inicjalnych, w V tys. p.n.e., występują zróżnicowane grobowce w rozwiniętych formach oraz przykłady innych typowych megalitycznych konstrukcji, takich jak: groby korytarzowe, dolmeny, formy transeptowe, tolosy, komory z kopułami wspornikowymi (Krzak, 1994: 282; Michalski, 2003: www.archeologia.com.pl/24-artykul.htm). Apogeum rozwoju tych założeń na kontynencie europejskim przypadało na lata 4500-2000 p.n.e. (Krzak 1994: 282). Trzeba jednak zaznaczyć, że na ogół formy inicjalne były znacznie mniejsze, niż struktury z okresów późniejszych.

Od ok. 3000 p.n.e., czyli od schyłku młodszej epoki kamienia, datuje się powolny zanik tradycji megalitycznych. Co dziwne nie oznacza to, że zarzucono je całkowicie. Rozwijające się od tego czasu w Europie kultury, takie jak kultura pucharów dzwonowatych w Europie południowo-zachodniej, czy kultury ceramiki sznurowej

w Europie środkowo-północnej nie kontynuowały tradycji wznoszenia tych konstrukcji (Krzak, 1994: 288), lecz np. ludność kultury pucharów dzwonowatych wykorzystywała wtórnie stare megality do grzebania zmarłych, a w Wielkiej Brytanii przyczyniła się nawet do rozbudowy pewnej klasy megalitów, m. in. kręgów kamiennych i ziemnych, zwłaszcza wielkich kolistych centrów ceremonialnych. Wtórne użytkowanie megalitów rozpoczęło się u schyłku neolitu, wraz z początkiem epoki brązu. Najwymowniejszym przykładem jest Stonehenge, które zostało rozbudowane w epoce brązu (Krzak, 1994: 24; Michalski, 2003;www.archeologia.com.pl/24-artykul.htm). Większość grobowców megalitycznych została przestała być jednak użytkowana w młodszej epoce kamienia (Krzak, 1994: 295).



Ryc. 2. Pierwsza faza budowy Stonehenge; Heel Stone, Station Stones oraz krąg drewnianych słupów w centrum.

Wybrane struktury megalityczne na terenie Wysp Brytyjskich w okresie neolitu

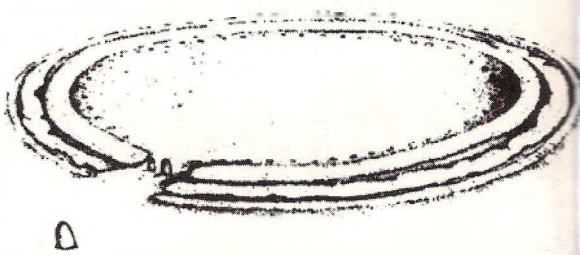
Stonehenge

Stonehenge należy do najsłynniejszych budowli megalitycznych świata ze względu na monumentalizm, skomplikowaną i oryginalną budowę, wielką precyzję wykonania i zawarte w konstrukcji treści religijne i astronomiczne. Znajduje się w południowej Anglii, na kredowej Równinie Salisbury, w Wiltshire (Krzak, 1978: 22; Krzak, 1994: 19).

Nazwa Stonehenge pochodzi z języka saksońskiego i znaczy dosłownie „wiszący kamień" (za: megalit.republika.pl; Krzak, 1994: 19).

Okres użytkowania zamyka się w przedziale od ok. 3100 do ok. 1400 p.n.e. (Michalski, 2003: www.archeologia.com.pl/24-artykul.htm; Lipoński, 2004: 21). Powszechnie wyróżnia się trzy główne fazy jego budowy.

Pierwsze konstrukcje Stonehenge wzniesiono w okresie neolitu (3000 lat p.n.e.). Jednak kilkaset lat wcześniej, w IV tys. p.n.e., w okolicy kręgu powstały budowle innego rodzaju – tzw. bieżnie (za: megalit.republika.pl). Jedna z nich, na północ od megalitu, jest blisko trzykilometrowa. 650 m na północny–zachód od niej leżała mniejsza - o długości 400 m. Mniejsza nie zachowała się do dnia dzisiejszego, większa natomiast, która usytuowana była na linii wschód-zachód i łączyła ze sobą dwa wzgórza, jest doskonale widoczna do dziś. W jej obrębie znaleziono grób kultury pucharów dzwonowatych, skorupy typu Peterborough, tłuk kamienny i fragmenty niebieskich kamieni, takich, jakie zostały użyte do budowy Stonehenge, co może świadczyć o współczesności obu obiektów (za: megalit.republika.pl, Krzak, 1994: 84).



Ryc. 1. Pierwsza faza budowy Stonehenge; rodzaj wejścia w północno-wschodniej części.

Fazy budowy:

Okres I budowy: lata 3000-2550 (lub lata 3100-2300) p.n.e.

Na planie okręgu powstał rów. Wykopywany był jednocześnie przez różne grupy, na co wskazuje fakt, że składał się z krótkich, nieregularnych odcinków połączonych następnie ze sobą. Większość rumoszu kredowego, wydobytego podczas kopania rowu, użyto do wznoszenia wewnętrznego wału, zbudowanego na planie koła o 93 m średnicy. Wał nie jest ciągły, ma przerwę – rodzaj wejścia w północno wschodniej części (ryc. 1) (za: megalit. republika.pl, Burchardt, 2004:60).

Na zewnątrz koła, od strony północno-wschodniej usytuowano pojedynczy megalit i otoczono go kolistym rowem. Głaz ten od ponad trzystu lat nazywany jest Heel Stone (ryc. 2). Na podstawie badań przeprowadzonych w 1995 przez Cleal, przyjmuje się, że Heel Stone został ustawiony dopiero ok. 2500 p.n.e.; mniej więcej w tym samym czasie przywieziono wielkie bloki sarsenowe. Wtedy też ustawiono prawdopodobnie jeszcze cztery megality: dwa główne otoczone mniejszymi okrągłymi nasypami i rowami oraz dwa inne, bez tych elementów, zwane „Station Stones" (ryc. 2).

W pobliżu wewnętrznej części row wykopano krąg, składający się z 56 otworó zwanych otworami Aubreya (od nazwis J. Aubreya - naukowca i odkrywcy z XVII w W wielu z nich znaleziono spalone ludzk kości. Mimo to uważa się, że nie były o grobami, lecz miały związek z jakim kultowymi obrzędami. Niektórzy badac uważają, iż w środkowej części budowli istnia okrągła drewniana konstrukcja o średnicy o 300 m. Miałby to być krąg ze słupów, b może nawet zadaszony (ryc. 2) (za: megal republika.pl).

Okres II: lata 2250-2000 (lub lata 23 2000) p.n.e.

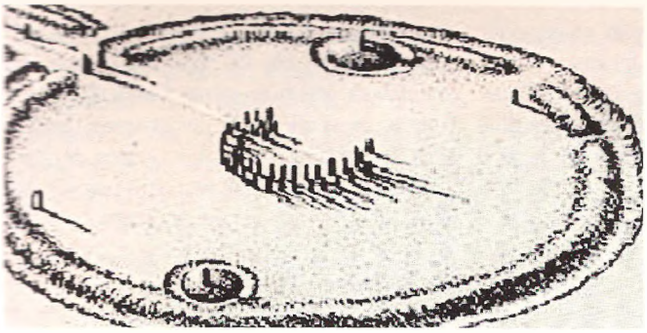
W okresie tym pojawiły się w środ okręgu pierwsze kamienie. Z Preescel Mountains, gór w południowo-zachodn Walii, sprowadzono 80 niebieskich kami (blustones, doleryty, sine kamienie) o ciężar ok. 3 ton każdy i ustawiono je w form podwójnego kręgu w centrum obiektu (ry 3). Kręgu tego jednak nigdy nie dokończo i w końcu został rozebrany podczas kolejny faz konstrukcyjnych.

Wraz z błękitnymi kamieniami zos przywieziony z Cosheston Beds, z wybrze południowo-zachodniej Walii, gigantycz błyszczący płatkami miki blok. Ustawio go w samym centrum. Megalit ten nazw został ołtarzem w XVII wieku przez In Jonesa, mierniczego i architekta w służb króla Jakuba I (za: megalit.republika.pl).

W tym samym czasie została zbudow także aleja prowadząca ku rzece Av Przypuszcza się, że wyznaczała szlak, któ transportowano niebieskie kamienie megalit.republika.pl).

Okres III: lata 2000-1550 p.n.e.

Na okres ten przypada rozebr podwójnego kręgu niebieskich kam U głównego wejścia do szańca ustawiono ro reprezentacyjnych wrót utworzonych z d kamieni. Zachował się jeden, tzw. Slaug Stone. (ryc. 4) (za: megalit.republika.pl. K



Ryc. 3. Druga faza budowy Stonehenge; w centrum podwójny krąg z niebieskich kamieni .

1994: 23; Burchardt, 2004: 60). Wewnątrz budowli ustawiono na planie litery U (ryc. 4) pięć trylitów; konstrukcja ta zorientowana była dokładnie w kierunku punktu na horyzoncie, w którym w dniu letniego przesilenia pojawiało się Słońce. Potężne bloki sarsenu przywieziono z odległego o co najmniej 30 km rejonu Avebury i Malborough w północnym Wiltshire. Najwyższy trylit tworzył podstawę litery U, która zakończona była dwoma stojącymi naprzeciwko siebie parami kamieni nieco mniejszych, lecz równie ciężkich. Najniższe z nich znajdowały się na wierzchołkach litery U. Wysokość największych trylitów łącznie z grubością poziomych belek wynosi 7.4 m, natomiast najmniejszych 6,2 m (za: megalit.republika.pl).

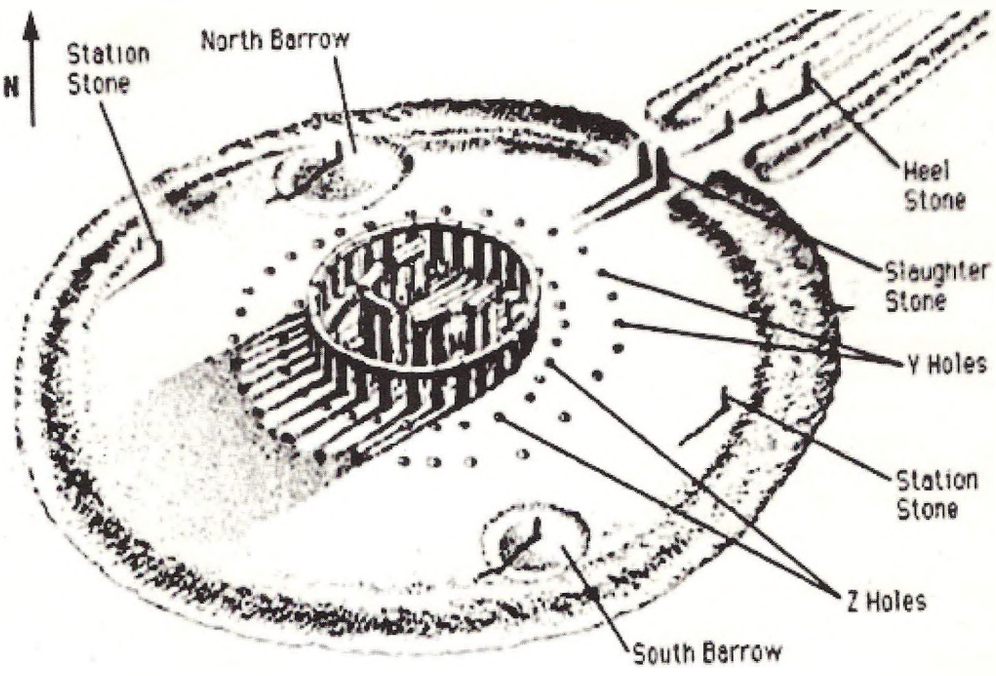
W okresie tym ustawiono także najsłynniejszą część Stonehenge - krąg z nadprożami. Składał się on z trzydziestu 26-tonowych głazów ustawionych pionowo, zwieńczonych trzydziestoma belkami poprzecznymi – nadprożami o wadze ok. 7 ton każdy. Co ciekawe krąg powstał na planie koła o średnicy stanowiącej 1/3 średnicy całej budowli. Chociaż teren na którym zbudowano Stonehenge jestpochyły, stojące pionowo kamienie zewnętrzne ustawiono tak, że belki poprzeczne znajdowały się niemal na tym samym poziomie. Mimo, że koło zakreślone przez kamienie miało średnicę aż 29 m, było ono tak dokładnie wytyczone, że błąd w promieniu koła nigdzie nie przekraczał 5 cm. Wewnątrz kręgu sarsenowego mieścił się krąg złożony z kamieni błękitnych. Początkowo składało się nań 60 kamieni umieszczonych ściśle obok siebie. W obrębie podkowiastej konstrukcji z trylitów ustawiono w kształcie litery U dziewiętnaście kamieni, również z niebieskiej skały. Być może pierwotnie miały być umieszczone w dwóch koncentrycznych układach otworów, otaczających krąg sarsenowy. Pierścienie te, nazwane Y i Z, składały się odpowiednio z 30 i 29 otworów (ryc. 4) (za: megalit.republika.pl; Krzak, 1994: 23).

Twórcy Stonehenge pozostają dla nas zagadkowi. Można tylko przypuszczać, że krąg pierwszy zbudowali przedstawiciele kultur tzw. drugiego okresu neolitycznego (na rzecz tej hipotezy przemawia fakt, że przy podstawie rowu znaleziono tzw. ceramikę żłobkowaną). Ze Stonehenge II wiązały się zabytki późnoneolitycznej kultury pucharów dzwonowatych. Stonehenge III natomiast to być może dzieło ludności kultury Wessex (Krzak, 1994: 25).

Również metody, jakimi posługiwano się przy wznoszeniu tej megalitycznej konstrukcji są do dziś przedmiotem dyskusji. Względnie proste było wykopanie dookolnego rowu zewnętrznego i usypanie wału. Dysponowano takimi narzędziami, jak: drewniane rydle, łopatki z kości bydlęcych, kilofy z rogów jelenich (Krzak, 1994:31). Ziemię i rumosz przypuszczalnie przenoszono w koszach. Natomiast trudniejszy był transport i obróbka wielotonowych monolitów użytych do budowy sanktuarium. Część drogi pokonywano drogą wodną, część lądem. Prawdopodobnie znano wóz, którym można było przewozić mniejsze kamienie. Stosowano także tratwy i łodzie. Trudniejszy był transport odbywający się lądem - zapewne za pomocą sań lub drewnianych okrąglaków. Budowa Stonehenge wymagała mobilizacji i wysiłku wielu ludzi.

Problemem mogło być ustawianie bloków w pionie i nakładanie nadproży. Można przypuszczać, że najpierw był kopany dół. Potem dany blok kładziono poziomo podstawą przy dole, następnie powoli podnoszono, wkładając pod spód tego bloku belki. Podbudowę z belek stopniowo podwyższano unosząc górny koniec słupa przy użyciu drewnianych dźwigni. Dodatkowo, gdy słup przechylał się podstawą ku wykopanej jamie, z drugiej strony zapewne ciągnięto go za pomocą sznurów tak, że wreszcie stopniowo ustawiano go w pozycji pionowej (ryc. 5). Bloki kamienne należało w ten sposób ułożyć poziomo na dwóch blokach pionowych (tryliony) (Krzak, 1994: 32).

Najłatwiej byłoby stwierdzić, iż definicji Stonehenge jest tyle, ilu badaczy zajmujących się tym zagadnieniem (czyli bardzo dużo). Jedną z najwcześniejszych wzmianek dotyczących Stonehenge była informacja w dziele Geoffreya of Monmoutha „Historia Regum Britanniae" (ok. 1136r.). Informowała o tym, że król Brytów, Aurelius Ambrosius chciał zbudować sobie pomnik upamiętniający zwycięstwo nad szlachtą. W tym celu wezwał proroka i maga Merlina, który doradził mu, by udał się do Irlandii; była tam bowiem pewna struktura z kamieni, której nie można było wznieść bez



Ryc. 4. Trzecia faza budowy Stonehenge; Slaughter Stone i U-kształtna budowla z trylitów.

połączenia wielkiej zręczności z artyzmem. Wielkie kamienie przyniesione z terenu Irlandii radził Merlin ustawić w okrąg , te zaś miały stać zawsze (Krzak, 1994: 25).

Prócz badaczy, którzy profesjonalnie zajmują się zagadnieniem czym właściwie było Stonehenge, rozwiązanie starają się znaleźć także amatorzy reprezentujący tzw. archeologię alternatywną.

Michell ze Stonehenge wiążąc koncepcje numerologiczne i gematryczne uważa, że pod tym względem odpowiadało ono Glastonbury w Anglii i Nowemu Jeruzalem z objawienia św. Jana, oraz, że są w nim zawarte rozmiary globu ziemskiego. Przemawiające za tą zupełnie fantastyczną interpretacją Stonehenge argumenty nie wytrzymały jednak krytyki (Krzak, 1994: 25).

Tieroszin i Awinskij przedstawili tezę, według której w Stonehenge jest zakodowany system planetarny Układu Słonecznego. Uznawali, że miał istnieć związek pomiędzy średnicamiposzczególnychkręgówStonehenge i średnicami planet. Także i ta koncepcja nie znalazła zwolenników w środowiskach naukowych (Krzak, 1994: 25).

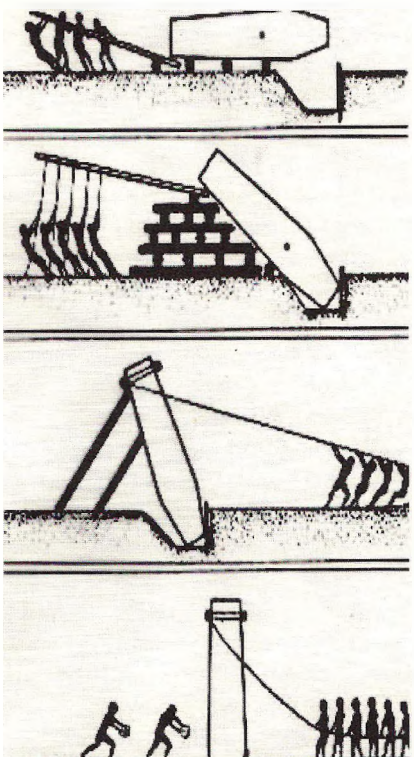
Watkins ze Stonehenge wiązał linie zwane leys, które miałyby się rozciągać między kopcami, megalitami, kościołami i tym podobnymi budowlami wyznaczając trasy procesji. Wzdłuż nich miano budować drogi; niektóre miały nawet być wytyczone w kierunku ciał niebieskich. Większość badaczy zaliczyła tę interpretacje do nonsensów (Krzak, 1994: 25).

Kraig uważał, że Stonehenge miało reprezentować starożytną zasadę kosmicznego centrum, wokół którego organizowano doroczne ceremonie. Opierając się na mitologicznych i religioznawczych danych z Europy i innych części świata (gł. Ameryki), badacz ten wiązał z megalitami koncepcję podziału kosmosu na trzy strefy (niebo, ziemię, świat podziemny) oraz kult przodków jako dawców dóbr dla żyjących (Krzak, 1994: 26).

Ray stwierdził, że "Wiszący Kamień" był centrum rytualnym. Depozyty kremacyjne w otworach Aubreya, jak i wielka koncentracja neolitycznych i wczesnobrązowych kurhanów wokół Stonehenge miały świadczyć o powiązaniu budowli ze zmarłymi. Potwierdzeniem miałyby być znaleziska ułamków niebieskich kamieni i sarsenu (skał, z których zbudowano świątynię) w niektórych z tych kurhanów. W świetle tych badań główna funkcja Stonehenge miała polegać na periodycznej koordynacji solarnych i być może lunarnych cyklów z duchami zmarłych przodków (Krzak, 1994: 27).

W świetle dotychczasowych naukowych osiągnięć wydaje się, że można mówić, iż Stonehenge odgrywało ważną rolę w sferze religii oraz w praktykach astronomicznych. Sakralny charakter Stonehenge wynikał przede wszystkim z jego struktury - jest to budowla na planie kręgu ze świątynią w centrum. Otóż kręgi i centrum uważane były za najstarszy, najpowszechniejszy i najważniejszy symbol religijny w przeszłości u ludów i kultur prawie całego świata. Kolista konstrukcja to święty krąg, granica między sacrum a profanum (Krzak, 1994: 26).

Astronomiczna funkcja Stonehenge



Ryc. 5. Rekonstrukcja techniki podnoszenia słupów kamiennych.

została w dużej mierze poznana w latach siedemdziesiątych dzięki amerykańskiemu astronomowi Geraldowi Hawkinsowi. Zwiedzając słynny megalit 21 czerwca, dokonał on bardzo istotnej obserwacji. Zauważył mianowicie, że promienie słoneczne wpadają do wnętrza konstrukcji w pewien charaktarystyczny i zapewne nieprzypadkowy sposób. Podsumowując swoje odkrycie stwierdził, że Stonehenge było obserwatorium astronomicznym, kalendarzem do określania pór roku. Umożliwiało także przewidywanie zaćmień Słońca i Księżyca (Krzak, 1994: 29).

Grobowce

Apogeum rozwoju grobowców przypada na okres 3800-2800 p.n.e. Liczbę grobowców megalitycznych na Wyspach Brytyjskich szacuje się na ok. 2,5 tys. Pozostałościami po nich są dziś przeważnie kopce (kurhany), które pierwotnie były usypywane prawie nad wszystkimi komorami. Kopce te były generalnie podłużne lub krótkie; w ich obrębie wyróżniamy pomniejsze warianty (Krzak 1994: 32).

Rozmiary kopców były różne. Wśród krótkich przeważają kilkunastometrowe, największy liczy 90 m. Wśród podłużnych dominują kilkunasto- i kilkudziesięciometrowe. Rekordowy pod tym względem jest kopiec Winterborne St. Martin w Maiden Castle w południowej Anglii, liczący 545 m długości, ale tylko 19,5 m szerokości.

Kopce na ogół występują pojedynczo, czasem jednak tworzą zgrupowania, ale trudno o pewność, że chodzi tu o cmentarzyska. Kopce usypywano albo z ziemi, albo z kamieni, czasem też z obu materiałów. W wielu kopcach zachowało się w dolnej części oblicowanie kamienne, niekiedy podwójne, najczęściej w postaci szeregowo ustawionych megalitów. Często przy kopcach, zwłaszcza kolistych, występują wał i rów dookolny, a przy niektórych trapezowatych – po jednym prostym rowie wzdłuż dłuższych boków. Prawidłowością jest, że w kopcach krótkich (gł. okrągłych), grób był umieszczony dokładnie pośrodku kurhanu; częściej jednak groby były umieszczane bliżej wejścia. Inaczej przedstawia się sytuacja z kopcami długimi. W nich z reguły grób był umieszczany przy jednym, wejściowym końcu na osi kurhanu. W tej grupie jest też wiele kopców z grobami umieszczonymi w partii środkowej. Z reguły w kopcach długich i krótkich znajduje się tylko jeden grób, ale może ich być więcej, głównie w grobowcach podłużnych (Krzak,1994: 32-51, 56-64).

Grobowce występujące w kopcach były głównie grobowcami komorowymi megalitycznymi. Obok nich jednak spotykamy także groby submegalityczne w formie małych skrzynek. Poświadczone są też kopce, w których komora miała formę domu z drewna. Wyjątkowo spotyka się w kopcach pochówki jamowe (Krzak, 1994: 36). Badacze wyróżniają aż trzynaście typów komór. Dzielone są głównie ze względu na kształt.

Swego czasu poczyniono ciekawe spostrzeżenie. Ujawniono, że większość, ok. 75% komór, była zorientowana ku wschodowi. Pozostałe nie charakteryzowały się jedną żadną dominującą orientacją (Krzak, 1994-51).

Ze względu na morfologię wyróżnia się kilka rodzajów megalitycznych grobów. Jeden z nich to grobowce korytarzowe, które

wydzielono na podstawie występowania krótszego lub (częściej) dłuższego korytarza. Wznoszono je na ogół w różnego rodzaju kopcach, a typ klasyczny i najczęstszy to kolisty kurhan otoczony kręgiem kamiennym, od którego skraju prowadził prosty, długi, wąski korytarz, zakończony komorą, umieszczoną pośrodku kopca. Najokazalszy i najlepiej zachowany obiekt tego rodzaju to grobowiec z Bryn Celli Ddu w Walii (Krzak, 1994: 41).

Wśród grobowców megalitycznych wyróżniają się również wielkie struktury zwane tolosami. Budowano je w różnych rejonach Wielkiej Brytanii. Nierzadko lokalizowane były na szczytach gór. Występowały w kopcach okrągłych, czasami lekko owalnych. Cechą charakterystyczną największych tolosów była wielka, starannie zbudowana centralna komora grobowa, do której, ku wnętrzu kopca, prowadził długi, wąski korytarz, zbudowany z ortostatów i nakryty płytami kamiennymi. Komora ma tu formę krzyża, owalu, prostokąta, koła lub kwadratu. Zwieńczenie komór tworzyła kopuła, zbudowana techniką wspornikową (tzw. fałszywe sklepienie). Na szczycie kopuły znajdował się otwór zamknięty płytą kamienną. Dobrym przykładem jest grobowiec z Maes Howe (Orkady), odznaczający się zaawansowaną techniką architektoniczną (ryc. 6, 7) (Krzak, 1994: 44).

Osobliwymi strukturami były grobowce komorowe z placykami, występujące w dwóch wariantach. Pierwszy wariant stanowiła komora lub szereg komór ułożonych podłużnie, z placykiem frontowym przy obu końcach kopca. Drugi wariant obejmował komory na obu końcach karnu z placykiem rytualnym między komorami, do którego to placyku prowadziło wejście z boku kurhanu (forma znana jest tylko z Irlandii) (Krzak, 1994: 46).

Poza komorami i grobowcami megalitycznymi wyróżniono także groby submegalityczne. Do tej kategorii zalicza się przede wszystkim małe skrzynki kamienne o zarysie kwadratowym, prostokątnym, poligonalnym, rzadko kolistym. Występowały zwykle pojedynczo, wyjątkowo po kilka w szeregu. Były wykonane z cienkich płyt kamiennych, czasami nakryte jedną płytą. Ich rozmiary wahały się od kilkudziesięciu centymetrów do 2 m długości i wysokości do 1,20 m. W skrzynce umieszczany była jedna osoba, zwykle mężczyzna, niektóre ciała były zdekomponowane. Ponadto do grobowców submegalicznych zaliczono także tzw. grobowce skalne, których na terenie Wysp Brytyjskich wyróżniono kilkanaście. Były to właściwie wykute w skale komory, często z poziomym korytarzem. Wśród grobowców tych pojawiały się także komory w jaskiniach, których jedna ze ścian tworzyła jeden z boków grobowca. Wznoszono także grobowce płytowo-skalne, które odznaczały się tym, że dolna część komory była wykuta w gruncie, a nad nią znajdowały się konstrukcje z płyt (Krzak, 1994: 47-48).

Na płytach wielu grobowców megalitycznych występowały dekoracje, motywy zdobnicze o charakterze religijno-symbolicznym. Spotyka się je prawie wyłącznie w grobach korytarzowych i tolosach. Takich grobowców ze zdobieniami odkryto na Wyspach Brytyjskich ok. 40, a łączną liczbę kamieni ze znakami oszacowano na ponad 400 (Krzak, 1994: 53).

Obrządek pogrzebowy stosowany w trakcie dokonywania pochówków w grobowcach megalitycznych Wysp Brytyjskich był bardzo skomplikowany. Nie dorównywała mu pod tym względem żadna z innych kultur prehistorycznych. Grobowce były miejscami grzebalnymi pewnych wspólnot społecznych, osadniczych, w tym rodzin. Pochówki miały charakter grobów zbiorowych tzn. składano do nich ciała wielu osobników - sukcesywnie bądź (rzadziej) jednorazowo. Archeolodzy często mieli do czynienia z resztkami pochówków w postaci przemieszanych i rozwleczonych kości, co było wynikiem przesuwania, a nawet wyrzucania z komory kości pochówków wcześniejszych dla uzyskania miejsca dla nowych (Krzak, 1994: 56).

Generalnie stosowano następujące rodzaje obrządku:

a) pochówki zdekomponowane w postaci luźnych, niekiedy połamanych kości;

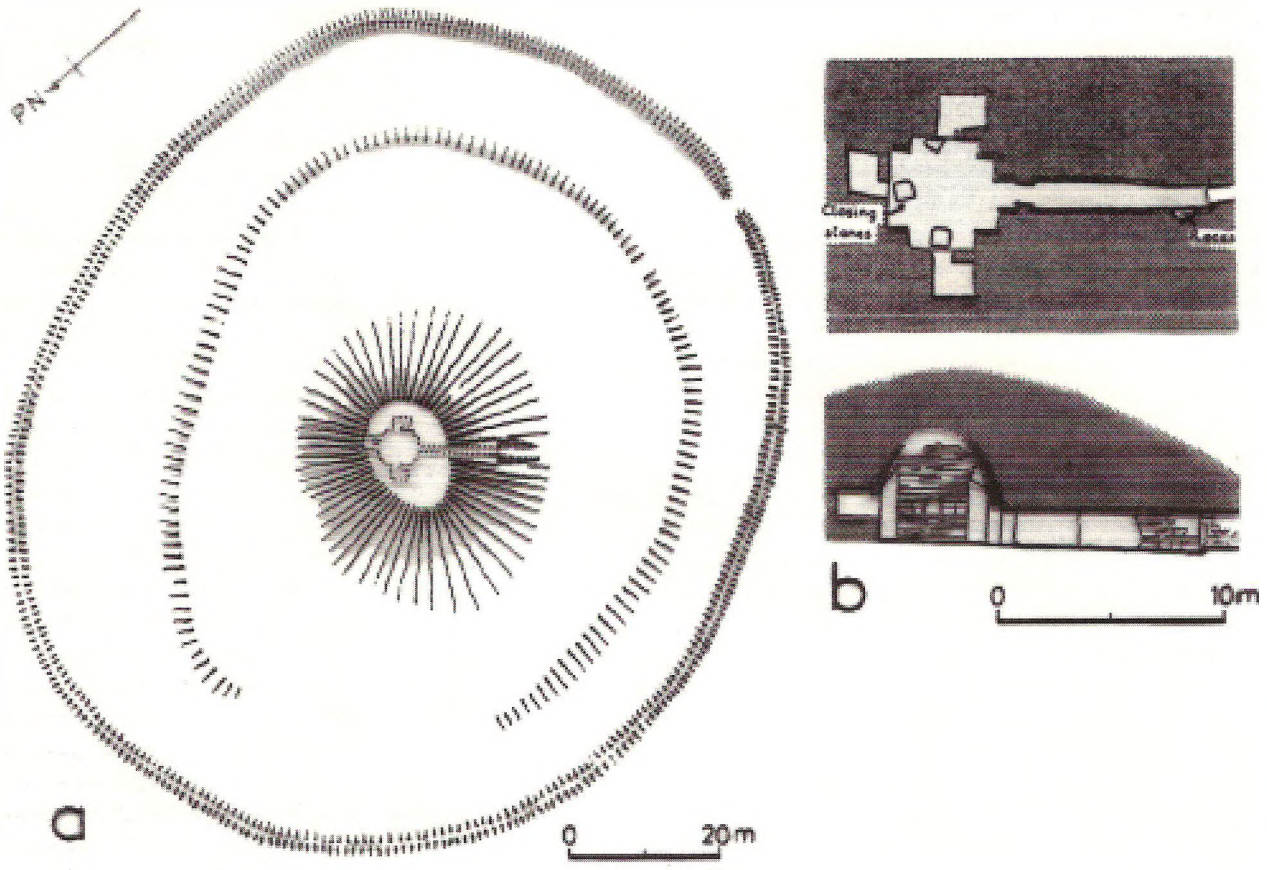
b) pochówki szkieletowe pełne bądź częściowe;

c) pochówki częściowo ciałopalne.

Zdarza się, że w jednym grobowcu występują wszystkie wymienione odmiany obrządku jednocześnie. Najczęściej są to kości kilku lub kilkunastu osobników. Zmarli, chowani razem, byli tej samej lub różnej płci i należeli na ogół do różnych grup wiekowych, nie było to jednak regułą). Charakterystycznym zjawiskiem dla grobowców megalitycznych był obrządek, polegający na składaniu w komorach zmarłych, których ciała poddawano



Ryc. 6. Wejście do grobowca Maes Howe (Orkady).



Ryc. 7. Grobowiec z Maes Howe (Orkady); a - plan ogólny, b - tolos.

wcześniej ekskarnacji, tzn. pozbawienia części miękkich, oraz dekompozycji, tj. podzielenia ciała na części. Do rzadkości należą grobowce z obrządkiem wyłącznie szkieletowym (Krzak, 1994: 57).

Kręgi

Kręgi były budowlami charakterystycznymi dla Wysp Brytyjskich. Na kontynencie stanowiły wielką rzadkość. Budowane były na ogół z pionowo ustawianych megalitów, rozmieszczanych w niewielkich odstępach. Często towarzyszył im dookolny wał ziemny lub wał i rów; w Wielkiej Brytanii zlokalizowano ich ponad 900. Zdarzały się też kręgi, które stanowił sam wał lub wał z rowem; ewentualnie ustawiane były z drewnianych słupów. Takich naliczono w Wielkiej Brytanii czterdzieści dwa.

W centrum kręgu, dokładnie pośrodku, stwierdzano następujące obiekty (Krzak 1994: 64):

1) głaz lub menhir, ewentualnie słup drewniany;

2) grób - kamienny (dolmen, skrzynka czy tzw. grobowiec pod głazem), jamowy szkieletowy lub ciałopalny, albo ciałopalny w urnie czy też zawarty w karnie;

3) jama lub jamy rytualne kremacyjne z zabytkami, kośćmi i śladami spalenizny;

4) ślady ognia z zabytkami i kośćmi;

5) skupisko kamieni lub jakaś struktura kamienna;

6) kolista budowla słupowa.

Zjawiskiem najczęstszym w kręgach były jamy z ciałopaleniem (Krzak, 1994: 69).

Przypuszcza się, że kręgi miały charakter kultowy: wydzielały sakralną przestrzeń, chroniącą znajdujący się w jej obrębie obiekt przed działaniem wrogich, nieczystych sił, przez odpowiednio utworzoną granicę. Były ceremonialnymi centrami, w których miały miejsce zgromadzenia połączone z procesjami, o czym świadczą towarzyszące im aleje i drogi (Krzak, 1994: 71).

Kręgi kamienne były budowane w drugiej połowie neolitu i przez znaczą część epoki brązu. Jest to jedyny rodzaj obiektów kamiennych, które wznoszono jeszcze przez wiele stuleci po zaniku tradycji wznoszenia megalitów (Krzak, 1994: 65).

Inną kategorię stanowiły kręgi ziemne złożone przeważnie z rowu wewnętrznego (rzadziej zewnętrznego) i wału, albo wyłącznie z wału, lub wyłącznie z rowu; niekiedy miały dodatkowy krąg z kamieni lub drewnianych słupów.

Wiele kręgów ziemnych z Wielkiej Brytanii zostało zorientowanych wzdłuż kierunku północny zachód-południowy wschód oraz północ-południe. Natomiast większość kręgów kamiennych z leżącą płytą w bramie miało wejście od południowego zachodu (Krzak 1994: 68).

Do jednego z najsławniejszych kręgów zaliczmy krąg z Avebury, niewielkiej wsi położonej w Wessex, w południowo-zachodniej Anglii (Sadowski, 1982: 71).

Domy megalityczne

Domy te różnią się od pozostałych swym charakterem. W przeciwieństwie do innych nie służyły celom kultowym ani religijnym lecz były miejscem życia codziennego (Krzak 1994: 79).

Często tworzyły całe osady, liczące 2-3 maksymalnie 47 domostw. Generalnie jedna osady te, jak i same domy megalityczne s

nieliczne. Są ich różne rodzaje, przy czym brak jednolitego stylu ich wznoszenia. Główna różnica dotyczy techniki budowy ścian. Niektóre miały niedbale wykonane ściany z rumoszu skalnego i ziemi oblicowywane dużymi polnymi kamieniami. We wzniesienie innych włożono wiecej wysiłku, układając na sobie duże kamienne płyty.

Domy megalityczne na ogół wznoszono na planie czworokąta o zaokrąglonych narożnikach. Płyty kamienne układano poziomo w dwóch rzędach obok siebie, częściowo techniką wspornikową, co sugeruje, że zwężały się ku górze, gdzie mógł być otwór do odprowadzania dymu. Domy te budowane były bez zaprawy; tylko szczeliny były uszczelniane gliną lub innym materiałem. Ponadto ściany od zewnątrz były wyłożone cienką warstwą gliny. Pośrodku kazdego tak skonstruowanego domu mieściło się kwadratowe palenisko otoczone kamieniami (Krzak, 1994: 80).

Menhiry i aleje kamienne

Nazwa „menhir" zaczerpnięta została z języka celtyckiego: *maen*, *men* – kamień i *hir* – wysoki, długi. Zgodnie z nią zatem menhiry były wysokim, kolumnowymi blokami kamiennymi, zwykle nieobrabianymi i ustawianymi niczym słupy (Krzak, 1994: 14). Ustawione w szeregu tworzyły aleje kamienne różnej długości - od kilku do kilkudziesięciu metrów. Najdłuższa miała ok. 1600 m. Zarówno one jak i pojedyncze menhiry często towarzyszą kurhanom grobowym i kręgom (Krzak, 1994: 81).

Na terenie Wysp Brytyjskich ustawiono wiele menhirów. Datowanie ich – obejmujące czasy od neolitu po wczesne średniowiecze – jest problematyczne. Do neolitycznych z pewnością można zaliczyć na pewno np. menhir Beacharra na Półwyspie Kintyre w Szkocji i menhir z Try w Kornwali (Krzak, 1994: 81).

Kształty menhirów są różne: o kwadratowym przekroju, płytowe (płaskie), czasem posiadały przechodzące na wylot otwory (Krzak, 1994: 81). Wyjątkowy był na ich tle menhir z Le Câtel, na wyspie Guernsey, w obrębie Kanału La Manche – posiadał on zaznaczone szczegóły anatomiczne, tj. piersi oraz naszyjnik (Krzak, 1994: 82). Wysokość menhirów również była zróżnicowana: od kilkudziesięciu centymetrów do kilku metrów. Niektóre z nich miały wyryte znaki symboliczne i napisy oraz koliste dołki, których datowanie jest równie dyskusyjne, jak samych kamieni (Krzak, 1994: 81).

Na ogół menhiry występowały w niewielkich grupach, najczęściej dwójkami. Czasem tworzyły uporządkowane struktury: rzędowe, wielorzędowe, pararelne i wachlarzowate. Jednak nie zawsze; występowały także zespoły o kamieniach rozrzuconych bezładnie oraz menhiry stojące poza uporządkowanymi strukturami. Względem stron świata zorientowane były przeważnie wzdłuż osi północny wschód - południowy zachód (Krzak, 1994: 82).

Funkcja zarówno neolitycznych menhirów, jak i alei jest nieznana. Te z epok późniejszych być może miały charakter komemoratywny (uczczenia pamięci) - były miejscem oddawania hołdu zmarłym przodkom, służyły do oznaczania pochówków, były publicznymi pomnikami, upamiętniającymi ważne wydarzenia, symbolizowały ludzi zamienionych w kamienie z powodu bezbożnych czynów, albo, jako związane z kultem płodności, symbolizowały fallusy. Mogły być także słupami granicznymi i znakami drogowymi, miejscem dokonywania transakcji handlowych. Przypisywanie im funkcji astronomicznych jest bezpodstawne. Niektóre z alei mogły być trasami pochodów ceremonialnych (Krzak, 1994: 81-82).

Bieżnie

Bieżnie stanowiły długie trasy-aleje o prostym lub lekko zakrzywionym przebiegu zbudowane z dwóch równoległych wałów ziemnych. Często po zewnętrznej stronie wałów wykopywano dodatkowo rowy. Bieżnie były typowe dla Wielkiej Brytanii – odkryto na jej terenie około dwadzieścia takich założeń. Ich długość wynosi od ok. 100 m do ok. 10 km; szerokość - od 12 m do 100 m. Orientacja ich jest różna. Mogły biec przez teren płaski w poprzek wzniesień i dolin lub po zboczach wzniesienia. Jako przykład można wymienić zachowaną w doskonałym stanie bieżnię w Dorset na Cranborne Chase (Wessex, Anglia). W Rudston (Wiltshire, Anglia) znajdują się trzy bieżnie. Jedna znajduje się w rejonie w Stonehenge – było już o niej mowa wcześniej (Krzak, 1994: 83).

Powszechnie przyjmuje się, że bieżnie służyły do odbywania ceremonialnych procesji religijnych, najprawdopodobniej związanych z kultem zmarłych. Świadczą o tym kurhany i inne obiekty, wiązane z poszczególnymi bieżniami. Jeżeli nawet te obiekty nie były sobie współczesne to współwystępowanie ich z bieżniami świadczy o tradycji religijno-kultowej, utrzymującej się przy bieżniach przez wiele wieków. Funkcje astronomiczne bieżni nie zostały potwierdzone (Krzak, 1994: 84).

Megality były wznoszone na Wyspach Brytyjskich niemal przez cały okres trwania neolitu tj. od 5000/4500-1800/1700 p.n.e. Apogeum przypadło na lata 4500-2000 p.n.e. Teorii na temat ich pochodzenia jest wiele i do dziś tak naprawdę badacze zajmujący się tym problemem nie są wstanie przyjąć wspólnego stanowiska w tej kwestii. Należy jednak podkreślić duże znaczenie omawianego obszaru w kształtowaniu się i rozwoju tradycji megelitycznych. Wniosek ten wynika z faktu, że na Wyspach Brytyjskich występowały właściwie wszystkie znane rodzaje struktur megalitycznych: grobowce, kręgi, świątynie, domy megalityczne, menhiry, aleje kamienne i bieżnie. Ogólnie rzecz ujmując, poza domami megalitycznymi, rola ich związana była ze sferą sacrum: kultami, ceremoniami i nie poznanymi dotąd wierzeniami społeczności megalitycznych. W przypadku nielicznych struktur jak np. Stonehenge, badacze nie mają wątpliwości. Najprawdopodobniej było to obserwatorium astronomiczne, a w świątyni umieszczonej centralnie wewnątrz okręgu sprawowane były obrzędy religijne. Generalnie jednak funkcje większości neolitycznych struktur megalitycznych pozostają w sferze domysłów, tworząc rozległą przestrzeń interpretacyjną dla przyszłych pokoleń badaczy.

Bibliografia:

Burchardt P.
2004, Budowniczowie Stonehenge, [w:] Wiedza i życie nr 10,Warszawa, ss. 60-63.

Kozłowski J.K.
2005, Europa w dobie neolitu. Eneolit śródziemnomorski i zachodniej Europy [w:] Śliwa J. (red.), Wielka Historia Świata, 2: Stary i Nowy Świat. Od „rewolucji" neolitycznej do podbojów Aleksandra Wielkiego, Kraków, ss. 18-97.

Krzak Z.
1978, Budowle gigantów, ZOW, nr 1, ss. 15-23.
1994, Megality Europy.

Lipoński W.
2004, Dzieje kultury brytyjskiej, Warszawa

Michalski J.
2003, Megalityczne zagadki, Archeologia Żywa, nr.1

Alicja Rostalska jest absolwentką archeologii powszechnej w IA UJ.

NAJSTARSZA CERAMIKA AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Sztuka wykonywania ceramiki pojawiła się w Nowym Świecie relatywnie późno. Prawie zawsze pojawia się w kontekście ludności, której podstawą egzystencji jest zbieractwo, łowiectwo, często również korzystanie z dobrodziejstw strefy przybrzeżnej...

Katarzyna Zarzecka

Większość badaczy obecność ceramiki wiąże z przejściem ludności z nomadycznego na osiadły tryb życia, z zakładaniem wiosek i pierwszymi próbami uprawy roślin i hodowli zwierząt. Wcześniej społeczności przemieszczając się z miejsca na miejsce używały lekkich pojemników w postaci koszy lub tykw. W miarę coraz dłuższego przebywania na jednym miejscu zaczęły wytwarzać pojemniki ceramiczne, zbyt kruche i nietrwałe do używania w podróży. Początkowo naczynia te miały kształt przypominający pojemniki z tykw, tzw. tecomates, a ze względu na brak dużych form naczyń przypuszcza się, że gotowano posiłki również „starym" sposobem, mianowicie do specjalnie uszczelnionych koszy wkładano rozgrzane w ognisku kamienie i tak podgrzewano wodę i pokarmy.

Na terenie Nowego Świata najstarsza ceramika jest zawsze ręcznie lepiona, co interesujące, występują tam podobne motywy dekoracyjne. Bardzo często najstarszej ceramice w regionie towarzyszą gliniane figurki przedstawiające ludzi lub zwierzęta.

Jednak do dziś nie znajdujemy odpowiedzi na pytanie, jak przebiegał proces szerzenia się znajomości wytwarzania ceramiki na terenie Nowego Świata. Istnieje wiele mniej lub bardziej prawdopodobnych hipotez na ten temat, pozostają one ciągle jednak tylko hipotezami. Najważniejszą wskazówką są daty dla najstarszej ceramiki, są one jednak niejednokrotnie kłopotliwe, ponieważ wielu badaczy posługuje się nadal datami nieskalibrowanymi i w związku z tym ich porównywanie staje się bardzo utrudnione. W niniejszej pracy podane zostaną daty nieskalibrowane i tam, gdzie jest to możliwe skalibrowane. Niektóre zostały zamienione z dat b.p. - „lat temu" na daty b.c. - „przed naszą erą" poprzez odjęcie 2000 lat od daty b.p.

W tropieniu śladów najstarszej ceramiki pomaga analiza kształtów i dekoracji naczyń. W Ameryce Południowej czynność ta jest bardzo utrudniona ze względu na ogromną różnorodność dekoracji ceramiki. Ciężko jest ustalić, która społeczność przejęła od innej dany motyw dekoracyjny lub czy nie wymyśliła go sama, niezależnie od sąsiadów.

Za najstarszą ceramikę z terenu Ameryki Południowej uważa się znalezisko z dolnego biegu Amazonki, z rejonu Santarém w Brazylii. Amazonia była opisywana jako teren rzadko zamieszkiwany przez nieliczne grupy Indian w czasach prehistorycznych. Ze względu na ubóstwo surowców i tropikalne środowisko wykluczano rozwój populacji i stałego osadnictwa na tym terenie, a obecność kompleksów kulturowych z ceramiką i znajomością rolnictwa tłumaczono jako impulsy wywodzące się z Andów i z Mezoameryki. Badania prowadzone w latach 1830-1945 wykazały obecność w Amazonii rozwiniętej kultury wytwarzającej sztukę i ceramikę. Jednak kultura została zinterpretowana jako efekt ulotnej inwazji obcych najeźdźców i taki pogląd utrzymywał się wśród naukowców. W roku 1870-1871 zostało odkryte przez geologa C. Hartta stanowisko Taperinha. Otrzymano daty radiowęglowe dla muszli pozyska-

nych ze śmietniska muszlowego oscylujące w przedziale 4665-4415 p.n.e., istniało jednak prawdopodobieństwo zanieczyszczenia próbek. Dopiero w roku 1987 podjęto się weryfikacji powyższych dat. Dokonał tego zespół w składzie: A. Roosevelt, R. Housley, M. Imazio da Silveira, S. Maranca i R. Johnson uzyskując 11 dat radiowęglowych mieszczących się w przedziale 5580-4300 p.n.e. (po kalibracji 6050-4310 p.n.e.) (Roosevelt i in. 1991, 1623). Badania ekipy A. Roosevelt wykazały obecność na terenie tropikalnych nizin społeczności łowiecko-zbierackiej. Ludność mieszkała w wioskach usytuowanych wzdłuż rzek oraz pozostawiła ogromne śmietniska muszlowe. Znaleziono 383 fragmenty ceramiki. Naczynia były kruche, o barwie czerwonobrązowej, glina miała domieszkę piasku. 3% fragmentów miało nacinaną dekorację wylewów. Występowały kuliste misy w formie tecomates, ścianki dekorowane były nacinanymi liniami, punktowaniem (drobne kropeczki, punkciki wykonane ostrym narzędziem). To znalezisko rzuciło nowe światło na możliwości adaptacji i egzystencji człowieka w tropikalnym środowisku. Najstarsza ceramika w Ameryce Południowej pokazuje, że środowisko nie było barierą w rozwoju, wskazuje też nowy kierunek badań w rejonie nizin amazońskich (Roosevelt i in. 1991, 1621-1624; Pavlů 1997, 50; Rice 1999, 18-19).

Również ze śmietniska muszlowego pochodzi nieco młodsza ceramika z rejonu ujścia Amazonki ze stanu Pará w Brazylii, należąca do wczesnej tradycji Mina. Datowane radiowęglowo na okres 3000-1600 p.n.e. naczynia z domieszką pokruszonych muszli i piasku miały kształt prostych mis (Rice 1999, 18-19; Bruhns 1994, 119). Natomiast z wybrzeża Gujany pochodzi ceramika datowana na 4000-2100 p.n.e., również schudzana piaskiem i muszlami (Rice 1999, 18-19).

Drugi region, gdzie dość wcześnie występowała ludność, która posiadła tajniki wiedzy na temat wytwarzania naczyń, to północna Kolumbia i stanowiska Monsú, Puerto Hormiga i San Jacinto. Mimo tak wczesnego okresu stanowiska te wykazują duże zróżnicowanie i prawdopodobnie prezentują różne tradycje. Najstarsze stanowisko San Jacinto jest datowane na ok. 5000 p.n.e. Jest to stanowisko znajdujące się w głębi lądu, a znaleziona tam ceramika posiadała domieszkę trawy i była zdobiona. Naczyniom towarzyszyły kamienie służące do gotowania pokarmów (Bellwood 2005, 158). Ceramikę Monsú, datowaną na 3500 p.n.e., poprzedzała faza Turbana (3800?-3400 p.n.e.). Obie fazy charakteryzowała dekoracja nacinana, krzywoliniowe wzory wykonane punktowaniem. Faza Turbana wydaje się być bardziej złożona pod względem dekoracji niż późniejsza faza Monsú. Ceramika Monsú natomiast reprezentuje formy głównie kuliste i okrągłe, bardzo popularne były kształty tecomates, występowały talerze i pozostałości po okrągłych płytkach do pieczenia ciast na wolnym ogniu (obecność tej formy wskazuje, że już w tamtych czasach był uprawiany i konsumowany maniok, spożywano go w postaci ciasta tostowego, który jest do dziś spożywany na nizinach). Ceramika z Puerto Hormiga, datowana na 3000 p.n.e., dowodzi pewnych różnic kulturowych. Badacz G. Reichel-Dolmatoff uważa, że okolice kopców muszlowych były zamieszkiwane przez półosiadłą, nieznającą rolnictwa ludność. Znalezioną tam ceramikę można podzielić na trzy grupy: pierwszą grupę reprezentują naczynia z domieszką włókien, które pozostawiły po wypale rurkowate ślady; w przełomie masa ceramiczna wyglądała jak gąbka. Ten rodzaj garnków był niezdobiony i najbardziej popularny. Do drugiej grupy ceramiki dodawano skruszone źdźbła trawy, a powszechną formą były grubościenne misy niekiedy dekorowane plastycznymi listwami. Trzecią grupę stanowią schudzane piaskiem, delikatne i starannie wykańczane naczynia zdobione różnorodnymi technikami: nacinaniem, zygzakowatymi wzorkami powstałymi przez odciskanie krawędzi muszli lub kamieni, zdobieniem zoomorficznym, np. przedstawienia twarzy zwierzęcia (Bruhns1994, 116-117).

Trzecim bardzo ważnym regionem z wczesną ceramiką był teren dzisiejszego Ekwadoru, gdzie rozwijała się kultura, która wytworzyła niesamowicie różnorodne, złożone i wyszukane sposoby zdobienia naczyń. Kultura ta zawdzięcza nazwę wiosce rybackiej Valdivia. Liczne stanowiska tej kultury zostały również znalezione wzdłuż wybrzeża od prowincji Manabii i dalej na południe do granicy ekwadorsko-peruwiańskiej, w pobliżu dzisiejszego Arenillas. Tradycja Valdivia może być wykształcona na odrobinę wcześniejszym stylu ceramicznym San Pablo, jednak ceramika zaliczana do tego stylu jest bardzo nieliczna i konieczne wydają się dalsze badania w celu pozyskania większej ilości egzemplarzy naczyń (Bruhns 1994, 117-118). Kształt i zdobienie naczyń kultury Valdivia często się zmienia, w związku z czym są one bardzo dobrym datownikiem i wskaźnikiem zmian. Badacze B. Meggers, C. Evans i E. Estrada dzielą tę kulturę na cztery fazy: Valdivia A 3200-2300 p.n.e., Valdivia B 2300-2000 p.n.e., Valdivia C 2000-1500 p.n.e. i Valdivia D 1500-1370 p.n.e. Najbardziej popularnym kształtem są misy z bardzo różnie wywiniętymi brzegami, w zależności od wielkości, okrągłe garnki z wywiniętym brzegiem, kuliste naczynia z prostą szyjką, miski w kształcie *tecomates*, naczynia na nóżkach, naczynia bez szyjki, garnki z uszkami, naczynia o wklęsłych dnach oraz kanciaste misy. Bardzo różnorodnie formowane są brzegi naczyń: pogrubione, ścieniane, wywinięte, wklęsłe, faliste, proste, zaokrąglone, nacinane, w formie ząbków.

Podobnie zróżnicowane są techniki dekoracji m.in. występuje różnego rodzaju nacinane i rycie wzorków geometrycznych, jodełki, nacięcia w kształcie tzw. wilczych zębów. Wycinano równoległe, zygzakowate lub faliste linie, koncentryczne figury geometryczne. Na powierzchni wykonywano żłobki, kratkowanie lub odciskano wzory z muszelek (zygzakowate), kamieni, palców, paznokci, sznura. Stosowano również plastyczną dekorację doklejając m.in. listwy, uszka, spłaszczone guzki lub formując twarze zwierzęce, jak również zdobiono naczynia punktowaniem, ornamentem szczypanym, drapaniem muszlą, obmazywaniem. Powierzchnia ceramiki była polerowana na wysoki połysk lub polerowana otoczakami albo pokrywana czerwonym slipem. Stosowano również kombinowane sposoby dekoracji łącząc różne techniki, często wydzielano strefy różnej dekoracji. Zdobienie najczęściej obejmowało głównie wylew i górną część brzusca (Meggers i in. 1965).

Ludność kultury Valdivia wytwarzała również figurki. Początkowo, w fazie Valdivia A, wykonywano je z kamienia, najczęściej z podłużnych otoczaków. Miały bardzo schematyczne i proste kształty, wyodrębniano jedynie nogi i wycinano geometryczne rysy twarzy, rąk nie posiadały. W fazie Valdivia B zaczęto produkować ceramiczne figurki. Były ręcznie lepione z dwóch cylindrycznych brył gliny, z których wykonywano głowę i tułów. Łączono je ze sobą i w dolnej części wycinano nogi, natomiast ręce przylegały do tułowia i najczęściej zgięte łączyły się pod biustem. Włosy były uformowane na kształt hełmu - długie, proste, z grzywką, symetrycznie opadające po boku twarzy, zdobione były nacinaniem lub jodełką naśladując naturalny wygląd włosów. Oczy, brwi i usta były zaznaczone w postaci naciętych kresek Dominowały przedstawienia kobiet. Za wyjątkiem bardzo nielicznych egzemplarzy, wszystkie figurki były nagie, czasem miejsca „wstydliwe" pokryte były dekora-

cją, np. punktowaniem. Zdarzały się także przykłady figurek pokrytych czerwonym slipem, który miał symbolizować malowanie ciała przez ludność. Zazwyczaj figurki są przedstawione w pozycji stojącej, niekiedy klęczącej lub siedzącej. Kilka figurek przedstawia kobietę trzymającą niemowlę, niewiele natomiast jest takich, które wyraźnie przedstawiają kobiety w ciąży. Częściej zdarzają się przykłady postaci kobiecych o dwóch głowach.. Figurki z późniejszych faz były mniej starannie opracowane oraz bardziej schematyczne. Nie posiadały rąk, a jedynie ramiona, natomiast nogi były wycięte i oddzielone od siebie (Meggers i in. 1965; Meggers 1966, 34-42).

Ze względu na zadziwiającą różnorodność ceramiki oraz brak w bezpośrednim sąsiedztwie ludności ze znajomością podobnych naczyń, badacze zaczęli się rozglądać za podobną ceramiką w innych rejonach świata. Ekwadorski badacz E. Estrada znalazł podobieństwa naczyń kultury Valdivia z ceramiką fazy wczesnej i środkowej kultury Jōmon z Japonii. Uważał, że ceramika w Ekwadorze została wprowadzona przez rybaków kultury Jōmon, których podczas połowów zniósł wiatr, a prądy morskie zaniosły aż na wybrzeże Ameryki Południowej. Głównym argumentem miały być identyczne techniki zdobienia naczyń, podobne kształty oraz podobny sposób życia ludności na przeciwległym brzegu Pacyfiku. Kultura Jōmon rozwijała się w sześciu fazach pomiędzy 11000-300 p.n.e. Najstarsze znaleziska ceramiki w Japonii pochodzą z jaskiń Sempukuji i Fukui z wyspy Kiusiu (prefektura Nagasaki), znaleziono tam brązowe skorupy zdobione poziomymi rzędami odciśniętych dołków, odciskami muszli, paznokci. Datowana jest na ok. 10750 p.n.e. Trzy stanowiska muszlowe z wyspy Kiusiu zawierają ceramikę, która prezentuje prawie wszystkie cechy wczesnych naczyń kultury Valdivia. Naczynia z Sobata, Ataka i Izumi są zdobione nacinanymi wzorami, koncentrycznymi kwadratami, posiadają polerowaną lub niepolerowaną powierzchnie. Na naczyniach występują strefy z liniami równoległymi, punktacją, odciskami muszli, palców, paznokci, sznura, tzw. motywem psiej kości. Estrada posiłkuje się również faktem znalezienia na stanowisku Teruya Esaka w północno-zachodniej części wyspy Sikoku owalnych otoczaków z rytą dekoracją, przypominającą sylwetką ludzką. Kamienie te miałyby przypominać pierwsze kamienne figurki kultury Valdivia (Meggers i in. 1965, 157-171; Meggers 1966, 42-47; Wolska-Lenarczyk 2005, 567-573). Późniejsze badania nad ceramiką ekwadorską i japońską oraz nad naturalnymi prądami oceanicznymi przyczyniły się do odrzucenia teorii Estrady. Prądy morskie miałyby być zbyt słabe, a odległość między kontynentami zbyt duża.

Inna grupa badaczy zwraca uwagę na możliwość pochodzenia ceramiki z Mezoameryki. Jednak tamtejsze naczynia wydają się być zbyt późne, aby mogły dać początek ceramice w Ameryce Południowej (Bruhns 1994, 120).

Najstarsza ceramika z terenu Nowego Świata pochodzi w większości ze stanowisk przybrzeżnych lub znajdujących się w ujściu rzek. Towarzyszy osadnictwu łowców-zbieraczy i rybaków. Bardzo często społeczności te nie znają rolnictwa. Lecz naczynia nie pochodzą z krótkotrwałych obozów, lecz częściowo osiadłych obozowisk, a nawet bardzo długo okupowanych, czego dowodzą ogromne kopce muszlowe. Ceramika więc wywodzi się z okresu technologicznego przełomu, transformacji pojemników z tykw, dyni i koszy w wytrzymałe przedmioty z gliny. Takie naczynia nie nadawały się do transportu, społeczności musiały więc zainwestować w stałe osadnictwo. Ceramika to również plastyczne medium, bowiem charakter zdobienia, znaki, motywy są niejednokrotnie kluczem do poznania tożsamości dawnych kultur, ich wartości, religii, rytuałów. Kształty naczyń i zdobienie mogą wiele powiedzieć o ich funkcji. Najczęściej najstarsza ceramika była zdobiona, co można interpretować, iż były one używane do spożywania pokarmów jako zastawa stołowa, a do gotowania i przechowywania służyły inne pojemniki. Inni badacze stwierdzają, że społeczności dekorowały wszystkie rodzaje naczyń (dlaczego kobiety miałyby gotować w brzydkich garnkach?). Zastanawiające jest częste towarzyszenie najstarszej ceramice glinianych figurek, które przeważnie przedstawiają kobiety. Być może jest to amerykański odpowiednik europejskich Wenus, portretujący Boginię Matkę. Być może jest to związane z kultem płodności, dobrobytu, rytuałami rolniczymi lub są to przedstawienia żeńskich przodków.

Niewątpliwie najstarsze ceramiczne naczynia z terenu Nowego Świata pochodzą z Ameryki Południowej. Być może stamtąd oddziaływały na naczynia w Mezoameryce i Ameryce Północnej, co wiąże się z tym samym typem domieszki i zdobienia naczyń. Jednakże duża różnorodność naczyń na kontynentach amerykańskich oraz kontynuacja pewnych tradycji może być postrzegana jako rezultat wielokrotnego wynalezienia ceramiki łączącego się z bodźcem dyfuzji. całkowitego zapożyczenia lub migracji ludności ceramicznych na tereny zamieszkiwane przez społeczności, które ceramiki nie znały.

Powyższy artykuł jest fragmentem pracy proseminaryjnej pt.: „Znaleziska najstarszej ceramiki na terenie Nowego świata".

Bibliografia:

Bellwood P.
2005, Early Agriculture in the Americas [w:] First Farmers. The Origins of Agricultural Societies, Blackwell Publishing, s.146-179.

Bruhns K.
1994, Ancient South America, Cambridge University Press.

Meggers B., Evans C., Estrada E.
1965, Early Formative Period of Coastal Ecuador: The Valdivia and Machalilla Phases, Washington.

Meggers B.
1966, Ecuador, London.

Pavlů I.
1997, Pottery Origins. Initial Forms, Cultural Behavior and Decorative Styles, Praha.

Rice M.
1999, On the Origins of Pottery, Journal of Archaeological Method and Theory vol.6, no.1, s. 1-54.

Roosevelt A., Housley R., Imazo da Silveira M., Maranca S., Johnson R.
1991, Eighth Millennium Pottery from a Prehistoric Shell Midden in the Brazilian Amazon, Science vol. 254, s. 1621-1624.

Wolska-Lenarczyk J.
2005, Okres jōmon [w:] Wielka Historia Świata, t.2, Stary i Nowy Świat.Od „rewolucji" neolitycznej do podbojów Aleksandra Wielkiego, [red:] J. Śliwa, Kraków, s.567-573.

Katarzyna Zarzecka jest studentką V roku archeologii powszechnej w IA UJ.

Chcesz, aby twój tekst znalazł się w Menhirze?

Musisz spełnić kilka naszych podstawowych warunków... Najlepiej postępuj wedle tego prostego przepisu:

1. Napisz tekst o objętości do ok. 20 tys. znaków* (może być mniej!), najlepiej sformatuj go najprościej, jak się da: zaznacz wyłącznie to, co bezwzględnie konieczne: pogrubienia, kursywy, wypunktowania; nie rób wcięć.

Tematyka tekstu powinna być związana z archeologią lub dziedzinami pokrewnymi. Mile widziane artykuły interdyscyplinarne, jak i recenzje wystaw, książek, czy innych artykułów, a jeśli lubisz pstrykać zdjęcia, również fotoreportaże.

2. Zaopatrz swój tekst w przypisy dolne - końcowe, bibliografię podaj w systemie tradycyjnym.

3. Dodając zdjęcia i ilustracje, pamiętaj o podaniu ich źródła (pomyśl też, czy masz copyright...), zapisz je w formacie .jpg jak najlepszej jakości. Jeśli robisz skany, zwłaszcza fotografii z innych publikacji, to muszą być bardzo dobrej jakości, inaczej będzie widać raster. Przy wyborze zdjęć kolorowych, zwróć uwagę, czy będą czytelne w odcieniach szarości.

5. Do artykułu dołącz aktualną notkę biograficzną o sobie.

6. Jeśli chcesz opublikować to, co napisałeś w pracy proseminaryjnej, seminaryjne, zaliczeniowej itp., przeredaguj ją tak, żeby nadawała się do publikacji w formie artykułu (zazwyczaj oznacza to przede wszystkim wyrzucenie wstępów, zakończeń i skrócenie głównego tekstu oraz dostosowanie go do mniej wyspecjalizowanego z danej dziedziny odbiorcy). Jeśli tekst był wcześniej publikowany - także jako fragment większej całości lub też w nieco odmiennej wersji - nie zapomnij nas o tym poinformować z podaniem szczegółów takiej publikacji.

7. Gotowy artykuł dostarcz osobiście lub mailowo do Dominiki Konarskiej (III rok archeologii) lub Agnieszki Fulińskiej (II i III rok archeologii). Dyżury redakcji odbywają się w siedzibie Koła Naukowego Studentów Archeologii i Etnologii przy ulicy Gołębiej 9.

8. Czekaj cierpliwie na odpowiedź od redakcji ;)

* Ok. 10 stron czcionką Times New Roman z podwójną interlinią.

Redakcja

Wiadomości Archeologiczne

Nowożytny wrak w Namibii

Geolodzy pracujący dla firmy De Beers, największego na świecie wydobywcy diamentów, natrafili przypadkowo w czasie swych prac podwodnych na wrak statku. Wydobyto z niego portugalskie i hiszpańskie monety z przełomu XV i XVI wieku, sześć brązowych dział, przedmioty miedziane, instrumenty nawigacyjne i ponad 50 kłów słoni.

Uważa się, że statek mógł należeć do Bartolomeu Diasa, który w 1488 roku opłynął Przylądek Dobrej Nadziei (nazwa nadana później przez króla Portugalii, pierwotnie nazywany Przylądkiem Burz), dając początek szlakowi morskiemu na Daleki Wschód.

Archeowieści; telegraph.co.uk; bloomberg.com

Tragedia Romanowów – zagadka rozwiązana

Przez dziewięć dekad, jakie minęły od zamordowania ostatniego z carów przez bolszewików, przypuszczano, że któryś z członków rodziny mógł się uratować. Dzięki badaniom genetycznym wiemy już z całą pewnością, że odnalezione w ubiegłym roku w Jekaterynburgu na Uralu szczątki należały do Aleksego i Marii, dzieci Michala II. Tym samym zidentyfikowano ostatnich członków siedmioosobowej rodziny.

Archeowieści; news.yahoo.com

Najstarsza chata w Polsce?

Archeolodzy Michał Przeździecki z Instututu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Witold Migal z Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, odkryli w Ćmielowie na Wyżynie Sandomierskiej wydrążoną w ziemi jamę o średnicy 2 m i głębokości 60-70 cm. Wiek jej szacowany jest na 15-17 tysięcy lat.

Obiekt stanowi pozostałość konstrukcji, być może mieszkalnej, wzniesionej przez przedstawicieli kultury magdaleńskiej. O tym, że nie jest tworem naturalnym, świadczyć mają idealnie gładkie ściany i dno. W odległości 1,5 m od jamy zauważono trzy zaciemnienia, które stanowią być może ślady po słupach, na których wspierało się zadaszenie całej konstrukcji. Wewnątrz jamy nie odkryto żadnych przedmiotów mogących jednoznacznie świadczyć o jej przeznaczeniu.

Badania archeologiczne jamy trwały trzy lata. Kolejnym etapem są analizy fizyko-chemiczne, które mają pomóc odpowiedzieć na pytania dotyczące materiału i technik użytych przy wznoszeniu konstrukcji, jej funkcji i datowania.

Obecnie podjęto próby ustalenia dokładnego wieku obiektu poprzez wyznaczenie metodą termoluminescencyjną momentu podgrzania kamieni stanowiących, zdaniem badaczy, obstawę paleniska.

PAP, Nauka w Polsce; Archeowieści

Zamek w Chudowie
przepis na odzyskanie historii



Na Wyżynie Śląskiej, ok. 17 km na południowy zachód od Katowic i 12 km na południowy wschód od Gliwic, leży wieś Chudów, która w średniowieczu położona była na Ziemi Bytomskiej. Bezpieczeństwa mieszkańców strzegł niewielki renesansowy zamek, będący jednocześnie siedzibą właściciela. W XIX wieku, po stuleciach świetności, pozostały z niego jednynie malownicze ruiny. Dopiero od 2001 trwają prace nad rekonstrukcją, mającą na celu nie tylko odbudowę budynku, ale także tradycji i kultury tamtych czasów. Zamek stanowi idealne tło dla tych celów.

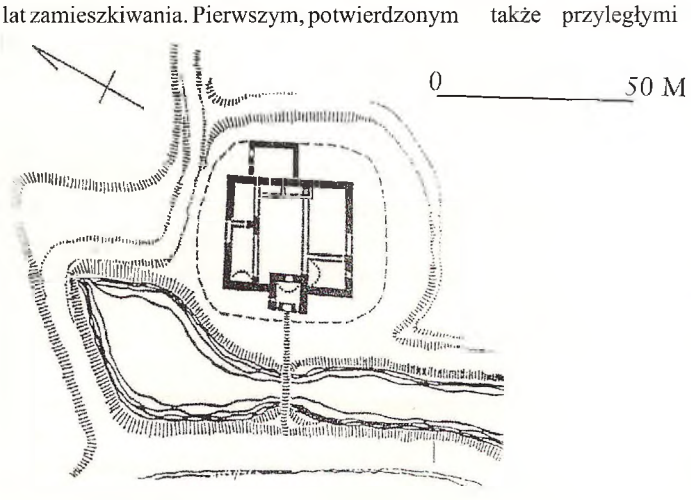
KATARZYNA MATÓG

Dzieje zamku

Nie posiadamy źródeł pisanych dotyczących najwcześniejszych dziejów zamku. Badacze w tym względzie mogą opierać się jedynie na legendach. Niektóre głoszą, jakoby w tym miejscu w XIII mieściła się siedziba templariuszy, a przynajmniej kaplica zakonna, co nie zostało potwierdzone przez bardziej szczegółowe badania[1]. Inna wersja dotyczy zbudowania w tym miejscu zamku myśliwskiego przez opolskich Piastów, ale także tego nie potwierdzają żadne źródła pisane. O średniowiecznych korzeniach świadczą prócz legend[2] jedynie badania archeologiczne, które udowodniły, że obecny zamek powstał na miejscu piętnastowiecznego założenia, po którym zachowały się jedynie fragmenty drewnianej palisady i ślady budynku

Wsią władało wielu panów w ciągu kilkuset lat zamieszkiwania. Pierwszym, potwierdzonym historycznie był Jan de Hodow, ale dopiero żyjący sto lat po nim, Jan Gierałtowski wybudował w okolicy murowany zamek około roku 1532. Zamek wraz z włościami przechodził przez stulecia z rąk do rąk od Gierałtowskich przez Skallów po Oppersdorfów. Czasy świetności przypadają na rządy Foglarów, władających nim od 1706 roku. Wtedy to zamek stał się miejscem chętnie odwiedzanym przez ówczesna elitę towarzyską. Rozbudowano nowoczesne, przynoszące niemałe dochody folwarki. Niestety po sprzedaży majątku przez Erdmutę Charlottę Eleonorę von Rödern, spadkobierczynię rodu, Chudów ponownie często zmieniał właścicieli. W tym okresie zamek nie był już traktowany jako główna siedziba familii i z czasem uległ zaniedbaniu. Dopiero w 1840 roku Aleksander von Bally dokonał renowacji zamku. Niestety przy unowocześnianiu siedziby zatracono jej renesansowy charakter. Von Bally zajął się także przyległymi terenami, wprowadzając nowatorskie pomysły przy uprawie roli. Całość przyniosła mu niemały zysk, jednakże po kilku latach cały majątek roztrwonił, a Chudów przeszedł w 1848 r. w ręce Joanny Gryzik, podopiecznej Karola Goduli. W tym czasie zamek pełnił rolę zameczku myśliwskiego, z którego korzystał mąż Joanny, hrabia Hans Ulryk Schaffgotsch. W 1875 roku zamek spłonął, ale na polecenie właścicieli nie odbudowano go - tym samym powstała malownicza ruina, a tego typu obiekty, były modne w okresie romantyzmu. W przeciwieństwie do dworu, wieś rozwijała się nadal – rozwinęła się uprawa, hodowla, gospodarka leśna i rybna. Do dnia dzisiejszego mieszkańcy nie zatracili więzi z zamkiem, który traktują jako niezastąpiony element okolicy, część ich dziedzictwa.

Po drugiej wojnie światowej zamek z okolicznymi folwarkami przejęły Zakłady Mięsne w Rybniku, zakładając w tym miejscu tuczarnię. W 1999 roku zamek, przyległy park i spichlerz przejęła Fundacja „Zamek Chudów", która zajęła się renowacją i odbudową budynku, starając się przywrócić mu jego renesansowy wygląd.



Ruiny zamku w Chudowie wg planu z 1928 r.
Za: Stępowski 1926

Budowa i badania zamku

Obiekt ten należy do zamków o układzie basztkowym (wg klasyfikacji Bogdanowskiego), charakteryzującym się miniaturyzacją elementów obronnych. Miał on szerokie zastosowanie w zamkach o systemie wieżowym, popularnym w obiektach obronnych z przełomu XV i XVI w. (do tej samej klasy można zaliczyć budowle z Dębna i Żywca. W tym przypadku mamy do czynienia z odmianą „przedsieniowego" tego układu, czyli o zmniejszonym tarasie wzmacniającym obronę bramy. Ma on kształt krótkiej szyi łączącej ściany kaszt z przedmurkiem.

Jest to typowa rycerska siedziba nizinna, mogąca w chwilach niepokoju być także schronieniem dla mieszkańców niedalekiej wsi. O dużej obronności świadczą grube mury (ok. 1,65 m), doskonałe przeciwko bandom rozbójników lub żołdactwa, chociaż nie

trzymałyby ataku artyleryjskiego i nie byłyby w stanie przetrwać długotrwałego oblężenia. Nie umniejszało to jednak prestiżowej roli takiej budowli. Innym elementem defensywności było naturalne położenie. Od drogi oddzielała go fosa, będąca rozlewiskiem Jasienicy, potoku zwanego także Grodziskiem, a pozostałe strony chroniła podmokła łąka. Do zamku prowadził most przerzucony nad fosą, taras i przedmurek, które dochodziły bezpośrednio do otworu wejściowego umiejscowionego na wysokości drugiej kondygnacji skrzydeł.

W 1789 roku dokonano opisu dóbr chudowskich w celach podatkowych, jest to dokument mogący świadczyć o pierwotnym kształcie zamku, przed jego znacznymi przeróbkami. W tamtym okresie zamek określono jako *altes massiv gemaurtes Gebäude* (stara, masywna, murowana budowla). Prócz tego wspomniano o dwóch kondygnacjach, wieży bramnej (skierowana była na południowy zachód) i dodatkowej okrągłej wieży z boku. Następnym elementem założenia był prostokątny dziedziniec w środku z krytymi krużgankami, a także studnia. W ewidencji uwzględniono podział na pomieszczenia: 4 pokoje mieszkalne (3 przesklepione), kuchnia, 2 izby dla służby na pierwszym piętrze; jadalnia, 6 pomieszczeń mieszkalnych i 3 izby na drugiej kondygnacji. Dodatkowo wspomniano o 9 piwnicach w podziemiach i ogrodzie kwiatowym (*Ziergarten*) nieopodal.

Na podstawie wymieniowego wyżej opisu, zachowanych ruin oraz przede wszystkim badań archeologicznych w przybliżeniu zrekonstruowano oryginalny wygląd zamku. Całość ma kształt prostokąta o wymiarach ok. 30 na 34 m. Składa się dziś z wieży bramnej i murów zamykających czworoboczny dziedziniec.

Badania wykazały, że zamek budowany był w dwóch fazach. W pierwszej skonstruowano sama wieżę, a krótko po tym dobudowano skrzydła. Wykopaliska odsłoniły fundamenty wspominanych trzech budynków mieszkalnych: tzw. budynku pańskiego (A) i budynku służebnego (B) i budynku C przy murze kurtynowym od strony północno-wschodniej. Od strony dziedzińca wzdłuż ścian biegły krużganki. Na dziedzińcu podczas badań odsłonięto fundamenty sześciu kamiennych filarów o wymiarach ok. 1,2 na 1,2 m, będących ich elementami składowymi. Natomiast w centralnej części natrafiono na wspominaną w źródłach zamkową studnię. Jej konstrukcja określona została jako ramowo-słupowa. Wydzielono co najmniej cztery fazy budowlane tego obiektu.

Od frontu wejście mogła flankować druga wieża, prawdopodobnie alkierz, który - wg opisu z 1789 r. - mógł także pełnić funkcję obronną. Niewykluczone również, że odpowiadałby umieszczonej przy dziedzińcu okrągłej wieżyczce zawierającej klatkę schodową, jak dowodzą badania archeologiczne.

Wieża bramna posiadała kilka kondygnacji. Założona została na planie czworobocznym (8,5 na 11 m) w obwodzie murów. Na każdym piętrze były po dwa okna, ale na pierwszym drzwi wejściowe flankowane były dwoma okienkami strzelniczymi. Poszczególne kondygnacje przedzielone były drewnianymi stropami i podłogami. Kaplica zamkowa najprawdopodobniej mieściła się na drugim piętrze budynku; był to typowy element rycerskiej murowanej siedziby (inne przykłady znajdujemy np. w Biestrzykowie czy Witkowie). Wieżę wieńczyły najprawdopodobniej tzw. machikuły - rodzaj ganku wysuniętego przed lico muru z otworami w podłodze do rażenia przeciwnika.

Ściany założenia zbudowano z warstw o grubości ok. 30 cm z wapienia, piaskowca i skał magmowych z domieszką cegieł, połączonych zaprawą wapienną. Dominującym elementem jest nieociosany piaskowiec. Na podstawie badań petrograficznych naukowcy doszli do wniosku, że część materiału budulcowego pochodziła z kamieniołomów, ale niewykluczone, że część została wtórnie użyta. Piaskowce wydobywano ze złoża Radków i Łączna, wapienie z opolskich formacji triasowych, a skały magmowe z kilku pobliskich, górnośląskich złóż. Forma cegieł jest charakterystyczna dla XVI wieku, ale występują tu także późniejsze, pozostałość kolejnych modernizacji. Miejscowo zachowane fragmenty tynku mogą świadczyć o otynkowaniu całości budynku, co może potwierdzać także ikonograficzny przekaz Dunckera.

Podczas badań natrafiono również na liczne zabytki ruchome. Do najciekawszych należy fragment naczynia klepkowego z drewna bukowego, pokryty ornamentem rytym, który odkryto na dnie studni. Nie mniej interesujący jest skarb ok. 120 brakteatów, z których najwięcej datowanych jest na panowanie Mikołaja I opolskiego (tj. na ok. 2 poł. XV wieku) z przedstawieniem półorła – półkrzyża oraz orła. Odkryto również interesujące kafle piecowe z XV i XVI wieku.

Przypisy:

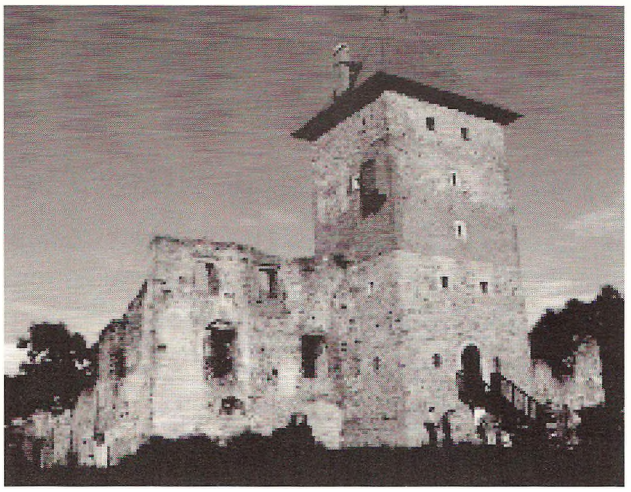
[1] Na Śląsku była tylko jedna komandoria zakonu, założona w 1226 roku w Oleśnicy Małej. Nie obejmowała ona jednak okolic Bytomia i Gliwic.

[2] Istnieje m. in. legenda o podziemnym korytarzu, łączącym zamek z kościołem w Orzeszu. Otóż pan na zamku, dumny, dzielny rycerz w poszukiwaniu przygód wyruszył w świat. W Czechach jednak zakochał się w pięknej mniszce, którą porwał i poślubił. Niestety rok po ślubie kobieta zmarła przy porodzie i została z dzieckiem pochowana na cmentarzu w Orzeszu. Zmarła nie chciała jednak opuszczać męża i co noc odwiedzała go, skarżąc się przy tym, że musiała iść przez ciemne i niebezpieczne lasy. Aby uspokoić ukochaną, rycerz nakazał zbudować tunel, dzięki któremu duch mógł bez przeszkód przebyć tę drogę, by odwiedzać małżonka.

Bibliografia:

1. Adamska-Heś D., Heś R., Szołtysek R., *Dzieje zamku w Chudowie*, Katowice 2001
2. Bogdanowski J., *Architektura obronna w krajobrazie Polski*, Warszawa – Kraków 1996
3. Stępowski B., *Ruiny zamku w Chudowie*, „Ziemia", R. 11, 1926, nr 9
4. Tarasiński A., Nocuń P., *Badania na zamku w Chudowie, województwo śląskie*, w: *Badania archeologiczne na Górnym Śląsku i ziemiach pogranicznych w latach 2005 – 2006*, Katowice 2007, s. 192 – 200
5. Walerjański D., *Dzieje zamku w Chudowie*, Rocznik Muzeum w Gliwicach, t. 7 i 8 (1994), s. 395 – 399

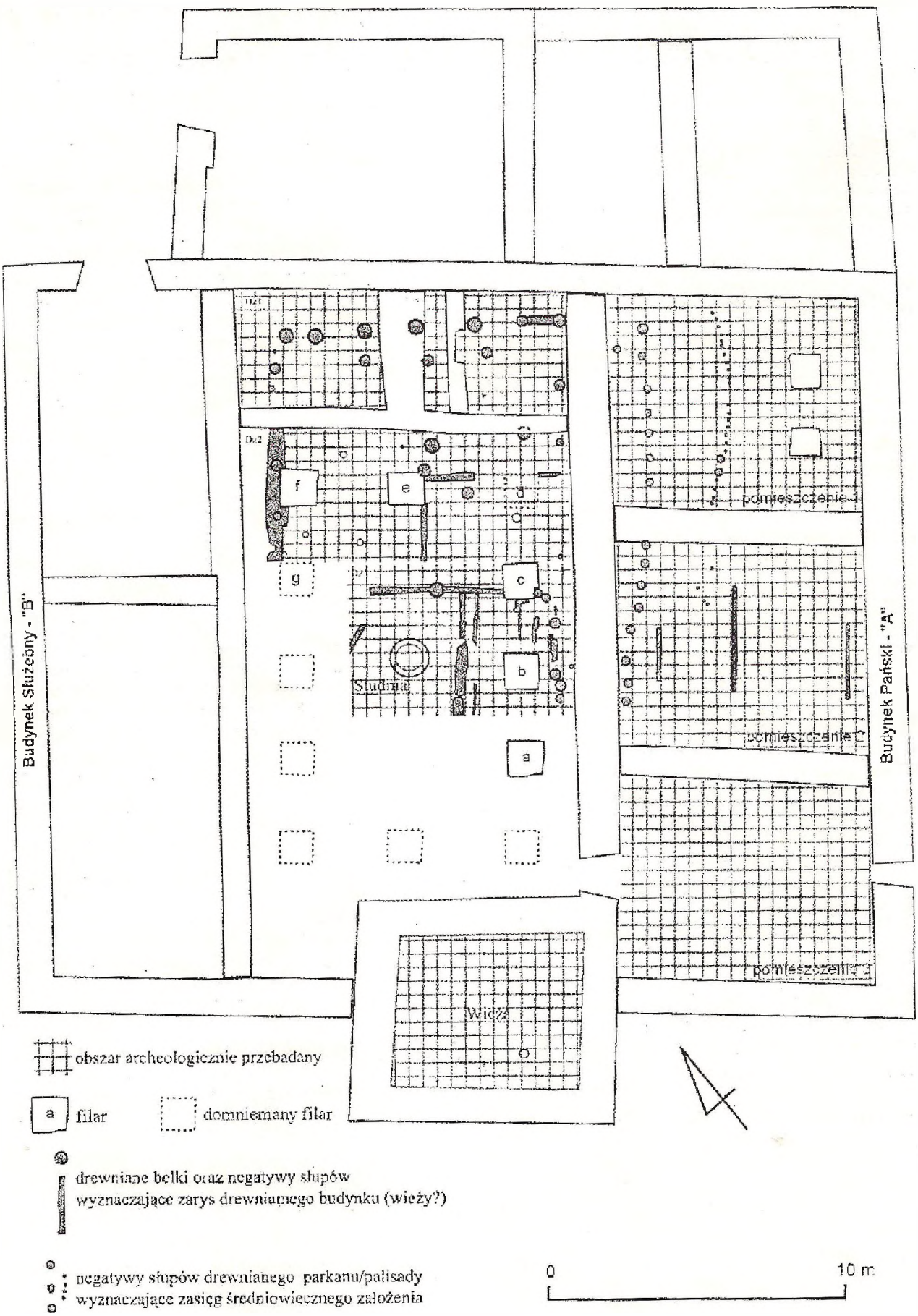
Katarzyna Matóg jest studentką V roku archeologii powszechnej w IA UJ.



Po lewej:
Zamek w Chudowie
Fot. Jan Mechlich
źródło: Wikimedia Commons

Na pierwszej stronie:
Herb Jstrzębiec Jana Gierałtowickiego

Na następnej stronie: plan zamku w Chudowie zodkrytymi obiektami, za: Tarasiński, Nocuń 2007, s. 193


Budynek Służebny - "B"
Budynek Pański - "A"
pomieszczenie 1
pomieszczenie 2
pomieszczenie 3
Studnia
Wieża
a
b
c
e
f
g
obszar archeologicznie przebadany
filar
domniemany filar
drewniane belki oraz negatywy słupów wyznaczające zarys drewnianego budynku (wieży?)
negatywy słupów drewnianego parkanu/palisady wyznaczające zasięg średniowiecznego założenia
0
10 m

Koło Naukowe Studentów Archeologii Uniwersytetu Jagiellonskiego

Sekcja Archeologii Eksperymentalnej

Sekcja rozpoczęła działalność w roku akademickim 2008/2009. Głównym celem prac sekcji jest doświadczalne sprawdzenie hipotez dotyczących produkcji oraz użytkowania wytworów kultury materialnej społeczeństw pradziejowych. W zakresie zainteresowań sekcji leżą także działania mające na celu weryfikacje założeń metodologicznych badań archeologicznych. Sekcja nie ogranicza swojej działalności do konkretnej epoki lub rejonu geograficznego, prowadzone eksperymenty są wynikiem zainteresowań badawczych poszczególnych jej członków.
Kontakt: sae.knsa@gmail.com

Sekcja Archeologii Nowego Świata

Sekcja Nowego Świata reaktywowana została w 2007 roku przez studentów interesujących się terenami obu Ameryk. Organizujemy wykłady poświęcone tej tematyce, zwiedzamy muzea z kolekcjami amerykanistycznymi, zapraszamy gości , udzielamy się w spotkaniach indianistów. W tym roku planujemy zorganizować objazd po kolekcjach amerykanistycznych w Berlinie. W planach mamy także wykłady zagranicznych gości, pokazy filmów oraz slajdowiska z naszych wyjazdów. Chcemy zorganizować konferencję dotyczącą Ameryki Południowej oraz stworzyć bazę literatury poświęconej archeologii Nowego Świata.
Kontakt: Beata Golińska: bea.golinska@gmail.com; Marek Grzybek: stargate@interia.eu

Sekcja Archeologii Śródziemnomorskiej

Sekcja Archeologii Śródziemnomorskiej jest jedną z najstarszych sekcji Koła Naukowego Studentów Archeologii UJ. Sekcja została reaktywowana w połowie kwietnia 2008 roku, zrzesza młodych ludzi, których celem jest poznawanie kultur, nie tylko, archeologicznych na szeroko pojętym obszarze śródziemnomorskim. Nasza działalność opiera się przede wszystkim na odczytach studenckich, wykładach, warsztatach oraz objazdach naukowych do zagranicznych muzeów bądź zagranicę. W lutym 2009 planjemy objazd po muzeach berlińskich.
Kontakt: knsa.sas@gmail.com

Sekcja Archeologii Podwodnej

Sekcja Archeologii Podwodnej została powołana na spotkaniu Koła Naukowego Studentów Archeologii UJ pod koniec października 2007. Odbywają się regularne, co dwutygodniowe, spotkania połączone z wykładami z serii „Krakowskie Spotkania z Archeologią Podwodną" i kilkudziesięcioma czynnymi członkami i sympatykami sekcji. Oprócz działalności popularyzatorskiej wśród studentów Instytutu i grupy osób związanych zawodowo z nurkowaniem, którzy licznie uczestniczą we wszystkich spotkaniach Sekcji pracuje też nad otwarciem własnego serwisu internetowego omawiającego na bieżąco nasze dokonania i szeroko opisującego najnowsze odkrycia archeologii podwodnej, sprawy sprzętowe, a także nad poszerzeniem skromnej bazy bibliograficznej dotyczącej tych zagadnień w naszej instytutowej bibliotece. Mamy też w zamiarze organizację wyjazdów nurkowych i ćwiczenia metodologii badań podwodnych. Dzięki współpracy z Akademickim Klubem Płetwonurków KRAB AGH kilku z naszych studentów uczestniczy już w kursach nurkowych na różnych stopniach.
Kontakt:

Sekcja Archeologii Powszechnej

Sekcja archeologii powszechnej została reaktywowana na początku roku akademickiego 2008/2009. Skupia osoby zainteresowane sytuacją kulturową od początku epoki kamienia aż po czasy nowożytne. Jednym z naszych głównych projektów są organizowane co miesiąc warsztaty ceramiczne. Na każdym spotkaniu poznajemy ceramikę charakterystyczną dla omawianej epoki analizując ją pod względem form, typów, składu ceramicznego oraz techniki wykonania. Warsztaty te są prowadzone przez poszczególnych opiekunów sekcji. Odbywają się także zajęcia teoretyczne, na których studenci referują wybrane przez siebie tematy, z których część dotyczy stanowisk na których odbyli swoje praktyki. W semestrze letnim rocznika '08/09 planujemy zorganizowac cykl zajec dotyczących dokumentacji rysunkowej oraz wyjazd do Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, gdzie zostaną nam przedstawione materiały z terenu Litwy i Łotwy z okresu wędrówek ludów.
Kontakt:

Sekcja Archeologii Wczesnego Średniowiecza

Sekcja wznowiła działalność w roku akademickim 2008/2009. Celem działania sekcji jest rozwijanie zainteresowań i pogłębianie wiedzy dotyczącej wczesnego średniowiecza wśród studentów archeologii. W ramach spotkań sekcji odbywają się cykliczne odczyty przygotowywane zarówno przez studentów, jak i przez pracowników naukowych, a tematycznie związane w szeroko pojęty sposób z kulturą, sztuką i archeologią wieków średnich. W planie działania sekcji znajdują się nie tylko zajęcia teoretyczne, ale również wyjścia i wyjazdy naukowe, prezentacja zabytków itp...
Kontakt: sws.knsa@gmail.com

W dniach 5-7 maja 2009 w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie odbędzie się interdyscyplinarna studencka konferencja naukowa zorganizowana przez Koło Naukowe Studentów Archeologii UJ. Temat konferencji: *Absolut w naczyniu - kultura duchowa zaklęta w materialnych pozostałościach starożytności.*

Zapraszamy do udziału wszystkich chętnych prelegentów i słuchaczy!

UKRAINA ŚWIATU. UKRAINA NAUCE?

Sprawozdanie z wyjazdu naukowego do Muzeum Narodowego w Warszawie na wystawę „Ukraina Światu. Skarby Ukrainy z kolekcji Platar".

W dniach 14.04. – 29.06.2008 w Muzeum Narodowym w Warszawie gościła czasowa wystawa „Ukraina światu. Skarby Ukrainy z kolekcji PLATAR." Sama kolekcja powstała z inicjatywy Siergieja Platonowa i Siergieja Taruty, którzy nie chcąc dopuścić do wywozu za granicę skarbów ukraińskiej kultury, zaczęli je skupywać i gromadzić. W chwili obecnej kolekcja liczy już kilka tysięcy przedmiotów i jest jednym z najbogatszych zbiorów złotnictwa antycznego oraz ceramiki trypolskiej (Polityka, 19.04.2008).

Wystawa wzbudziła szereg kontrowersji w świecie naukowym. Głosy krytyki dotyczyły samego pochodzenia zabytków (w znacznej części przypadków nieznanego), jak i sposobu ich pozyskania. Pomimo dobrych intencji kolekcjonerów, niemalże pewnym jest, iż ogłoszenie akcji wykupu zabytków napędziło koniunkturę na nielegalne. Pozyskiwanie starożytnosci, które wiązać musiało się z rabowaniem i niszczeniem stanowisk. Jan Chochorowski uznał proceder kupowania nielegalnie pozyskanych zabytków za przestepstwo (Gazeta Wyborcza, 17.04.2008), a dyrektor Muzeum Archeologicznego w Krakowie Jacek Rydzewski już kilka lat temu odmówił ekspozycji wystawy (Gazeta Wyborcza, 16.04.2008). Z drugiej strony pojawiły się także głosy aprobujące przedsięwzięcie. Michał Gawlikowski podkreśla, że wiele muzeów posiada zbiory niejasnego pochodzenia i że pozytywną stroną takiej kolekcji jest fakt, iż zabytki nie zostały rozproszone i pozostają cały czas na terenie Ukrainy.

Przedmioty zgomadzone pod szyldem kolecji PLATAR obejmują szeroki zakres chronologiczny sięgajacy od neolitu do wczesnego średniowiecza[1]. Wystawę otwierała ekspozycja zabytków kutury trypolskiej, przede wszystkim wyrobów ceramicznych. Prezentowane były różnej wielkości naczynia, zdobione w poczatkowych fazach chronologicznych tej kultury ryciem, wycinaniem i inkrustacją. Nastepnie te typy ornamentu zostały zastapione malowaniem a w ostatniej fazie ornamentem odciskanym (Kaczanowska 2005, 162; Kozłowski 1999, 179). Obok naczyń na wystawie zaprezentowano gliniane modele domostw i świątyń oraz figurki antropo- i zoomorficzne. Kolejną częścią ekspozycji była grupa zabytków z epoki brązu, reprezentowana przez ceramikę zdobioną ornamentem sznurowym, stempelkowym i plastycznymi listwami. Wystawiono także przedmioty z gładzonego kamienia i brązowe siekierki. Najbogatszy dział ekspozycji stanowiły zabytki datowane na wczesną epokę żelaza. Wśród nich największą grupę znalezisk należy łączyć ze środowiskiem plemion koczowniczych, które dominowały na terenach nadczarnomorskich od X w. p.n.e. do IV w. n.e. (Skarby z nad Morza Czarnego. Kraków 2006, 40). Znakomitą wiekszość zaprezentowanych artefaktów stanowiły wyroby złotnictwa starożytnego, zarówno koczowniczej prowieniencji, jak również pochodzące z warsztatów greckich. Obok misternie wykonanej biżyterii i ozdób stroju nie zabrakło również elementów uzbrojenia czy zastawy stołowej. Ze względu na pochodzenie zabytków nie sposób jednak



Ryc. 1. fibule 525-575 r. n.e. (fot. Tomasz Konik)

określić, czy odkryte zostały w kontekstach koczowniczej czy klasycznej przeszłości Ukrainy. Na wystawie zaprezentowano także niewielki wybór kamiennej rzeźby i ceramiki greckiej. Okres wczesnego średniowiecza Ukrainy reprezentowały na ekspozycji głównie zabytki pochodzenia bizantyjskiego i staroruskiego. Dominowała biżuteria i wyroby szklane.

Różnorodność prezentowanych przedmiotów i precyzja ich wykonania robią duże wrażenie i nie pozostawiają widza obojętnym. Jednak sposób ich prezentacji nie spełniał oczekiwanych standardów, szczególnie zważywszy na rangę muzeum jako jednego z najważniejszych ośrodków wystawienniczych. Szczególnie raziły nieudolnie maskowane błędy ortograficzne, widniejące na dużych planszach zawierających podstawowe informacje dotyczące konkretnych kultur, a także braki w podpisach samych zabytków. Niewątpliwą zaletą plansz była dwujęzyczność, jednak powinny one zawierać w obu językach te same informacje, tymczasem w kilku przypadkach wersja angielska podawała dokładne datowanie zabytków, w polskiej natomiast daty zastępowano znakami zapytania. Świadczy to o pewnej niedbałości. Dziwi także zastosowanie spolszczonych nazw ukraińskich, podczas gdy istnieją ich polskie odpowiedniki (np. hrywna, kolczyki skroniowe zamiast: grzywna, zausznice). Również tło, na którym zostały ułożone artefakty mogło zostać lepiej dobrane, tak by uwypuklało ich urodę i szczegóły wykonania. Pomimo braku znajomości kontekstu pozyskania znalezisk, organizatorzy wystawy mogli postarać się o pełniejszą charakterystykę, jeśli nie pojedynczych zabytków to chociażby ich grup lub popularnych motywów ikonograficznych. Plusem natomiast były rysunkowe rekonstrukcje strojów i uzbrojenia scytyjskiego, a także zdjęcia kurhanów, które, mimo że nie najlepszej jakości, dawały jednak pogląd na potencjalne miejsce wydobycia skarbów. Ponadto wyświetlany był film związany z tematem wystawy, a całemu przedsięwzięciu towarzyszył wydany w formie albumu katalog.

Niestety niesmak pozostawia fakt, iż zabrakło jakiejkolwiek informacji o tym, że zabytki są niewiadomego pochodzenia i nie zostały pozyskane w trakcie legalnie prowadzonych wykopalisk. Ekspozycja takiej wystawy w muzeum tej rangi, którego jednym z zadań jest edukacja, może wywoływać wrażenie, że świat naukowy przyzwala na złodziejski proceder niszczenia stanowisk archeologicznych. Przeciętny widz nie zdaje sobie zapewne sprawy, że prezentowane przedmioty pomimo wysokich walorów artystycznych posiadają niewielką wartość naukową. Pomimo tego, dla nas jako studentów archeologii wystawa niewątpliwie jest cenna, gdyż daje nam niepowtarzalną okazję zobaczenia na własne oczy przedmiotów, o których czytamy w podręcznikach, a które do tej pory znaliśmy jedynie ze zdjęć. Katalog wystawy być może spowoduje, że chociaż część z wystawionych przedmiotów trafi do obiegu naukowego.

Przypisy:

[1] Opis wszystkich grup zabytków z wystawy za: Ukraina światu, skarby Ukrainy z kolekcji PLATER, Kijów – Warszawa 2008.

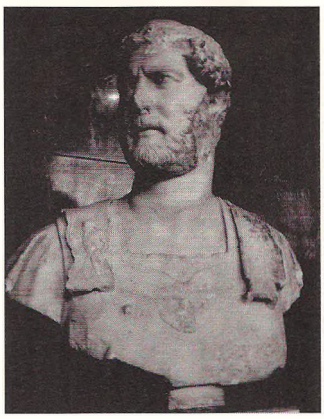
Bibliografia:

1. *Skarby, których nie powinniśmy oglądać w muzeum?*, „Gazeta Wyborcza", 16.04.2008, http://wyborcza.pl/1,76842,5122647.html
2. *Skarby, których nie powinniśmy oglądać w muzeum? Naukowcy się spierają*, „Gazeta Wyborcza", 17.04.2008, http://wyborcza.pl/1,76842,5126766.html. wejście z dn. 1.06.08
3. Kaczanowska M., *Nadczarnomorskie kultury z ceramiką malowaną*, w: J. Śliwa (red.) *Wielka historia świata*, t. 2, Kraków 2005
4. Kozłowski J. K., *Epoka miedzi w Europie i na Bliskim Wschodzie*, w: J. K. Kozłowki (red.) *Encyklopedia historyczna świata*, t. 1, Kraków 1999
5. Krzemińska A., *Złoto czarnej ziemi*, „Polityka" 2008/16
6. Riedina E. F., *Scytowie, Sarmaci i inne ludy koczownicze na północnych wybrzeżach Morza Czarnego*, w: J. Bodzek (red.) *Skarby znad Morza Czarnego*, Kraków 2006
7. Dobrowolski W., Szapowałow G. (red.), *Ukraina światu – Skarby Ukrainy z kolekcji PLATAR*, Kijów-Warszawa 2008

Autorzy:
Magda Cieśla, IV r., IA UJ
Monika Kamińska, IV r., IA UJ
Tomasz Konik, IF UJ
Katarzyna Leboch, IV r., IA UJ
Łukasz Mikołajczyk, IV r., IA UJ
Hanna Sosnowska, IV r., IA UJ
Joanna "Jagoda" Wilk, IV r., IA UJ

HADRIAN EMPIRE AND CONFLICT

Wystawa w British Museum w Londynie 24 lipca - 26 października 2008



HADRIAN, LUWR, PARYŻ

Wystawa przygotowana ogromnym nakładem pracy przez British Museum oraz Muzeum Villa Adriana w Tivoli, gościła arcydzieła sztuki rzymskiej z II w., pochodzące z wielu światowych kolekcji.



LEGIO SECUNDO AUGUSTA, LONDYN 2008

Agnieszka Fulińska (tekst i zdjęcia)

W wielkich muzeach europejskich panuje ostatnio moda na monumantalne wystawy monograficzne, które stanowią doskonałą okazję do obejrzenia zgromadzonych w jednym miejscu dzieł, które na co dzień rozrzucone są nierzadko po całym świecie. Tak było również w przypadku wystawy Hadrian – Empire and Conflict, na której pokazano zarówno eksponaty ze zbiorów British Museum, jak i wypożyczone z Włoch, Francji, Hiszpanii, Szwajcarii, Niemiec, USA, Izraela, Gruzji, Turcji, a także innych muzeów w Wielkiej Brytanii.

Ekspozycja podzielona była na siedem części tematycznych; w samym centrum znajdowała się ogromna makieta Willi Hadriana w Tivoli, otoczona fragmentami architektonicznymi odpowiadającymi chronologicznie i stylistycznie temu, co można oglądać in situ. Pozostałe części ekspozycji poświęcone były życiu codziennemu w Rzymie i prowincjach w II w., ze szczególnym uwzględnieniem Brytanii, wydarzeniom politycznym, hellenizmowi Hadriana, architekturze epoki, najważniejszym osobom w życiu cesarza: żonie Sabinie i kochankowi Antinousowi, na koniec zaś przedstawiono znaleziska związane z rzymskim Mauzoleum cesarza.

Wśród zgromadzonych eksponatów znalazły się zarówno monumentalne posągi samego Hadriana oraz najważniejszych postaci z nim związanych, a więc oprócz już wymienionych również poprzednika Trajana i jego żony Plotiny oraz następcy Antonina Piusa, jak i drobne przedmioty codziennego użytku, a także bezcenne dokumenty z epoki, między innymi drewniane tabliczki z legionową korespondencją, znalezione w forcie Vindolanda w pobliżu Wału Hadriana, oraz papirus z fragmentem poematu Pankratesa o polowaniu na lwa – jedyne źródło pisane, wymieniające razem Hadriana i Antinousa.

Do najciekawszych eksponatów należały ponadto srebrne naczynia z Gruzji z przedstawieniami Hadriana jako Herkulesa, Antinousa i bogini Fortuny, a także pozłacane pawie z brązu, które niegdyś zdobiły mur Mauzoleum. Sporo miejsca poświęcono również zabytkom judejskim z czasów powstania Bar Kochby.

Na czas trwania ekspozycji fasada i dziedziniec Muzeum Brytyjskiego zostały udekorowane ogromnymi fotografiami przedstawiającymi cesarza oraz krajobrazy okolic Wału, zwiedzających zaś witał w holu Muzeum nadnaturalnej wielkości posąg Antinousa jako Ozyrysa. Wychodzących z wystawy żegnał natomiast słynny wiersz Hadriana o duszy, stanowiący jego pożegnanie ze światem.

Ponieważ wystawa uznana została za jedno z największych wydarzeń kulturalnych w roku 2008 w Londynie, towarzyszył jej bardzo bogaty program odczytów, pokazów filmowych, spotkań, British Museum urządziło również 13 września Dzień Rzymski, podczas którego oprócz wysłuchania wykładów i recztacji poezji, można było również skosztować potraw przyrządzonych wg starożytnych przepisów, wziąć udział w warsztatach tańca o korzeniach sięgających antyku, zapoznać się z rzemiosłem i wynalazkami rzymskimi (np. starożytnym odpowiednikiem niwelatora i poziomicy), w czym pomagali bardzo kompetentnie zapaleńcy z Colchester Roman Society, stowarzyszenia promującego historię rzymskiej Brytanii. Szczególną atrakcję stanowił pokaz musztry legionowej w wykonaniu innego takiego towarzystwa, Legio Secunda Augusta.

ANIMULA VAGULA, BLANDULA,
HOSPES COMESQUE CORPORIS,
QUAE NUNC ABIBIS IN LOCA
PALLIDULA RIGIDA NUDULA
NEC, UT SOLES, DABIS IOCOS.

DUSZYCZKO, KOCHANA WĘDROWNICZKO,
CIAŁA GOŚCIU I WSPÓLNICZKO,
W JAKIE TY STRONY ODEJDZIESZ,
BLADZIUTKA, NAGA, ZZIĘBNIĘTA,
GDZIE ŻARTOWAĆ, JAK ZWYKŁAŚ, NIE BĘDZIESZ.
/tł. Zygmunt Kubiak/

Archeologia i nacjonalizm (część 3)

Koncepcja narodu nie może zaistnieć i nie może być podtrzymana bez odpowiednio ukonstytuowanej przeszłości. W formowaniu owej koncepcji niezwykle ważną rolę odgrywają te elementy, które są powszechnie widoczne i stanowią świadectwo długiej tradycji, a przez to legitymizują rację bytu narodu, który może poszczycić się długim rodowodem.

Marta Kania

Europejskie, oświeceniowe koncepcje państwa i romantyczne wizje narodu, poszukującego swej tożsamości w odległej, antycznej przeszłości wywarły niezwykle silny wpływ na idee głoszone przez elity kreolskie Ameryki Łacińskiej, dając początek ruchom niepodległościowym. Młode repub-liki latynoamerykańskie niemal od samych początków borykały się jednak z problem specyficznym dla regionu: dyskusje nad charakterem wspólnoty narodowej i interpretacją jej tradycji zawierały w sobie niemal zawsze idcalizację świata prekolumbijskiego, przy jednoczesnym odrzuceniu walorów kultu-rowych współczesnej społeczności indiańskicj. Przyjrzenie się tym procesom pozwoli zapre-zentować zjawisko relacji zachodzących między archeologią a określoną ideologią narodową w szerszym niż europejski kontekście i być może wskaże swoiste prawidłowości dla kontynentu amerykańskiego, odmienne od zjawisk charakterystycznych tylko dla Starego Świata.

Przypadek piąty – Nowy Świat

Okresem instytucjonalizacji archeologii jako dyscypliny naukowej oraz momentem zainicjowania działań skierowanych w stronę ochrony dziedzictwa historycznego i kulturowego państw Ameryki Łacińskiej były, podobnie jak w Europie dwie ostatnie dekady XIX wieku. Apogeum relacji między kształtowaną koncepcją nacjonalizmu i dynamicznie rozwijającą się nową dyscypliną akademicką była natomiast pierwsza połowa XX wieku, czas bardzo niespokojny na kontynencie amerykańskim, pełen rewolucji, konfliktów zbrojnych i kakofonii wywrotowych haseł ścierających się idei pozytywizmu, modernizmu, socjalizmu i anarchizmu. Jak wielokrotnie wspominałam, archeologia nie pozostaje obojętna na przemiany i procesy polityczne i nie inaczej było na terenie Nowego Świata. W tle gwałtownych dysput toczących się nad potrzebą rekonstrukcji narodów latynoamerykańskich u progu nowego, XX wieku, prowadzono zakrojone na szeroką skalę kampanie archeologiczne, które dostarczały rozgorączkowanym nacjonalistom koniecznych argumentów, wspierających tę lub inną koncepcję na temat tożsamości i tradycji narodowej.

Peru jest niezwykle wdzięcznym terytorium dla obserwacji wieloaspektowego zjawiska wykorzystywania odległej przeszłości i rdzennych wartości kulturowych we współ-czesnej ideologii narodowej i w kształtowaniu świadomości historycznej narodu. Początków tych zjawisk można upatrywać już w XVIII wieku, kiedy to środowisko elit indiańskich i kreolskich ogarnął swoisty sentyment wobec minionych dziejów i 'złotej epoki' Tahuantinsuyu. Fascynacja przeszłością inkaską, podsycana lekturą dzieł kronikarzy hiszpańskich (przede wszystkim idealnej wersji świata inkaskiego zawartej w *Comentarios Reales* Inki Garcilaso de la Vegi), przedstawieniami teatralnymi o treści historycznej i ikonografią inkaską obecną w sztuce i stroju tego okresu zrodziła ideę zwaną „renesansem inkaskim". Niektórzy autorzy mówią wręcz o swoistym „kulcie starożytności inkaskiej". Niezwykle modne stało się opracowywanie drzewa genealogicznego swego rodu tak, by wykazać bezpośrednie konotacje z królewską dynastią Inków. Wykształceni Metysi i Indianie zaczytywali się w kronice Garcilaso de la Vegi, znajdując w niej źródło swych wyobrażeń na temat idealnego, inkaskiego (niehiszpańskiego) państwa. Nazywano Garcilasa „Herodotem Inków". Fascynujący obraz sprawiedliwego, cieszącego się dobrobytem i kierującego się prawem i dobrocią państwa Tahuantinsuyu stanowił upragnioną alternatywę dla sytuacji, w której znalazła się społeczność indiańska okresu kolonii. Odwoływanie się do wzorów minionych, pochodzących z okresu przed-hiszpańskiego nabrało znaczenia politycznego, społecznego i psychologicznego, prowadząc do rozbudzenia zainteresowań dziejami Inków, których zmitologizowana historia stawała się powoli tradycją „narodową" Peru. Dzieje Inków, osiągnięcia i pozostałości ich kultury, które były nadal doskonale widoczne w wielu miejscach Wicekrólestwa utwierdzały szlachtę indiańską w przekonaniu, że to jej należy się władza, a kolonizacja hiszpańska to wielkie nieporozumienie historii. Naród peruwiański miał być narodem indiańskim (inkaskim) tak, jak głosiła „odwieczna" tradycja zgodna z wersją ustaloną przez władców z Cuzco. Niestety, wraz z upadkiem powstania Túpaca Amaru II (1780-1783) na społeczność indiańską oraz na tych, którzy odwoływali się do jej spuścizny spadły represje władz. Zakazano jakiegokolwiek kultywowania inkaskich wartości, zniesiono przywileje, i nałożono obowiązek hispanizacji językowej, tłamsząc zdecydowanie jakiekolwiek próby odrodzenia kultury indiańskiej, którą łączono bezpośrednio z indiańskimi rebeliami niebezpiecznymi dla rządów Hiszpanii. W ten sposób zakończył się pierwszy etap inkaskiego ruchu nacjonalistycznego.

Ponowny pełen egzaltacji zachwyt nad kulturą i symbolicznym Imperium Inków wywołał ruch niepodległościowy Peru i okres kształtowania młodej Republiki w początkach XIX wieku. Szczytne hasła elity kreolskiej kierującej procesem narodowotwórczym głoszące teorie o zdecydowanemu odrzuceniu w oficjalnej retoryce państwa tematyki indiańskiej. W ciągu kolejnych lat XIX wieku postępował proces marginalizacji i wypychania rdzennej populacji kraju poza ramy życia politycznego, społecznego i kulturowego narodu, definio-wanego jako naród Kreoli (białych). Pewien zachwyt wzbudzały odkrywane stopniowo w tym czasie pozostałości kultur prekolumbijskich i opisy imponujących śladów potęgi Imperium Tahuantinsuyu, publikowane w pracach archeologów-amatorów z Europy (K. Markhama, E. Squiera, E. Midendorfa), lecz nie dostrzegano w nich dzieła przodków współczesnych Indian, odmawiając im kulturowej i historycznej tożsamości. Rzeczywistość peruwiańską okresu Republiki najlepiej charakteryzuje hasło „*Inkas Si, Indios No*".

Rewolucyjne zmiany przyniósł wiek XX. W najważniejszej, kluczowej dla nacjonalizmu peruwiańskiego dekadzie lat 20., tematem przewodnim ideologicznych i politycznych rozważań stała się rekonstrukcja narodu peruwiańskiego, który wkroczył w nowy wiek podzielony wewnętrznie, zdruzgotany przegraną wojną z Chile (1879-1883), borykając się z kryzysem gospodarczym i politycznym. W atmosferze obchodów 100-lecia niepodległości dyskutowano żarliwie nad kwestią charakteru i przyszłości la peruanidad. W tym czasie niezwykle aktualne stały się dyskusje dotyczące powiązania tzw. „problemu indiańskiego" z ideologią narodową. Nowa koncepcja indigenistyczna, która zdominowała polityczne i kulturalne kręgi elit peruwiańskich głosiła hasła ochrony i uznania wartości kulturowych społeczności indiańskiej. Odmiennie niż hasła młodej Republiki, nie mówiono o ujednolicaniu narodu w imię zasady *una sola nación, un solo estado* [jeden naród, jedno państwo], nie zamierzano asymilować Indian do kreolskiego trzonu, lecz włączyć elementy ich tradycji, historii i kultury jako wartościowe „lepiszcza" przeszłości i teraźniejszości. Właśnie owego „lepiszcza" potrzebował naród Peru, bez niego bowiem był tworem niepełnym, rozbitym i przede wszystkim, nie znajdował racji bytu na andyjskiej ziemi. Poszukiwanie korzeni, mit ojców – założycieli, aspekt „długiego trwania", to jak wiemy niezbędne czynniki w kształtowaniu świadomego swej tożsamości narodu. Ponadto, przywoływanie mitycznego „złotego wieku" Imperium Inków okazało się o wiele łatwiejsze, niż dyskusja nad poprawą sytuacji ekonomicznej Indian.

W ten sposób motywy i symbole prekolumbijskie zostały ponownie wykorzystane i zaa-daptowane jako symbole polityczne elit metyskich. Pierwsza połowa XX wieku to wspaniały rozwój badań archeologicznych, antropologicznych i etnograficznych, dzięki którym nowoczesny naród peruwiański odzyskiwał swoją przeszłość. Przedstawiano Indian jako potomków szlachetnych, zdyscy-plinowanych i odważnych Inków; podkreślano żywotność ich kultury, która przetrwała dziesiątki lat i stanowiła „żywe korzenie narodu peruwiańskiego". Z czasem, przede wszystkim dzięki pracom wybitnego archeologa peruwiańskiego Julio C. Tello, prowadzonym nie tylko w wyniku fascynacji przeszłością kraju, lecz również z poczuciem misji społecznej i narodowej, zaczęto dostrzegać walory kultur poprzedzających okres inkaski. W historii narodu peruwiańskiego pojawiły się takie nazwy jak Pachacamac, Chavin, Nasca, Moche. Ich skrywane dotąd tajemnice odkrywano krok po kroku, doskonaląc techniki badawcze i zapełniając sale narodowych muzeów Archeologii, Antropologii i Kultury Peruwiańskiej. Im starsze były te tajemnice, im bardziej imponujące ruiny i doskonalsza forma zabytków, tym większe zadowolenie wykazywali peruwiańscy nacjonaliści. Jeden z nich, czołowy przedstawiciel indigenizmu cuzkeńskiego Luis E. Valcárcel pisał:

Jesteśmy narodem starożytnym, wyrosłym z Andów i reprezentującym cechy andyjskie na wiele lat przed Chrystusem, [narodem] którego specyfika nie została zatarta, jest nadal aktualna w naszych czasach; właśnie dlatego, że element tubylczy daje wiekową ciągłość naszej historii.

Pierwsza połowa XX wieku przyniosła zatem zainteresowanie historią przedhiszpańską. Duma z cywilizacji indiańskiej, wyrażana szczególnie w odniesieniu do potęgi politycznej państwa Inków stała się jedną z dróg prowadzących do uznania historii prekolumbijskiej za integralną część historii peruwiańskiej. W środowisku politycznym stolicy panowała szczególna atmosfera, której wyrazem były inicjatywy rozszerzenia panteonu narodowego: ubolewano na brakiem pomnika Tupaca Amaru I, choć na honorowym miejscu obok Pałacu Rządowego w Limie stał pomnik Pizarra (przeniesiony nota bene w 2003 roku). W 1932 roku jeden z deputowanych Kongresu zaproponował wprowadzenie obchodów rocz-nicy śmierci Inki Atahualpy (29 sierpnia), inny zgłosił projekt wystawienia pomnika tegoż władcy. Wspomniany indigenista Valcárcel jednym tchem wymieniał Manco Capaca, Garcilaso de la Vegę, Guamana Pomę, Tupaca Amaru I, Juana Santosa Atahualpę i Tupaca Amaru II jako bohaterów narodowych Peru. APRA – jedna z najważniejszych populistycznych partii politycznych tego okresu za swój emblemat przyjęła orła w prekolumbijskim stylu *chavin* (w tych czasach, kultura Chavin była postrzegana jako „matka cywilizacji andyjskiej"). Motywy inkaskie były obecne w prasie, grafice, twórczości literackiej; stały się elementem niezbędnym nowego kierunku sztuki narodowej Peru (nurt *incaismo*).

Są to niektóre z przykładów rewindykacji historii prekolumbijskiej, przykłady których nie brakuje i w najnowszej historii Peru. Epoka Inków jest okresem faworyzowanym, zawsze gdy mowa o narodowej tożsamości. Były prezydent Alberto Fujimori, jak wiadomo o korzeniach wywodzących się z kraju kwitnącej wiśni, nie raz pozował do oficjalnej fotografii stojąc pod portretem Tupaca Amaru II. Ponadto w 1994 roku poczynił oficjalne starania, by do Peru jak najszybciej powróciły doczesne szczątki i wyposażenie grobowe *El Señor de Sipán* – władcy kultury Moche, znajdujące się w niemieckiej pracowni konserwacji. W swych wypowiedziach Fujimorii dawał do zrozumienia, że łączą go „wirtualne genealogiczne więzi" z „pierwszym władcą Peru" (!). Podobnie Alejandro Toledo bardzo lubił odwoływać się do swoich indiańskich korzeni, trawestując je na bezpośrednie pochodzenie od inkaskich przodków. W czasie kampanii prezydenckiej ubierał się w poncho, śpiewał i tańczył tradycyjne tańce indiańskie, nazywał się potomkiem Pachacuteca, uznawanego za najwspanialszego spośród władców inkaskich. Po zwycięstwie zapowiedział, że inauguracja jego rządów dokona się wśród ruin Macchu Picchu, z zachowaniem ceremoniału inkaskiego i oddaniem czci bóstwom *apus* i *Pachamama*. Nie było istotne, że ceremonia ta została wymyślona na potrzeby zaprzysiężenia. Wśród ruin inkaskiego miasta, z towarzyszeniem dwóch „kapłanów inkaskich", prezydent Toledo złożył tradycyjne ofiary, ubrany w odświętny strój i repliki inkaskich insygniów władzy. Został okrzyknięty przez umęczony wojną domową naród peruwiański *Pachacutekiem, który powrócił*.

Najlepszym bodaj przykładem dla omawianych wielopłaszczyznowych relacji archeologii i nacjonalizmu jest w przypadku Peru Cusco – dawna stolica Imperium Inków, miasto imponujące ze względu na kamienną architekturę, doskonale opracowany plan urbanistyczny; miejsce o ogromnym znaczeniu symbolicznym. W 1933 roku, kiedy obchodzono 400-lecie zdobycia Cusco przez Hiszpanów, rząd w Limie przeznaczył spore fundusze by „doprowadzić miasto do dawnej świetności" i odrestaurować podniszczoną zabudowę. Dzięki renowacji dokonano rewelacyjnych odkryć archeologicznych, a indigeniści peruwiańscy patrzyli na odkryte zabytki jak na odrodzone z popiołów przeszłości skarby. Ważnym momentem, w którym mieszkańcy Cusco wypowiedzieli się na

temat przeszłości i swej tożsamości był rok 1950, kiedy poważne trzęsienie ziemi zniszczyło większą część zabytkowego centrum miasta. Paradoksalnie w lepszym stanie przetrwały starsze zabudowania, te pochodzące z czasów Inków, nie z epoki kolonialnej. Odnowa miasta toczyła się w atmosferze burzliwych sporów o metodę badań i prac renowacyjnych. Konflikt zasadzał się na kwestii oceny, który z okresów historii Cusco jest ważniejszy dla światowego dziedzictwa kulturowego: inkaski czy kolonialny?

Podobnie jak w Peru, z problemem integracji populacji indiańskiej i z polityczną, korzystną dla państwa interpretacją przeszłości spotkamy się również w **Meksyku**, państwie bardzo zróżnicowanym geograficznie, w wielu partiach słabo zaludnionym i do połowy XIX wieku, czyli do wojny Meksyku z USA terytorium ogromnym. Wspomniane cechy nie sprzyjały niewątpliwie integracji narodowej, utrwalając raczej regionalizmy i tzw. „tutejszości". Poszczególne fale migracyjne, przede wszystkim azjatyckie i indiańskie, a także afrykańskie i europejskie osiedlając się w wyodrębnionych, dogodnych dla siebie regionach, pogłębiały i utrwalały wielojęzyczność i wielokulturowość państwa. Dodać warto, iż przeciętny Hiszpan i przeciętny Indianin bardzo długo nie uznawali się wzajemnie za ludzi.

Duże znaczenie dla meksykańskiego procesu narodowotwórczego miał wiek XVIII i idee oświeceniowe. Kwestię „meksykańskości" prezentowano w wieloraki sposób: *regidor* miasta Meksyk, José González de Castañeda proponował monarsze hiszpańskiemu przekazanie wszelkich urzędów w Nowej Hiszpanii ludziom miejscowym, czyli bogatym Kreolom, nie zbrukanym jakimkolwiek kontaktem z Indianami czy Metysami. W ten sposób przyszły, elitarny naród kreolski miał zastąpić obce rządy Europejczyków, nie dopuszczając jednak do władzy rdzennych mieszkańców kraju. Z kolei jezuita Francisco Javier Clavijero w swej książce *Historia Antigua de México* (1780) rehabilitował przeszłość indiańską Nowej Hiszpanii, porównując cywilizację aztecką z klasyczną cywilizacją Antyku (Texcoco z Atenami, a Cholulę z Rzymem). Celem było „wydłużenie historii" i „dorobienie" Kreolom i Metysom tradycji o metryce dawniejszej niż czasy kolonialne. Sami Indianie natomiast odwoływali się do minionych dziejów jako przede wszystkim do tradycji obcej białym. Tęsknota za „złotą epoką Azteków" stała się źródłem indiańskich powstań z przełomu XVIII i XIX wieku, których przywódcy głosili hasła powrotu do stanu sprzed konkwisty i przywrócenie rządów legendarnych już w tym czasie azteckich władców.

Przywódcy walk o niepodległość Nowej Hiszpanii chętnie sięgali do symboliki prekolumbijskiej, widząc w tradycji rdzennie amerykańskiej (lokalnej, mitycznej) element przeciwstawny dla odrzucanych wartości europejskich. U progu XIX wieku powstańcy walczyli o niepodległość pod sztandarem Matki Boskiej z Guadalupe, patronki społeczności indiańskiej. W trakcie walk zmieniono jednak ów sztandar na flagę, której symbole stały się podstawą dla współczesnych symboli narodowych Meksyku. Kompozycja nawiązująca bezpośrednio do mitów azteckich przedstawiała orła siedzącego na nopalu. Nopal - roślina typowo meksykańska, orzeł - symbol aztecki; w ten sposób ikonografia narodowa zyskiwała lokalny, rdzennie amerykański, nieeuropejski charakter. Wraz z godłem nawiązującym do tradycji Azteków, panujących niegdyś nad ludem Mexicas, pojawiła się w 1821 roku nowa nazwa dla całego, niepodległego terytorium: w miejsce Nowej Hiszpanii narodził się México (Méjico).

Okres rządów Porfirio Diaza, zwany Porfiriatem (35 lat dyktatury) oraz następujący po nim burzliwy czas Rewolucji Meksykańskiej to istotne momenty w dziejach kształtowania narodu meksykańskiego. Díaz zdawał sobie sprawę, że istnieją w Meksyku „dwa narody" (indiański i kreolski), lecz w praktyce politycznej nie przyjmował tego do wiadomości. Jego dążenia cywilizacyjne i modernizacyjne miały biały kolor i zupełnie odwrotne podstawy, niż hasła powstańców z XIX wieku: nowe, nowoczesne państwo Meksyk miało być europejskie i oświecone, nie indiańskie i tradycyjne. Środkiem do tego celu stała się hispanizacja oraz marginalizacja, a nawet eksterminacja większych grup etnicznych i plemion indiańskich (Majowie na Jukatanie, Yaquis w Sonorze). Porfiriat nie odwoływał się do indiańskiej, prekolumbijskiej przeszłości kraju, lecz odcinał się od niej. Skutki tak prowadzonej polityki na ziemiach przesyconych tradycją i kulturą indiańską były opłakane i mogły zakończyć się tylko w jeden sposób: rewolucją. Po upadku dyktatury (1910) archeologiczne pozostałości stały się niezbędnym elementem meksykańskiego nacjonalizmu. Obok tak ważnych posunięć jak nacjonalizacja przemysłu, pokój religijny, uchwalenie Konstytucji, pojawił się ruch indigenistyczny, który znajdował ujście w zachwycie i egzaltacji tradycją starożytnych cywilizacji Mezoameryki. Archeologiczna przeszłość Meksyku znalazła się w obrębie szczególnego zainteresowania państwa i stała się przedmiotem systematycznych i drobiazgowych studiów. Stanowiska archeologiczne – symbole minionych czasów objęto opieką państwa. W ciągu wielu lat badań prowadzonych przez najsłynniejszych archeologów, założycieli „meksykańskiej szkoły archeologii" (Manuela Gamio, Alfonso Caso, Ignacio Bernata) odkrywano bogatą przeszłość przedhiszpańskiego Meksyku, zapisaną w ruinach Teotihuacán, Monte Alban czy Tula. Badania archeologiczne oficjalnie wspierał prezydent Cardenas, Ministerstwo Edukacji, Panamerykański Instytut Geografii i Historii, a sale nowootwartego Museo Nacional de Antropología zapełniały się znaleziskami, kształtując w członkach narodu meksykańskiego wyobrażenie na temat ich przeszłości i korzeni. Państwo postrewolucyjne głosiło, iż główny nurt meksykańskiej tradycji narodowej, kulturowej i etnicznej stanowią Aztekowie, dzięki którym Meksykanie otrzymali swoją „narodowość". Poprzez odkrycia i rekonstrukcje starożytnych budowli, świadków minionych kultur, państwo legalizowało swoje prawa do ziemi i tradycji mezoamerykańskiej.

W świetle powyższych rozważań, zagadnienie relacji archeologii i nacjonalizmu na terenie Ameryki Łacińskiej ma w głównej mierze charakter dyskusji nad sytuacją prawną i pozycją społeczną Indian w strukturach państw-narodów latynoamerykańskich. Podobnie jak w Peru i Meksyku kwestia ta dotyczy także na przykład **Boliwii**, gdzie prowadzenie systematycznych badań archeologicznych można datować zaledwie na połowę XX wieku. Przed 1950 rokiem archeologia była domeną niewielu zapaleńców, antykwariuszy i obcokrajowców, podejmujących starania usystematyzowania zabytków. Indianie nie byli uznawani za członków narodu boliwijskiego, nie przykładano więc większej wagi do badań ich kultury. Prawdziwą zmianę przyniosła Rewolucja z 1952 roku i hasła wyzwolenia Indian głoszone przez Movimento Nacionalista Revolucionario. Wyniki badań archeologii i antropologii miały od tego momentu posłużyć jako legitymizacja praw „nowego narodu" do odległej tradycji i przedhiszpańskich korzeni. Kolebką narodu, źródłem boliwijskiej tożsamości narodowej stało się oczywiście Tiahuanaco – wspaniałe, przedinkaskie centrum sakralne, reprezentujące kulturę, której wpływy obejmowały olbrzymie obszary regionu andyjskiego w czasach, zanim jeszcze ktokolwiek w Europie pomyślał o wyprawie za zachodnie morza. Dzięki nacjonalistom z połowy XX wieku Tiahuanaco zaczęło swoje drugie życie, pełniąc rolę najważniejszego elementu dumy narodowej Boliwijczyków.

Zupełnie odmienny wymiar omawianych zjawisk pojawia się w momencie rozważań, kto ma większe prawo do tej lub innej tradycji kulturowej oraz gdzie przebiegają i kto wyznaczył granice suwerenności narodów latynoamerykańskich. Zdarzało się bowiem w historii amerykańskiej, że uzyskanie niepodległości i zrzucenie jarzma hiszpańskiego nie było wystarczające by zdobyć pozycję suwerennego narodu; należało jeszcze podkreślić swoją niezależność wobec sąsiadów. Jak tego jednak dokonać, kiedy wspólne korzenie i wspólna tradycja prekolumbijska uniemożliwiała kształtowanie odrębnej tożsamości narodowej niewielkich

państewek? W **Gwatemali** już w 1834 roku rząd zorganizował ekspedycję badawczą (między innymi do Copán, Iximche, Utatlan), by móc posłużyć się wybranymi elementami z odległej historii jako znaczącymi wartościami odrębnej tradycji „narodu Gwatemalii". Podejrzewam, że była to najwcześniejsza na terenie Nowego Świata, sponsorowana i inicjowana przez państwo ekspedycja archeologiczna. Odkrycia miały przynieść nie tylko dumę z osiągnięć przodków narodu gwatemalskiego (znów odwołanie do „złotej epoki" Majów), lecz również konkretne korzyści polityczne. Istotną kwestią stało się podkreślenie odrębności regionalnej małego państwa wobec potężnego sąsiada z północy, Meksyku. Najważniej-szym punktem oficjalnej retoryki ideologów narodowych stało się przekonanie, że Gwatemala należy do kategorii narodów historycznych, niezależnych, mogących pochwalić się własną tradycją i własnym dziedzictwem kulturowym. Na pierwszy plan wysunięto te wyniki badań, które dowodziły, że jeszcze w czasach przed konkwistą królestwa z wyżyn dzisiejszej Gwatemali pozostawały niepodległe wobec Imperium Azteków (utożsamianego z Meksykiem). Stanowiło to historyczne usprawiedliwienie dążeń do uniezależnienia się od większego, silniejszego sąsiada.

Dla każdego narodu istotną kwestią było i jest poszukiwanie oraz odwoływanie się do tzw. „złotej epoki" dziejów. W Europie doby odrodzenia odkrywano na nowo antyk; wiek XIX przyniósł odnowę tradycji lokalnych, które stały się podstawą tradycji wielu odrębnych narodów. Ze zjawiskiem tym spotykamy się także na terenie Nowego Świata, gdzie świadectwa minionych dziejów stały się przedmiotem uznania nacjonalistów, poszukujących swej własnej, odmiennej od europejskiej „złotej epoki". Idealizowana, odkrywana dzięki archeologii przeszłość Inków, Azteków czy Majów zaspokajała potrzebę posiadania mitycznych początków narodu, niezbędnych w procesie kształtowania tożsamości członków narodów latynoamerykańskich.

Marta Kania jest absolwentką archeologii śródziemnomorskiej w IA UJ.

Wiadomości Archeologiczne

Wikingowie w Irlandii

Jeden z najważniejszych wikińskich punktów handlowych został odnaleziony w Woodstown. Odkrycia dokonano w czasie badań poprzedzających budowę obwodnicy dla Waterford. Oba te ośrodki założone zostały przez Skandynawów. Archeolodzy znaleźli prawie 6 000 zabytków ruchomych oraz bogato wyposażony grób wikińskiego wodza. Wskazują one, że osada zamieszkiwana była bądź przez ludność pod silnym wpływem z północy lub też przez samych Wikingów. Za drugą możliwością przemawiać może zamożność mieszkańców osady.

Woodstown daje rzadką możliwość przyjrzenia się osadnictwu wikińskiemu w tym okresie poza terenem Skandynawii.

BBC

Marhaszi odnalezione?

W czasie odbywającej się między 5 a 6 maja konferencji w Teheranie amerykański profesor Piotr Steinkeller przedstawił teorię, według której Marhaszi miałoby się znajdować w miejscu obecnego Jiroft. Naukowiec wykluczył jednocześnie możliwość identyfikacji starożytnego ośrodka ze znajdującymi się w tym samym regionie Tepe Yahya i Tell-e Eblis.

Leżące w prowincji Kerma w południowym Iranie Jiroft stało się znane w wyniku grabieży dokonywanych przez miejscową ludność w czasie nielegalnych wykopalisk. Przez ostatnie sześć sezonów regularne prace badawcze prowadził na stanowisku profesor Yusef Majidzadeh. Ich efektem jest odkrycie inskrypcji, które mogą, zdaniem badacza, wpłynąć na zmianę naszego wyobrażenia o cywilizacji starożytnego Bliskiego Wschodu. Marhaszi było silnym politycznie i ekonomicznie ośrodkiem w Elamie i w III tysiącleciu p.n.e. wykazywało silne kontakty z Mezopotamią.

Teheran Times

Najstarsze znane popiersie Juliusza Cezara

Wykonane z marmuru popiersie słynnego rzymskiego polityka, wodza, dyktatora i pisarza wyłowili nurkowie z francuskiej rzeki Rodan niedaleko Arles. Miasto to zostało założone przez Juliusza Cezara i stanowiło bazę w wojnie z Pompejuszem. Odnaleziony zabytek ma naturalne rozmiary i przedstawia władcę w sposób naturalistyczny. Zdaniem naukowców jest to jego najstarsze znane przedstawienie.

Archeowieści; The Times

Rzymska plaga?

Odkryty w 2005 roku w Gloucester w południowo-zachodniej Anglii masowy grób może zawierać szczątki ofiar zarazy. Wnioski takie płyną z prowadzonych przez ostatnie osiemnaście miesięcy badań nad szkieletami 91 osób, które odnaleziono w grobowcu. Dorośli i dzieci obojga płci ułożeni zostali w sposób chaotyczny, przez co ich kości wymieszały się. Naukowców zaciekawił fakt, że ślady urazów są bardzo nieliczne. Uważa się, że plaga zabijała szybko i nie pozostawiała swych znaków na kościach. Ewentualne potwierdzenie tej teorii dać mogą wyniki badań DNA.

Rzymski legion stacjonował w Gloucester do 70 roku po Chrystusie. Przypuszcza się, że w grobowcu spoczęli ich cywilni potomkowie, którzy padli ofiarą zarazy pustoszącej Imperium między 165 a 189 rokiem naszej ery.

24hourmuseum.org.uk

Rąk nie umywamy czyli Brud i Człowiek. Dzieje niechcianej przyjaźni

Relacja z Pierwszej Studenckiej Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej

Kraków 8-9 maja 2008 roku

W tym roku, po raz pierwszy od wielu lat, w ramach działań Koła Naukowego Studentów Archeologii UJ podjęliśmy się organizacji konferencji naukowej. Odbyła się ona w dniach 8-9 maja 2008 w Instytucie Archeologii. Nasze przedsięwzięcie patronatem honorowym objął Jego Magnificencja Rektor UJ prof. dr hab. Karol Musioł oraz Dyrektor Instytutu Archeologii UJ prof. dr hab. Jan Chochorowski.

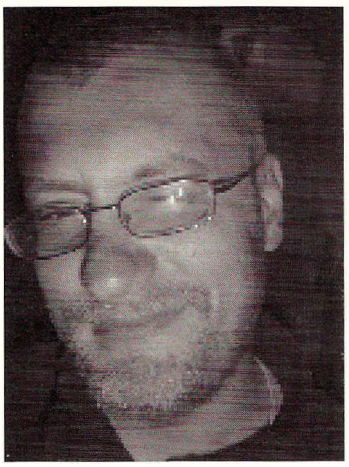
Sam pomysł zorganizowania konferencji powstał około półtora roku temu, a inspiracją dla niego były rozważania nad relacją człowieka z jego najbliższym otoczeniem, czyli ujmując to w szerszym kontekście: ze środowiskiem, w którym przyszło mu żyć. Za punkt wyjścia przyjęliśmy kwestię brudu, rzeczy lub zjawiska, zdającego się być w otaczającym nas świecie głównym naszym wrogiem, a będącym zpewnością częścią codziennego życia ludzi od czasów najdawniejszych. Szerokie humanistyczne ujęcie tematu wymagało ściągnięcia ludzi zajmujących się różnymi dziedzinami, co doskonale się udało.

Ostatecznie zgłosiło się 35 prelegentów z takich uczelni jak: Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Rzeszowski, Uniwersytet Warszawski, UMCS, UMK w Toruniu, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Śląski, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora w Pułtusku. W obradach konferencyjnych uczestniczyło również wielu słuchaczy; szczególnie liczna gruba reprezentowała KNSA z Torunia. Konferencję otworzyli prof. dr hab. Jan Chochorowski i prof. dr hab. Jerzy Piekalski. W ciągu dwóch dni odbyły się cztery sesje naukowe: średniowieczna, etnologiczna, archeologiczna i humanistyczna, podczas których mieliśmy okazję wysłuchać wielu referatów z dziedziny archeologii, historii, etnologii, literatury i historii sztuki. Poruszono kwestie higieny w epoce brązu i w wiekach średnich, warunków życia w mieście w średniowieczu, dziejów nocnika, nieczystości w etyce chrześcijańskiej, brudu w wierzeniach i zwyczajach ludowych, archeologii łazienek w starożytnej Grecji, funkcji łaźni w kulturze islamu, brudu w sztuce XX wieku, stanu zdrowia w wojsku oraz wielu innych. Każda z sesji kończyła się mniej lub bardziej zażartą dyskusją z licznie przybyłymi słuchaczami. Całość przebiegła bez zgrzytów, w doskonałej atmosferze, a wszyscy nasi goście wyjechali, mamy nadzieję, z miłymi wspomnieniami i ciekawymi przemyśleniami. Wygłoszone referaty będą opublikowane w tomie pokonferencyjnym, który ukaże się na obchody osiemdziesięciolecia KNSA UJ.

Pragniemy podziękować naszym sponsorom: Agencji Reklamowej Wizual i Drukarni Wielkoformatowej MiF, Fundacji Bratniak i Radzie Kół Naukowych UJ; oraz naszym patronom medialnym: Telewizji Kraków, Radiu Bez Kitu, portalowi Reportaże 24, portalowi Dla Studenta.pl, portalowi Histmag.org i czasopismom: Czasopismo Archeologiczne Menhir, Barbarzyńca – Pismo Antropologiczne, Świat – Podróże - Kultura.

Szczególne podziękowania Organizatorzy pragną złożyć na ręce prof. dr hab. Jana Chochorowskiego za dobre rady, cierpliwość i wsparcie.

Kamila Nocoń
Paweł Cembrzyński
IA UJ



WOJCIECH CHOLEWA
1978 - 2006

Patrzę na zdjęcie Jonesa, siedzi na purpurowym fotelu i czyta "Politykę" Nadal nie potrafię uwierzyć w to, że odszedł. Przecież nie odszedł! Jes z nami we wspomnieniach, w sercach.

Jones to niezapomniana, nietuzinkowa postać. Był inteligentny, oczytany, odważny, wesoły, życzliwy, świetnie pływał, jeździł na nartach. Gotował świetny żurek. Zarażał radością i gromkim śmiechem wszystkich, wśród których pojawiał się ze swym bębnem i szerokim uśmiechem. Było mi dane to szczęście, że byłem współtowarzyszem wielu spośród licznych przygód Jonesa, którymi można by obdzielić kilka długich żywotów. Kiedyś włóczyliśmy się po Ukrainie i Rumunii, m.in. w Klużu trafiliśmy pod kuratelę policji za próbę rozbujania dzwonu umieszczonego na miejskim pomniku. Jones odłączył się od nas na Węgrzech i udał się do Włoch, gdzie za ostatnie 15 $ zakupił swój słynny bęben. Innym razem w murach arabskiej cytadeli w Syrii odnalazł ruiny rzymskiego teatru. Zaowocowało to bibką i upadkiem na głowę, po którym czoło Wojtka ozdobiła efektowna blizna. Nie zapomnę też, jak będąc w Kairze postanowiliśmy spędzić noc sylwestrową na Saharze, gdzie zostaliśmy zaaresztowani przez uzbrojonych strażników, a gdy nas puścili, wróciliśmy na pustynię i tym razem już nie niepokojeni wysadziliśmy gitarę Jonesa przy użyciu turystycznej butli z gazem. Podróżowanie z Wojtkiem – jak i wspólne studiowanie czy wykopaliska – było wielką przygodą, bo miał on niesamowite pomysły, dużą łatwość w nawiązywaniu kontaktów, a przy tym czuło się potężne oparcie w odważnym, silnym i wiernym przyjacielu. Wesoło, śmiało i raźno wędrowało się z nim przez świat. Pozostaje wielki smutek. Zostały tylko – jakże liczne i bogate – wspomnienia niepowtarzalnego przyjaciela. Jego duch żyje pośród nas.

Łukasz Oleszczak

Światło ogniska, dźwięk bębna... Jah Jah i uśmiech, i wszystko inne – dzięki.

Przemek Wierzbicki

Każdy sezon wykopalisk na Ałtaju był dla mnie w pewien sposób wyjątkowy, ale najbardziej wspominam ałtajską ekspedycję z 2004 roku, kiedy przyjechali do nas dwaj archeolodzy z Polski – jednym z nich był Wojtek. W ciągu dnia pracowaliśmy razem na wykopaliskach, wieczorami siadywaliśmy w czydyrze [*czydyr* – typowy dla ałtajskich koczowników rodzaj namiotu-jurty] i gawędziliśmy przy świetle ogniska. Wojtek mówił o swojej ojczyźnie, a także po prostu opowiadał ciekawe historie. Rozumieliśmy się z nim jak starzy kumple, rozmawialiśmy o wszystkim, co nas interesowało. Wojtek odnosił się do wszystkich w ekspedycji uprzejmie i koleżeńsko. Jeśli miałbym go scharakteryzować, powiedziałbym, że był dobry, szlachetny, życzliwy, wesoły i energiczny; miał bogate życie duchowe i ogromne poczucie humoru.

Dima Diomin

...Choć Wojtek był od nas starszy, wydawało nam się, że ma w sobie jeszcze coś z beztroskiego dziecka – zapewne z powodu jego szczerego, szerokiego uśmiechu. Był podobny do Wikinga. Z powodu ogolonej głowy przypominał nam z początku skina, a okazało się że nic bardziej mylnego – był on kosmopolitą. Podróżnik, którego wędrówki naznaczyły nie tylko pieczątkami w paszporcie, lecz także bliznami: rąbnięcie rzymskiego miecza, szrama na głowie, potem też – na twarzy pamiątka po ałtajskich porohach...Ale trzeba było się odważyć na skok do rwącej rzeki! Wydał nam się być człowiekiem śmiało podejmującym wszelkie wyzwania i doświadczenia losu. W Syrii – to w Syrii, na Ałtaju – to na Ałtaju...*Soldier of fortune.*

Pamiętam, jak Wojtek wraz z nami usuwał darń techniką „dróżki" – szybko przyswoił sobie ten sposób, jak byśmy sobie dali radę bez niego! Pewnego razu wyprawiliśmy się sporządzić plan grodziska i Wojtek był jedynym mężczyzną w naszej grupie. Andriej Pawłowicz dał mu siekierę do zaostrzania kołków. To robiło wrażenie: potężny brodaty chłop chodzi po lesie z wielką siekierą. Czuliśmy się dzięki temu całkowicie bezpiecznie! Wieczorami Wojtek pięknie śpiewał swoje pieśni, słuchał naszych. Wyrzeźbił też z drewna rzeźbę słowiańskiego bożka, który do tej pory jest przechowywany wśród wyposażenia ekspedycji.

Tak liczyliśmy na to, że chłopaki znów pojawią się w ekspedycji, po roku, dwóch, lub kiedykolwiek... Ale razem nie przyjadą już nigdy. A nam pozostaje wspominać lato 2004 roku i promienny uśmiech Wojtka.

Ania Liesowska

Jones, Jones, już kilka miesięcy jak Cię nie ma, a ja ciągle czekam aż wreszcie przyjedziesz z tej Irlandii. Nie mogę się doczekać. A pamiętasz nasze wspólne śniadania, rozmowy o jajecznicy i o Pilchu, kawy sygnowane ścieżkami kryształków cukru na stole, od cukierniczki do miejsca gdzie postawiłeś kubek. I spaghetti z marchewką i naszą pierwszą wigilię – witałeś gości boso i w zielonej koszuli. Tyle tego było. Piosenki, historyjki które zbierałeś jak motyle i serwowałeś na deser. I muzyka, muzyka, która bez Ciebie brzmi jakoś tak płasko, *dance Kleopatra, dance* - szukam cię w tęczowym pryzmacie płyty.

A pamiętasz jak po drodze z Miedwiediwki do Mielnik nie mogliśmy palić to żuliśmy i jak wtedy opowiadałeś mi o Turcji, o słońcu, morzu i gadających rybach. Wiesz, ja wtedy naprawdę widziałem wysoki piaszczysty brzeg, słyszałem ciepłe, skrzące się słońcem morze i czułem zapach, upojny zapach rozgrzanego cedrowego lasu.

Zostawiłeś u nas swój czerwony kapelusz. I fajkę. Czekają na Ciebie.

Pamiętasz Jones, jak mi opowiadałeś o tym, że jak się gdzieś za długo przebywa, to wtedy to miejsce się wyjaławia. Zionie po Tobie czarna pustka, której się niczym nic da wypełnić. To boli, Jones, to bardzo boli.

Mówiłeś, że czasem trzeba odejść, ale zapomniałeś o powrocie.

Czemu do mnie nie przyszedłeś? Czemu nie było mnie przy Tobie? Nie wiem.

Zachowam w sercu zarówno wspomnienia, jak i pustkę po Tobie. Będę je podlewał i okadzał z nadzieją, że kiedyś znowu się spotkamy w Porcie albo na pachnącym cedrami brzegu morza.

Szymon Pawlikowski

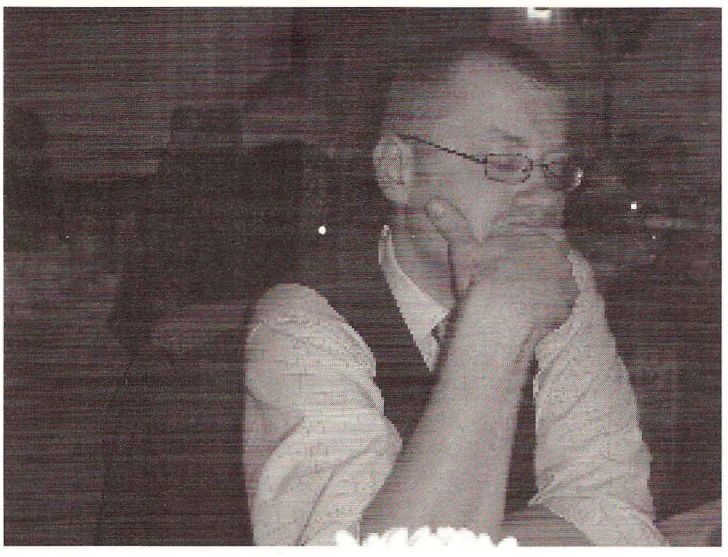
Chciałbym się z wami podzielić Flowerowej, Jonesa i moim przeżyciem. Pewnego jesiennego popołudnia wyszliśmy przed hotel Forum nad Wisłą, by pograć na bębnach. Wcześniej tłukliśmy niemiłosiernie w membrany, ale wychodził z tego straszny hałas. Wtedy zaczęliśmy od tumbao, ale w pewnym momencie wyszła nam południowoamerykańska samba, która nagle zaczęła żyć swoim życiem. Bębny wpadły w rezonans. Jonesa bas nadawał całości głębi, moje krzykaczki dopełniały całości. Poczuliśmy ogarniającą nas harmonię rytmu – wspaniałe przeżycie. Graliśmy przez pół godziny, twarze rozjaśniał nam coraz szerszy banan. Flowerowa siedziała obok i zacieszała, podrygując do rytmu. Gra dla nas była niesamowita, przeżycie piękne.

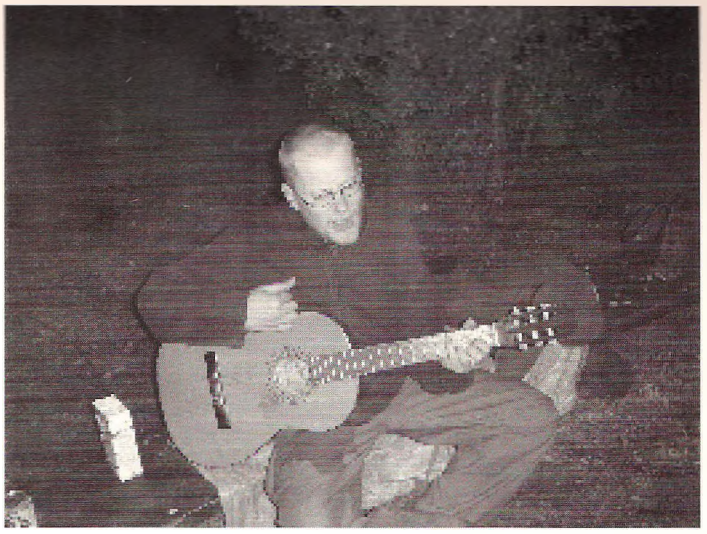
Życzę Ci Jones przynajmniej takich samych chwil w bytowaniu z ciałami astralnymi i obyś obdarzał ich tym swoim głupkowatym uśmiechem, którego nam już poskąpiłeś. Do zobaczenia...

Churchill

Wojtka poznaliśmy na praktykach zerowych w legendarnych Jakuszowicach i tam też wyszło z użycia Jego imię, zastąpione przez niego samego słynnym: „Jones". Wiele osób w całej Polsce znało go tylko pod tym pseudonimem, On sam zaś nic miał nic przeciwko temu i często przedstawiał się tylko w ten sposób.

Dla całej naszej grupy pierwsze lata studiów były niesamowitym okresem. Spędzaliśmy razem mnóstwo czasu, mierzącego się wówczas inną miarą niż dziś. Czas ten mijał pod znakiem zabawy, przesiąkania archeologicznymi fascynacjami, był także świadkiem narodzin dzisiejszych przyjaźni. W tych dniach Jones był zawsze w centrum wydarzeń - nie przypadkiem jest głównym bohaterem większości najciekawszych anegdot z czasów naszych studiów. Muszę przyznać, że Jego i mój światopogląd znacznie się wówczas różniły. Wojtek słynął ze specyficznego stylu bycia i bezkompromisowości, które nie zawsze ułatwiały znalezienie nici porozumienia. Na pewno nie był osobą, która usiłowałaby się za wszelką cenę przypodobać komukolwiek. Po prostu był sobą i nie przejmował się opiniami otoczenia. By Go odkryć, trzeba było zadać sobie trud przedarcia się przez Jego niełatwą powierzchowność. Kto tego nie uczynił, dla tego





Jones został na zawsze pozytywnie zakręconym lekkoduchem z głową pełną pomysłów. Ja „odkryłem" Go dopiero po czwartym roku, podczas dwumiesięcznego wyjazdu na Ukrainę. Niezwykła, braterska atmosfera wykopalisk w Mielnikach i długie wieczorne rozmowy przy szkolnych stolikach czy ogniskach, odsłoniły przede mną człowieka o wielkich umiejętnościach, z którymi się nie obnosił, o szerokiej wiedzy z wielu dziedzin, którą uznawał za coś oczywistego, ale przede wszystkim o niezwykłej postawie ducha, która sprawiała, że miało się poczucie: na Jonesa zawsze można liczyć. I tak było w istocie.

Wojtek żył intensywnie, może najintensywniej z nas wszystkich. Z nieodłącznym plecakiem, bębnem i gitarą – wiecznie był gościem, a jednak to właśnie On zapraszał i inicjował nasze spotkania. Kochał życie. Dwa razy uchylił się przed niesprawiedliwym wyrokiem, trzeci raz zabrakło mu sił.

Dziś, kiedy zadajemy sobie i Jemu pytanie: dlaczego? – przypominam sobie Go siedzącego samotnie przed namiotem na przylądku Kazantyp, nad urwistym brzegiem Morza Azowskiego i wpatrującego się w noc. Nie pamiętam czy było to wówczas, czy w podobnych okolicznościach, ale taka myśl przeszła mi przez głowę: oto człowiek, który nie zamknie swego życia w klamrach zwyczajnego życiorysu... Jonesie! Żyjesz w naszej pamięci – barwny, fascynujący, a zarazem do końca nieodgadniony, niczym postać z naskalnych malowideł, które badałeś.

Karol Dzięgielewski

Nic wiem czy to będzie nadawało się do druku, ale nie dbam o to. Jones, jeśli gdzieś tam parówko jesteś i czaisz co się tu dzieje, to wiadomo co i gdzie ci wsadzę jak cię dorwę, za głupotę oczywiście. Natomiast płakać mi się chce że to k.... zawsze postacie takie jak on, nie do końca pogodzone z otaczającą ich rzeczywistością, co czasami było negatywnie odbierane przez tych, którzy go nie rozumieli. No i kij im w oko, bo to nie do nich te słowa. Nie miałem okazji się z tobą nijak pożegnać, nie dałeś tej szansy a wiec niech to będzie moje pożegnanie. Łza dla cieniów minionych, ale okręt mój płynie dalej. NARA JONSIE DAWKA I WYYYJAZD.

Wołek

Na początku, Proszę Państwa, to ja nie lubiłam Jonesa. Zalazł mi za filmoznawczą skórę zaraz jak wymieniliśmy pierwsze, kurtuazyjne powitanie. Otóż oglądaliśmy zbiorowo „Wonderland" (1999) Michaela

Winterbottoma, którego treści do tej pory nie pamiętam, dzięki bujnej, jonesowej narracji, skutecznie odrywającej moją uwagę od ekranu. Nie pamiętam dokładnie jaką wiązankę przekleństw posłałam pod jego adresem, ale do końca projekcji już słowem się nie odezwał. Ba, przez ładnych kilka lat tak się w ogóle nie odzywał, aż przez przypadek okazało się, że jego wcześniej wymieniona bujna narracja może być całkiem inspirująca. Z Jagiellonki poszliśmy na piwo do „Re" i tam przez cały dzień Wojtek rozprawiał o poemacie prozą Weniedikta Jerofiejewa „Moskwa – Pietuszki", które to dzieło miał zamiar wykuć na blachę. Zaczęło się od literatury, ale już wkrótce deliberowaliśmy na tematy wszelkie. Jones przede wszystkim był mi zawsze inspiracją kulturalno – artystyczną, wyznaczał w tej materii nowe dla mnie kierunki. Trzy czwarte muzyki z moich zbiorów, zawdzięczam jemu, że o książkach i filmach nie wspomnę.

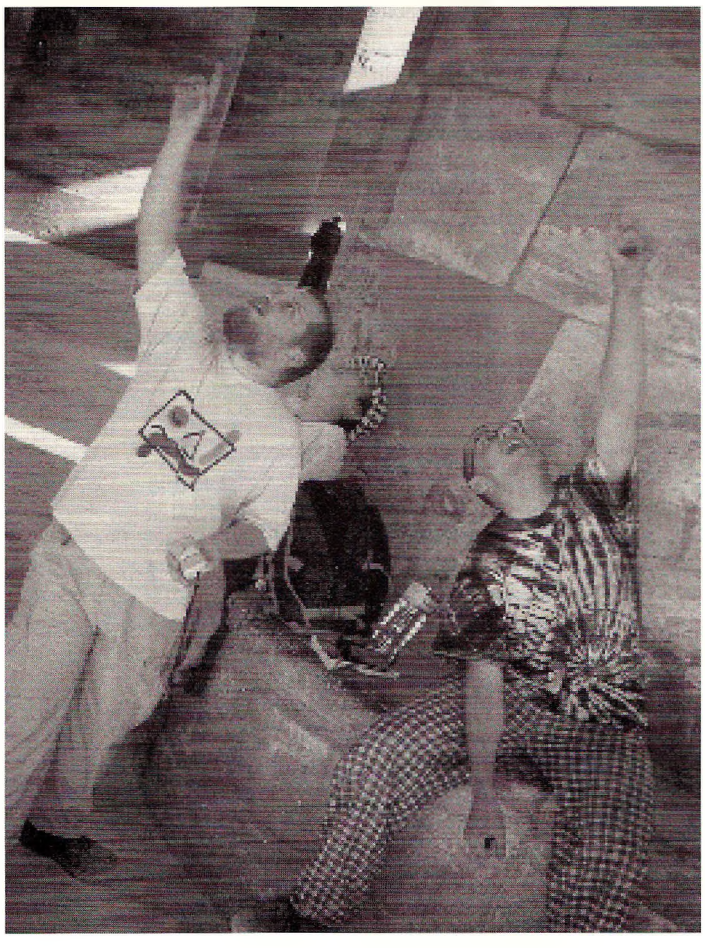
Każdemu z nas Wojtek jawi się inaczej, z wyjazdów, imprez, festynów, wspólnej pracy. Dla mnie na zawsze pozostanie figlarzem, psotnikiem, który mnie nigdy w niczym nie zawiódł, który zawsze był w kontakcie, zawsze ze swoim gromkim śmiechem, który mu wtórował przy wybijaniu samby na nieśmiertelnym bębnie.

Patrzę na zdjęcie Jonesa, siedzi na purpurowym fotelu i czyta „Politykę". Nadal nie potrafię uwierzyć w to, że odszedł. Przecież nie odszedł! Jest z nami we wspomnieniach, w sercach.

Agnieszka Bojanowska

Jones na zawsze pozostanie w mojej pamięci tym Jonesem, którego wszyscy znaliśmy ze wspólnych wyjazdów, imprez i tych prywatnych rozmów w cztery oczy; bo to był prawdziwy Jones.

Sławek Chwałek



Jonesa poznałam 6 lat temu i od samego początku znajomości z nim poczułam do niego ogromną sympatię (jak zresztą pewnie każdy, kto go spotkał). Zwariowany troszkę, ale kochany. Dusza towarzystwa. Gdy coś go zafascynowało, to oddawał się temu całkowicie. Lubił, gdy przebywaliśmy wszyscy razem i starał się jak najczęściej do takich spotkań doprowadzać. Pomagał też i wspierał, gdy ktoś z nas tego potrzebował; rozśmieszał, gdy widział smutek na czyjejś twarzy. Należał do tych, którzy myślą sercem. Kiedyś, gdy nie mogłam nauczyć się grać na bębnie, widząc moją smutną minę, powiedział mi: Nie myśl, tylko graj. I pomogło. Adekwatnie do tego jako jego dewizę życiową można by przyjąć stwierdzenie: Nie zamartwiaj się, ale żyj, działaj... I dlatego tak trudno jest nam dziś pogodzić się z tym, że już nigdy nie spotka się z nami, nie zagra i nie zaśpiewa, że nie usłyszymy już nigdy jego żartów ani śmiechu... W swoim krótkim, ale barwnym życiu zdążył wiele zdziałać, tyle ciekawych miejsc zwiedzić, tylu ludzi sobie zjednać, ale przez to i tylu pozostawić teraz w ogromnym smutku... I to najlepiej świadczy o tym, jak wspaniałą był osobą i jak wiele dla nas znaczył, choć skali tego często nawet nie uświadamialiśmy sobie, gdy żył. Na zawsze pozostanie w naszych sercach.

Ania Trojnacka

Z Jonesem najwięcej czasu spędzaliśmy ostatnio w Irlandii. Tak jak np. zeszłego lata, w słonecznym Gorey. Pracowaliśmy w kameralnym gronie na neolitycznym cmentarzysku, popołudniami wybieraliśmy się na plażę lub na basen, wieczorami często spotykaliśmy się w pubie Frenches. Tam na zapleczu siadaliśmy na skrzynkach po piwie i jakoś zawsze znalazł się ktoś chętny do grania na gitarze. Jonesa nie trzeba było długo zachęcać („namawiał, namawiał..."), przy „Piatnicy" popadał niemal w trans śpiewając: „I'm soldier, I'm soldier", co dla mnie brzmiało jak „I'm so Jah", a uradowani Irlandczycy wtórowali mu: „I'm so drunk, I'm so drunk".

Albo jeszcze parę miesięcy wcześniej, zimą, w Tyrelcsspass. Wojtek mieszkał wtedy na oddalonej o parę mil od cywilizacji farmie, gdzie - jak mawiał - osiągał stan nirwany. W tym okresie wspólnie podróżowaliśmy: razem zdobywaliśmy szczyty megalitycznych kopców w Sligo, wysunięty najdalej na północ przylądek Malin, czy największy kliff w Irlandii - Slieve League.

Ostatnio mieszkaliśmy w Dundalk, przygranicznym miasteczku, w którym wszystkie konflikty irlandzkie nadal pulsują. Micjscowość ma złą sławę, jest tu ponuro i trochę nudno. Jedynym oknem na świat stał się dla nas internet. Odwiedzaliśmy się z Jonesami regularnie pod pretekstem wymiany ostatnich rewelacji sieciowych (jak zwał, tak zwał, kończyło się podobnie).

Na pulpicie swojego laptopa Wojtek umieścił obraz Wiliama Turera: *Zwodowanie Temeraire*. Na tle krwawo zachodzącego słońca widać piękny niegdyś żaglowiec, teraz barbarzyńsko ciągnięty do portu, przez odstraszający swymi metalowymi gnatami parowiec. Obraz ten, a raczej jego kopię, Wojtek chciał umieścić w swej przyszłej knajpie...

Zawsze zdumiewało nie to, ile zainteresowań miał Wojtek, jego świat ciągle wirował, nabierał nowych znaczeń, krył w sobie morze możliwości. Tak sobie myślę teraz, kim naprawdę był wujek Jones: wojownikiem, piewcą Jah, a może radosnym centaurem, który na chwilę oderwał się od orszaku Dionizosa, by uszczęśliwić przyjaciół?

Na ostatniej irlandzkiej imprezie DJ Jones odtworzył filmik, w którym Burning Spear śpiewa a capella:

They tried to fool the black population by telling them Jah Jah dead.
Jah no dead
My knowledge increase, my memory reflect
Marcus Garvey did say

A rumour rumour rumour!
Marcus say Jah no dead



It was I-man who say Green and Gold,
it's the rainbow

The lion the lion decrowned the king

Inna in adis abeba, africa Jah no dead

Meet me at the bank of the beautiful river When the journey has end
I and I will discuss about this matter

Asia Wierzbicka

Napisać o kimś w dwóch zdaniach... Spróbuję, choć o Jonesie to raczej niemożliwe. Jones to kolory, inspiracje muzyczne, taniec i uśmiech. Słuchał, potrafił słuchać; interesował go drugi człowiek i pragnął ludzi dookoła. I niestrudzenie wędrował, zawsze do kogoś, gdzieś, na coś, do czegoś. A w szpitalu, gdy było mi ciężko, wiernie siedział przy łóżku. Czasem wpadał też z rana i przynosił te swoje zabawne prezenty (bo zawsze je dla wszystkich miał): muszelkę, lizaka czy afrykańskiego bożka prosto z Nowego Sącza. A Manu Chao, Piatnicę, Tiersena, „Nigdy więcej nie patrz na mnie takim wzrokiem..." na zawsze już NADWORNY DJ'u z naszego wesela Tobie dedykuję i dziękuję, że zaprosiłeś ich muzykę do mojego życia. Teraz nie gniewałabym się już, że nie wkładasz kaset na swoje miejsce...No i nie udało się tak w dwóch zdaniach.

Bądź, trwaj - tego nam trzeba
Baw nas w przedsionku do nieba...

Marta Chwałek

Jones był starszy ode mnie o jeden dzień. Wiązało się to nieodzownie z organizacją wspólnych imprez urodzinowych na pierwszych latach studiów, zazwyczaj także z pozostałymi „kwietniowymi bykami" z naszego roku – Justyną Jarosz i Anką Filipowicz. Urodziny te, jeszcze przed wychyleniem pierwszego kieliszka rozrobionego spirytusu z akademików, z góry skazane były na sukces, bo imprezy z udziałem Jonesa musiały być udane. Był duszą towarzystwa. Wszędzie Go było pełno, a najwięcej przy sprzęcie grającym wszelkiej maści bądź bębnach w przypadku imprez plenerowych. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako DJ Jones, bez którego nie mogło obyć się żadne archeologiczne wesele w naszym gronie.

Pustka jaką Jones pozostawił w nas po sobie, nie byłaby jednak aż tak wielka, gdyby chodziło jedynie o odejście wspaniałego kompana do imprez, mistrza dobrej zabawy, jakim zresztą niewątpliwie był. Jednocześnie był jednak człowiekiem obdarzonym wyjątkowym wnętrzem, z którym można było szczerze porozmawiać na każdy temat. Posiadał też niezwykle szeroki wachlarz zainteresowań i pasji, którym potrafił się oddawać jak mało kto. Od paleolitycznej sztuki po bębniarstwo, od oryginalnej muzyki po nurkowanie czy od podróży po gotowanie. O ostatniej z wymienionych pasji dowiedziałem się niestety dość późno, bo dopiero w zeszłym roku. Niemniej jednak i w tej dziedzinie Jonesowi udało się odcisnąć w mojej pamięci istotny ślad. Podczas krótkiego pobytu u mnie na Ludwinowie, jako jedynej osobie udało mu się skłonić mnie do zjedzenia tuńczyka. Pokażcie mi jednak takiego, który oparłyby się tuńczykowi w sosie z makaronem à la Jones. Ja z pewnością do nich nie należę.

Trzymaj się Jones i rozejrzyj za dobrą salą tam, gdzie teraz jesteś. Gdy się w przyszłości spotkamy, trzeba będzie skręcić jakąś porządną imprezę urodzinową...

Irek

Ciężko jest pisać o kimś kto już na zawsze odszedł. Tym bardziej o przyjacielu. Była to osoba, która potrafiła wnieść coś innego do czasem zbyt zwykłego życia. Wszystkie nasze podróże zawsze obfitowały w szereg zabawnych sytuacji, których nierzadko prowokatorem był Jones. Zresztą dość często potrafił obrócić niemiłą sytuację w żart i wyjść z tego obronną ręką.

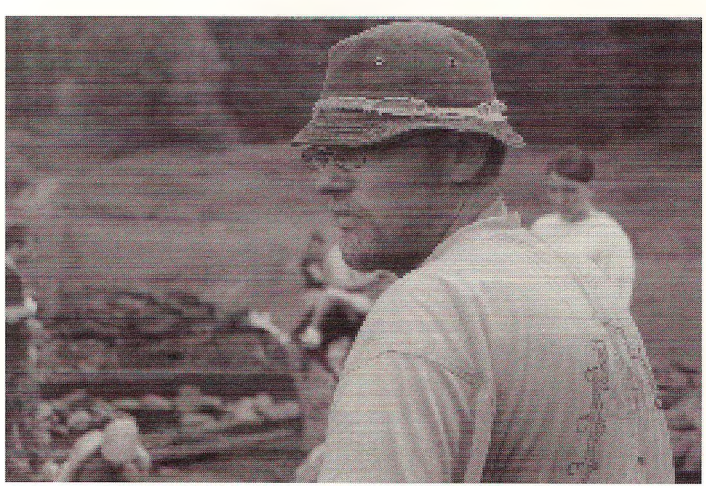
Podczas pobytu w Anglii czasem budziłem się w nocy słysząc niestrudzone rozmowy Jonesa z kimś nowo poznanym. Nie było chyba sytuacji, aby kogoś nie wysłuchał. Podczas tych wspólnych wędrówek – bliższych i dalszych – sprawdzał się na 100 procent. Oczywiście, jak każdy z nas, miał mniej czy bardziej akceptowalne pomysły. A jego bębnienie do dzisiaj odbija mi się w uszach.

Z ostatnich chwil z Jonesem pamiętam jak wybiegł na ulicę przed dworcem kolejowym w Częstochowie ok. 1 w nocy z siekierką w ręce – notabene to był właśnie „nasz" Jones – wprost na nasz samochód. Czekał cierpliwie na nas 3 godziny i mało kto wpadłby na taki właśnie sposób powitania spóźnialskich.

Jones na zawsze pozostanie w mojej pamięci tym Jonesem, którego wszyscy znaliśmy ze wspólnych wyjazdów, imprez i tych prywatnych rozmów w cztery oczy – bo to był prawdziwy Jones.

Sławomir Chwałek

Trudno jest mi cokolwiek przytoczyć z naszej „współpracy", z tej niezliczonej ilości imprez, spotkań, czy też pracy w terenie. Większość niezwykłych, najczęściej zabawnych sytuacji związanych z Jonesem wynikała z jego niekonwencjonalnego zachowania w danym miejscu, w danej chwili. W zasadzie wszędzie, gdzie się pojawił, zawsze coś się działo. Jego specyficzne poczucie humoru sprawiło, że od razu znaleźliśmy wspólny język. Żartowaliśmy ze wszystkich i wszystkiego. Właśnie ten jego humor zjednywał mu wielu przyjaciół, lecz także przysparzał wrogów, zwłaszcza wśród ludzi mało błyskotliwych. Był niezwykle barwną postacią, wręcz kontrowersyjną, łamiącą wszelkie istniejące konwencje i stereotypy. Samo jego odejście było tak zaskakujące, jak pomysły, którymi wszystkich zadziwiał.





Spośród wielu zabawnych sytuacji, w których brał udział Wojtek, szczególnie utkwił mi w pamięci jego występ na juvenaliowej scenie. Zaledwie kilka jego słów wystarczyło, by wzbudzić ogólny śmiech licznej publiczności oraz oburzenie organizatorów. Ta jego krótka wypowiedź stała się „sentencją" cytowaną do dnia dzisiejszego. Z resztą, na każdym kroku towarzyszyła mu spontaniczność i improwizacja. Jego życiorys jest tak bogaty, że mógłby stanowić podstawę do napisania niejednej książki.

Jones był osobą, z którą można było o wszystkim pogadać. Można mu było dużo powiedzieć, lecz przede wszystkim można było być z nim całkowicie szczerym, nawet jeśli chodziło *stricte* o jego osobę. Oczywiście trzeba było się w tym wypadku liczyć z jego natychmiastową (najczęściej celną!) ripostą. Najważniejsze jednak, że można było mu zaufać! Był człowiekiem, który z pewnością wpłynął na życie wielu osób, nawet nieznajomych. Jak sam opowiadał, pewnego razu, gdy siedział w barze mlecznym, podeszła do niego nieznana mu dziewczyna i powiedziała mu tylko kilka słów, które później zawsze wywoływały uśmiech na jego twarzy: „Dziękuję ci za to, że istniejesz...". Ogólnie Jones śmiał się często, choć niekiedy wiadomo było, że jest to tylko przykrywka niezbyt dobrego nastroju. Jego charakterystyczny śmiech zawsze pozostanie w mojej pamięci.

Nieraz po męczącym dniu pracy żartowaliśmy, że nawet po śmierci wszyscy „wylądujemy" na wielkim wykopie, ogromnej „autostradzie", bez początku, ani końca. Może kiedyś właśnie tam się spotkamy? Bardzo ceniłem sobie jego przyjaźń. Jego odejście jest dla mnie końcem pewnej ery, końcem niezwykle barwnego etapu w życiu nas wszystkich. Gdy kiedyś ktoś zapyta się mnie, gdzie i kiedy studiowałem archeologię, odpowiem mu: w Krakowie na Ujocie... za czasów Wujka Jonesa.

Tomasz Kurek

Jones, do tego numeru czasopisma miał pójść twój artykuł o pracy oraz wynikach badań na „autostradach" w Irlandii! Jeszcze kilka dni przed tak gwałtownym rozstaniem dzwoniłeś do mnie i umawialiśmy się na korektę tekstu. Miał być twój autorski tekst, a nie wspomnienia o tobie....

Grzegorz Pryc



Wojciech Cholewa - alias **Jones** – urodził się 23 kwietnia 1978 roku w Gliwicach, gdzie ukończył szkołę średnią - uzyskał świadectwo dojrzałości w roku 1997. „Pytania były dziecinnie proste – mówi Wojtek, nieśmiały maturzysta" – to podpis pod zdjęciem Jonesa umieszczonym w jednej z gliwickich gazet. W tym też roku w czerwcu bardzo dobrze zdał egzamin wstępny i uzyskał indeks Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. W następnych latach studiował archeologię, jednocześnie rozwijając swoje bogate zainteresowania. Największą naukową pasją Wojtka była paleolityczna sztuka naskalna. Żywo interesował się także etnologią i jej zastosowaniem dla badań archeologicznych i na ten temat miał ogromną wiedzę. Nie były mu też obce tematy związane z archeologią podwodną, zgromadził w swojej bibliotece bogatą literaturę tego tematu. Podczas studiów odbywał liczne podróże, m.in. do Turcji, Syrii, Jordanii, Egiptu. Wziął udział w badaniach wielkiego scytyjskiego kurhanu mielnickiego na Ukrainie, a także w wykopaliskach na cmentarzysku kurhanowym kultury pazyrykskiej na Ałtaju. Pracował na wielu innych stanowiskach, m.in. w Irlandii.



W roku 2004 obronił bardzo oryginalną pracę magisterską na temat *„Wyobrażenia antropomorficzne w sztuce naskalnej europejskiego paleolitu"*, napisaną pod kierunkiem prof. J. K. Kozłowskiego. Naukowa kariera Wojtka w ostatnim czasie nabierała rozpędu: opublikował artykuł na temat irlandzkiej metodyki wykopaliskowej (AŻ 1(35)/2006, s. 46-49). Pracował nad artykułem o syberyjskiej sztuce naskalnej, zgromadził bogatą literaturę archeologiczną i ostatnio wiele czasu poświęcał na jej studiowanie. Planowane jest zredagowanie i wydanie niepublikowanej spuścizny naukowej Jonesa.

Wojtek był człowiekiem o niespożytej energii, wielkim sercu i odwadze, słynął z wesołości. Radością życia zarażał całe otoczenie, rozweselając każde towarzystwo, w którym się znalazł.

Zmarł nagle 25 września 2006 roku pozostawiają nas wszystkich w wielkim żalu.

Łukasz Oleszczak



NIE TYLKO EPIDAUROS

Tekst i fotografie: Agnieszka Fulińska

Latem antyczne teatry w Grecji ożywają. Światową sławą cieszy się festiwal w Epidauros, gdzie przez kilkanaście dni wystawiane są arcydzieła starożytnego dramatu. Kto nie da rady przyjechać w odpowiednim terminie do Epidauros lub też nie zapuszcza się aż na Peloponez, nie jest jednak pozbawiony szansy na obejrzenie któregoś z przedstawień w może mniej znanych, ale nie mniej spektakularnych miejscach, jak chociażby Filippi czy Dion w Macedonii, Dodona w Epirze, Argos na Peloponezie, Odeon Herodesa Attikusa w Atenach. Jest to niezwykła forma obcowania z antykiem, w wielu z tych teatrów bowiem widzowie siedzą na kamiennych ławach zachowanych w świetnym stanie od starożytności, można też osobiście sprawdzić, jak działa legendarna akustyka tych obiektów.



Od góry: hellenistyczny teatr w Argos za dnia
widzowie opuszczający teatr po przedstawieniu
scena z *Króla Edypa* Sofoklesa, reżyseria Roula Pateraki, Argos 13 sierpnia 2008

